

*W blaskach pontyfikatu
dwóch papieży*

Arcybiskup Marian Gołębiowski

*W blaskach pontyfikatu
dwóch papieży*

Wstępem poprzedził ks. Mariusz Rosik

Wrocław 2021

Korekta
Magdalena Orańska

Skład, projekt okładki oraz przygotowanie do druku
Małgorzata Krawiec

© Marian Gołębiewski, 2021

ISBN 978-83-7454-497-9



TUM
Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
50-329 Wrocław, pl. Katedralny 19
tel.: 71 322 53 68, 690 026 300
e-mail: tum@archidiecezja.wroc.pl
www.tum-wydawnictwo.pl

WPROWADZENIE

Nowa ewangelizacja była jednym z kluczowych haseł pontyfikatu św. Jana Pawła II. W encyklice *Redemptoris missio* pisał:

Bóg otwiera przed Kościołem horyzonty ludzkości lepiej przygotowanej na ewangeliczny zasiew. Mam wrażenie, że nadszedł moment zaangażowania wszystkich sił kościelnych w nową ewangelizację i w misję wśród narodów. Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludom¹.

W tym samym dokumencie zwierzał się, że od samego początku pontyfikatu zdecydował się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz swej misyjnej trosce. Z podobną gorliwością o priorytecie nowej ewangelizacji mówił Benedykt XVI, podkreślając, że winna być ona skierowana nie tylko do zsekularyzowanego świata, ale także do wewnątrz Kościoła, by odpowiedzieć na kryzys wspólnoty wierzących.

W czasie pontyfikatu tych dwóch papieży – św. Jana Pawła II i Benedykta XVI – swoją posługę pasterską pełnił abp Marian Gołębiowski, najpierw w diecezji koszalińskiej, a następnie w archidiecezji wrocławskiej. Podjął tę służbę 31 sierpnia 1996 roku w Koszalinie. Mija właśnie ćwierćwiecze od tego ważnego wydarzenia dla polskiego i powszechnego Kościoła. Dostojny Jubilat tak wspomina Eucharystię, podczas której przyjął sakrę biskupią:

Rozpoczęła się liturgia konsekracyjna. Po pozdrowieniu liturgicznym przemówił administrator diecezji bp T. Werno. Piękne słowa wypowiedziała przedstawicielka młodzieży. O konsekrację w imieniu kościoła koszalińsko-kołobrzesckiego poprosił abpa

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, nr 3.

J. Kowalczyka ks. inf. J. Jarnicki. Nuncjusz w rozwinięciu do homilii przedstawił służebny rys posługi biskupa. Bardzo przeżyłem Litanię do wszystkich świętych, leżenie krzyżem na posadzce katedry i oczywiście włożenie rąk. Po konsekracji uformowała się długa procesja z darami ofiarnymi. W czasie śpiewu *Te Deum* udzieliłem po raz pierwszy biskupiego błogosławieństwa idąc wzdłuż katedry. Homagium złożyli przedstawiciele wszystkich kategorii duchowieństwa. Piękne przemówienia wygłosili: biskup senior, metropolita szczecińsko-kamieński, metropolita gnieźnieński i biskup diecezji macierzystej. Na koniec liturgii wygłosiłem słowa podziękowania².

Oficjalne zakończenie posługi Kościołowi wrocławskiemu w funkcji arcy-pasterza wcale nie zakończyło w życiu Jubilata misji głoszenia słowa Bożego w duchu nowej ewangelizacji, czego wyrazem jest kolejny już tom zbierający homilie, konferencje i inne rozważania abp. Mariana Gołębiewskiego. Jego treść podzielona została na pięć części. W pierwszej, zatytułowanej *W blasku Trójcy*, zapisano homilie wygłoszone z okazji świąt Pańskich. W drugiej zebrano nauczanie Jubilata dotyczące świętych. Część trzecia, zatytułowana *W blasku daru i tajemnicy*, ukazuje przeogromną wartość sakramentu kapłaństwa. Na szczególną uwagę Czytelnika zasługuje zanotowanych tu dziewięć konferencji wygłoszonych podczas rekolekcji kapłańskich pod zbiorczym tytułem „Kapłan wobec wyzwań współczesnego świata”. Dwie ostatnie części niniejszego opracowania (*W blasku Tego, który jest* i *W blasku Boga obecnego w historii*) zawierają homilie i orędzia wygłoszone przy okazji okolicznościowych rocznic lub zgromadzeń upamiętniających jednorazowe wydarzenia wpisujące się w bieg historii Kościoła na Dolnym Śląsku i w całej Polsce.

Nauczanie pasterskie Dostojnego Jubilata przeniknięte jest Biblią, nabrzmiałe odniesieniami do historii, przepełnione refleksjami wielkich teologów i zakotwiczone w życiu świętych. Bogactwo myśli miesza się tu z pięknym językiem i wyszukaną formą, a głębia przekazywanych treści nie jest pozbawiona prostoty przekazu. Właśnie dlatego zbiór homilii, konferencji i okolicznościowych wypowiedzi Księdza Arcybiskupa czyta się z dużą satysfakcją intelektualną i duchową. Mamy nadzieję, że właśnie z taką postawą Czytelnicy sięgną po książkę Autora, który dziś przeżywa swój srebrny jubileusz sakry biskupiej, a którego głos mamy nadzieję słyszeć jeszcze przez lata.

ks. Mariusz Rosik

² Marian Gołębiewski, *Dziennik pisany sercem*, cz. II: *Silva rerum*, Wrocław 2017, s. 7–8.

W blasku Trójcy

Homilia na Boże Narodzenie
(Wrocław, katedra, 25 października 2012 r.)

ZNACZENIE NOCY BETLEJEMSKIEJ

1. Noc betlejemską była jak każda inna; spowita ciemnością, przepelniona ciszą i snem. Wszystkie noce są do siebie podobne. A jednak noc betlejemską ma dla ludzi wierzących wyjątkowy charakter, wręcz metaforyczny. Została ona wybrana na obwieszczenie wiekopomnego wydarzenia. Dzieje tej nocy opiewa polska kolęda *Wśród nocnej ciszy* i niemiecka w wersji polskiej *Cicha noc, święta noc*. Noc pasterzy oznaczała miejsce i czas pojawienia się wyczekiwanego Mesjasza. Nasza noc, którą w tej chwili przeżywamy, wskazuje miejsce i czas spotkania z obecnym wśród nas Zbawicielem. Ciemność tej nocy nie stanowi przeszkody, by doświadczenie pasterzy stało się naszym osobistym doświadczeniem. Niech więc chwała Pańska – jak w noc pasterzy – rozproszy ciemności naszych serc. Odczytywane słowo Boże umacnia naszą nadzieję. W pierwszym czytaniu słyszymy słowa proroka Izajasza (Iz 9, 1-3.5-6):

Naród kroczący w ciemnościach
ujrzał światłość wielką,
nad mieszkańcami kraju mroków
zabłyśło Światło.

Albowiem Dziecię nam się narodziło,
Syn został nam dany,
na Jego barkach spoczęła władza.
Nazwano Go imieniem:
Przedziwny Doradca, Bóg Mocny,
Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju.

Na innym miejscu prorok zapowiada, że to Dziecię będzie nazwane Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Ostatecznie nowo narodzony Zbawiciel został nazwany: Jezus – Jeszua, co przy głębszej analizie oznacza to samo, co Emmanuel.

Jakże krzepiące są słowa św. Pawła z drugiego czytania (Tt 2, 11-14): „Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom”.

Święty Łukasz w swojej Ewangelii podaje dokładny czas i miejsce narodzenia Jezusa. Są one ważne. Potwierdzają bowiem, że nie mamy do czynienia z mitem, lecz faktem historycznym, potwierdzonym przez badania naukowe. To, co dla nas jest najważniejsze, to ukazane przez Ewangelię sposoby dotarcia do najgłębszej tajemnicy: wcielenia i narodzenia Syna Bożego.

2. Z opisanego w Ewangelii wydarzenia wynika, że nie ma innej drogi dotarcia do tajemnicy, jak droga w nocy wiary. Wielcy święci, którzy są dla nas mistrzami życia chrześcijańskiego, wiarę nazywali nocą. Dlaczego? Bo w wierze trzeba przedrzeć się przez noc ciemną, aby ujrzeć światło pochodzące od Boga. Święty Jan od Krzyża swoje klasyczne dzieło o wierze nazwał *Noc ciemna (Nocte obscura)*. Ciemna noc wiary jest wedle niego jedyną i najpewniejszą drogą poznania Boga. Jawi się ona jako ciemne światło, wzmacniające niemoc poznania rozumowego³. Wiara po prostu rozświetla ciemności rozumowego poznania.

Przeżywamy Rok Wiary ogłoszony przez Benedykta XVI w dniu 11 października 2012 roku. Zostaliśmy zaproszeni przez papieża, aby przejść odważnie przez podwoje wiary. Mamy to czynić w ciszy naszego serca. Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie. Odkrywamy dzięki temu ze zdumieniem, że Bóg jest bytem komunijnym, istniejącym w relacji. Przed laty rosyjski filozof Nikołaj Bierdiajew pisał o odwiecznej tęsknocie Boga za człowiekiem. Nie tylko my, ludzie, tęsknimy za przybliżeniem do Boga, do ostatecznej tajemnicy naszego istnienia, nie uświadamiając sobie często tej tęsknoty. Także On sam pragnie zbliżenia do nas i w sposób iście boski tęskni za przyjaźnią z człowiekiem. Nie chce być niedotykalnym, samotnym w swojej szczęśliwości, chce być z nami – Emmanuelem.

3. Co trzeba robić, aby dobrze przeżyć Boże Narodzenie? Robić tak, jak to czynili pasterze. Zerwali się ze snu, uwierzyli słowom anioła i odważnie wyruszyli w drogę. Do pasterzy przemawiał anioł, do nas przemawia Kościół.

³ Por. A. Winowska, *Brat Albert albo znieważane oblicze*, Paryż 1952 i przeżycia mistyczne Matki Teresy z Kalkuty.

To On, podobnie jak anioł pasterzom, obwieszcza prze wieki pogrążonemu w nocy światu: „Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel”. Uwierzyć oznacza zaufać słowu Kościoła rozbrzmiewającemu podczas Eucharystii, chociażby brzmiało ono bardzo nieprawdopodobnie, gdyż prawda bywa czasem bardzo nieprawdopodobna. Jak zaufać Kościołowi, który tak często jest krytykowany we współczesnych mediach? Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, jak: ignorancja w sprawach wiary i Kościoła, powielanie stereotypów oświeceniowych, spuścizna pozytywizmu i inne. Ponad tym wszystkim unosi się prawda zawsze aktualna, że Kościół ma być znakiem sprzeciwu, ma głosić prawdę niewygodną, budzącą sumienia, prawdę transcendentną i jako taki będzie zawsze krytykowany, bo burzy świat ułud, który z takim wysiłkiem budują piewcy nowoczesności.

4. Pasterze znaleźli: „Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie” – o czym informuje św. Łukasz w swojej Ewangelii. Nie zostali „wyprowadzeni w pole”. My też nie będziemy zawiedzeni, jeśli zaufamy słowu Bożemu głoszonemu przez Kościół, kiedy odważnie wejdziemy w noc wiary. Bardzo wymowne pod tym względem jest wspomnienie ks. Konstantego Michalskiego, wielkiego uczonego i duszpasterza. Kiedy nie mógł doprowadzić do wiary pewnej studentki, kazał jej iść do kościoła na modlitwę. „Przecież ja nie wierzę” – odrzekła. „Idź, uklęknij i módl się do Boga w ciemno, tak jakbyś już wierzyła” – polecił kapłan. Poszła. Po chwili wraca i mówi uradowana: „Kiedy uklękłam do modlitwy, wszystko stało mi się jasne” – wyznała. Zaufać w ciemno! Aby doświadczyć prawdy zawartej w głoszonym przez Kościół słowie Bożym, nie wystarczy je rozumowo rozważać, analizować, podziwiać, ale trzeba wykonać jakiś gest, potwierdzający jego przyjęcie. Ruszyć z miejsca! Zrobić chociaż jeden krok, choćby to oznaczało wejście w noc, w ciemność. Ów gest wejścia w noc doprowadzi do wiary polegającej na doświadczeniu duchowego spotkania Tego, który jest naszym Bogiem. Bo wierzyć „to znaczy nawiązać głęboko osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem na mocy Ducha Świętego”.

Możemy to uczynić w tej chwili. Po to tutaj przybyliśmy, aby wrócić do domu jako inny człowiek. Benedykt XVI w liście na Rok Wiary przypomina, że przekroczenie podwoi wiary oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Za chwilę będziemy wyznawać wiarę. Na słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”, uklęknijmy wszyscy razem i oddajmy hołd temu, który dziś się narodził jako Zbawiciel świata.

Homilia na Wigilię Paschalną
(Wrocław, katedra, 30 marca 2013 r.)

ZMARTWYCHWSTANIE – CZAS WIARY

1. Duch liturgii posoborowej

Od kilku już lat w naszej katedrze procesja rezurekcyjna jest odprawiana na końcu liturgii Wigilii Paschalnej. Liturgia ta jest sprawowana nocą. W czasie jej trwania uobecniamy misterium Zmartwychwstania Chrystusa. Świadczą o tym: paschał symbolizujący Chrystusa zmartwychwstałego, uroczysty hymn *Exultet* – stanowiący orędzie paschalne – i radosne Alleluja – tylekroć powtarzane w tej liturgii – które jest okrzykiem radości i zwycięstwa.

2. Przeżywamy Triduum Paschalne. Przez głębię liturgii wchodzimy w tajemnicę zmartwychwstania naszego Zbawiciela. Bogactwo czytań w Wigilię Paschalną sprawia, że odkrywamy tajemnicę wydarzeń, których punktem kulminacyjnym jest właśnie Pascha Chrystusa. Słowo Pascha ma pochodzenie hebrajskie i oznacza przejście. Żeby lepiej zrozumieć ten termin, przyjrzyjmy się dzisiejszym czytaniom. Biblijne pouczenie o stworzeniu rodzaju ludzkiego ukazuje równość płci, ich pochodzenie od Boga i uczestnictwo w Jego stwórczej mocy. Następna scena pokazuje, jak Bóg wystawił Abrahama na próbę. Człowiek wyszedł z tej próby zwycięsko i dlatego Bóg powierzył mu swoją obietnicę. Cud przejścia przez Morze Czerwone zapoczątkował nową erę w życiu narodu wybranego oraz wzmocnił wiarę w potęgę i dobroć Boga. Wydarzenie to jest obrazem wybawienia mesjańskiego. Trwałość przymierza podkreśla duchowe znaczenie Jeruzalem. Bóg obiecuje człowiekowi nowe i wieczne przymierze. Nie zostawia człowieka, lecz udziela mu swej mądrości, którą jest księga przykazań. Przez posługę proroka Ezechiela obiecuje pokropić lud czystą wodą i dać mu serce nowe. Fragment Listu do Rzymian ukazuje nowe życie po zanurzeniu się w śmierć Chrystusa. Prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa jako pierwsze gło-

szą niewiasty, które anioł o nim pouczył. Piotr nie dał wiary słowom kobiet, dlatego pobiegł do grobu i zastał go pustym.

3. Rola chrztu świętego

Zanurzeniem w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa jest przede wszystkim chrzest. Uczestnikiem męki i śmierci Chrystusa staje się każdy z nas w chwili chrztu. Do pogłębienia i ożywienia wiary w tę prawdę zachęca nas odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Koniecznym warunkiem odrodzenia człowieka jest uprzednia jego śmierć. Dokonuje się to w sakramencie chrztu, przez który „zanurzamy się w Chrystusa” umierającego i zbawiającego. Ta nasza „śmierć” w Chrystusie polega na śmierci grzechowi. Chrzest jest grobem człowieka starego, a kolebką nowego. Chrzest jest sakramentem wiary, bo wyznaje się wtedy wiare.

4. Istota wiary

Cieszymy się i dlatego dzielimy się wiarą w zmartwychwstanie Pana. Dzielimy się bogactwem liturgii, którą w tej chwili przeżywamy. Dzielimy się dzisiaj słowem Bożym, znakami, symbolami, śpiewem, w co obfituje Wigilia Paschalna. Przecież nie zatrzymamy tych duchowych wartości tylko dla siebie. Trwajmy w radości płynącej z głębi naszej wiary w zmartwychwstanie Chrystusa. Tajemnica ta jest także czasem wiary.

W ten święty łask i chwały dzień
Niech płynie zew radosnych pień,
iż serca ujrzą chwały cień. Alleluja.

Amen.

Homilia na Zmartwychwstanie Pańskie

(Wrocław, katedra, 31 marca 2013 r.)

„UJRZAŁ I UWIERZYŁ”

1. Zdumienie ogarnęło apostołów i bliskich Jezusa na wiadomość, że grób, w którym został pochowany, jest pusty. Wydarzenie, które dziś celebrujemy, jest wprost bezprecedensowe. Nigdy wcześniej w historii świata i ludzkości nie zdarzyło się nic podobnego. To, co się stało, jest istotnie szokujące. Młodzieniec z Nain, córka Jaira czy Łazarz powrócili do poprzedniego życia, ale po jakimś czasie definitywnie umarli. Chrystus natomiast zmartwychwstał, żyje i już więcej nie umiera.

2. Co ujrzał Jan – apostoł i ewangelista? Ujrzał brak złożonego w grobie ciała Jezusa i „leżące płótna oraz chustę”. Ujrzał to samo, co Piotr. Choć obydwoj apostołowie zobaczyli ten sam widok, to jednak ich reakcja była odmienna. Jan szybko skojarzył proroctwa Starego Testamentu, słowa Jezusa i zaistniałe fakty i znalazł w tym wszystkim wystarczające argumenty, by uwierzyć w zmartwychwstanie Jezusa: „Ujrzał i uwierzył”. Piotr potrzebował jeszcze wyraźniejszego dowodu w postaci osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym. Kiedy to nastąpiło, uwierzył bez reszty. Wiara apostołów nie zrodziła się wyłącznie z ujrzenia pustego grobu. Oni zrobili coś, czego nie zrobiła Maria Magdalena. Piotr i Jan zinterpretowali zaistniałą sytuację przez pryzmat Objawienia Bożego. Powoli wszystko stawało się spójne: Objawienie Boże, słowa Jezusa i pusty grób.

3. Co skłoniło Jana, że natychmiast uwierzył? Po prostu wspomniął na słowa Pana mówiące: „On ma powstać z martwych” (J 20, 9). Widok wnętrza grobu w oka mgnieniu skojarzył z tą deklaracją Chrystusa i z wypowiedziami Starego Testamentu. Podstawą jego wiary było zaufanie słowu Bożego Objawienia (Ps 16, 10). Zaś znane już Piotrowi Objawienie Boże, utrwalone w Piśmie

Świątym, wraz z nauczaniem Jezusa o tym, że Mesjasz musi cierpieć, stało się jaśniejsze wówczas, gdy wraz z Janem ujrzał pusty grób. Dodatkowym wyjaśnieniem tego, co się stało, były spotkania apostołów ze Zmartwychwstałym.

4. A co nas ma skłonić do uwierzenia? Nic innego niż to, co skłoniło Jana Ewangelistę, czyli zaufanie w słowo Boże, które pochodzi od Boga Żywego – bliskiego, miłującego, prawdomównego. To On przemawia do mnie przez Pismo Święte. Wszystko, co zechciał nam powiedzieć, streścił w postaci słowa Bożego – Jezusa Chrystusa. Wiara więc nie sprowadza się do uznania za prawdę dogmatów i nawet chrześcijańskiej moralności. Nie jest rodzajem religijnego światopoglądu. Jest zaufaniem Bogu, który do nas mówi i poucza. Jest doświadczeniem Boga, wprowadzie tajemniczego, ale żywego i bliskiego. Benedykt XVI mówi, że pusty grób nie może być dowodem zmartwychwstania. Jednakże bez pustego grobu niemożliwe byłoby głoszenie tej prawdy. Pusty grób jest koniecznym założeniem wiary w zmartwychwstanie. My – chrześcijanie XXI wieku – mamy więcej argumentów, by uwierzyć, że Chrystus zmartwychwstał. Mamy dawne argumenty, a więc świadectwo Pisma Świętego, pusty grób, nauczanie Pana Jezusa i Jego ukazywanie się uczniom. Ponadto mamy jeszcze świadectwo św. Pawła, który przeżył spotkanie ze Zmartwychwstałym. Mamy Tradycję, doświadczenie Kościoła i doświadczenie wielu świętych.

W momencie chrztu otrzymaliśmy dar wiary. Później powinien on być uaktywniony. Okazją do tego jest uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Zaufanie Bogu nie jest ślełą naiwnością, jest efektem wyboru. W centrum naszej wiary jest Zmartwychwstały, obecny pośród nas, złączony z każdym więzią miłości. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest wydarzeniem z dziedziny „religijnej fantastyki”. Odnosi się do świata realnego. Przekazuje nam ono jedyną i największą pod słońcem nadzieję, wyrażoną w ostatnim zdaniu *Wyznania wiary*: „Oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”.

Homilia na niedzielę Trójcy Świętej

(Wrocław, katedra, 26 maja 2013 r.)

Każdy nowy dzień, każdą modlitwę, każdą Mszę św. rozpoczynamy znakiem Krzyża świętego, mówiąc: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. W ten sposób wyznajemy wiarę w tajemnicę Trójcy Świętej.

1. Z fragmentu Księgi Przysłów wysnuwamy refleksję, że Pan Bóg jest nie tyle źródłem mądrości, ile sam jest mądrością. Tekst pierwszego czytania doprowadza nas już do Nowego Testamentu: mądrość jest jeszcze stworzeniem, ale ma już wyraźne cechy osobowe. Więcej Stary Testament powiedzieć nie może, ze względu na rygorystyczny monoteizm, który był głoszony przez autorów świętych. Nowotestamentowi autorzy, szczególnie św. Jan i Paweł, szukając sposobu opisania, kim jest Pan Jezus, będą sięgali do językowych sformułowań Starego Testamentu o Mądrości, którą właściwie jest sam Bóg.

Drugie czytanie, z Listu św. Pawła do Rzymian, wymienia wyraźnie trzy Osoby Boskie. Usprawiedliwienie dokonuje się przez wiarę w Jezusa Chrystusa, a przez Niego zachowujemy pokój z Bogiem Ojcem. Mamy wreszcie żyć nadzieją, która zawieść nie może, bo miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego. W ten sposób rozwija się w nas życie trynitarne.

W Ewangelii Jan uświadamia uczniom, że to, co dotychczas poznali, jest tylko częścią większej całości, jest częścią prawdy. Nie pojmujemy prawdy o Bogu w trzech Osobach. Wobec Trójcy Świętej pojawiają się zarzuty: „to nielogiczne, niespójne, oderwane od rzeczywistości”. Prawda o Trójcy Świętej była objawiana powoli, ponieważ trzeba było przygotować ludzkość na jej przyjęcie. Bóg jest wielką tajemnicą. Jeśli chcemy Go poznać, musimy zgodzić się na przewodnika po tej „tajemniczej krainie”. Jest nim Duch Prawdy, który nas nauczy wszelkiej prawdy. Działanie Ducha Świętego polega na poszerzeniu umysłu i serca, aby

przyjąć prawdę, która nas przerasta. Ojciec przekazuje Synowi, a Syn Duchowi. Co przekazuje? Wszystko. To jest tajemnica Trójcy Świętej.

2. Biblijne opisy objawienia się Trójcy Świętej znajdujemy między innymi podczas chrztu Jezusa w Jordanie oraz Jego przemienienia na górze Tabor. Jaka jest reakcja ludzi na tajemnicę Trójcy Świętej? Święty Augustyn nigdy nie określał tajemnicy jako czegoś, czego nie można zrozumieć, lecz jako coś, czego człowiek nie skończy nigdy poznawać. Święty Cyryl Jerozolimski mówił o tajemnicy Trójcy Świętej tymi słowami: „Choć nie mogę całej rzeki wypić, czy mi nie wolno tyle wody zaczerpnąć, ile mi potrzeba?”. Tajemnica Trójcy Świętej jest tajemnicą jedności, tajemnicą, która tę jedność tworzy. Jest dopełnieniem objawienia Starego Testamentu. Nad tą tajemnicą pochylali się najwięksi święci Kościoła. Wśród nich jest św. Teresa Benedykta od Krzyża, która w dziele zatytułowanym „Wiedza Krzyża” kontempluje misterium Krzyża Pana Jezusa Chrystusa, dzięki któremu mamy przystęp do Boga w Trójcy Świętej jedyne- go. Przy tej okazji pozdrawiam serdecznie członków niemieckiego Towarzystwa im. Edyty Stein, obecnych wśród nas w katedrze wrocławskiej.

Liebe Freunde aus Deutschland,

3. Das ist ja eine große Freude für mich Sie im Breslauer Dom – während des Gottesdienstes – begrüßen zu dürfen. Ich heiße Sie herzlich zu Wrocław willkommen. Breslau ist Edith Steins Stadt. Sie ist hier geboren. Hier lebte und studierte an der Breslauer Universität, hier hat sie die Kindheit erlebt. Auf dem jüdischen Friedhof in Breslau befinden sich die Gräber ihrer Eltern: Siegfried Stein und Auguste Courant. Edith Stein besuchte öfter Michaelkirche, in der gibt's eine Kappelle gewidmete der großer Heiligen der Katholischen Kirche. Wir sind stolz auf Edith Stein. Wir verehren sie als Mitpatronin von Europa. Ich wünsche unseren Gästen aus Deutschland einen guten Aufenthalt in Breslau, Gottessegnen und alles Gute. Bleiben Sie verbunden im Gebet und in der Verehrung von Edith Stein.

Homilia na uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
(Kalisz, Sanktuarium św. Józefa, 4 czerwca 2015 r.)

EUCHARYSTIA OSTOJĄ TRWAŁOŚCI RODZINY

1. Przeżywamy dzisiaj w Kościele powszechnym uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Jest ona bardzo głęboko zakorzeniona w duchowości i kulturze religijnej Polaków. Pomni na słowa Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: „To czynicie na moją pamiątkę” nie tylko sprawujemy dzisiaj Mszę św., ale również przedłużamy jej przeżycie w uroczystej i radosnej procesji teoforycznej, rozważając różne aspekty misterium Ciała i Krwi Pańskiej. Dzisiejsza uroczystość była obchodzona najpierw w diecezji Liège, w Belgii (w roku 1247), pod wpływem prywatnych objawień, jakich doświadczała siostra Juliana z klasztoru augustianek w Mont Cornillon. Z kolei pod wpływem „cudu eucharystycznego”, który zdarzył się w miejscowości Bolsena w pobliżu Orvieto, w roku 1264 papież Urban IV ogłosił bullę *Transiturus de hoc mundo*, na mocy której ustanowił święto Eucharystii. Do wprowadzenia postanowień owego dokumentu w życie przyczynili się dopiero papież Klemens V (1311–1312) oraz Jan XXII (1317). Od połowy XIV wieku święto zaczęło się rozpowszechniać w całym Kościele katolickim. Z czasem utrwaliła się praktyka procesji z Najświętszym Sakramentem niesionym w monstrancji po zakończeniu celebracji Mszy św.

Przed południem wyszliśmy w procesjach eucharystycznych na ulice naszych miast i wiosek. W katedrach księża biskupi, w kościołach zaś kapłani wzięli w swoje dłonie złocistą monstrancję i wyszli na zewnątrz kościołów, krocząc wśród zielonych drzew i piękna natury z intencją, aby Chrystus Eucharystyczny błogosławił naszym parafiom, mieszkańcom miast i wsi, wszystkim wzywającym Jego imienia i karmiącym się Jego słowem. Bo uroczystość dzisiejsza jest publicznym wyznaniem wiary w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie, w Jego obecność pod postaciami chleba i wina. I dlatego tak skwapliwie przygotowujemy te procesje, budujemy cztery ołtarze, przy których odczytuje

się Ewangelię, chór wykonuje pieśni eucharystyczne, dzieci pierwszokomunijne sypią kwiatki przed krocącym w monstrancji Jezusem, wierni przyklękają ze czcią oddając cześć Temu, który powiedział: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Kto pożywa ten chleb, żył będzie na wieki” (J 6, 58).

2. Tak było dzisiaj przed południem w Kaliszu. Dostojny Gość, arcybiskup Piero Marini, odprawił uroczystą Mszę św. i poprowadził – przy współudziale biskupów kaliskich – procesję ulicami tego starożytnego grodu. Chrystus nawiedzał swoich wyznawców, dając swoje błogosławieństwo i łaskę ludziom otwartym na Boże działanie. Jednocześnie było to zakończenie Kongresu Eucharystycznego Diecezji Kaliskiej, odbywającego się w dniach od 28 maja do 4 czerwca pod hasłem „Ja jestem chlebem życia...”. Było to zarazem wielkie dziękczynienie (bo to właśnie znaczy Eucharystia) młodej jeszcze diecezji kaliskiej, przygotowującej się do jubileuszu dwudziestopięciolecia swego istnienia. Kongres ten był manifestacją wiary, miłości i jedności Kościoła, formą nowej ewangelizacji, do której wezwał Kościół św. Jan Paweł II. Nowa ewangelizacja oznacza nowy zapał apostołski, większą gorliwość w głoszeniu Królestwa Bożego, nowe metody duszpasterstwa, o których tak często mówi papież Franciszek. Chodzi o odnowienie świadomości eucharystycznej obecności Jezusa wśród nas przez wzmocnienie pobożności eucharystycznej, przez pogłębienie sensu procesji eucharystycznych w parafiach, przez praktykę przykazania miłości Boga i bliźniego. Tradycyjna procesja miała tym razem również charakter marszu dla życia, W ostatnią niedzielę taki marsz dla życia zorganizowano w stu czterdziestu miastach Polski. To dobry znak, że budzi się z letargu nasze społeczeństwo, że promuje się rodzinę z większą ilością dzieci, że broni się godności małżeństwa zgodnie z nauką Kościoła.

3. Znajdujemy się w sanktuarium św. Józefa. Sprawujemy comiesięczną Eucharystię pierwszoczwartkową, korzystając oczywiście z czytań przeznaczonych na dzisiejszą uroczystość. Wysłuchaliśmy przed chwilą liturgii Słowa. Święty Marek utrwalił w swym zapisie Ewangelii wydarzenia sięgające początków ludu wybranego: pobyt Izraelitów u podnóża góry Synaj, czterdziestodniowy dialog Mojżesza z Bogiem, obwieszczenie ludowi słów przyjętych od Boga, zawarcie przymierza, pokropienie ołtarza i ludu krwią zwierząt ofiarnych („Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” [Wj 24, 8]), święto Paschy (14 nisan) i święto Przaśników (15 nisan). Uczniowie przygotowują Paschę dla Pana zgodnie z tradycją żydowską. Była to jednak

nowa Pascha – Pascha Chrystusa⁴. Jezus mówi: „Bierzcie, to jest ciało moje”, „To jest moja krew Przymierza, która za wielu będzie wylana”, „To czyńcie na moją pamiątkę”. Uczta i Ofiara Nowego Przymierza ma trwać do końca czasów – „aż przyjdzie” Pan.

Umiłowani w Panu!

Chleb, w sensie pokarmu, jest potrzebą codzienną każdego człowieka. Jest konieczny do życia. Jak cenny jest chleb codzienny, rozumieją dobrze ci, którzy z trudem muszą go zdobywać dla siebie i swej rodziny. Pragnienie chleba, głód pokarmu – to wielka siła popychająca człowieka do działań mających zapewnić zdobycie lub zabezpieczenie posiadanych dóbr konsumpcyjnych. Nie jest to jednak u człowieka siła absolutnie wyznaczająca jego zachowania. Człowiek potrafi postawić inne dobra nad zaspokojeniem głodu, jak to ukazują raz po raz w różnych częściach świata strajki głodowe. Człowiek potrzebuje chleba, który daje życie wieczne – Chleba eucharystycznego – potrzebuje napoju, którym jest Krew Pańska. Chrystus przez swoją Krew wszedł raz na zawsze do niebiańskiego przybytku; przez swoją ofiarę ożywioną Duchem Świętym oczyścił ludzkie sumienia z martwych uczynków i uzdolnił ludzi do służby Bogu żywemu (por. Hbr 9, 11-15). Jezus jest Pośrednikiem Nowego Przymierza. Przez swoją śmierć obdarzył łaską wiecznego odkupienia wszystkich ludzi, poczynając od tych, którzy żyli na ziemi „za pierwszego przymierza” (por. Hbr 9, 11-15).

4. Tak więc Eucharystia jest sakramentem, w którym Kościół jest najprawdziej tym, czym jest – Ludem Bożym uformowanym w Ciało Chrystusa przez dar Ciała i Krwi Pana. Jest sakramentem, przez który Kościół składa w sposób najwłaściwszy cześć Bogu i w którym wszyscy ludzie Kościoła korzystają z kapłańskiego daru – daru możliwości dotarcia do Boga i Pana w modlitwie – udzielonym w chrzcie. Święta Eucharystia jest sakramentem „na drogę” – *viaticum* – nie tylko wtedy, gdy zbliża się śmierć, ale przez całe życie. Gdyż Eucharystia jest ofiarą „pozwalającą nam uczestniczyć w Bożej naturze będącej daniem i przyjmowaniem”. Przez to sakramentalne uczestnictwo w Bożym życiu ludzie Kościoła zyskują moc do miłości i służby; przede wszystkim zaś do misji i ewangelizacji. W Świętej Eucharystii z największą mocą ujawniają się bliźniacze fundamenty Słowa i Sakramentu, na których wspiera się autentyczny katolicyzm. Każda niedziela to Wielkanoc. Każda niedziela stanowi dla katolików sposobność, by przypominać sobie, „że nie idą za postacią, która należy do zamkniętej

⁴ Por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2008.

przeszłości, lecz za Chrystusem żywym, obecnym w ich teraźniejszym życiu”. Każda niedziela jest okazją do spotkania Zmartwychwstałego w Wieczerniku i na drogach XXI wieku prowadzących do Emaus – a okazja ta winna być przyjmowana jako wspaniały dar, nie zaś stanowiący ciężkie brzemię obowiązków⁵.

5. Kościół żyje dzięki Eucharystii – to tytuł encykliki św. Jana Pawła II.

Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa swojego Pana, nie jako jeden z wielu innych darów, ale jako „dar największy”, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości [...], „[...] przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...”. Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiętkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”. [...] Jezus złożył ją [ofiary] i wrócił do Ojca, „dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej”, tak jak byśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan⁶.

Modlimy się dzisiaj słowami antyfony: „O Święta uczto, na której przyjmujemy Chrystusa, odnawiamy pamięć Jego męki, duszę napełniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały”.

Chleb łamany na naszych ołtarzach, ofiarowany nam, jako pielgrzymom wędrującym po drogach świata, jest *panis angelorum*, chlebem aniołów, do którego nie można się zbliżyć bez pokory setnika z Ewangelii: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój” (Mt 8, 8; Łk 7, 6)⁷.

Drodzy Radiosłuchacze i Telewidzowie!

6. Wpatrujemy się w słynący łaskami obraz św. Józefa, zatroskani o losy rodzin polskich. Przedstawiamy mu nasze ufne prośby w intencji tych rodzin, które niestety dotyka dość głęboki kryzys. Jak podały ostatnio media wśród dzieci w Polsce narodzonych na przestrzeni roku jest osiemdziesiąt tysięcy dzieci nieślubnych. Można więc stwierdzić, że na wioskach co czwarte, a w miastach

⁵ G. Weigel, *Katolicyzm ewangeliczny*, Kraków 2014, s. 104-105

⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 11.

⁷ Tamże, nr 48.

co trzecie dziecko jest nieślubne. Komentarz do tych danych był taki: Polacy odeszli od tabu, jakim był dotychczas brak małżeństwa, i rodzą dzieci w związkach pozamałżeńskich. W dużych miastach co najmniej jedna trzecia małżeństw jest niesakramentalnych, czyli żyjący w tych związkach świadomie odcinają się od źródła życia, jakim jest łaska sakramentu małżeństwa, a przez to samo odcinają się od Eucharystii, od tego Chleba życia, który dany jest człowiekowi na Jego ziemską wędrówkę. Coraz częściej słyszymy bulwersujące wiadomości, że wnuczek zamordował babcię, że syn skatował ojca, że młodociany kolega zamordował swoją koleżankę. Jak więc wygląda obraz współczesnego nastolatka? Korzystanie z alkoholu i narkotyków, przemoc i przestępczość, gwałtowny wzrost samobójstw, uzależnienia od współczesnych mediów, niezdolność do krytycznego myślenia, do dojrzałej miłości i solidnej pracowitości – oto cechy młodego pokolenia. Kondycja młodych Polaków jest więc niepokojąca. Poważnym zagrożeniem dla młodych ludzi jest błędna hierarchia wartości. Stąd tak wielu jest niezdolnych do założenia szczęśliwej rodziny czy podjęcia decyzji do życia konsekrowanego. Wielu młodych ludzi nie wierzy w miłość i nie potrafi kochać. Tylko stałe doświadczanie miłości przyjmowanej i ofiarowanej daje nastolatkom siłę i motywację do kształtowania w sobie bogatszego człowieczeństwa oraz do ochrony własnej godności. Obecnie tego typu doświadczenie jest rzadkością wśród ludzi młodych, którzy nie rozumieją samych siebie. W głębi duszy młody człowiek tęskni za wielką i wierną miłością, trwałym małżeństwem i szczęśliwą rodziną, życiem w przyjaźni z Bogiem i ludźmi. Tęskni za tym, czego nie doznał w swoim życiu. Realizacja tych wzniosłych marzeń i pragnień spotyka się z negatywnymi uwarunkowaniami kulturowymi i obyczajowymi. Młodzi mają pretensje do starszych, że nie przekazali im trwałych wartości.

Oto problemy młodego człowieka. Przedstawiamy je św. Józefowi, prosząc go o pomoc w wychowaniu dzieci. Wychowanie bowiem zaczyna się od dziecka. Jest to proces przekazywania wartości od osoby do osoby, z serca do serca. Olbrzymią rolę w wychowaniu dziecka odgrywa Eucharystia. Stąd troska duszpasterzy skupiona na I Komunii św. dzieci. Chodzi o to, aby uroczystość I Komunii św. nie była rewią mody i popisywaniem się bogactwem, ale spotkaniem dziecka z żywym Jezusem, który ma towarzyszyć człowiekowi przez całe życie. Wpatrując się w biel Hostii św., chcemy oddać Panu Jezusowi, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, nasze uwielbienie i cześć. A Ciebie, święty Józefie Kaliski, prosimy, abys strzegł ogniska domowego naszych rodzin, by były otwarte na życie i jego ochronę, by wzmacniały się Chlebem eucharystycznym, który jest zadatkiem zmartwychwstania i życia wiecznego. Amen.

W blasku świętości

Homilia na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski
(Wrocław, katedra, 3 maja 2012 r.)

Z DAWNA POLSKI TYŚ KRÓLOWĄ

1. Dzisiaj uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Oczy nasze skierowane są na Jasną Górę, gdzie od ponad sześciu wieków Maryja odbiera cześć jako nasza Królowa i Pani. To Jej chcemy stale powierzać Naród polski i naszą Ojczyznę. Pozwolę sobie dziś przywołać słowa, które wypowiedział bł. Jan Paweł II podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku:

Oto Matka Twoja. Z wysokości krzyża wypowiedziałeś te słowa, Chryste Synu Boży, do każdego z nas, do wszystkich Polaków i Polek w ciągu tylu pokoleń. Do nas współczesnych również. Oto Matka. Wiemy, że jesteś, Matko. Nie przestajesz być z nami, pomimo naszych słabości i grzechów, pomimo straszliwych nieraz win. Pomóż nam odbudować polską rodzinę jako święte sakramentalne przymierze osób, jako ostoję pokoleń. Niech ta rodzina będzie prawdziwym środowiskiem miłości i życia. Poprzez rodzinę przebiega przyszłość człowieka na ziemi ojczystej. Od niej zależy przyszłość Polski⁸.

Pan Bóg sprawił, że nasz naród już na początku historii miał jako hymn narodowy podniosłą pieśń religijną zatytułowaną *Bogurodzica*. Przypomniawszy o tym znany nam film *Krzyżacy*, który, pomimo że powstał w epoce, kiedy eliminowano pierwiastek religijny z naszej historii, chciał uczynić zadość prawdzie historycznej, której przekłamać się nie da. Pan Bóg uwrażliwił serca polskich królów i książąt, wodzów, artystów i pisarzy, by dojrzeli wielkość i duchowe piękno Królowej Polski. W swojej Opatrzności dał nam Jasną Górę zwycięstwa jako arkę na czas potopu szwedzkiego i wszystkich narodowych wyzwań w czasie rozbiorów Polski, powstań narodowych i ostatnich okupacji. Pozwolił nam zobaczyć w Matce Najświętszej źródło siły, otuchy, wielkiej nadziei i odrodzenia

⁸ Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański*, Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

narodu. To przekonanie legło u podstaw programu duszpasterskiego wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, który służył narodowi i Kościołowi w niezwykle trudnym okresie egzystencji naszej Ojczyzny. Bóg powołał nas do tego, abyśmy byli narodem maryjnym. Dlatego z tym większym przekonaniem śpiewamy dziś pieśń maryjną.

Z dawna Polski Tyś Królową Maryjo!
 Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
 Miej w opiece naród cały,
 Który żyje dla Twej chwały,
 Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!

2. Apokalipsa św. Jana, z której zaczerpnięte zostało pierwsze czytanie – jak cała apokaliptyka tamtych czasów – charakteryzuje się bardzo bogatą symboliką. Termin „niewiasta” każe się dopatrywać w ewangelicznym obrazie aspektu maryjnego. Można tu dostrzec swoistą inkluzję obejmującą całe Pismo Święte: niewiasta występuje na pierwszej i na ostatniej stronie Biblii⁹. Apokalipsa św. Jana mówi o szczególnej roli Matki Najświętszej. To właśnie Ją widzi apostoł w swojej prorockiej wizji. „Potem wielki znak ukazał się na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1). Jako najpiękniejsza z ludzi jest Maryja Królową zarówno nieba, jak i ziemi. Jej królowanie jest uczestnictwem w powszechnym królowaniu Chrystusa. Królować – w znaczeniu ewangelicznym – znaczy przede wszystkim służyć innym. Maryja nadal rodzi światu swojego Syna, „który wszystkie narody będzie pał różgą żelazną” (Ap 12, 5b) i staje na czele w walce z Szatanem, którego św. Jan Apostoł przedstawia jako niszczącego wszystko smoka. Podobnie jak w Kanie Galilejskiej, tak również i dzisiaj Maryja ciągle wskazuje na swojego Jednorodzonego Syna i mówi: „Zróbcie to wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5b). Określenie „niewiasta” u św. Jana ma sens głęboko mesjański. Zwrot ten w ustach Jezusa jest wyrazem Jego samoświadomości mesjańskiej. Umierający na krzyżu Zbawiciel świata troszczy się najpierw o los dzieci (w osobie Jana), a potem o Matkę. W ten sposób wyznacza Maryi rolę macierzyńską wobec uczniów i wszystkich Jego wyznawców.

Ewangelia dzisiejsza przenosi nas na Kalwarię. Umierający Jezus oddaje nie tylko swoje życie dla naszego zbawienia, lecz daje najcenniejszy dla każdego człowieka skarb, czyli swoją Matkę. Chrystus pragnie, aby od tej chwili Najświętsza

⁹ Por. prace Luisa Alonso Schökela.

Maryja Panna otoczyła swoją macierzyńską opieką wszystkich Jego uczniów, czyli cały Kościół, którego Maryja jest Matką. Chce, aby wszyscy chrześcijanie mieli w świętej Bożej Rodzicielce swoją Matkę, która przewodzi w wędrówce wiary Ludu Bożego. Monarchowie i dyktatorzy upadają, a krzyż stoi. *Stat crux, dum volvitur orbis* – krzyż stoi, kiedy zmieniają się koleje świata. Pod nim stoi Królowa Polski. Jest Królową tych, którzy krzyża się nie wstydzą i nie zapierają się Boga. To są szaleńcy Niepokalanej, jak św. Maksymilian Maria Kolbe. Oni są Jej Królestwem. Dopóki choć jeden Polak powie – za bł. Janem Pawłem II – „cały Twój”, Maryja będzie Królową Polski. „Bo nie ilość głosów się liczy, tylko prawda historii i wiary” (ks. Idzi Piasecki). Dlatego z radością czcimy dzisiaj Maryję pieśnią:

Jak szczęśliwa Polska cała,
W niej Maryi kwitnie chwała.
Od Bałtyku po gór szczyty
Kraj nasz płaszczem Jej okryty.
Matko Boska, Królowo polska,
O Pani nasza Częstochowska

3. Drodzy Słuchacze!

Dzisiaj przypada dwieście dwudziesta pierwsza rocznica uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Pierwsza w Europie, a druga po amerykańskiej, ogłoszona w 1791 roku, w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zaczyna się wezwaniem imienia Boga w Trójcy Świętej Jedyne i określa wiarę świętą rzymskokatolicką jako religię narodową i panującą. W imię tej chrześcijańskiej wiary nakazuje kochać bliźnich naszych. Konstytucja zapewniała wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową. Kiedyś król Zygmunt August powiedział: „Nie jestem królem waszych sumień”. Wypowiedź tę cytuje się jako przejaw tolerancji w tamtych burzliwych czasach. Jak daleko odbiega ona od dyscypliny partyjnej, stosowanej w naszym parlamencie, łamiącej sumienia posłów w ważnych sprawach moralnych. Polska czasów Konstytucji Trzeciego Maja to kraj wielonarodowy, okrojony wprawdzie przez I rozbiór, ale jeszcze dość silny i rozległy. Oprócz katolików z Korony, żyją w Rzeczypospolitej Obojga Narodów liczni prawosławni, unicy, Ormianie katolicy, wspólnota żydowska, Tatarzy wyznający islam, Karaimi ze swymi tradycjami religijnymi i inni. Wszyscy byli obywatelami tej samej Rzeczypospolitej. Konstytucja zapewniała im wolność religijną. Pod tym względem pierwsza Rzeczpospolita była państwem wartym naśladowania w Europie absolutystycznej.

We wstępie do ustawy zasadniczej czytamy:

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i udoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc, drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych, i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, jakie w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy¹⁰.

Konstytucja nie została wprowadzona w życie, ale pozostała na zawsze wielką kartą wolności i demokracji. Polska upadła, zniknęła z mapy politycznej Europy, ale Konstytucja była inspiracją do zrywów patriotycznych. W nawiązaniu do ślubów Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej, przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, zaczęto używać wezwania w *Litanii loretańskiej* „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”. Starano się też o ustanowienie dorocznego święta Matki Boskiej Królowej Polski. Zezwolił na nie Pius XI w 1925 roku. Obecnie obchodzimy je 3 maja jako uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Tak więc jesteśmy świadkami przedziwnej zbieżności: Królowa Polski i Konstytucja, sprawy Boże i ludzkie, Kościoła i Państwa. Jedno i drugie jest nam na nowo zadane w XXI wieku.

4. Biorąc pod uwagę ten charakterystyczny splot naszych dziejów z Królową Polski, stawiamy sobie pytania: Jak zatem w dzisiejszych czasach odpowiedzieć na to szczególne powołanie narodu? Co robić, by Matka Boża panowała w naszym kraju nie tylko w naszych słowach i ślubach, ale w życiu i obyczajach? Czy Maryja jest naszą drogą, która prowadzi nas do Jezusa Chrystusa?

Wracając myślami wstecz, stwierdzić musimy, że tak solennie danych przyrzeczeń Matce Najświętszej nie dotrzymano. Dopiero sejm czteroletni w Konstytucji Trzeciego Maja zobowiązał się ponownie wziąć stan chłopski pod szczególną opiekę. Było już jednak za późno. Wypadki polityczne pchnęły Polskę w długoletnią niewolę. Gdy szukam analogii w najnowszej historii Polski, przychodzi mi na myśl zwykli i szarzy członkowie Solidarności, którzy walczyli o wolną Ojczyznę. Po przełomie roku 1989 nie stać ich było, aby wyjechać za

¹⁰ Preambuła Konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku.

granicę, nie weszli też do struktur władz, zostali zostawieni sami sobie. Obecnie żyją z niskich emerytur. Kto dziś o nich pamięta i okazuje im wdzięczność? Ich sytuacja w niczym się nie poprawiła, jak sytuacja warstwy chłopskiej w dawnej Rzeczypospolitej.

Prośmy gorąco Maryję, w dniu naszego narodowego święta, o wstawienie za ziemską Ojczyznę, aby w czasie demokratycznych przemian nie zagubiono należytej i koniecznej troski o każdego człowieka, zwłaszcza chorego, biednego, opuszczonego, bezrobotnego, potrzebującego różnorodnej pomocy materialnej i duchowej. By w życiu publicznym nie było bezproduktywnego politykierstwa, nieuczciwości, korupcji i mafijnych powiązań, by zaprzestano niewybrednych ataków na Kościół czy nieuzasadnionych pomówień w sferze materialnej, by przede wszystkim były zachowywane przykazania Boże i kościelne. Oto dziś prosimy Maryję, Matkę Jezusa i Królową Polski. Tej Polsce poświęćmy strofę utworu pt. *Ave Patria!*¹¹

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha.
Majowe słońce promieni się w niebie,
O Polsko moja, błogosławię ciebie.

Amen.

¹¹ Maria Konopnicka, *Ave Patria!*

Przed Obrazem Matki Bożej Łaskawej w sanktuarium w Krzeszowie

(Krzeszów, bazylika mniejsza pw. Wniebowzięcia NMP, 2 czerwiec 2012 r.)

Na przepięknej krzeszowskiej ziemi gromadzi nas dzisiaj kilka okazji. Wczytując się w biblijne teksty ukazujące nam Maryję jako Matkę Łaski Bożej, świętujemy dwudziestolecie ustanowienia diecezji świdnickiej, piętnastolecie wizyty w tej diecezji Jana Pawła II, a także piętnastolecie koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Krzeszowskiej.

1. Matka Łaski Bożej

W Dziejach Apostolskich Łukasz zamieścił lapidarną wzmiankę o obecności Maryi w wieczniku, wraz z apostołami, po wniebowstąpieniu Chrystusa: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie, razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Ta krótka wzmianka w nauczaniu Kościoła służy często podkreśleniu roli Maryi w początkach nowej wspólnoty oraz akcentowaniu modlitewnego charakteru Jej obecności. Maryja wraz z apostołami oczekiwała na spełnienie obietnicy Ojca – na zesłanie Ducha Świętego, który uzdolnił uczniów do dawania świadectwa o zmartwychwstałym Chrystusie.

Świadectwo takie daje św. Paweł, gdy w Liście do Rzymian przypomina:

Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa (Rz 5, 12.17).

Obfitość łaski otrzymujemy od Boga, a Maryja jest Tą, która wciąż wyprasza nam owe łaski. Właśnie dlatego czcimy Ją jako Matkę Łaski Bożej.

W ewangelicznej scenie, zanotowanej przez Mateusza, Maryja przedstawiona została jako wzór prawdziwego ucznia Jezusa, który słucha Jego słowa. Jezus na wiadomość o tym, że jest poszukiwany przez Matkę, odpowiada: „Kto pełni wolę Ojca mojego, [...] ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50). To właśnie Maryja jest Tą, która przyjęła z wiarą i posłuszeństwem Boże słowo. Ta pozornie surowa odpowiedź Jezusa, która może sugerować, jakoby Jezus nie chciał spotkać się ze swoją Matką, jest faktycznie dowartościowaniem Jej postawy posłuszeństwa słowu Bożemu. Jezus wychwala w tych słowach Maryję za to, że posłuszenie przyjęła słowo Boga, zachowywała je w swym sercu i była mu całkowicie posłuszna. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Jezus pochwała nie tylko słuchanie słowa Bożego, ale pełnienie woli Bożej.

2. Dwudziestolecie diecezji legnickiej

Drugi powód, który gromadzi nas dziś na dziękczynieniu u stóp Matki Bożej Krzeszowskiej to rocznica powstania diecezji. Diecezja legnicka została utworzona 25 marca 1992 roku, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Przypomnijmy nieco historii. Podczas 243. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski (10 października 1990), z inicjatywy nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Józefa Kowalczyka, została ustanowiona specjalna komisja ds. nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce, której przewodniczył kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski.

Członkowie Komisji rozpisali ankietę do wszystkich biskupów diecezjalnych w sprawie reorganizacji diecezji w Polsce. Do końca grudnia 1990 roku nadeszły odpowiedzi ze wszystkich diecezji, które stały się podstawą do opracowania nowego podziału administracyjnego. Dnia 30 października 1991 roku prace komisji zostały przedłożone Stolicy Apostolskiej.

Zaś 25 marca 1992 ogłoszona została papieska bulla *Totus Tuus Poloniae populus*, która zreorganizowała administracyjnie Kościół w Polsce. Powołanych zostało trzynaście nowych diecezji, a osiem dotychczasowych zostało podniesionych do rangi archidiecezji. Rozwiązane zostały historyczne unie łączące archidiecezje: gnieźnieńską i poznańską oraz gnieźnieńską z warszawską.

Papież Jan Paweł II dokonał poważnych zmian w składzie Konferencji Episkopatu Polski: mianował siedmiu nowych biskupów, dziesięciu innych podniósł do godności arcybiskupów, jedenastu biskupów pomocniczych mianował ordynariuszami, a czternastu dalszych pomocniczych przeniósł z ich dotychczasowych diecezji do innych. Papieski dokument rozpoczynał się słowami:

Cały Twój lud w Polsce, o Maryjo Panno, Matko Boga i Matko Kościoła, z ufnością wzywający Ciebie jako gwiazdę przewodnią pośród trudów pielgrzymowania, właśnie dzisiaj, w dniu kiedy wyznałaś, że jesteś Służebnicą Pańską, w tym samym duchu posłuszeństwa chętnie przyjmuje zmiany wprowadzone do wspólnot kościelnych¹².

Organizacja nowej diecezji przypadła w udziale księdzu biskupowi Tadeuszowi Rybakowi, a także kolejnym biskupom pomocniczym – Adamowi Dyczkowskiemu i Stefanowi Regmuntowi. Była to praca niezwykle trudna, odpowiedzialna i czasochłonna. Za nią wyrażamy dziś naszą głęboką wdzięczność. Wiemy dobrze, że w Legnicy nie tylko kuria diecezjalna, ale też seminarium duchowne i dom księży emerytów mieszczą się w budynkach dawnego sztabu wojsk radzieckich stacjonujących przed laty w tym mieście. Diecezja otrzymała te zabudowania – w opłakanym stanie – jako rekompensatę za dobra kościelne zajęte przez władze po II wojnie światowej. Ich remont i przystosowanie wymagały nie lada nakładów. Wysiłki te kontynuuje dziś biskup Stefan, wraz z biskupem pomocniczym Markiem Mendykem.

3. Piętnastolecie wizyty Jana Pawła II w diecezji legnickiej

Piętnaście lat temu odbyła się historyczna wizyta apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II w Legnicy. Uroczysta liturgia pod przewodnictwem Ojca Świętego odprawiona została na legnickim lotnisku, z udziałem ponad trzystu tysięcy pielgrzymów. Wielu z nas ze wzruszeniem wspomina tamte chwile. Jan Paweł II w swoim słowie podkreślił ważność pracy ludzkiej i konieczność troski o ludzi pracy. Wizyta ta miała miejsce przy okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w dniach od 25 maja do 1 czerwca 1997 roku we Wrocławiu pod hasłem „Eucharystia i wolność”. Był jednym z najważniejszych wydarzeń religijnych w życiu Europy Środkowo-Wschodniej, odbudowującej już wówczas swoją tożsamość po pół wieku zniewolenia moralnego i politycznego, wynikającego z narzuconej siłą ideologii marksistowskiej. Kongres Eucharystyczny to również wyjątkowe wydarzenie duszpasterskie w życiu Kościoła w Polsce, poszukującego odpowiednich do aktualnej sytuacji społecznej form uczenia się wolności przy uwzględnieniu tradycyjnych wartości kształtujących przez wieki naszą narodową tożsamość. Stanowił także ważne wyzwanie i program dla metropolii wrocławskiej, w tym także dla młodej wówczas diecezji legnickiej.

Kongres Eucharystyczny stał się czasem wielkiego siewu, a jego podstawowym przesłaniem była katecheza o wolności rozważana w perspektywie ta-

¹² Jan Paweł II, Bulla *Totus Tuus Poloniae populus*.

jemnicy Eucharystii. Czy przeniknęła ona sposób myślenia i działania ludzi tworzących społeczeństwa budujące wolność? Czy przesłanie Kongresu zostało przeniesione do najszerszych kręgów ludzi wierzących oraz do wszystkich ludzi dobrej woli? Czy wracamy czasem do kongresowych tekstów, wykładów, homilii, nauczania Ojca Świętego, by głębiej je poznać i przemyśleć jako program życia i działania? Czy zaczął się w nas czas owocowania Kongresu i uczenia się, co to znaczy być naprawdę wolnym? Warto nam dziś po piętnastu latach od Kongresu Eucharystycznego odpowiedzieć sobie na te pytania. Podjąć na nowo refleksję, na ile tamte przeżycia, a zwłaszcza nauczanie Papieża zdeterminowały nasze życie.

4. Rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej

Przy okazji swojej wizyty w diecezji legnickiej Jan Paweł II ukoronował papieskimi koronami obraz Matki Bożej Krzeszowskiej, przed którym dziś się znajdujemy. Jak wiemy, sanktuarium krzeszowskie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Matki Najświętszej gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę *Domus Gratiae Mariae*.

Przypomniął o tym papież Polak, gdy na Legnickim Polu piętnaście lat temu mówił o krzeszowskim sanktuarium:

Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodnicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużyczanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów. Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abyśmy wszyscy stawali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi¹³.

Amen.

¹³ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. na lotnisku, Legnica, 2 czerwca 1997 r.

Homilia na uroczystość odpustową
Najświętszej Maryi Panny Matki Pocieszenia
(Oława, sanktuarium pw. NMP Matki Pocieszenia, 1 września 2012 r.)

1. Wydarzenia zbawcze, w których Bóg spieszony z pomocą swemu ludowi w ucisku lub na wygnaniu, Pismo Święte przedstawia jako pociechę Boga. Największą pociechą ludzi jest Chrystus, posłany przez Ojca, aby opatrywał rany serc złamanych (por. Iz 61, 1-3). Najświętsza Maryja Panna nazywana jest również „Matką pocieszenia” lub „Pocieszycielką strapionych”. Przez Nią Bóg zesłał swemu ludowi Jezusa Chrystusa jako źródło pociechy. Pan pocieszył Ją przez zmartwychwstanie Jezusa, dlatego i Ona może pocieszać swoje dzieci w każdym ich ucisku. Kolejną pociechą była dla Niej łaska Wniebowzięcia. Odtąd Maryja stała się Pocieszycielką wszystkich strapionych i udręczonych, wstawiając się za nimi i prosząc o uwolnienie z dręczących ich smutków i niedoli.

2. Maryja, która pokornie i posłuszenie przyjęła do swojego łona Jezusa, źródło wszelkiej pociechy, i pod Krzyżem doznała w swej boleści rzeczywistego pocieszenia poprzez nadzieję zmartwychwstania Syna, nieustannie wyprasza z nieba pokrzepienie dla słabnącego i upadającego w nas ducha. I tak jak skutecznie prosiła wraz z apostołami z Wieczernika o Ducha Pocieszyciela, którego obiecał Jej Syn, tak teraz jako czuła i troskliwa Matka gorliwie pociesza wszystkich, którzy proszą o Jej błogosławieństwo¹⁴.

3. Przypomnijmy sobie dzisiaj nasze dziecięce zaufanie do własnej matki. Któż z nas nie pamięta czasu dzieciństwa: wolnego, beztroskiego, bez problemów. Była przy nas matka: troskliwa, opiekuńcza, pocieszająca. W chwilach zagrożenia i lęku szukaliśmy obecności matki, jej pociechy, dobrych słów i gestów bliskości, jej matczynej ciepła. Ona zawsze pocieszy i podtrzyma na duchu, bo ciągle jest naszą matką. Z tą samą ufnością spieszymy do Najświętszej Maryi

¹⁴ Por. Prefacja na uroczystość odpustową.

Panny Matki Pocieszenia. Biblijny Izrael w chwilach próby ufał Bogu. Niekiedy wydawało się Izraelitom, że Bóg ich opuścił. „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał” (Iz 49, 14). Tymczasem Bóg opuszczał ich tylko na krótką chwilę, aby zrozumieli dokąd prowadzi droga bez Niego i aby właśnie w Nim rozpoznali swego jedyne go Pocieszyciela i Obrońcę. Ustami proroków kierował do Izraela pokrzepiające wezwania do ufności i nadziei: „Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg” (Iz 40, 1). Bóg nie trwał w gniewie, ale przybywał z pociechą i konkretną pomocą.

4. Dla nas chrześcijan Boża obietnica jest już rzeczywistością w osobie Jezusa Chrystusa. On przynosi wszystkim Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę o zbawieniu. On pociesza słowem i czynem wszystkich doświadczonych chorobą, biedą, złem, grzechem i słabością. Obiecuje Ducha Pocieszyciela, który zstępuje na apostołów i Maryję. W ten sposób Maryja staje się znakiem i symbolem Bożego pocieszenia. Ona, Przczysta Dziewica, stała się pociechą dla całej ludzkości, gdyż zamieniła przekleństwo grzechu na nadzieję i błogosławieństwo zbawienia. Jako nowa Ewa odmieniła smutny los ludzi. Może współczuć naszej niedoli i potrafi skutecznie pocieszać nas łaską. Jej całe życie jest dowodem na Bożą pociechę. Ona widzi i rozumie nasze potrzeby, pociesza nas w naszych smutkach i ciągle wyprasza pociechę u Boga. Z tej prawdy płynie dla nas wielka nadzieja i otucha. Bóg pragnie bowiem, byśmy wszyscy doświadczyli Jej dobroci i pociechy, a kiedyś razem z orędującą za nami Pocieszycielką osiągnęli chwałę nieba, gdzie już nie będzie smutku, ustanie wszelki płacz i otarta zostanie każda łza.

Homilia na uroczystość odpustową
Najświętszej Maryi Panny Bolesnej
(Skrzatusz, 16 września 2012 r.)

„Stała Matka Bolesciwa obok krzyża,
ledwo żywa gdy na krzyżu wisiał Syn.
Duszę Jej co łez nie mieści, pełną smutku i boleści
przeszedł miecz dla naszych win”.
(Stabat Mater Dolorosa)

1. Zgromadziliśmy się w Skrzatuszu, u stóp łaskami słynącej figury Matki Bożej Bolesnej. Witam was serdecznie i pozdrawiam. Nie ukrywam mojej radości, że po przeszło ośmiu latach rozłąki z diecezją koszalińsko-kołobrzeską, mogę dzisiaj razem z wami ponownie przeżywać tę uroczystość odpustową, która gromadzi pielgrzymów z różnych zakątków diecezji. Przychodzą mi na pamięć te lata, kiedy wspólnie pielgrzymowaliśmy do Skrzatusza, by prosić Skrzatuską Panią o błogosławieństwo Boże dla diecezji, rodzin, młodzieży i dzieci, by na kolanach przedstawiać Jej wszystkie sprawy duchowe, religijne i społeczne, które nas wówczas nurtowały. Nie brakuje ich i obecnie, dlatego tutaj jesteśmy i z głębi serca mówimy: Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам. Zawieramy Jej sprawy trudne, których sami nie jesteśmy w stanie rozwiązać. Czynimy to z wiarą, nadzieją i miłością, bo na tym fundamencie cnót teologicznych, danych nam na chrzcie świętym, chcemy budować i rozwijać nasze życie duchowe.

Wspominam też pielgrzymki kapłanów, w czasie których modliliśmy się o powołania kapłańskie, o nowych pracowników żniwa Pańskiego, którzy byliby gotowi poświęcić się służbie ludziom w Kościele Jezusa Chrystusa. Dzisiaj też tutaj jesteśmy, modlitwą i pieśnią czcimy Najświętszą Maryję Pannę Bolesną, naszą Panią Skrzatuską. Zwracając się do tutaj zgromadzonych, pozdrawiam całą diecezję koszalińsko-kołobrzeską, którą głęboko noszę w sercu. Pozdrawiam ziemię wałęcką i pilską, lasy i pola, łąki i jeziora słowami znanej nam pieśni maryjnej:

Chwalcie łąki umajone, góry doliny zielone,
Chwalcie cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki.
Wdzięcznym strumyki mručeniem, ptaszęta słodkim kwileniem,
I co czuje i co żyje, niech z nami sławi Maryję.

2. Czym jest dla nas Skrzatusz? To przede wszystkim miejsce modlitwy, sanktuarium. W ołtarzu głównym tego kościoła znajduje się drewniana, polichromowana rzeźba Matki Bożej Bolesnej z ciałem martwego Chrystusa na kolanach. Jest to typ piety, który ukształtował się w Europie na początku XV wieku. Pierwsza wzmianka o osadzie Skrzatusz pochodzi z 1400 roku. Początek kultu Skrzatuskiej Pani związany jest z miejscowością Mielęcín koło Tuczna, gdzie w kościele Matki Bożej Bolesnej znajdowała się cudowna figura. Z czasem znalazła się ona w kościele w Skrzatuszu.

Z dokumentacji kościelnej wynika, że figurze oddawano cześć już w XVI wieku. Od 1605 roku zaczęto spisywać cuda i łaski uzyskane za pośrednictwem Bolesnej Matki Bożej Skrzatuskiej, a w 1660 roku biskup poznański Wojciech Tolibowski ogłosił figurę cudowną. W 1680 roku do sanktuarium przybył król Jan III Sobieski, by prosić o zwycięstwo nad Turkami. Obecny kościół zbudowano w latach 1687–1694, wzorując się na włoskich świątyniach odpustowych. Jego fundatorem był starosta nowodworski Wojciech Konstanty Breza. Po konsekracji w 1701 roku Skrzatusz stał się ośrodkiem katolicyzmu i polskości. Kult figury potwierdzały spisy wotów dziękczynnych. Do dziś przetrwały tylko tablice z XVII wieku na ścianie prezbiterium. 18 września 1998 roku prymas Polski kardynał Józef Glemp uroczyście koronował figurę Matki Bożej Bolesnej. W lipcu 2001 roku opiekę nad sanktuarium przejęła diecezja koszalińsko-kołobrzeska.

Niech ten krótki rys historyczny pozwoli nam wejść w atmosferę tego miejsca i zrozumieć rolę Skrzatusza w życiu religijnym mieszkańców tej ziemi. Dlatego pytam was dzisiaj: czy Skrzatusz jest w dalszym ciągu ośrodkiem katolicyzmu i polskości, miejscem odnowy duchowej pielgrzymów nawiedzających cudowną figurę Matki Bożej Bolesnej? Jeśli tak jest, to Bogu niech będą dzięki. Żyjemy bowiem w świecie ułudy wykreowanym przez współczesne media, które przedstawiają świat wirtualny, pełen miraży i zwodniczych obietnic. Potrzeba nam trwałego punktu odniesienia w naszych decyzjach, poglądach, wyborach. Niech tym punktem odniesienia będzie Skrzatusz, gdzie czeka na nas Skrzatuska Pani Bolesna, ukazująca sens cierpienia i trud ludzkiego bytowania na tej ziemi. Jej widok przywraca nam wiarę w sens bycia uczniem Chrystusa i pozwala lepiej zrozumieć nasze miejsce we współczesnym świecie.

Drodzy Bracia i Siostry!

3. Świat odczuwa wielką potrzebę współcierpienia, współczucia, litości i miłosierdzia. Dzisiejsza uroczystość jest wspaniałą lekcją prawdziwego i głębokiego współczucia, powiedzmy więc – współcierpienia. Maryja cierpi dla Jezusa, cierpiąc raczej z Nim, a męka Chrystusa jest uczestnictwem w całym bólu człowieka, ludzkości. W liturgii słowa, we fragmencie Listu do Hebrajczyków, odnajdujemy uczucia Pana podczas Jego męki: „On podczas swojego ziemskiego życia z głośnym wołaniem i płaczem zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości” (Hbr 5, 7). Męka Chrystusa wycisnęła się na sercu Matki; te głośne wołania i łzy spowodowały Jej cierpienie. Pragnienie, aby On został ocalony od śmierci, musiało być w Niej jeszcze silniejsze niż w Jezusie, ponieważ matka bardziej od syna pragnie jego ocalenia. Jednocześnie Maryja złączyła się z męką Chrystusa i tak jak On poddała się woli Ojca niebieskiego. Dlatego współcierpienie Maryi jest jak najbardziej prawdziwe, ponieważ wzięła Ona na siebie ból Syna i razem z Nim przyjęła wolę Ojca w posłuszeństwie, które daje autentyczne zwycięstwo nad cierpieniem. Nasze współcierpienie jest często powierzchowne, bez pełnej wiary. Z trudem przyjmujemy, że w cierpieniu bliźniego dochodzi do głosu wola Boża i dlatego nie cierpimy naprawdę. Prośmy dzisiaj Maryję, aby połączyła te dwa uczucia, które powinny być u podstaw prawdziwego współcierpienia, a mianowicie: gorące pragnienie, aby ci, którzy cierpią, odnieśli zwycięstwo nad swoim cierpieniem, byli od niego uwolnieni oraz poddali się woli Bożej, która jest zawsze wolą miłości.

To, co powiedziałem o współcierpieniu Matki Bożej pod krzyżem streszcza wymowna strofa sekwencji *Stabat Mater Dolorosa*:

O, jak smutna i strapiona Matka ta błogosławiona,
której Synem niebios Król!
Jak płakała Matka miła, jak cierpiała, gdy patrzyła
na Boskiego Syna ból.

Drodzy Pielgrzymi!

4. Obecność Maryi pod krzyżem potwierdza, że pozostaje Ona do końca wierną Uczennicą Pana, wzorem dla każdego podążającego za Nim. Czwar-ta Ewangelia ukazuje Matkę Jezusa, która wraz z Jego umiłowanym uczniem stoi pod krzyżem i słyszy słowa o nowym macierzyństwie. Przyjęcie przez Nią tych słów oznacza, że nie tylko duchowo wzięła na siebie krzyż, łącząc się przez fizyczną bliskość z ukrzyżowanym Synem, ale przede wszystkim ofiarowała

swoją godność Matki Pana, przyjmując rolę Matki umiłowanego ucznia. Nie oszczędzając nawet tego, co było dla niej najcenniejsze, można powiedzieć, że zapiera się siebie samej, tak jak wymaga pierwszy warunek bycia uczniem Jezusa. „Kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Składając w ofierze tę tożsamość Matki ziemskiego Jezusa, otrzymuje od Niego objawienie Jej powszechnego macierzyństwa. Do krzyża przybliża się jako doskonała Uczennica Pana, a pod krzyżem staje się Matką wszystkich Jego uczniów.

Scena pod krzyżem wskazuje na teologiczne znaczenie cierpienia przyjmowanego w wierze oraz jego wymiar zbawczy. Nie sama śmierć Jezusa, ale grzechy ludzi, które ją spowodowały, są przyczyną tylu cierpień. Proroctwo Symeona o objawieniu zamysłów serc wielu oznacza, że cierpienie Maryi ma znaczenie dla postawy ludzi wobec Jezusa – przyjęcia Go lub odrzucenia. My chcemy Go przyjąć za chwilę w Komunii św. Naszą postawę wyraża pieśń eucharystyczna:

Padajcie, ludy, unizcie się trony!
 Przed śmiertelników okiem utajony.
 Pod postaciami wina i chleba
 Bóg zstąpił z nieba, Bóg zstąpił z nieba.

Rozważając cierpienie Maryi, należy pamiętać o mistagogicznym znaczeniu udziału Maryi w męce swojego Syna. Kościół wspomina i przedstawia Jej cierpienie jako początek naszej przemiany, odrodzenia do nowego życia. Maryja nie tyle cierpiała z powodu Syna, ponieważ oszczędzone Jej zostały bóle rodzenia – „rodząc Syna, nie doznała cierpienia”, to jednak odradzając nas dla Boga, „zniosła ciężkie boleści”.

Umiłowani w Panu!

5. Spójrzmy raz jeszcze oczyma wiary na cudowną figurę Matki Bożej Bolesnej, na naszą skrzatuską Pietę. Ileż w niej piękna, majestatu, godności i ciepła! A jednak jest to Pieta bolesna, bolejąca, boleściwa. Nad czym boleje Matka Boża w naszych czasach? Boleje nad tym, że tak dużo młodych ludzi wyjechało za granicę i jak na razie nie wykazują chęci powrotu do kraju. Oni potrzebni są tutaj, by tworzyć nowe, lepsze warunki pracy, by przyczynić się do wzrostu ekonomicznego tego rejonu, który potrzebuje nowych sił i nowych pomysłów. Jest to ogromna strata dla kraju, który zdrowych, młodych i uzdolnionych ludzi wysyła za granicę w poszukiwaniu pracy. Na wioskach zostają tylko starzy ludzie, a młodzi już dawno wyjechali.

Pani Skrzatuska boleje nad bezrobociem. W czasie wyborów snuto przed wyborcami miraż co do zatrudnienia ludzi na krajowym rynku pracy. Przez jakiś czas bezrobocie rzeczywiście zaczęło spadać. Radość zaczęła wstępować w serca ludzi poszukujących pracy, ale na krótko. Obecnie liczba bezrobotnych wzrasta. Widać ich długie kolejki w urzędach pracy. Bezrobocie rodzi frustrację, agresję, poczucie niepotrzebności. Nie mówiąc o tych, którzy nie chcą pracować, pozostali czują się zawiedzeni i rozczarowani krajem, który nie zapewnia im godziwej pracy i płacy.

Boleje Najświętsza Maryja Panna Bolesna nad polską rodziną, która od dłuższego czasu przeżywa kryzys. W czym się ten kryzys wypowiada? Przede wszystkim w niezwykle niskiej dzietności: 1,7 dziecka przypada na jedną rodzinę, a tylu ludzi ginie w każdy weekend na polskich drogach. Kto ich zastąpi? Kto pójdzie do seminarium, aby kształcić się na księdza? Kto wstąpi do żeńskich zgromadzeń zakonnych, by przez praktykę rad ewangelicznych służyć bez reszty drugiemu człowiekowi – ludziom biednym, niepełnosprawnym, starym i chorym? Ponadto polska rodzina jest często rozbita, rozwiedziona, a dzieci pozostawione są na pastwę losu. Tu jest źródło przestępczości wśród młodocianych. Dzieci są najbardziej pokrzywdzone przez rozwód rodziców. Ktoś powie: taka to już moda obecnie. Do dobrego tonu należy, że ludzie na szczycie drabiny społecznej są dwukrotnie, trzykrotnie, a nawet więcej razy rozwiedzeni. To żadna moda, to dekadentyzm naszej cywilizacji, to rozkład tradycyjnej rodziny, którą chce się zastąpić związkami partnerskimi. Dla nas regułą wiary jest Pismo Święte, w którym czytamy, że na początku stworzył Bóg człowieka, mężczyznę i niewiastę stworzył ich, na obraz Boży stworzył go (por. Rdz 1, 27). Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.

Matka Bolesna boleje nad młodzieżą, która – zauroczona współczesnymi mediami – jest fantastycznie manipulowana, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Młody człowiek potrzebuje ideału, osobowych wzorów wychowawczych, autorytetu, wartości. To wszystko jest obecnie rozchwiane, zakwestionowane, zrelatywizowane. Nie możemy dopuścić, aby nasza młodzież zanurzyła się po szyję w tym morzu półprawd, niedomówień, ułudy i relatywizmu. Potrzebuje ona jasnych wskazań, dobrego przykładu i pięknego świadectwa ludzi dorosłych. Niech ta młodzież nie szuka rozwiązania swoich problemów w egzotycznych ruchach społecznych czy religijnych, które są zjawiskiem efemerycznym i szybko przemijającym.

Boleje Pani Skrzatuska nad tą przesadną i pełną uprzedzeń krytyką Kościoła. Praktycznie krytykuje się Kościół za wszystko, co by nie zrobił. Media laickie udzielają biskupom rad, jak kierować Kościołem, co mają czynić, cho-

cięż przedstawiciele tych mediów często nie mają nic wspólnego z Kościołem, a ich wizja Kościoła nie ma nic wspólnego z wizją Chrystusa. Patrzą na niego jak na zjawisko socjologiczne, podlegające prawom rządzącym społecznością czysto ludzką. A cóż powiedzieć o życiu społecznym i politycznym w kraju? Czy chodzi o obsadzenie dobrych posad czy o autentyczną troskę o obywatela? Osobiście żal mi jest tych ludzi, którzy pozostali na swoim, nie założyli biznesu, nie dorobili się fortuny, a jeszcze nawałnice nawiedzające coraz częściej nasz kraj niszczą ich domostwa i dobytek całego życia. Musimy im pomagać, by się nie załamali, by nie utracili sensu życia.

I wreszcie Maryja boleje i cierpi z powodu każdego grzechu, jakiego dopuszcza się człowiek.

Moi Drodzy!

Chciałbym na koniec serdecznie podziękować biskupowi Edwardowi za to że mnie tutaj zaprosił i życzyć mu, by jego praca ewangelizacyjna przynosiła obfite owoce. Uchodzi w Episkopacie Polskim za wybitnego rekolekcjonistę, odważnie głoszącego w porę i nie w porę słowo Boże. Korzystajcie z jego pouczeń.

Cudowna Pieta Skrzatuska, wejrzyj raz jeszcze na nas, na pielgrzymów, którzy przybyli tutaj, aby Cię prosić o łaskę nawrócenia, o opiekę, o błogosławieństwo Twojego Syna. Wejrzyj i nas wysłuchaj! Amen.

Homilia w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę

(Jasna Góra, Kaplica Cudownego Obrazu, 22 września 2012 r.)

1. Dnia 11 października 1962 roku rozpoczął się w Rzymie Sobór Watykański II. Pamiętam doskonale to niezwykle wydarzenie w Kościele. Byłem młodym księdzem, tuż po święceniach kapłańskich. Nasłuchiwaliśmy z ogromnym zaciekawieniem wiadomości z Wiecznego Miasta, wierząc, że mamy do czynienia z nowym powiewem Ducha Świętego, który chce odnowy swego Kościoła. Wśród wielu tematów dyskutowano między innymi nad rolą i miejscem Maryi w życiu i misji Kościoła. Ojcowie Soboru podzielili się w tej kwestii na dwie grupy. Jedni byli zwolennikami ukazania niezwyklej godności Matki Bożej w świetle Jej przywilejów, którymi została obdarowana przez Boga. Drudzy natomiast pragnęli, aby pokazać Najświętszą Maryję Pannę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Zwyciężyła druga opcja. Stąd też w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* znalazł się rozdział VIII zatytułowany: „Błogosławiona Maryja Dziewica, Boża Rodzicielka, w misterium Chrystusa i Kościoła”.

W tym najważniejszym dokumencie soborowym czytamy następujące słowa:

[...] Błogosławiona Dziewica postępowała naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, pod którym stanęła nie bez postanowienia Bożego (por. J 19, 25), najgłębiej współpracowała ze swym Jednorodzonym i z Jego ofiarą złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się na ofiarowanie złożonej z Niej Żertwy; a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu, została oddana jako matka uczniowi tymi słowami: „Niewiasto, oto syn Twój” (por. J 19, 26n)¹⁵.

W tym nieco dłuższym cytacie pada określenie „pielgrzymka wiary”, która trwa przez wieki aż do skończenia świata, my zaś po zakończeniu ziemskiego

¹⁵ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 58.

bytowania mamy nadzieję ujrzyć Boga twarzą w twarz. Ustanie wtedy wiara, spełni się nadzieja i pozostanie miłość. Tymczasem pielgrzymka trwa, my w niej uczestniczymy, a na jej czele kroczy Maryja, która usłyszała od św. Elżbiety znamienne słowa: „Błogosławiona (jest), która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1, 45). Idąc w pielgrzymce wiary, ewangelizujemy świat. Ten świat często nie chce Dobrej Nowiny, odrzuca ją, ulega procesowi laicyzacji, przyjmując inne wartości i inne kryteria postępowania niż te, które płyną z Ewangelii Chrystusa. To dlatego Benedykt XVI zwołuje w październiku XIII Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, którego tematem będzie: „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”. Jest wielu ludzi w Polsce pochodzących z rodzin katolickich, ochrzczonych, którzy – na skutek różnych okoliczności – rozstali się z wiarą. To do nich musimy pójść z nową ewangelizacją, by ożywić w nich wygaszoną wiarę, by ukazać jej piękno i pociągnąć ich z powrotem do Chrystusa, który jedyny „ma słowa życia wiecznego”.

Już niedługo, bo 11 października Benedykt XVI otworzy Rok Wiary. Podobnie uczynią biskupi w swoich diecezjach, a proboszczowie w swoich parafiach. Rok Wiary jest zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedyne Zbawiciela świata. Mamy więc postępować w nowym życiu (por. Rz 6, 4). Dzięki wierze to nowe życie kształtuje całą ludzką egzystencję zgodnie z radykalną nowością zmartwychwstania¹⁶. Z Rokiem Wiary musimy zharmonizować przyszły program duszpasterski. Będziemy go realizować pod hasłem: „Otworzyć podwoje wiary i być solą ziemi”.

2. Cóż to jest wiara? Odpowiedzi udziela nam, opublikowany dwadzieścia lat temu, również 11 października, Katechizm Kościoła Katolickiego.

Wiara jest osobowym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ono przyłgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa.

Wiara ma więc podwójne odniesienie: do osoby i do prawdy; akt wiary odnosi się do prawdy przez zaufanie osobie, która o niej świadczy.

Nie powinniśmy wierzyć w nikogo innego, jak tylko w Boga w Trójcy św. jedyne.

Wiara jest nadprzyrodzonym darem Bożym.

Wiara jest aktem ludzkim, świadomym i wolnym, który odpowiada godności osoby ludzkiej.

Wiara jest aktem eklezjalnym. Wiara Kościoła poprzedza, rodzi, podtrzymuje i karmi naszą wiarę.

¹⁶ Benedykt XVI, Motu proprio *Porta fidei*, nr 6.

Wierzmy we wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisany lub przekazany, i co Kościół podaje do wierzenia jako objawione przez Boga.

Wiara jest konieczna do zbawienia.

Wiara jest przedsmakiem poznania, które uczyni nas szczęśliwymi w przyszłym życiu.¹⁷

3. Dziewica Maryja urzeczywistnia w sposób najdoskonalszy posłuszeństwo wiary. W wierze przyjmuje Ona zapowiedź i obietnicę przyniesioną przez anioła Gabriela, wierząc, że „Dla Boga [...] nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37). I dodając swoje przyzwolenie: „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Z powodu tej wiary wszystkie pokolenia będą Ją nazywały błogosławioną. Przez całe Jej życie, aż do ostatniej próby, gdy Jezus umierał – Jej Syn, umierał na krzyżu – nie zachwiała się wiara Maryi. Maryja nie przestała wierzyć „w wypełnienie się” słowa Bożego. Dlatego Kościół czci w Maryi najczystsze wypełnienie wiary¹⁸.

4. Jaka jest nasza rola w przekazywaniu wiary? Streszcza się ona w słowach Chrystusa: „Wy jesteście solą ziemi”, przez wiarę w Jezusa Chrystusa, dzięki osobowej relacji, jaka zachodzi między stworzeniem – człowiekiem i Stwórcą – naszym Panem i Ojcem. „Wy jesteście solą ziemi” – mówi Jezus do swoich uczniów. W Ewangelii św. Mateusza występuje także przestroga: „a jeśli sól utraci smak to czym go przywrócić, czym się solić będzie? Nie przydaje się na nic. Wyrzuca się ją precz i ludzie będą po niej deptać” (por. Mt 5, 13). Co znaczy być solą ziemi? Nie trzeba wiele soli, aby potrawa nabrała smaku. Wiemy o tym z doświadczenia. Chodzi więc o to, aby – mówiąc językiem Benedykta XVI – chrześcijanie byli w dzisiejszym świecie „mniejszością kreatywną”. Przecież Kościół zaczynał swoją misję od zaledwie dwunastu apostołów, a potem od niewielkiej grupy wyznawców Chrystusa, która stopniowo zdobyła świat dla Ewangelii.

Również w Polsce można zauważyć negatywne trendy rzutujące na stosunek ludzi do wiary i Kościoła. Chrześcijaństwo jest zaproszeniem, propozycją dla wszystkich, ale nie wszyscy tę propozycję przyjmą. Pomimo to chrześcijanie nie mogą utracić swej tożsamości. Wyraża się ona w nakazie misyjnym Chrystusa: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Dialog ze światem może ukazać, że wiara nie jest czymś zdrętwiałym, przestarzałym, lecz jest nieustannym poszukiwaniem, ciągłym ruchem, procesem, który bł. Jan Paweł II zamknął w słowach: „Wypłyn na głębie!”.

¹⁷ KKK 176–184.

¹⁸ KKK 148–149.

Sól nie traci swoich właściwości przez to, że pozornie rozplywa się w pokarmie i organizmie. Podobnie jak ofiara Chrystusa, który „wyniszczył samego siebie [...] aż do śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6.8), nie traci swej mocy zbawczej, ale ją potęguje. Ten aspekt wyniszczenia przez krzyż musi być obecny w życiu chrześcijan, jeśli chcą być solą ziemi. Jak zachować jakość soli? Tutaj postawy ludzkie mogą być bardzo zróżnicowane. Można być bez wyrazu w sprawach wiary, zajmując postawę konformistyczną (przypomnijmy sobie czasy PRL, kiedy dla pozycji, pracy rozstawano się z Bogiem), popaść w triumfalizm (bo Kościół zawsze zwycięża) lub odgrodzić się od świata i stać się obłąkaną twierdzą. Publicyści polscy bardzo chętnie dzielą Kościół w Polsce na otwarty, łagiewnicki, toruński, moherowy, smoleński itd. Dla nas nie podziały się liczą, mogą one nawet okazać się szkodliwe. Najważniejsze jest to, by być solą ziemi. Podobnie jak ziarno, które nie obumrze w swojej obecnej postaci, nie może wydać owoców i przynieść plonów, tak też i sól – jeśli przestanie solić – nie nadaje się do niczego. Jako chrześcijanie mamy do przekazania Europie i światu coś, czego nikt inny dać nie może – wiarę w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi, dar, który jest u początków duchowej i kulturalnej jedności ludzi europejskich, który także dzisiaj i w przyszłości może stanowić istotny wkład w ich rozwój i integrację¹⁹.

Maryjo, Przewodniczko wiary, prowadź nas po krętych drogach tego świata!
Amen.

¹⁹ Por. Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa*, nr 18.

Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę

(Jasna Góra, Kaplica Cudownego Obrazu, 21 września 2012 r.)

„Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam”. Od przeszło pięćdziesiąt lat śpiewamy lub wypowiadamy te słowa przed cudownym wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Wypowiadali je: Prymas Tysiąclecia, który wszystko w swoim życiu postawił na Maryję, i jego następcy. Wypowiadał je kardynał Karol Wojtyła jako metropolita krakowski, a później bł. Jan Paweł II jako pasterz Kościoła powszechnego. To on zostawił nam piękne rozważanie, w którym ukazał teologiczną głębię *Apelu jasnogórskiego*, który jest wyrazem naszej wiary i naszej gotowości zawierzenia Bogu przez Maryję spraw Ojczyzny i naszych losów indywidualnych. Dziś wypowiada te słowa archidiecezja wrocławska ustami swoich biskupów, duchowieństwa, sióstr zakonnych i wiernego ludu dolnośląskiego.

Jest wiele świątyń na terenie archidiecezji poświęconych Świętej Bożej Rodzicielce. Jest wiele świętych ikon Matki Bożej, przed którymi gromadzą się wierni, by prosić Ją o łaskę zerwania z grzechem, o nawrócenie i duchowe odrodzenie. Wśród nich są też słynące łaskami obrazy Najświętszej Madonny przywiezione z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej. Zabrali je z sobą mieszkańcy tamtych ziem, którzy po II wojnie światowej – wbrew swojej woli – musieli opuścić strony ojczyste i szukać swojej nowej ojczyzny na Dolnym Śląsku. Zabrali to, co było dla nich najcenniejsze – obrazy Matki Bożej – i z tym wędrowali w nieznanne. W nowym miejscu osiedlenia przypominały im dom rodzinny, kościół parafialny, ojcowiznę, utracony na zawsze kraj lat dzieciennych. Czym się kierowali, pakując te czcigodne ikony? Wiara, którą wynieśli z gniazda rodzinnego, i czcią ku Matce Najświętszej, którą mieli zaszczerpioną w swoich sercach. Te wielkie wartości przekazali i przekazują następnym pokoleniom.

„Błogosławiona, któraś uwierzyła”, Maryjo, w niezawodną moc słowa Bożego przekazanego w chwili zwiastowania. W tym momencie potrzeba było

wiary, która przenosi góry. Wiara ta została potwierdzona całym Twoim życiem, zwłaszcza pod krzyżem, kiedy zostałeś Matką wszystkich ludzi. Chcemy Cię naśladować w Roku Wiary, zapowiedzianym przez Benedykta XVI. Pomóż nam pogłębić naszą wiarę i naszą tożsamość chrześcijańską, abyśmy potrafili przeciwstawić się zakusom, które tę wiarę chcą zniszczyć lub przynajmniej osłabić. Pomóż nam uwierzyć w zbawczą moc słowa Bożego, zawartego w Piśmie Świętym, i w to, że u Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Przez wiarę przodkowie nasi trwali przy Chrystusie i Jego Matce, przy Ewangeli, Kościele i jego pasterzach. Przez wiarę umieli odnosić zwycięstwa i pogodzić się z klęskami, przebaczać i jednać się z wrogami, umieli pracować i dzielić się owocami swej pracy. Oby tak było dalej!

Mamy „być solą ziemi”. Co to oznacza na dzisiejsze czasy? Chodzi o to, abyśmy w dzisiejszym świecie byli „mniejszością kreatywną”, czyli autentycznymi świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa. Nie wolno dopuścić do tego, by sól utraciła swój smak, bo wtedy zostanie precz wyrzucona i podeptana przez ludzi. Jak zachować jakość soli? Tylko i wyłącznie dzięki wierze, którą mamy obowiązek przekazać następnym pokoleniom Polaków. Maryjo! Chcielibyśmy dzisiaj raz jeszcze usłyszeć słowa Twego Syna: „ufaj, wiara twoja uzdrowiła cię” (por. Mk 5, 21-24), „oto zwycięstwo, które zwycięża świat wiara wasza” (por. 1 J 5, 4). Jeśli zachowamy wiarę, będziemy rzeczywiście solą ziemi, będziemy świadkami wiary wobec wyzwań współczesnego świata, wobec naszych bliźnich. Co więcej, mamy ukazać wszystkim siłę i piękno wiary. Podwoje wiary zostały nam otwarte z chwilą chrztu św. Od tego momentu rozpoczęło się wyruszenie w drogę, która trwa całe życie.

Przez wiarę Maryja zaufała słowu anioła, apostołowie zostawili wszystko, aby pójść za Nauczycielem, uczniowie utworzyli pierwszą wspólnotę Kościoła, męczennicy oddali życie, kobiety i mężczyźni poświęcili swoje życie Chrystusowi przez praktykę rad ewangelicznych, wyznawali piękno pójścia z Jezusem Chrystusem. Przez wiarę żyjemy także i my, rozpoznając Pana Jezusa obecnego w naszym życiu i historii.

Maryjo! Ty, któraś uwierzyła, wspieraj nas w wędrówce wiary. Spraw, by wiara była na pierwszym miejscu w naszym życiu. Wspomogaj nas, byśmy nie ulegli procesowi laicyzacji, byśmy mieli odwagę do przyznawania się przed ludźmi do Chrystusa, Twego Syna, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Homilia na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski
(Wrocław, katedra, 3 maja 2013 r.)

TYŚ NASZĄ PANIĄ I KRÓLOWĄ

1. Dzisiejsza uroczystość – tak miła każdej polskiej duszy – przypomina nam, czym jest Ojczyzna i jaka rola w jej historii przypada Matce Bożej jako Królowej. Polska jest rzeczywistością historyczną i aktualną zarazem. Ma swój zasięg terytorialny, zamieszkujący ją naród, wspólny język i kulturę oraz religię. Kiedy jej nie było na mapie Europy, stawała się przedmiotem tęsknot oraz marzeń o przywróceniu wolności. Ta tęsknota znalazła swój wyraz w literaturze pięknej, zwłaszcza doby romantyzmu. Oto słowa Cypriana Kamila Norwida:

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie.
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie²⁰.

Ta wielka literatura przekazała nam zawołanie charakteryzujące Polaka: *Polonus, unus defensor Mariae*²¹ – Polak jedyny obrońca Maryi. Czy słusznie?

Dzień 3 maja to szczególna data dla nas Polaków. Dlatego obchodzimy dziś święto narodowe, państwowe i uroczystość religijną. Rocznica uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, która przywodzi na myśl pragnienie działania na rzecz dobra Polski, splata się z uroczystością Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. W trudnych momentach historii naród nasz zawsze z ufnością zwracał się

²⁰ Cyprian Kamil Norwid, *Moja piosenka*.

²¹ A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, w. 413.

z modlitwą i błaganiem o pomoc do Matki Bożej, by była naszą pośredniczką u swego Syna. Traktujemy Matkę Bożą tak, jak chciał tego Pan Jezus, gdy tuż przed skonaniem, z wysokości krzyża mówił do swego umiłowanego ucznia, Jana, jako przedstawiciela wszystkich swoich uczniów: „Oto Matka twoja”. Czujemy i wierzymy, że właśnie Ona jest najlepszą Orędowniczką naszych ludzkich spraw przed Panem Bogiem. Nasze prośby i dziękczynienie kierujemy przede wszystkim do Boga Ojca i Syna Bożego, gdy wołamy o zmiłowanie dla nas, grzeszników. Modlitwa nasza płynie z tchnienia Ducha Świętego, który jest naszym wewnętrznym nauczycielem.

2. Dzisiaj znowu uciekamy się pod obronę Maryi, naszej Pani i Królowej, upraszając Boga bogatego w miłosierdzie w modlitwie mszalnej, aby „za wstawiennictwem naszej Matki i Królowej religia nieustannie cieszyła się wolnością, a ojczyzna rozwijała się w pokoju”. W naszych czasach charakterystycznym zagrożeniem dla wolności religii i prawdziwego pokoju w naszej ojczyźnie są grzechy na różnych płaszczyznach: życia indywidualnego, społecznego, narodowego i politycznego. Nieodzowne jest nawrócenie córek i synów narodu, który mieni się narodem maryjnym, oraz ujawnienie grzechu, przyznanie się do niego, zadeklarowana walka z grzesznymi nałogami. Najtrudniej przychodzi to na płaszczyźnie społecznej i politycznej, gdzie tak łatwo zasłonić się immunitem czy dobrem partii. Przyznanie się do winy nie musi oznaczać klęski, może być autentycznym zwycięstwem. Błogosławiony Jan Paweł II, zawierając siebie Najświętszej Maryi Pannie, napisał: „[...] zawierzam teraz w sposób szczególnie to pragnienie, by za Jej wstawiennictwem ludzkość odkryła drogę pokuty, [...] i by tą drogą postępowała”²².

3. Gromadzimy się dzisiaj na wspólnej modlitwie, aby wpatrywać się w naszą Królową. Ogarniamy modlitwą nie tylko naszą wspólnotę, ale także diecezję i cały kraj. Myślimy również o wielu rodakach, którzy ruszyli za chlebem za granicę. Wielu z nich tęskni za rodziną, za Ojczyzną, za swoją miejscowością. Jakże często, choć żyją bardzo daleko od kraju, zapraszają do siebie naszą wspólną Matkę i Królową, najczęściej w Jasnogórskim Wizerunku. Wspólnie wyznawana wiara pomaga przetrwać trudny czas tęsknoty za bliskimi, czas problemów związanych z poszukiwaniem pracy, czas śmierci krewnych, bliskich, czas rozstań, płaczu, ale także radości, gdy urodziło się dziecko, pojednało się małżeństwo, zażegnany został kryzys duchowy. W takich chwilach najlepiej spotkać

²² Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, Zakończenie.

się z Matką, która wszystko rozumie i razem z nami modli się do swojego Syna i do Niego prowadzi.

W związku z tym pozostają jednak pytania bez odpowiedzi. Czy nasi rodacy naprawdę musieli opuścić strony rodzinne, by szukać pracy daleko od rodzinnego kraju? Czy stać nas na to, by ludzi z wyższym wykształceniem lekką ręką przekazywać innym państwom? Przecież Polska zainwestowała w proces ich wykształcenia ogromne pieniądze. Kto weźmie odpowiedzialność za rozbite rodziny i za skrzywdzone dzieci? Czy aż taką cenę trzeba płacić za miejsca pracy, które należałoby stworzyć we własnym kraju? Kolejny problem to sprawa powrotu do kraju naszych rodaków z dalekiego czy bliskiego Wschodu. Inne kraje z tym problemem jakoś sobie poradziły, a u nas sprawa stoi w martwym punkcie. Gdzie jest nasza empatia wobec tych, którzy nie tylko przyznają się do polskich korzeni, ale tej polskości bronią i ją dobrze reprezentują?

4. Uroczystość dzisiejsza jest niejako przypomnieniem naszej historii. Nawiązuje ona do ślubów króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku. Wbrew dość często głoszonej przez historyków opinii, w złożonych ślubach lwowskich nie ma wzmianki o wypędzeniu arian z Polski. Natomiast znalazł się tam mocno wyeksponowany sąd mówiący, że przyczyną nieszczęść dotyczących Rzeczypospolitą od lat siedmiu jest ucisk poddanych. Polski monarcha wziął nawet w obronę najbardziej narażoną na ekscesy mniejszość religijną – arian – wydając dwa manifesty: w Bieczu 25 lutego i w Zamościu 11 maja 1656 roku. Śluby Jana Kazimierza, w których król obiecał polepszenie doli chłopów, nie zostały spełnione. Dlatego działające w intencji spełnienia ślubów jasnogórskich Bractwo Ślubne Imienia Najświętszej Panny Łaskawej jeszcze w XIX wieku podkreślało, że mimo uwłaszczenia chłopów nadal, aby wypełnić monarsze przyrzeczenie, należy pracować nad poprawą doli włościan. Uznawało bowiem, że niewola zaborów, w jakiej mimo dwu powstań żyli ówcześni Polacy, mogła mieć źródło w istniejącej w dalszym ciągu niedoli chłopów.

Snując refleksję nad przeszłością, stawiamy sobie pytanie: Czy upadek państwa polskiego związany był z niechęcią szlachty do reform, wynikającą z megalomańskiego przekonania, że jej ustroj jest najdoskonalszy, że nie trzeba go zmieniać ani poprawiać? A może raczej upadek należałoby łączyć z brakiem siły woli, osłabłej w wyniku ciągnących się od lat pasm nieszczęść, jakby potwierdzających słowa kapłanów o druzgocących plagach, jakie spuści niebo na „niekarnych Polaków”. A może przyczynami upadku były: narastający od lat pesymizm, zanik wiary w siebie, degrengolada społeczna, upadek elit czy wreszcie zatracenie kompasu moralnego, przed czym od pokoleń ostrzegali kaznodzieje?

Doskonałym podsumowaniem roli Kościoła katolickiego w dziejach Rzeczypospolitej Wielu Narodów była decyzja reformatorów czasów Sejmu Czteroletniego, aby już w pierwszym rozdziale Konstytucji Trzeciego Maja zapewnić mieszkańcom, w tej epoce rozbuchanego antyklerykalizmu i antykatolicyzmu, iż „Religią narodową panującą jest i będzie święta wiara rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami”²³.

5. Pomimo upadku Rzeczypospolitej, pomimo niewprowadzenia praw Konstytucji Trzeciego Maja w życie, lud polski najwięcej chyba ukochał Maryję. W każdym domu były Jej liczne obrazy. Na drogach i rozstajach były Jej figury i kapliczki. Na święto Matki Boskiej Gromniczną święcił świece. W majowych nabożeństwach wypełniał kościoły; Matkę Bożą Wniebowziętą nazywał Zielną, bo niósł wtedy do poświęcenia dożynkowe wieńce ziela. Siewy rozpoczynał z Matką Bożą Siewną. W wigilie, poprzedzające święta Matki Bożej – pościł. A gdy szedł w obce strony, daleko poza ojczystą ziemię, to brał ze sobą grudek polskiej ziemi, by mógł na niej umrzeć, i obrazek Matki Bożej. Do dzisiaj jeszcze powszechnym jest zwyczajem umarłym dawać do ręki różaniec. Na piersiach noszono szkaplerz lub medalik Matki Bożej. Lud śpiewał na Jej chwałę liczne pieśni.

Maryja jest od wieków Królową Polski, a to oznacza, że na tej ziemi ma panować prawo Jej Syna, prawo Boże. Konstytucja Trzeciego Maja, oparta na prawie Bożym, powstała w Polsce. Najgłębszy związek wiary i patriotyzmu, związek narodu-suwerena i Kościoła przejawia się właśnie w święcie 3 maja. Prawdą jest, że gorzkie owoce naszego życia publicznego od kilku już lat wywołują zniechęcenia i poczucie niemocy. Cóż to bowiem za państwo, które eliminuje tradycję i źródła narodowej tożsamości znakomitej większości w imię dobrego samopoczucia mniejszości, w znacznej mierze skompromitowanej moralnie i politycznie. Cóż to za naród, a przede wszystkim państwo, nie reagujące na nowe podręczniki, w których zatarte jest pojęcie małżeństwa i rodziny z uprzywilejowaną pozycją związków partnerskich czy nawet homoseksualnych. Czy nasze umysły zostały zaćmione przez demony nowoczesności? Cóż to za państwo, które nie dostrzega zagrożenia dla rodzin polskich z powodu niezwykle niskiej ich dzietności?

6. W adhortacji apostołskiej bł. Jana Pawła II *Christifideles laici* czytamy: „Doświadczenie uczy, że cywilizacja i trwałość narodów zależą przede wszyst-

²³ Konstytucja Trzeciego Maja, 1791, Rozdział I.

kim od stanu ich rodzin”, jako, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”²⁴. To rodzina była i jest nadal pryncypium nieustannej walki o duszę narodu polskiego. Dzięki więzi polskich rodzin ze stojącą pod krzyżem Narodu Polskiego Matką Zbawiciela potrafiliśmy uchronić naszą tożsamość. O naszej przyszłości myślimy z nadzieją, zawierając siebie Królowej Polski.

Najbardziej przeraża mnie w życiu publicznym upadek kultury słowa. Ze złe pojętej wolności słowa wyprowadza się wniosek, że wszystko mi wolno; mogę mówić to, co chcę, nie licząc się ze zdaniem innych ludzi. Stąd tyle wulgaryzmów w życiu publicznym, tyle pomówień i oszczerstw. Niestety nikt tych ludzi bryzgających błotem nie pociąga do odpowiedzialności. Słyszący takie wypowiedzi boją się zwrócić uwagę tym, którzy je wypowiadają. Mam wrażenie, że już dawno zostały przekroczone granice dobrego smaku. A przecież język to integralny element tego, co nazywamy polskością i Ojczyzną.

Są takie dni w roku, takie jak dziś, że trzeba z całego serca zapytać, jaki wizerunek Ojczyzny przekazemy następnym pokoleniom. Czy w tym obrazie będzie miejsce dla Boga i Jego Najświętszej Matki? Czy nasz język będzie jeszcze godny, by nim rozsławiać imię Maryi? Dlatego tym donośniej dzisiaj wołamy:

Z dawna Polski Tyś Królową Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
Miej w opiece naród cały,
Który żyje dla Twej chwały,
Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!

Amen.

²⁴ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 40.

Homilia na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
(Dęby Szlacheckie, 15 sierpnia 2014 r.)

W CHWALE ZMARTWYCHWSTAŁEGO SYNA

1. W połowie miesiąca sierpnia przypada piękna uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwana też w pobożności ludowej świętem Matki Boskiej Zielnej. Skąd taka nazwa? Bo zwykle jest to już czas po żniwach. Zboża zostały skoszone. Pola opustoszały. Kończył się okres bardzo ciężkiej pracy żniwnej. Wierni w dniu dzisiejszym przynosili do kościoła kwiaty i płody ziemi, by je złożyć w duchu wdzięczności za plony i zbiory Matce Bożej. Dla ludzi wierzących jednak najważniejsza jest religijna wymowa tej uroczystości. Prawda o wniebowzięciu Maryi jest jednocześnie stara, o czym świadczą najstarsze katedry w Polsce, które mają tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jak i stosunkowo młoda, bo ogłoszona jako dogmat wiary przez Piusa XII w dniu 1 listopada 1950 roku. Wiele kościołów w naszej ojczyźnie nosi ten wspaniały tytuł. Wśród nich jest i nasz kościół parafialny pochodzący z 1756 roku. Doskonale pamiętam, jak wyglądał zaraz po wojnie. Był bardzo zniszczony i ogołcony, bo Niemcy urządzili w nim stolarnię. Skazano go na rozbiórkę. Wymagał wielu remontów i interwencji, które podejmowali kolejni proboszczowie. Gratuluję wam ostatniego długotrwałego remontu, dzięki czemu kościół zyskał bardzo dużo i wypiękniał wraz z otoczeniem. Od przeszło dwu i pół wieku w tym uroczystym dniu zbierają się tutaj wierni, aby uczcić Wniebowziętą Królową, aby prosić Ją o łaski i błogosławieństwo Boże. Na tę uroczystość przyjechałem – na zaproszenie księdza proboszcza – i ja, jako pochodzący z tej parafii. W tym kościele zostałem ochrzczony w październiku w 1937 roku, za czasów księdza proboszcza Józefa Wileńskiego, i bierzmowany – już po wojnie – przez biskupa Franciszka Korszyńskiego. Pamiętam dzień pierwszej Komunii św., którą przyjąłem w drugiej klasie szkoły podstawowej, kiedy proboszczem był ks. Karol Mendera.

2. Przypominam sobie z lat dzieciństwa, jak bardzo czekaliśmy na dzisiaj-
sze święto, jak przygotowaliśmy się na jego obchód. W pierwszych latach po
wojnie było to święto kościelne i cywilne zarazem, czyli dzień wolny od pracy.
W okresie PRL-u święto cywilne zostało zlikwidowane przez władze komuni-
styczne, a ludzie musieli w tym dniu pracować. I ostatnio w odrodzonej Polsce
znów jest świętem kościelnym i cywilnym. Biegliśmy jako dzieci do kościoła,
który był ustrojony kwiatami i girlandami. Procesja eucharystyczna odbywała
się wówczas na początku liturgii, a potem była Msza św. śpiewana po łacinie
z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, w czasie której głosił kazanie zapro-
szony kapłan z dekanatu lub skądinąd. Pod koniec Mszy św. ksiądz poświęcał
kwiaty i owoce ziemi. Nas młodych chłopców i dziewczęta interesowały kramy,
które ustawione były przed kościołem. Przyciągały nasze oczy mnogością róż-
nych atrakcji, jak cukierki, obwarzanki, piłeczki na gumce, zabawki, korkowce
do strzelania i inne. Była też karuzela, loteria... Potem wracało się do domu,
gdzie czekał na nas lepszy obiad, bo zwykle przychodzili w gościnę członkowie
bliższej i dalszej rodziny. Oto obraz tej uroczystości, jaki mi pozostał z dzieciń-
stwa. A dzisiaj, kiedy patrzę na wasze twarze, tylko niektóre jeszcze z trudem
rozpoznaję. Na przestrzeni mojego życia do Pana odeszło wielu parafian, którzy
wtedy byli już w wieku dojrzałym. Odeszło wielu moich kolegów i koleżanek,
z którymi chodziłem do szkoły podstawowej, najpierw w starym dworze w Dę-
bach Szlacheckich (chyba istnieje do dnia dzisiejszego), a potem w siódmej
klasie do szkoły w pobliżu kościoła, która z czasem została rozbudowana. Pozo-
stał mi w pamięci niezapomniany pan kierownik Antoni Nowakowski i nasza
wychowawczyni pani Szymczakówna-Sipowa. W ostatniej klasie wychowawcą
był pan Jan Słomian z Osieka Małego. Wszyscy już dawno odeszli do Pana. Tak
historię znaczy przemijalność: ludzie przychodzą i odchodzą. Dobrze jest, jeśli
zachowujemy ich we wdzięcznej pamięci. To jest ten mój kraj lat dziecińczych,
o którym tak pięknie mówi A. Mickiewicz: „On zawsze zostanie Święty i czysty,
jak pierwsze kochanie”²⁵.

3. Pozostał kościół parafialny. Ten sam, co dawniej, chociaż gruntownie
odrestaurowany. Pozostał cmentarz parafialny, gdzie spoczywają nasi krew-
ni i bliscy. Jakże on różni się od tego, który mam w pamięci z dawnych lat!
Wypiękniał, pokrył się ozdobnymi nagrobkami i pomnikami. Ale co najważ-
niejsze pozostała Najświętsza Maryja Panna Wniebowzięta jako patronka ko-
ścioła i parafii, której dzisiaj oddajemy szczególną cześć i wysławiamy Ją za to,
że tak ochoczo włączyła się w dzieło zbawienia, rodząc naszego Zbawiciela.

²⁵ Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Epilog.

Wniebowzięcie Maryi jest ścisłą konsekwencją niepokalanego poczęcia. Dzięki temu wyjątkowemu przywilejowi „skruszyła więzy grzechu” i dlatego Jej ciało nie podlega konieczności rozkładu. Ona nie potrzebuje (jak inni wyznawcy Chrystusa) czekać na uchwalenie swego ciała do końca wieków. Wniebowzięcie jest ukoronowaniem przywilejów Maryi (Bożego macierzyństwa, niepokalanego poczęcia i dziewictwa). Jej Syn, który odniósł pełne zwycięstwo nad grzechem i jego skutkami, sprawił, że i Ona, na Jego podobieństwo, pokonawszy śmierć, z duszą i ciałem, została wzięta do chwały w niebie. Definicja dogmatyczna nie rozstrzyga problemu śmierci Maryi. Głosi nieomylnie, że Wniebowzięcie nastąpiło po zakończeniu ziemskiego życia Maryi. Prawda o Wniebowzięciu przypomina wielki cel duszy i ciała człowieka. Wskazuje na godność człowieka i przeciwstawia się zgubnym i rozpaczliwym tendencjom materialistycznym i nihilistycznym.

4. Dzisiejsze czytania Pisma Świętego zachęcają nas do kontemplacji Dziewicy, która najpierw przekroczyła próg domu Zachariasza, a teraz przekracza próg niebieskiego domostwa. Jezus przygotował dla Niej „miejsce” w domu Ojca. Dawna Arka Przymierza miała swoje miejsce w świątyni jerozolimskiej, w Miejscu Najświętszym (1 Krl 8, 6; 2 Krn 5, 7); teraz nowa Arka – Maryja – ma swoje miejsce w sercu Świętej Trójcy, dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, swojego Syna. Wniebowzięta stała się Ikoną podarowaną Kościołowi. Jest Ona dla nas gwarancją eschatologicznego triumfu, który stanie się udziałem każdego stworzenia. Przyświeca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei i pociechy²⁶. Dodajmy jeszcze, że tradycja biblijna wskazuje, że ostateczne zmartwychwstanie całej naszej istoty jest największym wyrazem miłosierdzia Bożego, okazanym swojemu ludowi.

Jako uczniowie Zmartwychwstałego jesteśmy wezwani, aby sprawować urząd pocieszania i podnoszenia na duchu poprzez głoszenie prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa. Pamiętajmy, że na orbicie zmartwychwstałego Chrystusa znajduje się Maryja Wniebowzięta. W Niej kontemplujemy już zapowiedź ostatecznej przemiany całego świata. Maryja Wniebowzięta jest jednocześnie Maryją Cierpiącą. Cierpiąca jest jednocześnie Wniebowzięta. Z Niej wypływa umocniona nadzieja, choć trudna, to przecież nie niemożliwa. Zamieszkanie Maryi w przybytku Najwyższego liturgia łączy z wybraniem i miłością Boga.

W filmie Ingmara Bergmana pt. *Jak w zwierciadle* chłopiec pyta ojca o chorą siostrę, którą zabrano helikopterem do szpitala. „Tato, czy Bóg ją ocali dlatego, że my ją kochamy?” W tym prostym pytaniu chłopca zawarta jest głęboka

²⁶ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 68.

myśl. Miłość ratuje od śmierci, miłość ocala. Ale nie ludzka, lecz Boża. Tylko miłość Boża mocniejsza jest od śmierci. Miłość Boża zachowała Matkę Jego Syna od skażenia, obdarzyła chwałą Wniebowzięcia; miłość jest źródłem nieśmiertelności.

Do chwały nieba wiedzie droga przez krzyż, cierpienie, upokorzenie i posłuszeństwo. W Laskach koło Warszawy, w zakładzie dla niewidomych dzieci, siostry franciszkanki od Krzyża pozdrawiają się wezwaniem: „Przez krzyż”, odpowiedź brzmi: „Do nieba” (*Per crucem ad lucem*). Droga Maryi do chwały wiodła rzeczywiście przez krzyż i cierpienie.

Umiłowani w Panu!

5. Jak to podkreśliłem na początku – dziś uroczystość Matki Boskiej Zielnej, niebieskiej gospodyni zbiorów naszej polskiej ziemi: ziół, zbóż, owoców i wszystkich płodów. To religijne dożynki. W duchu wdzięczności przynosimy wiązanek zbiorów tej naszej Patronce Najświętszej, którą przed wieloma miesiącami prosiłiśmy, jako Matkę Siewną, o błogosławieństwo, by wzrosło rozsiane ziarno i wydało plon bogaty. Dziś przynosimy wianek tych plonów i składamy w geście radosnej wdzięczności u stóp niebieskiej Pani.

Matka Najświętsza w dzień Jej Wniebowzięcia staje przed oczyma naszej duszy jako źródło nadziei. Po Chrystusie – drugie, ale podobnie jak tamto, w Jego Wniebowstąpieniu, pewne, a tak nam bliskie. Nadziei co do naszego, kiedyś, zmartwychwstania i osiągnięcia nieba. Przypomina Wniebowzięta, że jesteśmy powołani do nieba, bo Chrystus przygotował nam miejsce „w domu Ojca”. Nie wolno nam zatem zamykać naszego serca, pragnień i dążeń w ramach świata doczesnego. Najświętsza nasza Matka, Królowa Wniebowzięta, ukazuje nam drogę do nieba. Swym pięknym, choć tak prostym, skromnym i niepozornym życiem uczy nas Służebnica Pańska postawy służby pokornej i wiernej, cichej i ofiarnej, Bogu, Chrystusowi, Kościołowi, ludziom.

My, ludzie XXI wieku, pytamy: co to jest niebo? Dzisiaj świat jest zsekularyzowany, po wielkiej części niewierzący, ateistyczny, a jednak w tym właśnie świecie posługujemy się słowami: czuję się jak w niebie, mam niebiański spokój. Niebo – to wieczna komunია, czyli wspólnota z Bogiem. Niebo to nie jest miejsce. To stan ostatecznej i pełnej szczęśliwości. Niebo to sam Bóg, wspólnota, komunია z Nim. Niebo jest wypełnieniem i ukoronowaniem życia. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20) – powie św. Paweł.

Drodzy Bracia i Siostry!

Jest jeszcze jeden aspekt dzisiejszej uroczystości, o którym nie można nie wspomnieć. Jest nim dziewięćdziesiąta czwarta rocznica „Cudu nad Wisłą”. Chcemy dziś Bogu wyrazić wdzięczność za wolną i niepodległą Polskę. Módlmy się za tych, którzy zginęli w roku 1920 pod Warszawą tak, jak w dniu 1 sierpnia, w siedemdziesiątą rocznicę powstania warszawskiego, modliliśmy się za tych, którzy legli pod gruzami Warszawy. Rok 1920 to chlubna karta polskiego żołnierza, który stawiał opór wielkiej ofensywie Armii Czerwonej. Skazani byliśmy na własne siły. Tylko Królowa Polski była z nami. W tych skrajnych warunkach nastąpiła wielka moralna i obywatelska mobilizacja całego narodu, wszystkich jego warstw i stanów, organizacji i instytucji. Wielką rolę w ogólnonarodowej mobilizacji ku obronie Rzeczypospolitej odegrał Kościół katolicki, jego hierarchia i duchowieństwo, wzywając do modlitwy i czynnego działania. Rozpoczął się generalny odwrót i pogrom wojsk sowieckich: „[...] było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się wytłumaczyć w sposób naturalny i dlatego zostało nazwane «Cudem nad Wisłą»²⁷ – mówił św. Jan Paweł II w katedrze św. Floriana na Pradze, w czasie swojej pielgrzymki do Ojczyzny. Przypominając, że wielki „Cud nad Wisłą” przez wiele lat był w Polsce otoczony złą sławą milczenia, papież podkreślił „obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego Narodu i całej Europy”²⁸.

Wołajmy dziś do Najświętszej Matki-Dziewicy w radosne Jej święto chwalebego Wniebowzięcia, słowami poety:

Tyś jest krajem pokoju! Tyś jest obietnicą
i testamentem nieba, danym ziemi w spadku!
Oddaj nam słuch Twój, Panno! Nadziejo! Kotwico!
Matko! Matko! Matko!²⁹.

Amen.

²⁷ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w katedrze św. Floriana i Michała Archanioła, 13 czerwca 1999 r., nr 1.

²⁸ Tamże.

²⁹ W. Bąk, *** , Syn ziemi, 1946, s. 129.

Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę

(Jasna Góra, 18 września 2015 r.)

„Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам!” Dzisiaj ze szczególnym uczuciem, miłością i nadzieją wypowiada te słowa archidiecezja wrocławska, odbywająca doroczną pielgrzymkę na Jasną Górę. Stoimy w tej chwili przed Twoim cudownym wizerunkiem, by wyśpiewać Ci chwałę, podziękować za wszystkie łaski i prosić o dalszą pomoc i opiekę. Pielgrzymujemy do Ciebie, kierując się wezwaniem „Maryjo, pomóż nam doświadczać miłosierdzia Bożego”. Ty, która jesteś *Mater misericordiae* – Matką miłosierdzia – spraw, abyśmy całą naszą nadzieję położyli w miłosierdziu Bożym, które jest jedynym ratunkiem dla współczesnego człowieka i świata. Przybyliśmy tutaj, aby się modlić w intencji papieża Franciszka, Kościoła w Polsce, naszego arcybiskupa metropolity i biskupów z Wrocławia, w intencji Ludu Bożego naszej archidiecezji, a zwłaszcza w intencji dzieci, młodzieży i studentów w nowym roku szkolnym i akademickim.

Pragniemy również dziękować za wielorakie dowody Twojej opieki nad nami, za łaski otrzymane w naszym kościele partykularnym w ostatnim roku duszpasterskim, podczas realizacji programu pod hasłem „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Dziękujemy Ci za duchowe bogactwo Roku Życia Konsekrowanego, dzięki któremu mogliśmy lepiej zapoznać się z różnymi przejawami i aspektami duchowości zakonnej, zgłębić istotę życia monastycznego i tajemnicę świętości wielkich świętych Kościoła powszechnego. Prosimy Cię, Matko Miłosierdzia, o błogosławieństwo Boże w realizacji programu w nowym roku duszpasterskim, którego motto stanowią słowa: „Nowe życie w Chrystusie”, oraz w owocnym przeżywaniu Roku Jubileuszowego Miłosierdzia Bożego, 1050-lecia chrztu Polski i Światowych Dni Młodzieży w Krakowie pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka.

Pragniemy się modlić w intencji Ojczyzny, która stoi przed ważnymi wyborami dotyczącymi przyszłego kształtu życia społecznego i politycznego. Potrzeba nam światła Ducha Świętego, byśmy umieli wybierać, decydować, pracować i budować na solidnych fundamentach nasz Ojczysty Dom. Naucz nas, Matko Miłosierdzia, wrażliwości na losy innych ludzi i narodów, uchodźców, którzy zmuszeni są opuścić własny kraj i szukać schronienia w krajach Europy. Niech ci wygnańcy spotkają się z życzliwością, sercem, a nie z chłodem i obojętnością. Ty dobrze wiesz, co to ucieczka i obczyzna, bo uciekałaś do Egiptu przed gniewem Heroda ze swoim małżonkiem i Dzieciątkiem Jezus, aby tam szukać schronienia. Przedstawiamy Ci nasze z troską o rodzinę, która od dłuższego czasu przeżywa kryzys. Niech ta rodzina stanie się otwarta na przyjęcie nowego życia, niech odmłodzi Polskę i Europę, które się starzeją w zastraszającym tempie. Polecamy Ci obrady synodu biskupów w Rzymie, który będzie zastanawiał się nad sprawami rodziny. Wypraszaś światło Ducha Świętego dla ojców synodu, aby ich refleksje i przemyślenia rzuciły nowe światło na problemy współczesnej rodziny i stały się inspiracją do działań duszpasterskich. Przedstawiamy Ci z największą troską sprawę powołań kapłańskich i zakonnych, która ściśle się łączy ze stanem duchowym polskich rodzin i ich dietnością.

Naucz nas kultury słowa, byśmy nim nie ranili długiego człowieka, ale go podnosili na duchu, przywracając wiarę w siebie i nadzieję na lepszy styl życia. Naucz nas kultury politycznej, by publiczne debaty nie były seansem nienawiści, ale szukaniem drogi porozumienia i rozwiązywania trudnych nieraz problemów społecznych. Naucz nas umiłowania prawdy, która jest fundamentem autentycznego dialogu i ładu społecznego. Naucz nas przekazywania wiary świętej i tradycji chrześcijańskiej w rodzinach, szkołach, parafiach, w różnych instytucjach, gdzie dociera jeszcze Ewangelia Twojego Syna. Patrzymy w Twoje zranione oblicze z wiarą i nadzieją, że tylko Ty jesteś naszą obroną i ucieczką, że tylko Ty niezawodnie prowadzisz nas do swego Syna, który Jest naszym Panem i Zbawicielem.

Do Ciebie, Matko, Szafarko łask, błagalne pienia wciąż płyną. Twa dobroć świeci nad słońca blask, Nadzieją Tyś nam jedyną. Amen.

Homilia na uroczystość odpustową św. Wawrzyńca,
diakona i męczennika
(Stolec, 10 sierpnia 2014 r.)

WIERNOŚĆ BOGU AŻ DO KRWI

Obchodzimy uroczystość odpustową ku czci św. Wawrzyńca. To są imieniny waszej parafii. Co robimy w takich sytuacjach? Składamy sobie życzenia, ewentualnie dajemy solenizantowi jakiś upominek. I ja też składam wam – jako tutejszym parafianom – najlepsze życzenia: niech wam Bóg błogosławi, za przyczyną św. Wawrzyńca udziela wam wiele łask, niech wysłuchuje wasze prośby. Zachowajcie bez skazy skarb waszej wiary. Życzę wam nieustannej opieki świętego diakona i męczennika. Patron dnia dzisiejszego nosi łacińskie imię Laurentius (od miejscowości Laurentum) – polskie Wawrzyniec. Był diakonem wyświęconym przez papieża Sykstusa II, który zlecił mu ważną pracę charytatywną. Zarządzał w Rzymie kasą kościelną przeznaczoną dla ubogich. Prześladowcy chrześcijan chcieli zagarnąć majątek kościelny – nie pierwszy raz w historii. Przy użyciu tortur chcieli wymusić na Wawrzyńcu wydanie dóbr kościelnych. On zaś przyprowadził biednych i oświadczył wobec prześladowców: to oni są skarbem Kościoła. Potem uśmiercono go, przypalając go na rozpalonej kracie. Jakże wyszukane formy katuszy! Kto wie, czy nie przewyższały tych, które stosowano w więzieniach UB-owskich czy w obozach koncentracyjnych? Było to 10 sierpnia 258 roku za cesarza Waleriana (253–260). Oto wasz patron, patron waszej parafii. Pamięć jego męczeństwa trwa przez wieki.

Przy okazji tej uroczystości chciałbym nawiązać do osobistych wspomnień, które łączą mnie z parafią Stolec. Było to za czasów, kiedy proboszczem tutaj był ks. Edmund Puterczak. Jadąc z Włocławka do Częstochowy, zatrzymywaliśmy się na nocleg na plebanii w Stolcu. Wyglądała ona nieco inaczej, bo w ostatnich latach została odrestaurowana i przebudowana. Nie zapomnę też uroczystości odpustowej z tamtych czasów. Furmanki bez końca, jak okiem sięgnąć, ciągnęły w stronę kościoła, wioząc ludzi pragnących wziąć udział w odpuscie i uczcić św. Wawrzyńca, a przede wszystkim wymodlić się i przedstawić – za pośrednictwem

św. Wawrzyńca – wszystkie sprawy Bogu. Ksiądz kanonik Mielcarek rozmawiał z mężczyznami przed kościołem i częstował ich papierosami. Gromadził wszystkich św. Wawrzyniec, którego kult najpierw rozprzestrzenił się w Rzymie, gdzie poświęcono mu dwadzieścia cztery kościoły i kaplicę, przede wszystkim świątynię San Lorenzo in Campo Verano. Z Rzymu rozszedł się na cały świat katolicki.

Powróćmy na chwilę do liturgii słowa, aby lepiej zrozumieć przesłanie dzisiejszej uroczystości. Księga Mądrości mówi o duszach sprawiedliwych, które są w ręku Boga. Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. „Po nieznacznym skarceciu dostąpią dóbr wielkich, Bóg bowiem ich doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę” (Mdr 3, 5-6). Bóg doświadczył św. Wawrzyńca, aby zajaśniał jak gwiazda na firmamencie niebieskim i był przykładem niezłomnej wiary, która jest rękojmnią naszego zbawienia. Istnieje wiele form ubóstwa: duchowe, materialnej kulturalne czy materialne. Jednakże nie ma takiego ubóstwa, dla którego ratunkiem nie mogłaby być miłość. Zwłaszcza miłość miłosierna – czyli miłosierdzie. To Bóg jest sprawcą tej miłości miłosiernej. Stworzenie – człowiek – staje się więc jedynie narzędziem. Im więcej daje, tym więcej otrzymuje z Bożej miłości, gdyż ta, im bardziej się wylewa ze stworzenia, tym bardziej je napełnia, dzięki czemu stworzenie odnajduje pełną harmonię. Z takiej też racji będzie ono obficie zbierać, sam Bóg bowiem zatroszczy się o to, co zasiewa, i przyczyni się do zaowocowania dzieł swych sprawiedliwych z całą swą miłością.

Ewangelia dzisiejsza mówi o „służeniu” Chrystusowi. „Służyć” Synowi znaczy „królować” w Nim i z Nim w sercu Ojca i budować radość Jego Bożego ojcostwa. Służyć Synowi znaczy więc utożsamiać się z Nim i z Jego zbawczym dziełem. Z miłości do Ojca i do człowieka Syn poświęca całego siebie, oddaje własne życie, a Jego śmierci nadaje sens tajemnica niezwyklej płodności w rozwoju duchowym ludzkości. To dlatego uczeń wzywany jest do trwania w czasie w akcie miłości, mającej wymiar wieczny i boski. Zrozumiał to św. Wawrzyniec, zrozumiał i wykonał; to, co przyjmował u stołu Bożego, to samo ofiarował. Umiłował Chrystusa w swoim życiu, naśladował Go w swojej śmierci³⁰. Pięknie ujmuje tę prawdę hymn z II nieszpórów:

Ogniem palony, lecz męznego ducha,
Zwalczył odważnie lęk przed płomieniami,
Pragnął on bowiem z całej głębi serca
Wiecznego życia.

³⁰ Św. Augustyn, Kazanie 304.

W opisie męczeństwa św. Wawrzyńca (*Passio*) czytamy, że poproszony o złożenie ofiar bożkom, odpowiedział: „Sam złożę siebie w ofierze Bogu, bo duch skruszony jest ofiarą miłą Bogu”. W sto lat później napisał o nim papież Damazy: „biczowanie, oprawców, płomienie, tortury, łańcuchy mogła pokonać jedynie wiara Wawrzyńca. Damazy modli się, wypełniając darami ołtarze, podziwiając zasługi chwalebego męczennika”³¹. „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12, 25). Słowa te wyrażają prawdę, którą współczesny świat często odrzuca i ma w pogardzie, czyniąc miłość do samego siebie najwyższą zasadą życia. Świadkowie wiary nie uważali własnej korzyści, dobrobytu i przetrwania za wartości większe niż wierność Ewangelii. Święty Wawrzyniec był wierny aż do krwi. Z jego przykładu płyną dwa przesłania: wezwanie do męczeństwa za wierność Chrystusowi i do ubóstwa, któremu starał się zaradzić nasz święty. Kiedy zmarł Adam Chmielowski (znany jako święty brat Albert), na jego pogrzebie w czasie kazania biskup Anatol Nowak parafrazował słowa Jezusa: „Bracie Albercie! Głusi słyszą, ślepi widzą, chromi chodzą, ubogim przepowiadana jest Ewangelia. Oby Bóg dał ci tyle koron, ilu ty ludziom otarłeś łzy”. Otrzymał koronę świętości, bo nagradzane są tak wielce dzieła miłości względem biednych. Przedtem tę koronę świętości otrzymał św. Wawrzyniec.

Za wierność Ewangelii płaci się wysoką cenę – cenę życia. Za przykładem św. Wawrzyńca poszło tysiące chrześcijan aż do XXI wieku. Chrześcijanie bez przerwy narażeni są na prześladowania. Ostatnio wypędzeni zostali z Mosulu (Irak), gdzie mieszkali od początku chrześcijaństwa. Są prześladowani w krajach arabskich, w Korei Północnej, w Chinach. Módlmy się za Kościół prześladowany w tych krajach. Bracia i Siostry! Jeżeli prawdziwie miłujemy Chrystusa, naśladujmy Go i my. Poznajmy więc, jak chrześcijanin ma iść za Chrystusem, nawet nie przelewając krwi i nie będąc wydanym na śmierć.

I ostatnie słowo chcę skierować do waszego księdza proboszcza, księdza prałata, i mu serdecznie podziękować za to, że mnie na tę piękną uroczystość zaprosił, że mogłem razem z wami modlić się i wielbić Boga w Jego świętych. A wam dziękuję za cierpliwość i uwagę. Amen!

³¹ Damazy, *CLE* 903 = *ICUR* 7.18368 = *ILCV* 1992.

Homilia odpustowa na uroczystość św. Marcina, biskupa
(Kępno, 11 listopada 2016 r.)

ŚWIĘTY MARCIN NA STRAŻY PARAFII I OJCZYZNY

Dzisiaj w tej parafii w szczególny sposób czcimy św. Marcina z Tours, patrona tego kościoła. Był to święty niezwykle popularny. Badania wykazały, że we Francji jest prawie 485 miejscowości i 3667 kościołów parafialnych, które noszą jego imię. Gdyby objąć obliczeniami całą Europę, lista wydłużyłaby się w nieskończoność. Ta popularność i kult znajdują szerokie odzwierciedlenie w ikonografii przedstawiającej go w stroju żołnierza rzymskiego lub biskupa: co świadczy o tym, że niezwykła sława świętego rozprzestrzeniła się na cały Zachód.

Marcin (imię oznacza: należący do Marsa boga wojny) urodził się około roku 316 w Sabarii, na terenie Panonii (dzisiejsze Węgry). Przez swego ojca został skierowany na drogę kariery wojskowej. Będąc jeszcze katechumenem, zdobył się na czyn niezwykłego miłosierdzia. Otóż oddał półnagiemu żebrakowi, a było to zimą, połowę swej żołnierskiej opończy. W nocy po tym zdarzeniu, we śnie, zobaczył odzianego w jego płaszcz Chrystusa, który mówił do aniołów: „Patrzcie, jak przyodział mnie Marcin, katechumen”. Mając osiemnaście lat, przyjął chrzest. Po opuszczeniu armii oddał się pod kierownictwo duchowe św. Hilarego z Poitiers, po czym poświęcił się Bogu poprzez złożenie zakonnej profesji. Początkowo prowadził eremicki styl życia, następnie jednak – idąc za radą samego Hilarego – założył w Ligugé pierwszy klasztor na Zachodzie. W roku 373 Marcin został wybrany na biskupa Tours i do chwili swej śmierci, która nastąpiła w 397 roku, nieustrudzenie poświęcał się formacji duchowieństwa, wprowadzaniu pokoju pośród ludów i ewangelizacji. Był jednym z pierwszych świętych, którzy nie byli męczennikami, pierwszym takim czczonym w liturgii Kościoła.

W liturgii słowa prorok Izajasz przedstawia się jako herold dobrej nowiny, obdarowany autorytetem samego Boga. Dar otrzymanego Ducha mobilizuje go do pełnienia misji. Uobecnia troskę Boga o swój lud powracający z wygnania. Ten lud – widząc spustoszenie – potrzebuje odzyskania nadziei, która

możliwa jest jedynie w Panu. Jedni powracają z niewoli, inni z więzienia. Do nich zostaje posłany prorok, aby ogłaszać rok radości z powodu darowania kar, rok nowego początku, rok pocieszenia. Ten, w którym zamieszkał Duch Pański, będzie umiał zmienić w głębi serca sytuację tych, którzy są przygnębieni na duchu. Warto dodać, że jest to tekst mesjański, czyli jego pełna realizacja nastąpiła w osobie Jezusa Chrystusa, w którym zamieszkała pełnia Ducha Bożego.

W Ewangelii według św. Mateusza mowa o Sądzie Ostatecznym kończy publiczną posługę Jezusa, wskazując tym samym na jej punkt kulminacyjny. Odwołując się do siódmego rozdziału Księgi proroka Daniela, Jezus mówi o Synu Człowieczym jako chwalebny sędzi, który wprowadza do królestwa Bożego. Wszyscy bez wyjątku zostaną poddani dokładnemu i właściwemu osądowi, ale kryterium tego osądu zadziwi wszystkich. Wówczas to stanie się jasne, że Syn Człowieczy przychodzący w chwale „ze wszystkimi aniołami” zawsze był obecny w swoich ubogich. Dlatego też Pan identyfikuje się ze swoimi „braćmi najmniejszymi”, zepchniętymi na margines życia. Błogosławionymi i szczęśliwymi są ci, którzy na tym święcie dzielą się swoją częstką radości ze smutnymi. Ci są dziedzicami królestwa przygotowanego dla nich przez Ojca „od zakończenia świata”.

Umiłowani w Panu!

Faktycznie błogosławionym synem Ojca Niebieskiego jest św. Marcin, który czczony jest w różnych krajach Europy i na świecie. Napełniony Duchem Pana miłował braci sercem Chrystusa. Dzielił się wszystkim, co posiadał, a przede wszystkim życiem łaski. Czynił to jako mnich, poświęcając się modlitwie, i jako biskup, oddając się chorym, biednym, którzy czekali, aby uzyskać od niego uzdrowienie, otrzymać jałmużnę i nawet swoje odzienie. Dobra Nowina urzekła go, gdy służył jeszcze w wojsku. Od tamtej pory całe jego życie stało się rycerską służbą dla Ewangelii. Wszystkim jego poczynaniom towarzyszyła modlitwa. Nikogo nie sądził, nikogo nie potępiał, nikomu nie odpłacał złem za złe. Nikogo nie odepchnął od swojej miłości. Był nieustannym wędrowcem. Miejsca, w których przebywał, uważał za przejściowe. Nie przywiązywał się zbyt do nich. Marcin wszystko czynił, poddając się kierownictwu Ducha Świętego. Posiadał wiarę dziecka, posłuszeństwo mnicha, gorliwość misjonarza i pewność mędrca. Jako mnich pozwalał spojrzeć na życie zakonne świeżym okiem. Jako biskup zachęcał do odnajdywania człowieka w jego integralności, do niszczenia bożków, które czynią go niewolnikiem. Jako mistyk prowadził prosto do Boga, pozostając słuchaczem słowa pod natchnieniem Ducha Świętego. Doprawdy jego siła czerpała właśnie z takiej postawy, z umiejętności szczęśliwego pogodzenia działalności apostołskiej z życiem kontemplacyjnym, tworząc z jednego bogactwo drugiego.

Podobny wysiłek nie mógłby nie przynieść owoców: pogaństwo zaczynało się cofać, zwykli śmiertelnicy oraz wysoko urodzeni przyjmowali wiarę Chrystusa, przybywało klasztorów i parafii. Jest patronem ubogich, krawców, hotelarzy, żołnierzy, miasta Tours i waszej parafii. Oto wzór dany wam do naśladowania!

Drodzy Parafianie!

Obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości. Właśnie dzisiaj przypada dziewięćdziesiąta ósma rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Wracamy myślami do dnia 11 listopada 1918 roku. Wówczas był to poniedziałek. Dzień wcześniej, 10 listopada, o godz. 7.30 rano, przybył do Warszawy pociągiem z Berlina – więziony przez Niemców w twierdzy magdeburgskiej – Józef Piłsudski. Dnia 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu władzę nad wojskiem i powierzyła misję utworzenia rządu narodowego. Jeden z historyków powiedział kiedyś barwnie: „Piłsudski sięgnął po władzę, która leżała na ulicy”. Ziściły się wreszcie marzenia kilku pokoleń Polaków o niepodległej ojczyźnie. Już nocą polscy żołnierze zajęli Belweder i warszawską siedzibę niemieckiego garnizonu. We Lwowie jedenasty dzień walczyły z Ukraińcami lwowskie orłęta. W Krakowie były już polskie rządy. Politycy z całego kraju wyruszali do stolicy, aby spotkać się z brygadierem Piłsudskim. Tak po stu dwudziestu trzech latach niewoli odradzała się nasza narodowa niepodległość. Druga Rzeczpospolita rychło stanęła na nogi, a wyzwanie było bardzo trudne: po długoletniej niewoli odbudować struktury państwowe, scalić w jeden organizm Naród rozdarty przez zaborców. Udało się dokonać bardzo wiele. W ciągu dwudziestu jeden lat w II Rzeczypospolitej ukształtował się jednolity system gospodarczy, oświatowy i administracyjny. W okresie dwudziestolecia międzywojennego ludność Polski wzrosła z dwudziestu siedmiu do ponad trzydziestu pięciu milionów. W Polsce istniało szesnaście państwowych i jednaście prywatnych szkół wyższych. Wskaźnik studiujących dorównywał poziomowi Wielkiej Brytanii i Włoch, a przewyższał Niemcy. Premier Władysław Grabski, wybitny ekonomista i finansista, przeprowadził reformę monetarną, wprowadzając polski pieniądz o nazwie złoty. Rychło zbudowano nowy port w Gdyni. Jak grzyby po deszczu powstawały nowe zakłady przemysłowe: w Stalowej Woli, w Mielcu, w Dębicy, w Kraśniku. W kulturze polskiej pojawili się wielcy pisarze, poeci, muzycy, artyści, także sportowcy. W odrodzonym państwie działał owocnie Kościół katolicki. Ten intensywny rozwój kulturowo-gospodarczy przerwała druga wojna światowa. Na wiele lat znowu straciliśmy niepodległość. Najpierw była okupacja niemiecka (którą nieźle pamiętam) i sowiecka, a po zakończeniu wojny ograniczona suwerenność w postaci panującego systemu komunistycznego. Naród złożył kolejną daninę krwi. Po wielu meandrach historii zaczęła się rodzić III Rzeczpospolita.

Drodzy Słuchacze!

Zastanawiamy się dzisiaj: Czemu zawdzięczała II Rzeczpospolita tak szybki i dynamiczny rozwój? Przyczyn można by podać wiele. Jedną z nich był bez wątpienia patriotyzm pokolenia międzywojennego. Na apel Piłsudskiego wobec niebezpieczeństwa wojny polsko-bolszewickiej, zgłosiła się do wojska ogromna liczba ochotników. Młodzi chłopcy podawali się przy spisie za starszych, aby tylko wziąć udział w bitwie w obronie zagrożonej ojczyzny. Był to fenomen, który zadziwił Europę. Podejmując dziś refleksję historyczną jednocześnie pytamy: Dlaczego upadła I Rzeczpospolita? Dlaczego upadło państwo w środkowej Europie liczące ponad milion kilometrów kwadratowych powierzchni? Skłonni jesteśmy zrzucić całą winę na obce mocarstwa: na Rosję, Prusy i Austrię. Ale to nie cała prawda. Przyczyna upadku I Rzeczypospolitej tkwiła w naszym charakterze narodowym, w skłonności do waśni i sporów, do prywaty i kupczenia dobrem narodowym. To wszystko kryje się w tym złowieszczym słowie „Targowica”.

Czy III Rzeczpospolita przetrwa trudny zakręt historii, jaki obecnie przeżywamy? Najspokojniejszy okres w najnowszej historii Europy i Polski to był czas pontyfikatu Jana Pawła II. Czuło się wtedy, że jest ktoś, kto czuwa nad Polską, kto się za nią modli, kto ją wspaniale reprezentuje wśród narodów świata. To myśl filozoficzna św. Jana Pawła II przyczyniła się do upadku ideologii marksistowskiej, do upadku totalitaryzmu komunistycznego. Ale nie ma już Jana Pawła II w Watykanie. Sytuacja polityczna w Europie zmieniła się diametralnie. Zachwiana została równowaga i pokój. A my w dalszym ciągu – jak za czasów I Rzeczypospolitej – kłócimy się, dzielimy, oskarżamy. Tak zwani dobrzy Polacy oskarżają zdrajców. Rzucą się inwektywy na tych, którzy stoją po drugiej stronie barykady. Kiedy się wreszcie skończą te wzajemne oskarżenia, te inwektywy rzucane przeciw synom tej samej ojczyzny. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednej ojczyzny, której na imię Polska. Wszyscy, niezależnie od poglądów politycznych i przynależności religijnej, stanowimy jeden Naród polski, który ma obowiązek bronić swej godności, kultury, historii i granic Ojczyzny. Dość kłótni, dość nienawiści, dość intryg i pomówień. Wspólnym wysiłkiem budujemy lepszy ojczysty dom. Dziś, w Narodowe Święto Niepodległości, modlimy się, by nasi rodacy byli ludźmi kierującymi się zasadami etyki, aby postępowali mądrze i naprawiali Rzeczpospolitą, kierując się wskazówkami Pana Boga. Prośmy o to, aby nasza Ojczyzna miała dziś prawdziwie oddanych synów i córki. Prosimy Cię o to, Panie, za wstawiennictwem św. Marcina biskupa, patrona tutejszej parafii. Amen.

W blasku daru i tajemnicy

Homilia w czasie święceń diakonatu

(Wrocław, katedra, 12 maja 2012 r.)

DIAKONAT ZNACZY SŁUŻBA

1. W sobotę, przed VI Niedzielą Wielkanocną, zebraliśmy się w czcigodnej katedrze wrocławskiej, aby być świadkami święceń diakońskich kleryków naszego seminarium. Włączamy się w modlitwę w intencji przystępujących do święceń, aby dobrze zrozumieli swoją misję i ochotnym sercem spełniali wszystkie zobowiązania, które przez akt święceń przyjmują na siebie. Diakonat – jak mówi sama nazwa – oznacza służbę. Katechizm Kościoła Katolickiego tak określa funkcje diakonów: „Na niższym szczeblu hierarchii stoją diakoni, na których nakłada się ręce «nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi»”. Przy święceniach diakonatu tylko biskup nakłada ręce. Oznacza to, że diakon jest specjalnie związany z biskupem w zadaniach swojej „diakonii”³². Diakoni uczestniczą w specjalny sposób w posłaniu i łasce Chrystusa. Sakrament święceń naznacza ich **pieczęcią** („charakterem”), który nikt nie może usunąć. Upodabnia ich on do Chrystusa, który stał się „diakonem”, to znaczy sługą wszystkich³³.

2. Dzisiejsza liturgia słowa wyraźnie podkreśla aspekt służby tak istotny w życiu diakonów. W Dziejach Apostolskich słyszymy głos samych apostołów: „Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą pełnych Ducha i mądrości” (Dz 6, 3). Te same wymagania stawiamy dzisiaj wam, którzy sięgacie po godność diakona. Z kolei św. Paweł w Liście do Rzymian mówi o różnych darach w Kościele, wśród których wymienia „urząd diakona dla wykonywania czynności diakońskich”. Wreszcie w ewangelii dzisiejszej słyszymy zapewnienie Chrystusa: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12, 26). Warto służyć temu, który jest naszym Panem i Zbawicielem.

³² KKK 1569.

³³ KKK 1570.

3. Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium* mówi o funkcji diakona jako służbie liturgii, słowu i miłości³⁴. W szczególności przysługuje diakonowi uroczyste udzielanie chrztu, przechowywanie i udzielanie Eucharystii, w imieniu Kościoła asystowanie i błogosławieństwo małżeństwa, zanoszenie wiatyku chorym, czytanie Pisma Świętego wiernym. Ma też pouczać i zachęcać lud, przewodniczyć kultowi i modlitwie wiernych, sprawować sakramentalia i przewodniczyć obrzędowi pogrzebowym. Bardziej pogłębiona analiza funkcji diakańskiej uwydatnia rolę więzi z Eucharystią. Z jednej strony posługa diakonatu ma swój punkt wyjścia i dojścia w Eucharystii i dlatego nie może się wyczerpać w zwykłej służbie społecznej. Ale z drugiej strony dokonuje się ona głównie w oddaniu się dziełom miłości i to jest najbardziej typowa posługa diakona. Trzeba podkreślić, że diakon, nie należąc w pełni do kapłaństwa służebnego, nie cieszy się pełną władzą świętą właściwą kapłaństwu, jednak wykonuje swoją funkcję diakańską z autorytetem Chrystusa i dlatego różni się od zwykłych wiernych, którzy mogą wprowadzić w niektórych określonych wypadkach realizować zadania powierzone diakonom (zwłaszcza kiedy jest ich brak), to nie realizują ich jako sobie właściwych, ale pełnią funkcję zastępczą.

4. Przez przyjęcie święceń diakonatu zobowiązujecie się do życia w celibacie. Aktualnie w Kościele zachodnim są dwa wyjątki od tej reguły. Pierwszy dotyczy diakonów stałych, którzy mogą być wybrani spośród mężczyzn żonatych³⁵. Niedopuszczalną jest rzeczą, aby diakon się ożenił, ale może być wyświęcony na diakona mężczyzna żonaty, który nie dąży do prezbiteratu. Drugi wypadek dotyczy ministrów żonatych z innych wyznań chrześcijańskich, którzy zostali przyjęci do Kościoła katolickiego. Dla nich pozostawiono następującą możliwość: jeśli chcą pełnić posługę kapłańską, mogą być wyświęceni na kapłanów, pozostając żonatymi. Ta zróżnicowana dyscyplina kanoniczna w odniesieniu do celibatu, nie oznacza, że w Kościele zachodnim celibat nie jest w poważaniu. Także u Ojców Kościoła wschodniego znajdują się piękne i bogate pisma na temat celibatu.

5. Trudno sobie wyobrazić życie diakona bez ascezy. W optykę ascezy wpisuje się również i celibat, który jest kapłańskim sposobem życia. Jest po prostu sprawą ducha, sposobem panowania nad ciałem. Jest procesem, który zachodzi w czasie, od pierwszych dni w seminarium, do którego wnosimy całą przyszłość, po grobową deskę. Celibat jest dziełem całego człowieka, ducha i ciała,

³⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 22.

³⁵ Tamże, nr 24.

jego myśli, słów, walki, rezygnacji, ucieczki, modlitwy, umartwienia i zaufania do Boga i człowieka. Celibat nie jest teorią ani zwykłym zapisem kanonu. Bez permanentnej ascezy trudno jest wytrwać w celibacie. Do tej ascezy należy również post, milczenie, *silentium sacrum*, regulamin itd.

Niestety można czuć się niewolnikiem w seminarium. Można traktować pobyt w seminarium jako zło konieczne. Można też tęsknić za wyzwoleniem. Biada, jeśli wyzwoleniem dla was miałyby być święcenia. Nie ma tragiczniejszej historii nad święcenia niewolników. Niewolnik wyświęcony wszystko zbanalizuje, porzuci wszystkie ograniczenia. Niewolnik ucieknie w krainę wolności pozakościelnej. Tylko dobrze pojęta i przeżywana asceza uchroni was od klęski. Zaufajcie Panu i módlcie się o wytrwanie w łasce powołania. Amen.

Homilia w czasie święceń kapłańskich

(Wrocław, katedra, 26 maja 2012 r.)

KAPŁANI Z WOLI CHRYSTUSA

1. Nadszedł upragniony dzień dla was, Drodzy Synowie, przyjmujących święcenia kapłańskie. Dzień długo oczekiwany, do którego przygotowywaliście się przez sześć lat. Dzisiaj wasze marzenia i pragnienia stają się faktem. Oto z rąk waszego arcybiskupa, w podniosłej atmosferze modlitewnej, w katedrze – matce kościołów archidiecezji wrocławskiej – w otoczeniu biskupów i kapłanów, rodziny i ludu Bożego przystępujecie do święceń prezbiteratu, wchodząc w zaślubiny z Chrystusem i Kościołem. Otrzymacie łaskę kapłaństwa, łaskę Ducha Świętego, który was ustanowi, abyście z całkowitym oddaniem służyli Kościołowi Jezusa Chrystusa. Musicie liczyć się również z tym, że w przyszłości mogą wejść pośród was wilki drapieżne, nie oszczędzając owczarni powierzonej waszej trosce. Stąd już na samym początku waszej drogi kapłańskiej wzywam was do czujności, by nie uszczuplić łaski, która dzisiaj z łaskawości Boga jest wam przekazana. Niech nikt nie lekceważy waszego młodego wieku, bo władza, którą otrzymujecie, nie jest od ludzi, ale pochodzi od Boga. Idźcie – jak owych siedemdziesięciu dwóch z dzisiejszej Ewangelii – uzbrojeni słowem Bożym, rozgrzani miłością i umotywowani wiarą. Nie bierzcie z sobą trzosa ani torby, ale macie serce uwrażliwione na potrzeby ludzi.

2. Urząd kapłański powierzył apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy sam Chrystus Pan. Najpierw dał im siebie pod postaciami chleba i wina, po czym nakazał, by powtarzali tę Świętą Ofiarę w Jego imię, mocą Jego autorytetu i na Jego pamiątkę. Już w II wieku święty biskup i męczennik Ignacy Antiocheński w liście do chrześcijan w Tralles stwierdził, że bez biskupów, kapłanów i diakonów nie można mówić o Kościele. Słowa kapłan używa się na określenie zarówno biskupa, jak i prezbitera, czyli obu stopni kapłaństwa w ścisłym rozumieniu nadawanych na mocy sakramentu święceń. Kapłaństwo jest „urzędem”, czyli

służbą. Sposób jego sprawowania został ujęty w programowym zdaniu Jezusa, który oznajmia, że nie przyszedł na świat po to, aby Mu służyło, lecz aby służyć i własne życie złożyć w ofierze za zbawienie ludzi.

Rozumienie kapłaństwa jako „służby” pozwala odrzucić pokusę przeżywania go w duchu „karierowiczostwa” – jako sposobu awansowania na kolejne szczeble godności i wyróżnień lub osiągania korzyści doczesnych, jako uzasadnienia postawy panowania, jako sprawowania władzy domagającej się uznania czy przywilejów. Jesteśmy zatem sługami Chrystusa i Jego Kościoła. Nie dla samych siebie, nie dla naszej osobistej satysfakcji, lecz po to, by być narzędziami Chrystusa, aby Mu używać własnego głosu, własnych gestów i intencji, aby Jezus – wciąż wśród nas obecny – dokonywał aktów niosących zbawienie.

3. Jaką służbę pełni kapłan w Kościele i dla Kościoła? Przede wszystkim wiernie głosi słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji apostoelskiej, której autentyczność gwarantuje Magisterium Kościoła. Kapłan jest sługą Słowa, a nie Jego panem czy tym bardziej niewiernym lub samowolnym zarządcą, który potrafi Słowem manipulować, zawłaszczać je, taktować wybiórczo albo relatywizować. Kapłan jest również sługą i szafarzem sakramentów – liturgicznych znaków niosących łaskę Chrystusa. Zwieńczeniem sakramentalnej posługi jest niewątpliwie sprawowanie Eucharystii. Poprzez działanie szafarza Kościoła uobecnia się Doskonała Ofiara złożona Ojcu przez Syna, najwyższa cześć oddana Trójjedynemu Bogu oraz chwila, w której Kościół (a z nim każdy chrześcijanin) składa Bogu w ofierze całe swoje jestestwo jako cześć i uwielbienie za Jego łaskę. Celebracja eucharystyczna stanowi zwieńczenie posługi kapłańskiej, jako że Eucharystia stanowi centrum życia chrześcijańskiego. Trzeci wymiar posługi kapłańskiej urzeczywistnia się w kierownictwie duszpasterskim, w kierowaniu Chrystusowej trzody ku jej ostatecznemu celowi – życiu wiecznemu poprzez udzielanie odpowiedzi na wezwanie do świętości w tym stanie i przy tych obowiązkach, jakie każdemu wyznaczyła Opatrzność.

4. Powyższe trzy rodzaje posługi, a raczej trzy aspekty jednego i tego samego urzędu pasterskiego, ściśle się ze sobą łączą. Oto słowo Boże jest obecne w liturgii, gdzie zyskuje największy realizm i największą skuteczność. Liturgię Kościoła sprawuje się w wierności słowu Bożemu i zgodnie z normami ustalonymi przez prawowitych pasterzy Ciała Chrystusa, należących do wspólnoty kościelnej. Prawowitym pasterzom powierzono misję głoszenia słowa Bożego oraz czujne unikanie odchyień i zepsucia. Zarówno pasterze, jak i wierni żarliwie pragną żyć w świętości i dzięki łasce Bożej, podejmując różnorodną odpo-

wiedzialność za ewangelizację i misję, poświęcając własne zdolności i nie szczędząc trudu, by realia doczesne – szczególnie obszar działania świeckich – zostały podporządkowane zbawczemu zamysłowi Boga przez Jego Syna, który stał się człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu.

Drodzy Synowie!

5. Już na początku waszej posługi rozpocznie się Rok Wiary. Inauguracja Roku Wiary zbiega się z upamiętnieniem dwóch wydarzeń, które wpłynęły zasadniczo na obraz Kościoła naszych czasów: pięćdziesiąta rocznica otwarcia Soboru Watykańskiego II i dwudziesta rocznica ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego. Przez świadectwo waszej wiary umacniającej wiarę ludu Bożego. W październiku obradował będzie w Rzymie Synod Biskupów na temat ewangelizacji. W jej proces, który dokonuje się w każdej parafii archidiecezji, starajcie się wnieść wasz młodzieńczy zapał i kapłańską gorliwość.

Obecny rok obchodzony jest pod znakiem wielkiego kaznodziei nadwornego – ks. Piotra Skargi. Jego *Kazania sejmowe* są przykładem pięknej polszczyzny, a ich autor wzorem umiłowania Ojczyzny. Jako wielki prorok tamtych burzliwych czasów przewidział upadek Rzeczypospolitej w dobie zaborów. Niech ta postać inspiruje was w XXI wieku do umiłowania sprawy ojczyściej.

Niech Najświętsza Maryja Panna, Matka Arcykapłana Nowego Przymierza, wyprasza wam błogosławieństwo Boże w pracy dla Kościoła, aby On mógł wszędzie żyć Ofiarą złożoną przez Chrystusa Ojcu, Ofiarą, dla której Maryja przygotowała dar ofiarny zrodzony z Jej przeczystego łona. Matko kapłanów, módl się za nami! Amen.

Homilia na rozpoczęcie roku akademickiego 2012/2013 w seminarium

(Legnica, 8 października 2012 r.; Świdnica, 13 października 2012 r.)

1. Rozpoczynamy rok akademicki 2012/2013 w tutejszym seminarium (i na innych uczelniach). Inspiracją do naszych refleksji na temat nowego roku jest liturgia słowa, która przed chwilą została proklamowana. Jest to słowo Boże, które zawsze jest aktualne i ma wartość nieprzemijającą. To słowo jest fundamentem naszej wiary i naszego postępowania.

2. Przymiotnik „akademicki” pochodzi od rzeczownika *akademia*. Pierwszą Akademię założył Platon (ok. 388/387 p.n.e.). Słusznie można nazwać ją pierwszym europejskim uniwersytetem, gdyż studia nie ograniczały się tylko do właściwej filozofii, lecz obejmowały szeroki zakres nauk pomocniczych, jak matematyka, astronomia i nauki fizyczne, a przy tym łączyły członków szkoły we wspólnym kulcie muz. Na uwagę zasługuje duch naukowości akademii, polegający na pielęgnowaniu bezinteresownego oddawania się nauce. Akademia ta, z różnymi kolejami losu, funkcjonowała przez ponad dziewięć wieków. Jej działalność ustała wraz z upadkiem Imperium Rzymskiego. Obecnie pojęcie studiów akademickich uległo znacznemu poszerzeniu. Zawsze powinien im przyświecać jeden cel – szukanie prawdy o człowieku, o świecie, o jego wymiarze transcendentnym; prawdy, która stanowi podstawowe dążenie człowieka.

3. Wypada nam dzisiaj postawić podstawowe pytanie: Czym jest seminarium? Jaka jest różnica między seminarium a uczelniami świeckimi? Łaciński rzeczownik *seminarium* oznacza szkółkę drzew lub roślin. Pochodne znaczenie tego terminu to rozplenianie i szczypanie. Kolejne znaczenie to zakład ściśle naukowy lub ćwiczenia naukowe. Na wyższych uczelniach, przy poszczególnych katedrach, prowadzone są seminaRIA naukowe pod kierunkiem doświadczonych pracowników naukowych. Tak rozumiane seminarium ma charakter

ćwiczeń przygotowujących studentów do samodzielnej pracy naukowej. Natomiast w terminologii kościelnej seminarium oznacza zakład naukowy czy szkołę dla przyszłych księży. Powstanie seminariów jest konsekwencją postanowień Soboru Trydenckiego, który zakończył swoje obrady w 1565 roku. W tym właśnie roku zostało erygowane seminarium wrocławskie, jako najstarsze w Polsce, przed Hosianum na Warmii i seminarium we Włocławku. Po licznych przekształceniach na przestrzeni wieków funkcjonuje ono po dziś dzień. Seminarium na terenie obecnej metropolii wrocławskiej mają bardzo młody rodowód, który jest związany z utworzeniem diecezji sufragalnych, wchodzących w skład metropolii.

4. Seminarium kształci i wychowuje przyszłych kapłanów. *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis* realizowane w seminariach zostało opracowane przez Kongregację ds. Edukacji Katolickiej i przystosowane do warunków polskich. Na temat wychowania ukazało się wiele dokumentów Stolicy Apostolskiej. Świadczą one o tym, jak wielką wagę przywiązuje się w Kościele do kształtowania powołań kapłańskich i do przygotowania alumnów do przyszłej posługi.

Warunki, w jakich rodzą się i kształtują powołania, na przestrzeni pięćdziesięciu lat uległy radykalnej zmianie. Przede wszystkim zaznaczył się proces laicyzacji społeczeństwa. Wielu ludzi układa sobie życie tak, jakby Boga nie było. Konsumpcjonizm staje się dla wielu najwyższą wartością i celem, który za wszelką cenę chce się osiągnąć. To wszystko ma niestety negatywny wpływ na rodziny chrześcijańskie, które przecież nie są wyizolowane ze społeczeństwa, a więc ulegają współczesnym trendom cywilizacyjnym. Istnieje takie powiedzenie: jakie społeczeństwo, takie duchowieństwo, jako że jabłko niedaleko pada od jabłoni. Wiele rodzin ulega rozbiciu, które niszczy więzi rodzinne i krzywdzi dzieci. Z takich rodzin często wywodzą się nasi alumni. Ileż trzeba trudu wychowawczego, aby tym młodym ludziom sprostować wiele pojęć, usunąć złe nawyki, zapalić do życia pełnego ofiary na rzecz drugiego człowieka!

Drodzy Alumni!

5. Chrystus nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladują. Zapowiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu. [...] wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że i przez całe życie³⁶.

³⁶ Jan Paweł II, Homilia w Bydgoszczy, 7 czerwca 1999 r., nr 4.

Fakt, że kapłaństwo narodziło się z cierpienia i ofiary krzyża, zakłada, że u podstaw kapłaństwa służebnego leży miłość – do Boga i jednocześnie do człowieka. Kiedy to mówię, przychodzi mi na myśl postać ks. Bernharda Lichtenberga. Urodził się 3 grudnia 1875 roku w Oławie, beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1996 roku w Berlinie. Można powiedzieć, że jest to nasz „dolnośląski” błogosławiony, który żył w świecie bez Boga, w samym sercu szalejącego nazizmu. Stawiam go jako wzór do naśladowania przez tych, którzy coraz bardziej doświadczają świata pozbywającego się Boga. Jan Paweł II w homilii beatyfikacyjnej mówił:

Bernhard Lichtenberg zrozumiał jasno, że tam, gdzie nie respektuje się prawdy Bożej, narusza się również godność człowieka. Gdzie panoszy się kłamstwo, dominują zawsze uczynki fałszywe i złe. „Działania człowieka są konsekwencją jego zasad”³⁷.

6. Niedawno zmarły ks. kardynał Carlo Maria Martini wydał w roku 1989 książkę pt. *Jak być księdzem? Medytacje biblijne w świetle doświadczeń duszpasterskich św. Pawła Apostoła*³⁸. Autor snuje swoje refleksje o kapłaństwie w oparciu o teksty św. Pawła, rozważa zwłaszcza Drugi List do Koryntian. W liście tym apostoł nie marzy, nie ulega złudzeniom, jak to się niekiedy zdarza, na przykład w czasie studiów seminaryjnych, kiedy jakby instynktownie tworzymy obraz naszej przyszłej posługi kapłańskiej. W ciągu wielu lat swojej pracy misyjnej św. Paweł przeszedł przez wiele doświadczeń, przez wszystkie możliwe rozczarowania i trudności. Czuje się właściwie odrzucony przez większość swoich braci, Żydów. Ma przed sobą wspólnotę, w której istnieją liczne i poważne podziały. Do tego dochodzą trudności wewnętrzne apostoła: jego temperament, zmienne stany emocjonalne, chwile pełne entuzjazmu przechodzące w stany depresji, zmęczenie, znużenie posługą pasterską. To się może odnosić do każdego z nas. Ostatecznie Paweł konkluduje: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Warto o tym wiedzieć, przygotowując się do kapłaństwa.

Nasze marzenia mogą być bardzo zróżnicowane. Ktoś marzy o tym, że dobrze ułoży sobie życie. Będzie miał mieszkanie z najnowocześniejszą elektroniką. Do tego przydałby się sprawny samochód, aby wyskoczyć sobie na łono natury w dzień wolny. Nie wypada też gardzić kontaktami towarzyskimi, choć te nie zawsze dobrze się kończą. Ktoś inny nie bardzo sobie radzi ze swoją na-

³⁷ Jan Paweł II, Homilia z Mszy beatyfikacyjnej Bernarda Lichtenberga i Karola Leisnera, 23 czerwca 1996 r., nr 4.

³⁸ Carlo Maria Martini, *Jak być księdzem? Medytacje biblijne w świetle doświadczeń duszpasterskich św. Pawła Apostoła*, przeł. Stanisław Obirek, Kraków 1995.

turą i zmysłowością i tak na pół rozdarty przystępuje do święceń, żyjąc złudną nadzieją, że w przyszłości jakoś się wszystko ułoży. Nie, nic się nie ułoży bez osobistego wysiłku i ascezy. Jeszcze ktoś inny marzy o dobrej pierwszej placówce duszpasterskiej, w której nie byłoby trudności ani ograniczeń finansowych. Nie o takie marzenia powinno nam chodzić.

Przedmiotem naszych dążeń i modlitw powinna być ofiarna służba człowiekowi w Kościele, która wcale nie musi być łatwa. Trzeba dochować wierności powołaniu, Chrystusowi i Kościołowi. W czasach nacechowanych relatywizmem moralnym i ideologicznym trzeba przede wszystkim dochować wierności prawdzie, której źródłem jest słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. Nie można tolerować niedomówień, kłamstwa i półprawd w osobistej formacji.

7. Trzeba więc mocno uchwycić się wiary, którą mamy ciągle pogłębiać, do czego zobowiązuje nas Rok Wiary rozpoczęty przez Benedykta XVI w całym katolickim świecie. Trzeba odważnie kroczyć drogą wiary, aby coraz wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjazm spotkania z Chrystusem. „Nie możemy się zgodzić, aby sól utraciła smak, a światło było umieszczone pod korcem” – mówi papież w dokumencie *Porta fidei*³⁹. Rok Wiary został otwarty w czasie trwania synodu biskupów, którego tematem jest: „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”. Te dwa wydarzenia ściśle się z sobą łączą. Chodzi o ponowne odkrycie wiary. Całe nasze życie powinno być przepojone ewangelizacją, która określa naszą chrześcijańską tożsamość. Proces formacji seminarzysty musi inspirować się tym, czym żyje współczesny Kościół, a w praktyce i w modlitwie codziennej trzeba to przenosić na płaszczyznę życia osobistego, na własną drogę powołania.

Moi Drodzy!

Stoją przed wami wielkie zadania, a w przyszłości – daj Boże – kapłaństwo. Wielkość Chrystusowego kapłaństwa może przerażać. Jak św. Piotr możemy wołać: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). bo z trudem przychodzi nam uwierzyć, że to właśnie nas Chrystus powołał. Czy nie mógł On wybrać kogoś innego, bardziej zdolnego, bardziej świętego? „A właśnie na każdego z nas padło pełne miłości spojrzenie Jezusa, i temu Jego spojrzeniu trzeba zaufać”⁴⁰. Amen.

³⁹ Benedykt XVI, Motu proprio *Porta Fidei*, nr 3.

⁴⁰ Benedykt XVI, Spotkanie z duchowieństwem, Warszawa, 25 maja 2006 r.

Konferencja dla siostr zakonnych
(Wrocław, 9 lutego 2013 r.)

ŻYCIE KONSEKROWANE A NOWA EWANGELIZACJA

1. Ostatni synod biskupów w Rzymie był poświęcony nowej ewangelizacji. Do dzieła nowej ewangelizacji są wezwane osoby życia konsekrowanego, w tym także zakonnice. Ogólnie mówiąc, chodzi o dzieło głoszenia Dobrej Nowiny. Przede wszystkim o dawanie mocnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa.

2. Od 11 października 2012 roku przeżywamy w Kościele Rok Wiary, który nas mobilizuje do włączenia się intensywnie w dzieło nowej ewangelizacji. Co to jest nowa ewangelizacja? „Jest zdolnością chrześcijaństwa do odczytywania i zrozumienia nowych kontekstów”, w których głoszona jest Ewangelia, aby „przemienić je w miejsca świadectwa [...] chodzi tu o konteksty społeczne, kulturowe, gospodarcze, polityczne, religijne”⁴¹.

Widzimy, jak kulturowe zmiany mentalności dotyczą polskiego Kościoła. Wiara bywa pojmowana płytko, wybiórczo, wzmagają się propaganda antykościelna, ludzie ulegają niepohamowanej konsumpcji, wywraca się porządek moralny (stosunek do płci, rodziny, prokreacji i śmierci), następuje zakwestionowanie wszelkich autorytetów. Byli księża, którzy porzucili kapłaństwo, występują bez żenady w telewizji, a ich wypowiedzi traktuje się jak wyrocznie w sprawach kościelnych. Jaką postawę mamy przyjmować wobec tych zjawisk, które dzieją się na naszych oczach? „[M]isją osób konsekrowanych, dzięki «nowej i specjalnej konsekracji», jest ukazanie formy życia Chrystusa, poprzez świadectwo rad ewangelicznych, dla umocnienia wierności całego Ciała Chrystusa”⁴².

⁴¹ Synod Biskupów, XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej*, Lineamenta, Watykan 2011, nr 6.

⁴² Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, Rzym 2002, nr 13.

Waszą odpowiedzią na wyzwanie ewangelizacji jest być sobą. Zachować własną tożsamość, być widocznym znakiem Ewangelii.

3. Tożsamość osoby konsekrowanej – zakonnicy.

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz, stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1, 27). Kobiecość jest więc darem samego Boga, w którym odbija się nasze podobieństwo do Stwórcy. Ten dar wpisany jest w ludzką naturę od samego początku, od poczęcia jest zadaniem, wezwaniem do rozwoju. Kobiecość jest wpisana w drogę powołania, na której kobieta dojrzewa i rozwija się.

Prawdziwy obraz kobiecości znajduje się w scenie Zwiastowania. Zwróćmy uwagę na pozdrowienie Anioła: *Chaire kecharitomene* – Ciesz się, Maryjo, łaski pełna. Pozdrowienie jest nadaniem Maryi nowego imienia oraz powołaniem Jej do szczególnej misji bycia Matką Boga. Warto zauważyć, że zmiana imienia w zakonach nawiązuje do pogłębionej tożsamości osoby poświęconej Bogu, która wyznacza jej misję⁴³. Rozmowa Maryi z posłańcem Bożym prowadzi do odpowiedzi pełnej uległości wobec zamiarów Bożych: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1, 38). Tak więc „pełna łaski” oznacza pełnię doskonałości tego, co „niewieście”, co „kobiece”. Jest to „szczytowy punkt i prawzór osobowej godności kobiety”⁴⁴.

Wasze powołanie zakłada pewną „inność” od tego, co oferuje dzisiejszy świat. W tej inności jest siła świadectwa życia konsekrowanego. Odmienność od świata powinna być źródłem radości, siły i dumy, a dla innych świadectwem i prorocstwem. „Im bardziej osoby konsekrowane pozwalają upodobnić się do Chrystusa, tym bardziej czynią Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi”⁴⁵. To jest zasadniczy obszar dzieła nowej ewangelizacji dla osób konsekrowanych. W świetle tych rozważań widzimy wyraźnie, jak złudne są wszelkie tendencje do upodobnienia się do świata, jako wyraz nowoczesności i otwarcia się na świat oraz na to wszystko, co on niesie (np. rozstanie się ze strojem zakonnym).

4. Ewangelizacja samego siebie.

Ewangelizację trzeba zaczynać od samego siebie, od naszego wnętrza. Arcybiskup Bruno Forte wspomina rekolekcje, które głosił na Watykanie w obecności sędziwego już Jana Pawła II. Na począt-

⁴³ Por. zmiana imienia Szymona Piotra, papieży i nadanie imienia przy bierzmowaniu.

⁴⁴ Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem*, nr 5.

⁴⁵ Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, Rzym 2002, nr 9.

ku rzucił stwierdzenie, że wszyscy (chrześcijanie) jesteśmy po trosze ateistami. Rekolekcje są po to, by ten „ateizm” z naszych serc usunąć. „Wejrzałem na skupioną twarz Jana Pawła II – mówi abp Bruno Forte – i zauważyłem, że papież skinieniem swojej głowy zgadza się z tym, co mówię”. Wobec tego trzeba najpierw ewangelizować siebie. Powołani do ewangelizowania, musimy najpierw pozwolić na to, abyśmy sami byli ewangelizowani. Nowa ewangelizacja musi dokonywać się poprzez świadectwo wspólnoty, do której należę. Jest to zaproszenie, aby poznać i pokochać nie jakąś rzecz albo doktrynę, lecz Osobę – Jezusa Chrystusa.

Wstrząsająca jest scena z filmu pt. *Faustyna*, przedstawiająca zbliżającą się śmierć bohaterki filmu, a obecnie już świętej siostry Faustyny Kowalskiej. Pomimo cierpienia jest radosna. Leon Bloy powiedział, że „radość jest niezawodnym znakiem obecności Boga”. Jeśli Ewangelia jest Dobrą Nowiną, to nowej ewangelizacji nie można realizować inaczej, jak tylko z uśmiechem, a nie z „miną wielkopiątkową”. Ostatnie słowa siostry Faustyny ze wspomnianego filmu są następujące: „Drogie siostry, nie przechodźcie obojętnie obok siebie, obok drugiego człowieka”.

Homilia podczas Mszy św. z poświęceniem krzyżma

(Wrocław, katedra, 28 marca 2013 r.)

1. Wielki Tydzień, a w nim Święte Triduum Paschalne, stanowi szczyt liturgii Kościoła. To Triduum rozpoczyna się dziś wieczorem – uroczystą Mszą św. Wieczery Pańskiej, z wymownym obrzędem umywania nóg i adoracją Pana Jezusa na ołtarzu wystawienia. Teraz zaś mamy Mszę św. krzyżma, skupiającą kapłanów z różnych zakątków archidiecezji wokół osoby biskupa diecezjalnego i wokół ołtarza, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara naszego Pana. Uobecniamy w niej Wieczere Pańską, podczas której Jezus „został wydany” (1 Kor 11, 27) i dziękujemy za dar kapłaństwa, którym zostaliśmy ubogaceni. W czasie tej Mszy św. nastąpi poświęcenie olejów, które są używane do chrztu, bierzmowania, święceń prezbiteratu, biskupstwa i namaszczenia chorych. Ta konsekracja jest przejawem pełni kapłaństwa w urzędzie biskupa i znakiem łączności kapłanów i diakonów z biskupem.

Nasze spotkanie liturgiczne ma miejsce w nowym kontekście Kościoła powszechnego. Dość bowiem niespodziewanie odszedł od nas papież Benedykt XVI, składając rezygnację z urzędu biskupa Rzymu w dniu 28 lutego 2013 roku. od godziny 20.00. Od czasów Celestyna V żaden z papieży po nim następujących nie podjął tego kroku. Przyjęliśmy tę decyzję Benedykta XVI z szacunkiem i w duchu wiary w wieczne trwanie Kościoła pod przewodnictwem Piotra. Wybór nowego papieża zawierzyliśmy Duchowi Świętemu. Nie trzeba było długo czekać na znak Jego obecności. W dniu 13 marca o godzinie 19.06 został wybrany nowy papież, który przyjął – po raz pierwszy w dziejach papiestwa – imię Franciszek. Chce tym imieniem wskazać na program Kościoła, realizującego swoją misję w dobie sekularyzmu i odchodzenia od Boga. Papież Franciszek stawia na ubogich i chce, abyśmy i my czynili podobnie.

Uczestnicząc w tej Eucharystii, dotykamy istoty Kościoła w wymiarze sakramentalnym. Kościół – będąc instytucją – jest też widzialnym dziełem

Ducha Świętego, widzialnym znakiem Jego obecności, która jest podstawą życia Oblubienicy, Mistycznego Ciała Chrystusa. Wielkie metafory biblijne na określenie Kościoła wskazują na konieczność naszego udziału nie tylko w strukturach administracji kościelnej, ale przede wszystkim w liturgii sakramentalnej, dzięki której chrześcijanie są dziećmi Chrystusa zrodzonymi z Ducha Świętego. W ten sposób dochodzimy do styku dzisiejszej liturgii eucharystycznej z misterium kapłaństwa, które jest darem Chrystusa dla Kościoła. Wielki Czwartek jest dniem kapłaństwa i Eucharystii. Dzisiaj mam was wezwać w tej homilii do wierności powołaniu i do odnowienia przyrzeczeń złożonych w dniu waszych święceń.

2. Jakie to są przyrzeczenia? Za chwilę skieruję do was pytania:

Czy chcesz pobożnie i z wiarą odprawiać misteria Chrystusa na chwałę Boga i dla uświęcenia ludu chrześcijańskiego zgodnie z tradycją Kościoła? Czy chcesz pilnie i mądrze spełniać posługę słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdy katolickiej wiary? Czy chcesz naśladować przykład Chrystusa, Dobrego Pasterza, i nie szukając własnej korzyści troszczyć się o zbawienie ludzi?.

Jest w tych pytaniach zarysowany obraz „urzędu posługiwania”, który można wyrazić w trzech słowach: nauczyciel, liturg, pasterz. Kościół domaga się, by to wszystko było spełnione z radykalizmem Ewangelii, w duchu rad ewangelicznych. Mamy coraz ściślej poświęcać Bogu samych siebie. To właśnie o taką wierność chodzi i odnowienie przyrzeczeń jej dotyczących.

Czy jesteśmy gotowi to uczynić? A może skupiamy się tylko na czysto formalnej stronie tego aktu? Musimy nieustannie modlić się o wierność naszemu powołaniu, albowiem głęboko ranią oblicze Kościoła głośne odejścia księży. Ich wypowiedzi wykorzystywane są przez media przeciw Kościołowi. Prasa laicka jest nieżyczliwa Kościołowi i lansuje o nim fałszywe opinie. Oto czytam w jednym czasopiśmie, że w związkach homoseksualnych znajduje się od piętnastu do trzydziestu procent księży, a Kościół w Polsce „zamiata ten problem pod dywan”. Jest to kłamstwo, by zdyskredytować księży i Kościół katolicki. Przywołane wyniki nie są poparte żadnym wiarygodnym badaniem statystycznym, tylko niejako „podane do wierzenia”. Podobnymi cyframi operuje się przy poruszaniu problemu pedofilii ze strony księży. Stwarza się wrażenie, jakoby większość kapłanów miała na sumieniu ten grzech, co jest absolutnie nieprawdą. Na szczęście są też artykuły, które inaczej widzą rolę Kościoła i kapłanów. Ktoś z publicystów zauważył, że w Polsce trwają antykato-

lickie kampanie, ataki na wiarę i Kościół. Wiele tekstów w polskiej prasie koncentruje się przede wszystkim na wyciąganiu potknięć i błędów duchownych. Nie odstrasza to jednak ludzi młodych myślących o kapłaństwie, by podjąć decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Ci młodzi ludzie muszą się zmierzyć z krytyką życia kapłańskiego, czasem liczyć się z poczuciem pozornego wstydu, że dokonali wyboru, który w odczuciu wielu nie jest atrakcyjny. Antyklerykalizm jest modny, należy do dobrego tonu w dziennikarstwie. Ludziom prostym już dawno się przejadł, a inni muszą go strawić do końca, by zacząć samodzielnie myśleć. Najczęstszymi świadkami oskarżenia duchownych są kapłani, którzy porzucili sutanny i prowadzą swoją prywatną wojnę z Kościołem. Oto sytuacja, której musimy być świadomi.

3. W takiej sytuacji pytamy: co robić dalej? Przede wszystkim nie lękać się, nie upadać na duchu. Do tego wzywa nas i zobowiązuje Rok Wiary. Cóż mamy zrobić? Odpowiedź Jezusa jest następująca: „Na tym polega dzieło (zamierzone przez) Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny. Istotna treść wiary, która od wieków stanowi dziedzictwo wszystkich wierzących, musi zostać potwierdzona, zrozumiana i być nieustannie pogłębiana na nowy sposób, aby dać konsekwentne świadectwo w innych warunkach historycznych niż w przeszłości.

Jak się rodzi wiara w człowieku?

Przez swoje Objawienie „niewidzialny Bóg w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół i przestaje z nimi, by zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą”. Adekwatną odpowiedzią na to zaproszenie jest wiara

Przez wiarę człowiek poddaje Bogu całkowicie swój rozum i swoją wolę. Całą swoją istotą wyraża przyzwolenie Bogu Objawicielowi. Pismo święte nazywa odpowiedź człowieka objawiającemu się Bogu „posłuszeństwem wiary”⁴⁶.

Być posłusznym w wierze oznacza poddanie się w sposób wolny usłyszalnemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który sam jest Prawdą. Wzorem tego posłuszeństwa, proponowanym nam przez Pismo święte, jest Abraham, Dziewica zaś Maryja jest jego najdoskonalszym urzeczywistnieniem.

⁴⁶ KKK 142–143.

Współczesny człowiek nie bardzo sobie radzi z posłuszeństwem wiary. Wydaje mu się, że możliwości umysłu ludzkiego są wprost nieograniczone, że zdolny jest poznać i zgłębić tajemnicę świata i własnej duszy. Nie do końca! Nie wszystko wyjaśni ewolucja, biologia, psychologia i pozostałe nauki. Trzeba nam jeszcze innego spojrzenia, które ujmuje byt ludzki również w odniesieniach transcendentnych i filozoficznych, ukazujących najgłębszą tajemnicę ludzkiej egzystencji. Pokusy stojące przed współczesnym człowiekiem są rzeczywiście duże. Bo można w jakimś sensie „wyprodukować” człowieka w szkiełku, sklonować, odbudować go z jakichś komórek żywego organizmu itd. To jednak nie wszystko. Człowiek istotą swoją włączony jest w relację do Boga i Stwórcy, bo został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”. Dlatego jest zdolny przyjąć Boga – *homo capax Dei*. Takie sformułowanie znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego, który w Roku Wiary – oprócz dokumentów Soboru Watykańskiego II – ma być przedmiotem pogłębianego studium.

Moi Drodzy!

4. Czy wam, kapłanom, trzeba mówić o wierze? Czy trzeba was zachęcać, byście wytrwali w wierze? Tak, bo wiara może osłabnąć, nawet w sercu kapłańskim. Zwłaszcza, kiedy przyjdzie próba, pokusa. Taka próba jest współczesny świat ze swoim laicyzmem, relatywizmem, z rozmiękczeniem niegdyś niepodważalnych wartości, z zakwestionowaniem wszelkich autorytetów, z przypisywaniem Kościołowi wszystkiego, co najgorsze. Apostołowie byli zachwyce ni Chrystusem w chwili przemienienia, kiedy czynił cuda: leczył, uzdrawiał, wskrzeszał, rozmnażał chleb itd. Kiedy jednak poszedł na krzyż i Kalwarię – zachwiała się ich wiara, rozpierzchli się, nie było ich pod krzyżem, za wyjątkiem św. Jana Apostoła. Musimy być przygotowani na wszystko: na miłość ze strony wiernych, na wdzięczność parafian, na docenienie ze strony samorządów, ale również na brak zrozumienia, na niesprawiedliwą krytykę, na odrzucenie. I wtedy trzeba powiedzieć Chrystusowi: wierzę, Panie, ale wzmocnij moją wiarę! Panie, do kogóż my pójdziemy, Ty masz życia wiecznego.

5. W kontekście Roku Wiary trzeba wspomnieć także o nowej ewangelizacji. Co kryje się pod tym pojęciem? Chodzi to o proces wielowarstwowy, na który składają się liczne elementy: odnowa ludzkości, dawanie świadectwa, otwarte przepowiadanie, przyłgnięcie duchowe, wejście we wspólnotę, przyjęcie znaków, dzieła apostołskie. Tak różne elementy uzupełniają się i wzajemnie doskonalą. To bł. Jan Paweł II wprowadził pojęcie nowej ewangelizacji: „no-

wej w swym wyrazie i rozumieniu, z nowym zapałem i nowymi metodami”⁴⁷. W adhortacji apostołskiej *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II powrócił do tego tematu, potwierdzając, iż nowa ewangelizacja wymaga nowej żarliwości apostołskiej, nowych sposobów i nowego języka w głoszeniu i dawaniu świadectwa Ewangelii⁴⁸.

Rok Wiary wzywa nas, abyśmy wyruszyli w drogę, pokonując wszelkie bariery społeczne, kulturowe i religijne według logiki daru z ewangeliczną wyobraźnią, mówiąc językiem zrozumiałym, używając sposobów komunikacyjnych, którymi posługuje się świat, aby nasze orędzie było jasne i przekonujące: z życzliwością wobec świata, biorąc pod uwagę lokalną rzeczywistość społeczno-kulturową i mając w ten właśnie sposób wcielić ewangeliczne orędzie w różne konteksty życia.

Nowa ewangelizacja wymaga od nas przede wszystkim pasji, umiłowania Bożego Słowa. „Biada mi, jeśli nie głosiłbym Ewangelii” (1 Kor 9, 16). Nowa ewangelizacja ogarnia całego człowieka. Każdy, kto w swym życiu spotkał Chrystusa i doświadczył obecności Zmartwychwstałego, nie może tego doświadczenia zostawić tylko dla siebie. Nowa ewangelizacja mówi zatem o konkretnym doświadczeniu, które wpływa na moją tożsamość, angażując całą osobę, niosąc jednocześnie odczucie i zrozumienie siebie. Pan nas posyła do świata zebrzącego sensu, spragnionego szczęścia, z jednym tylko zapewnieniem, że On idzie przed nami: Patrz, oto cię posyłam! Nie lękaj się! Ja zawsze jestem z tobą!

Drodzy Bracia i Siostry świeccy!

Dziękujcie dziś Bogu za waszych kapłanów. Módlcie się za nich, aby dobrze spełnili swoją misję i zrealizowali swoje powołanie. Pomagajcie im we wspólnym dziele nowej ewangelizacji. A Pan niech umacnia waszą wiarę i niech prowadzi was drogą pewną do zbawienia. Amen.

⁴⁷ Jan Paweł II, Przemówienie do Rady Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM), Haiti, 9 marca 1983 r.

⁴⁸ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*, nr 18.

Homilia na uroczystość Zwiastowania Pańskiego

(Kalisz, Sanktuarium św. Józefa, 8 kwietnia 2013 r.)

NOWA EWANGELIZACJA WEZWANIEM DO ŚWIĘTOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

1. Dzisiejsza uroczystość nosi nazwę Zwiastowania Pańskiego, nie zaś Maryi, ponieważ w tym przypadku przedmiot zwiastowania, Chrystus, jest ważniejszy od podmiotu, który je otrzymuje. Uroczystość sięga VII wieku, choć scena zwiastowania jest jednym z najstarszych tematów w sztuce chrześcijańskiej (np. w katakumbach św. Pryscyllii). Data święta została wyznaczona na 25 marca (w tym roku przeniesiona na 8 kwietnia, ze względu na Wielki Tydzień i Oktawę Wielkanocy), gdyż poprzedza o dziewięć miesięcy Boże Narodzenie.

W tę wspaniałą uroczystość zebraliśmy się w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, by – kontemplując Dziewicę Maryję przyjmującą Boże Orędzie – zastanowić się nad naszym życiem, obchodząc Dzień Świętości Kapłańskiej. Przenieśmy się myślą do Nazaretu, gdzie „Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas”. To tam Maryja pod swoim sercem poczęła Jezusa, którego człowieczeństwo zostało konsekrowane Bóstwem – Duchem Świętym, zgodnie z zapowiedzią anioła Gabriela, a Jezus stał się Arcykapłanem Nowego Przymierza, co osiągnęło swoją pełnię w ofierze na Kalwarii.

2. Zastanówmy się choć na chwilę nad sceną zwiastowania z Ewangelii św. Łukasza. Zapowiedź narodzenia Jezusa jest złączona z historią Jana Chrzciciela. Te wydarzenia i dwa posłannictwa są powiązane w tym fragmencie również przez informację, że Maryja i Elżbieta – a więc też ich dzieci – są krewnymi. Z kolei nawiedzenie Elżbiety przez Maryję będzie następstwem rozmowy Gabriela z Maryją (Łk 1, 36) i doprowadza jeszcze przed narodzeniem do spotkania Jezusa z Janem w Duchu Świętym; w tym spotkaniu uwidacznia się jednocześnie wzajemna relacja ich posłannictw.

W pozdrowieniu anielskim uderza to, że anioł nie wita Maryi zwyczajnym pozdrowieniem hebrajskim *szalom* – pokój tobie – lecz formułą grecką *chaire*, którą tłumaczymy jako „raduj się, bądź pozdrowiona”, podobnie jak mówi się w złożonej ze słów zwiastowania maryjnej modlitwie Kościoła. Nasze „zdrowaś Maryjo” oznacza „bądź pozdrowiona Maryjo”. Pozdrowienie *chaire* jest jednak głęboko zakorzenione w słownictwie i tradycji biblijnej. Oto anioł mówi pasterzom betlejemskim: „Zwiastuję wam radość wielką” (Łk 2, 10). Słowo to pojawia się u św. Jana przy spotkaniu ze Zmartwychwstałym: „Uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20, 20). Występuje też w mowach pożegnalnych Chrystusa: „Znowu jeszcze was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22). Radość pojawia się w tych tekstach jako właściwy dar Ducha Świętego. „Radość” to przede wszystkim greckie pozdrowienie, dlatego już w tych słowach anioła otwarta zostaje droga do narodów świata; obecny jest motyw uniwersalizmu chrześcijańskiego orędzia. „Raduj się, pełna łaski”. Jeszcze jeden aspekt pozdrowienia *chaire* zasługuje na uwagę: związek radości z łaską. Radość i łaska są nierozłączne.

Maryja porodzi Dziecię, któremu anioł nadaje tytuły „Syna Najwyższego” i „Syna Bożego”. Maryja ponownie ukazuje się jako święty namiot Boga, w którym chce On na nowy sposób zamieszkać pośród ludzi. Staje się obrazem Kościoła, który rozważa słowo Boże, usiłuje zrozumieć je w całości i jego dar zachować w pamięci⁴⁹.

3. Co znaczy wyrażenie „łaski pełna”? Odpowiednik do tych słów znajdujemy w Liście do Efezjan. Chodzi o błogosławieństwo, którym Bóg Ojciec nappełnił nas „na wyżynach niebieskich – w Chrystusie”. Jest to błogosławieństwo duchowe, odnosi się do wszystkich ludzi, ma w sobie pełnię i powszechność. Do Maryi to błogosławieństwo odnosi się w mierze szczególnej i wyjątkowej. Zwiastun zwraca się do Maryi „łaski pełna” – mówi zaś tak, jakby to było Jej właściwe imię. Nie nazywa Jej imieniem własnym „Miriam” (Maryjo), ale właśnie nowym tytułem. W języku Biblii „łaska” oznacza szczególny dar, który według Nowego Testamentu ma swe źródło w trynitarnym życiu Boga samego. Następstwem tego daru jest jakby zacytność świętości, jakby źródło tryskające w duszy człowieka jako dar Boga samego, które poprzez łaskę ożywia i uświęca wybranych. W odniesieniu do Maryi mamy do czynienia ze szczególnym błogosławieństwem pośród wszelkich „błogosławieństw duchowych w Chrystusie”. Chodzi o wybranie Maryi na Matkę Syna Bożego i o całe nadprzyrodzone obdarowanie, jakie wiąże się z faktem wybrania i przeznaczenia na Matkę

⁴⁹ Por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Kraków 2012, s. 40–50.

Chrystusa. Jest to szczyt wśród całego obdarowania łaską w dziejach człowieka i kosmosu⁵⁰.

Drodzy Bracia kapłani!

4. Świat patrzy na kapłanów, na was. Często z życzliwością, ale niekiedy krytycznie. Wystarczy przejrzeć naszą prasę, zwłaszcza tę laicką by się o tym przekonać. Najwięcej sensacji wzbudzają głośne odejścia księży. Padają oceny bardzo krytyczne, również niesprawiedliwe. Co robić w tej sytuacji? Jaka powinna być nasza postawa, nas, którzy chcemy służyć Chrystusowi i Jego Kościołowi, pomimo piętrzących się trudności i wyzwań? Odpowiedź jest właściwie jedna: zachować wiarę w świętość Kościoła, której gwarantem jest świętość naszego Zbawiciela, i ciągle wracać do naszej osobistej świętości. Jest to wyzwanie na Rok Wiary i na realizację dzieła nowej ewangelizacji.

Benedykt XVI, w homilii na zakończenie Roku Kapłańskiego (11 czerwca 2010 r.), mówi o odwadze Boga, który ludziom powierza siebie samego i uznaje ludzi zdolnymi do tego, aby działali i byli obecni w Jego imieniu. Ta odwaga ukrywa się w rzeczywistości kapłaństwa sakramentalnego. Pan Bóg uznaje nas zdolnymi i powołuje do swojej służby. Słowa papieża mogą nam pomóc zrozumieć misję kapłana we współczesnym świecie. Kapłan jest znakiem tej odwagi Boga, który uznaje człowieka za zdolnego do bycia ikoną Jego obecności w historii. Bóg obdarzył słabego człowieka zaufaniem do tego stopnia, że ten pomimo ogromu przeciwności, uzyskuje zdolność przemieniania życia innych ludzi. Tak, zostaliśmy obdarzeni mocą zmieniania świata. Kapłan bowiem jest towarzyszem na drogach życia, dającym ludziom naszych czasów pewność obecności i bliskości Boga. Całe kapłańskie życie, posługa i działanie rozciąga się w przestrzeni całkowitej przynależności do Boga oraz pełnej wspólnoty z innymi ludźmi. My kapłani musimy być przygotowani, aby pomóc współczesnemu światu w odnalezieniu rzeczywistości, której poszukuje. W tej dziedzinie powinniśmy być ekspertami. Przy czym trzeba zawsze pamiętać, że skuteczność działalności pastoralnej nie zależy tylko od nas, od naszych przedsięwzięć i pomysłów, jak niektórym mogłoby się wydawać, lecz jest ona darem łaski, którą przez Boga zostaliśmy obdarowani, na podobieństwo Maryi, która została obdarowana „pełnią łaski”.

Temat „nowej ewangelizacji” wpisuje się wyraźnie w naszą misję kapłańską. Przypomniał o tym ostatni synod biskupów w Rzymie, który „nową ewangelizację” uczynił przedmiotem swych obrad. Jest bardzo prawdopodobne, że w najbliższych latach będziemy musieli w większym stopniu skoncentrować się

⁵⁰ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, nr nr 8–9.

na zagadnieniach leżących u podstaw wiary oraz wypracować nowe strategie i programy duszpasterskie. Tymczasem trzeba zadać wielu kapłanom pytanie: czy rzeczywiście wiedzą, co dokonuje się w tym historycznym okresie, w którym przypadło im pełnić kapłańską posługę? Dlatego też konieczne jest posiadanie dogłębnej wiedzy, dotyczącej nowych czasów oraz prądów kulturowych determinujących aktualne sposoby życia i myślenia. Było tak w każdym historycznym okresie w Kościele, a dziś zostało tu nazwane „nową ewangelizacją”. Jesteśmy więc wezwani, aby skutecznie głosić Ewangelię, co z kolei w pierwszym rzędzie nakłada na nas obowiązek życia słowem Bożym. Nasi wierni mają prawo zweryfikować naszą znajomość Ewangelii. Chcą doświadczyć prawdy zapisanej na kartach Pisma, co związane jest ze świadectwem naszego życia. W przepowiadaniu musimy skoncentrować się na współczesnych sposobach komunikowania się tak, aby uniknąć ryzyka bycia niezrozumiałym i życia w iluzji, że język wiary i naszego kaznodziejstwa jest zrozumiały i przyswajalny. Czytając w prasie wypowiedzi wiernych na temat kazań, spotykamy się z ich krytyką: że mówimy językiem hermetycznym, niezrozumiałym, mało atrakcyjnie, językiem dalekim od życia. Trzeba reagować na te wypowiedzi. Nie muszą one być złośliwe, ale podyktowane są troską o poziom naszego przepowiadania.

5. Przedmiotem naszego przepowiadania jest prawda. Czy konieczne jest mówienie w naszych czasach o prawdzie? W życiu zauważamy brak zaufania w możliwość dostępu do prawdy. Powszechnie panuje relatywizm. Istnieje poważna obawa przed dogłębnym zmierzeniem się z problemem prawdy. Lęk przed prawdą przenika często do naszego sposobu myślenia, zmuszając nas do pewnego rodzaju ślepoty, traktującej tolerancję jako panaceum na wszelkiego rodzaju problemy. Wystarczy wsłuchać się w niektóre debaty telewizyjne lub sejmowe, by się o tym przekonać. Widać w nich wyraźnie, jak często prawda musi skapitulować przed tolerancją. Najmniejsza wzmianka o grzechu budzi sprzeciw i zarzut, że to jest wbrew tolerancji. Jeżeli kapłan utraci umiłowanie prawdy, cała jego działalność pastoralna zostanie zredukowana do pusto brzmiącej retoryki, co prowadzi do groźnego niebezpieczeństwa, do braku zaufania do kapłana. Stwierdzenie porzucającego szeregi kapłańskie duchownego, że od dłuższego czasu poruszał się w pustce, było dla mnie – i myślę, że także dla was – wstrząsające, bo świadczy ono o rozminięciu się z prawdą Ewangelii, z prawdą wiary. Romano Guardini kiedyś powiedział: „Jeżeli mówisz, masz mówić prawdę; nie możesz jej ani przekształcić, ani zredukować”. Wyrażenie z Ewangelii św. Jana, wskazujące na osobę Jezusa, który jest „drogą prawdą i życiem” (J 14, 6), jest dla nas ostatecznym źródłem zrozumienia prawdy. Miłość – bę-

dająca najwyższym motywem naszego działania – wymaga prawdy. Dlatego też Kościół musi poczuwać się do odpowiedzialności wobec świata: mamy bronić świat przed oszustwem i kłamstwem, które są konsekwencją błędnych nauk. Tych nauk błędnych jest wiele, ale błąd i oszustwo nie gwarantują stabilności życia, a już na pewno, nie sprzyjają osobistemu rozwojowi.

Jest jeszcze jeden ważny problem – jest to kwestia sensu i wartości życia ludzkiego. Toczy się obecnie prawdziwa bitwa w obronie godności ludzkiej, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Tematy dotyczące natury etycznej pozostaną jeszcze przez długi czas tematami podstawowymi naszego duszpasterstwa i będą wyznaczały kierunek „nowej ewangelizacji”. Problematyka ta jest istotna dla kapłana, który przez działalność duszpasterską podejmuje się formowania sumień w stałym pragnieniu poszukiwania prawdy. Wolność Kościoła w prezentowaniu swego nauczania nie może być ograniczana przez arogancję niektórych naukowców i intelektualistów, stawiających się ponad prawdą i uważających, że podobne nauczanie powinno być wyciszone lub zakrzyczone. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za życie, ponieważ ono jest celem naszej działalności duszpasterskiej. Życie ludzkie nie jest laboratoryjnym eksperymentem, lecz przepojonym miłością aktem, który na zawsze wywiera wpływ na naszą egzystencję⁵¹. Jest to kierunek naszej aktywności duszpasterskiej, który już w pierwszych dniach pontyfikatu ukazuje nam papież Franciszek: szacunek do życia, do człowieka, każdego człowieka, niezależnie od jego pozycji społecznej, stanu posiadania i poglądów politycznych, Do wszystkich idziemy z nową ewangelizacją.

Drodzy Bracia w kapłaństwie Chrystusowym!

6. Głosząc kazania prymicyjne lub homilie do neoprezbiterów opuszczających seminarium, odwoływałem się do *Pamiętnika wiejskiego proboszcza* autorstwa Bernanosa. Może jeszcze niektórzy z moich wychowanków, którzy dzisiaj słuchają swego dawnego wychowawcy, pamiętają słowa, które im wtedy mówiłem. Dziś, po pięćdziesięciu latach kapłaństwa, pragnę raz jeszcze przywołać tę książkę z nadzieją że pobudzi nasze serca, abyśmy potrafili na nowo odkryć sens naszego kapłańskiego życia, który zamyka się w słowach: „wszystko jest łaską” („*tout est grace*”). Ten wiejski proboszcz nie ma imienia. Z powieści znamy wszystko poza imieniem proboszcza. On nie posiada imienia, ponieważ jest ono takie samo w każdym zakątku ziemi. Proboszcz ten ma twarz każdego kapłana. Nie jest on obcy. Brak imienia czyni go jednak ikoną każdego kapła-

⁵¹ Por. abp Rino Fisichella, *Kapłan nowej ewangelizacji*, [w:] *Nowa ewangelizacja. Krytyczny impuls w Kościele*, Wydawnictwo Przystanek Jezus 2012, s. 106–122.

na. Staje się znakiem przywracającym nadzieję kobiecie, która przez lata nosiła w sobie ból i wyrzut do Boga za śmierć kilkuletniego syna. Wszystko to było możliwe, ponieważ proboszcz z Ambricourt odnalazł w Jezusie towarzysza, kroczącego z nim po uliczkach wiejskiej parafii; przyjaciela, wobec którego mógł się zwierzyć w chwilach samotności. Pisząc swój dziennik, kapłan zwraca się do Chrystusa, który jest prawdziwym powiernikiem, zdolnym zrozumieć jego codzienne trudności, cierpienia, i jako jedyny potrafi prawdziwie pocieszyć. Staje się to szczególnie wyraźne w sytuacjach skrajnej obojętności, ateizmu lub przypadków porzucania kapłaństwa. Wtedy ukazuje się w pełni, że jego życie stało się naśladowaniem Chrystusa (*imitatio Christi*).

Moi Drodzy! Czyńcie i wy podobnie. Uświęcajcie siebie i Lud Boży bardzo mi bliskiej diecezji kaliskiej. Dziękuję wam za cierpliwe wysłuchanie moich refleksji. Dziękuję Księdzu Biskupowi Edwardowi za zaproszenie mnie na dzisiejsze spotkanie i życzę, by Bóg obdarowywał go dobrymi i oddanymi kapłanami. Amen.

Homilia w czasie święceń kapłańskich
(Wrocław, katedra, 25 maja 2013 r.)

DOBRY PASTERZ W DOBIE NOWEJ EWANGELIZACJI

1. Dzień święceń to najpiękniejsze wydarzenie w życiu kapłanów. Dzisiaj przeżywamy ten dzień wspólnie z naszymi diakonami, którzy z moich rąk otrzymają święcenia prezbiteratu. Jest to nasza wspólna radość: archidiecezji wrocławskiej na czele z jej pasterzem, kapłanów, Ludu Bożego Kościoła partykularnego, a zwłaszcza członków rodzin, z których wywodzą się kandydaci do święceń. Witam wszystkich serdecznie i pozdrawiam w naszej katedrze, zachęcając wszystkich do modlitwy w intencji przystępujących do święceń.

Dzisiaj Kościół czci w liturgii aż trzech świętych. Pierwszy z nich to św. Beda Czcigodny, kapłan i doktor Kościoła, który urodził się w Anglii w roku 673. Był benedyktyinem i całe życie spędził na modlitwie i pracy naukowej. Już za życia otrzymał przydomek „Czcigodny”. Zmarł 25 maja 735 roku.

Drugi z kolei to św. Grzegorz VII, papież. Hildebrand urodził się w Toskanii około roku 1020. Również był benedyktyinem. Jako legat papieski pracował owocnie nad reformą Kościoła. Zmarł na wygnaniu w Salerno w roku 1085.

Jako trzecią należy wymienić św. Marię Magdalenę de Pazzi, dziewicę. Urodziła się we Florencji w roku 1566. W Karmelu wiodła życie ukryte, pełne modlitwy i wyrzeczenia. Modliła się gorliwie o odnowę Kościoła. Obdarzona przez Boga wieloma łaskami, zmarła w roku 1607. Włączmy tych świętych do litanii, którą za chwilę będziemy odmawiać, prosząc o ich wstawiennictwo w tej ważnej dla Kościoła wrocławskiego chwili.

2. Bogata w treść jest dzisiejsza liturgia słowa. W pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi Liczb, Pan Bóg poleca Mojżeszowi, aby wybrał spośród Izraelitów siedemdziesięciu mężów i przyprowadził ich do namiotu Spotkania. „A Pan zstąpił z obłoku i mówił z nim. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go oym siedemdziesięciu starszym”. Drodzy Synowie! Jesteście młodzi, ale od

dziś będziecie się nazywali *presbyteroi*, co znaczy starsi. Zasiadłszy w konfesjonałe, usłyszycie, jak wierni będą zwracać się do was, mówiąc „ojcze”. Bo dzisiaj Chrystus – za moim pośrednictwem – przekazuje wam swego Ducha, łaskę sakramentu święceń, abyście się stali współpracownikami biskupa w realizacji zbawczej misji Kościoła.

Święty Paweł – w Drugim Liście do Koryntian – przypomina:

Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem.[...] [Bóg] zlecił nam posługę jednania. [...] Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień (2 Kor 5, 17a.18b.20).

To zaszczytne i zarazem trudne zadanie kapłanów: jednać ludzi z Bogiem. W tej dziedzinie mamy być ekspertami. W świecie zlaicyzowanym, w którym współczesny człowiek często czuje się zdezorientowany, bo zagubił świat wartości, duchowny ma wychodzić naprzeciw z misją jednania ludzi z sobą i z Bogiem, z misją przebaczenia i miłosierdzia.

Ewangelia dzisiejsza według św. Jana ukazuje Chrystusa jako Dobrego Pasterza. Podobny obraz z Ewangelii św. Łukasza jest komplementarny w stosunku do Janowego, który wydaje się podstawowy. Znamy dobrze ten obraz, zarówno z Pisma świętego, jak i ikonografii. Według nauki Soboru Watykańskiego II kapłan jest duszpasterzem przez to, że podobnie jak Pasterz w przypowieści ewangelicznej kształtuje i prowadzi powierzone sobie owce. Równocześnie jest on duszpasterzem przez to, że troszczy się o każdego z osobna, widzi i wychowuje w wierze. Stara się iść za każdym człowiekiem, szukając go wówczas nawet, gdy się odłączy od wspólnoty jak owca od swego stada. Tę analogię potwierdza życie wielu duszpasterzy, na czele ze św. Maksymilianem Marią Kolbem. Obraz Dobrego Pasterza wskazuje wprost na rzeczywistość Odkupiciela i łaski, wskazuje pośrednio na rzeczywistość Kościoła. Obie te rzeczywistości musimy w całej pełni założyć, aby wyłoniła się przed nami prawdziwa wizja duszpasterskiej misji kapłana. Chrystus – Dobry Pasterz – sam kształtuje Kościół jako widzialną i hierarchiczną społeczność Ludu Bożego i Wiecznego Przymierza. To właśnie kapłani powinni odznaczać się troską o życie wieczne, o życie Boże w ludziach, troską o wszystkie dobra zbawienia. „Ze wszystkimi bowiem odrodzonymi w wodzie chrztu prezbiterzy są braćmi wśród braci, jako członkowie jednego i tego samego Ciała Chrystusowego, którego budowanie zlecone jest wszystkim”⁵².

⁵² Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 9.

3. Co was czeka w życiu kapłańskim? Spotkanie z rzeczywistością bardzo skomplikowaną pod względem społecznym i obyczajowym: rozbite rodziny, porzucone dzieci, rozpadające się małżeństwa, bezrobocie, ucieczka za granicę. Spotkacie często zagubioną młodzież, manipulowaną przez środki społecznego przekazu, krytyczną, a niekiedy nawet agresywną. Spotkacie się z biedą będącą przyczyną patologii społecznych. Tylko kapłan silnej wiary może sprostać tym wyzwaniom. Może się zdarzyć, że nie będą was rozumieli nawet wasi starsi bracia w kapłaństwie, bo w ogóle trudniej im zrozumieć młodego człowieka, wychowanego z komputerem i internetem, podczas gdy niektórzy z nich nie umieją się posługiwać tymi instrumentami. Ale gorliwie głoszą Chrystusa i ewangelizują wiernych. Macie być kapłanami nowej ewangelizacji, czyli głosić Ewangelię przy pomocy nowych metod, z nowym zaangażowaniem i posługując się współczesnym językiem, prostym i komunikatywnym, a takim jest język miłości. Upodobnianie się do Chrystusa jest podstawowym celem waszych dążeń. Musicie mieć zawsze przed oczyma obraz Dobrego Pasterza, we wszystkich poczynaniach. Skuteczność waszej pracy zależeć będzie od głębi waszej wiary i od łaski, którą daje Chrystus. Jemu już dziś zawierzcie wasze kapłańskie życie. W tym Roku Wiary pamiętajcie o słowach: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza”. Tę wiarę trzeba ciągle pogłębiać, pomnażać, celebrować, manifestować i przekazywać innym. Potrzebna jest moc waszego świadectwa.

Nie wolno wam zapomnieć o ludziach ubogich, wydziedziczonych, wyizolowanych, żyjących na marginesie społeczeństwa, bo oni są skarbem Kościoła. Przykład nam daje papież Franciszek, który pochyla się nad każdym człowiekiem; biednym, chorym, niepełnosprawnym, nad każdym dzieckiem, które ma prawo do miłości rodziców i duszpasterzy. Nikogo nie odrzucajcie, od nikogo się nie odwracajcie. Przygarniajcie owce zagubione. Cieszcie się z każdego nawrócenia, dokonującego się za waszym pośrednictwem: w konfesjonale, podczas sprawowania Eucharystii, przy udzielaniu sakramentów świętych, w szkole, błogosławiąc tych, którzy o to błogosławieństwo proszą. Zachowujcie ścisłą więź z waszymi rodzinami, bo one będą się za was modlić i wspierać was na kapłańskiej drodze. Nie igrzajcie z ogniem grzechu, żeby nie zniszczyć kapłańskiej duchowości. Bądźcie wierni w małych rzeczach, aby wytrwać w trudnych sytuacjach. Kościół wrocławski czeka na waszą świeżość kapłańską i wasz młodzieńczy entuzjazm.

Niech was prowadzi Najświętsza Maryja Panna – Matka Kapłanów, niech was strzegą nasi święci patronowie. Towarzyszyć wam będzie moja modlitwa. Amen.

Homilia z okazji jubileuszów pięćdziesięciolecia profesji zakonnej
Matki Przełożonej Generalnej Wincencji Weide,
dwudziestopięciolecia profesji Siostry Wikarii Generalnej
Marty Dębowicz i pierwszej profesji s. Wiktorii Rapior
(Wrocław, kaplica sióstr św. Jadwigi, 10 sierpnia 2013 r.)

1. Różne jubileusze obchodzimy we wspólnocie Kościoła. Tak np. w roku 2000 świętowaliśmy – pod przewodnictwem Jana Pawła II – Wielki Jubileusz Zbawienia. Był on wspaniałą okazją do modlitwy ekumenicznej o jedność chrześcijan, a przede wszystkim do modlitwy dziękczynnej za dary Boże otrzymywane w ciągu stuleci, jak również do uzyskania nowych łask od Boga, tak bardzo potrzebnych w życiu chrześcijańskim. Wierni świeccy obchodzą uroczystości jubileuszowe swego małżeństwa. Jest to zwykle srebrny lub złoty jubileusz małżeństwa, jako że diamentowy jest raczej rzadkością. W zgromadzeniach zakonnych obchodzi się jubileusze wyznaczające ilość lat przeżytych w zakonie. Taka uroczystość ma miejsce dzisiaj u sióstr jadvizanek. Obchodzimy jubileusze pięćdziesięciolecia profesji zakonnej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia i dwudziestopięciolecia profesji Wikarii Generalnej oraz pierwszą profesję s. Wiktorii Rapior.

Etymologicznie wyraz jubileusz oznacza radość. Jest to radość połączona z dziękczynieniem za łaski, które Bóg w swojej dobroci nam zsyła w czasie ziemskiego życia, a w tym wypadku życia zakonnego. Jubileusz łączy się z pojęciem wdzięczności. Wdzięczność to piękna cecha człowieka, który nie zamyka się w sobie, ale potrafi dziękować. Nie zawsze tak jest w życiu. Są ludzie, którzy ciągle chcieliby tylko coś otrzymywać od innych, ale podziękowanie komuś za to, co otrzymali, przychodzi im z trudem. Świadczy o tym epizod z Ewangelii, w którym jeden tylko spośród dziesięciu uzdrowionych z trądu przyszedł z powrotem do Jezusa, aby Mu podziękować. Pozostali nie pofatygowali się, by złożyć dziękczynienie. Na pewno miła jest Bogu modlitwa, w której dziękujemy za Boże dobrodziejstwa nam wyświadczone.

2. Spójrzmy na dzisiejszą uroczystość w świetle liturgii słowa. Czytania mszalne przez akomodację liturgiczną odnosimy do patrona dnia dzisiejszego,

to jest św. Wawrzyńca, diakona i męczennika. W pierwszym czytaniu – wyjętym z Księgi Mądrości – usłyszeliśmy słowa: „A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dotknie ich męka” (Mdr 3, 1). W tej księdze, która powstała w I wieku przed Chrystusem, żywa jest prawda o nieśmiertelności (niezniszczalności) duszy ludzkiej. Dusza ostatecznie stanowi podmiot antropologiczny, który będzie trwał po śmierci człowieka. Nie zostanie unicestwiony, ale będzie odbierał nagrodę lub karę. Ludzie zostaną poddani próbie; ci, którzy wyjdą z niej zwycięsko, będą świecić jak gwiazdy na niebie. Dla nas chrześcijan to przekonanie zostanie wzmocnione zmartwychwstaniem Chrystusa, który pokonał grzech, grób i śmierć i stał się rękojmią naszego zmartwychwstania. Wierząc głęboko w tę prawdę, męczennicy pierwszych wieków umierali na arenach cyrkowych, bo wiedzieli, że ich życie nie kończy się definitywnie, że czeka ich wieczność, życie we wspólnocie z Bogiem. Pamiętali o słowach Jezusa: „Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki” (J 11, 25).

W Ewangelii uderzyły nas słowa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Ktoś powiedział, że człowiek rodzi się po to, aby umrzeć. Pobrzmiewa coś w tym stwierdzeniu z filozofii Heideggera, z jego „byciem ku śmierci” (*Sein zum Tode*). Z Ewangelii jednak i z doświadczenia wiemy, że każdy człowiek ma do spełnienia misję wyznaczoną mu przez Boga. Ta misja wpisana jest w życie codzienne człowieka, w jego wzrost i powolne umieranie. Ostatecznie trzeba obumrzeć jak ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię, aby wydać owoc obfity. Mistrzami tego obumierania są święci i męczennicy, a niedościgłym wzorem jest Jezus Chrystus, który wyniszczył samego siebie, stawszy się podobnym do człowieka we wszystkim oprócz grzechu. Im więcej w życiu człowieka podobnego wyniszczenia (owej Chrystusowej kenozy), tym bliżej nam do pełni życia po przekroczeniu bramy śmierci.

Teksty z liturgii słowa oświetlają postać św. Wawrzyńca. Jego imię, w łacińskim brzmieniu Laurentius, pochodzi od miejscowości Laurentum, Tradycja Kościoła w Rzymie zgodnie wskazuje na dzień 10 sierpnia jako datę męczeństwa św. Wawrzyńca. Dwa aspekty towarzyszą tej postaci: znikomość źródeł historycznych oraz wielki kult, jaki otacza pamięć o nim. Starożytnymi świadkami popularności świętego są dwaj pisarze z końca IV wieku: św. Ambroży i Prudencjusz. Z opisów przekazanych przez tych dwóch autorów wynika, że diakon Wawrzyniec został skazany na śmierć za panowania Waleriana w 258 roku. Informację tę potwierdza w jednym z listów św. Cyprian. Znany biskup Kartaginy, który kilka miesięcy później padnie ofiarą tego samego prześladowania, opowiada, że papież Sykstus II i czterech diakoni Kościoła rzymskiego zostali zaprowadzeni na cmentarz i tam ścięci 6 sierpnia 258 roku. Edykt z 258 roku

nakazywał aresztowanie i natychmiastową egzekucję biskupów, księży i diakonów, bez uciekania się do tortur. Święty Wawrzyniec jako archidiacon był odpowiedzialny za zarządzanie dobrami kościelnymi, rozdawanie ubogim dóbr kościelnych. Właśnie ubogich i chorych przedstawił prefektowi Rzymu jako bogactwo Kościoła, które miał oddać władzom – z powodu tego aktu sprzeciwu poniósł śmierć w męczarniach kilka dni po śmierci Sykstusa II. To świadczy, że w Kościele pierwszych wieków centralne miejsce zajmowała troska o mniej zamożnych. Pod koniec VI wieku papież Pelagiusz II zbudował nad kryptą Konstantyna trójnawową bazylikę, później powiększoną przez Honoriusza III (1216–1227). Bazylika św. Wawrzyńca za Murami w Rzymie jest jedną z pięciu bazylik patriarchalnych, a jego wspomnienie było drugim pod względem ważności, zaraz po uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Drogie Jubilatki, Wielebne Siostry!

3. Dzisiejsza uroczystość jubileuszowa zachęca do refleksji nad wiernością powołaniu, zgromadzeniu zakonnemu, a przede wszystkim Kościołowi. Duchowość sióstr św. Jadwigi kształtuje się w oparciu o regułę św. Augustyna. Podstawą jej jest konsekracja zakonna. Główną patronką zgromadzenia jest św. Jadwiga, księżna śląska. Życie wewnętrzne jadwizanki kształtują w duchu Niepokalanej Bogarodzicy Maryi. Zadaniem waszym jest chrześcijańskie wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży, a także opieka nad dziećmi zahamowanymi w rozwoju i zaniedbanymi przez środowisko. Patronuje temu dziełu wasz założyciel sługa Boży ks. Robert Spiske, którego proces beatyfikacyjny jest w toku.

Tak najkrócej można powiedzieć to, co najważniejsze o waszym zgromadzeniu. Ale te ogólne ramy są wypełnione codziennym życiem, nieustannym zmaganiem się z trudnościami, z różnymi problemami, z własnymi słabościami i ze słabościami ludzkiej natury jako takiej. Jest też druga strona tej karty życia: to jest błogosławieństwo Boże, rozliczne łaski, jakimi Bóg was obdarowuje; jest opieka Niepokalanej Dziewicy, wstawiennictwo św. Jadwigi i waszego założyciela, który pamięta o swoich duchowych córkach.

Historia zgromadzenia była burzliwa, jak historia tych ziem, na których przyszło wam rozwinąć waszą działalność. Pomimo tych ostrych zakrętów historii, przetrwałyście do dnia dzisiejszego i z nadzieją patrzycie w przyszłość. W Roku Wiary pragniecie tę wiarę przeżywać we wspólnocie zakonnej i Kościoła, ciągle ją pogłębiać, celebrować i manifestować. Chcecie dawać świadectwo waszej wiary poprzez samarytańską posługę biednym, młodym ludziom, tak często opuszczonym i zaniedbanym. Jest to odpowiedź na apel papieża Fran-

ciszka, który pragnie Kościoła ubogiego dla ubogich. Naśladujmy Najświętszą Maryję Pannę. Matka Pana jest doskonałą ikoną wiary, jak powie św. Elżbieta: „Błogosławiona [jest], która uwierzyła” (Łk 1, 45). W Maryi, Córce Syjonu, wypełnia się długa historia wiary Starego Testamentu, opowiadająca o licznych wiernych kobietach, poczynając od Sary; kobietach, w których obok patriarchów spełniała się Boża obietnica i rozkwitało nowe życie.

Gdy nadeszła pełnia czasu, Słowo Boże zwróciło się do Maryi, a Ona przyjęła Je całym swoim jestestwem, w swoim sercu, aby w Niej stało się ciałem i narodziło się jako światłość dla ludzi . [...] Wiara bowiem Matki Jezusa była owocna, a kiedy nasze życie duchowe przynosi owoce, napełnia nas radość, będąca najbardziej wyraźnym znakiem wielkości wiary. W swoim życiu Maryja odbyła pielgrzymkę wiary, podążając za swoim Synem. Toteż w Maryi droga wiary Starego Testamentu włącza się w podążanie za Jezusem i zostaje przez Niego przemieniona, zyskuje bowiem spojrzenie wcielonego Syna Bożego⁵³.

Dzisiaj jedna z sióstr – siostra Wiktoria – składa pierwszą profesję zakonną. Dlatego przy tej okazji warto sobie postawić pytanie: co to jest w ogóle ślub. Ślub w sensie ścisłym i ustalonym w teologii oznacza pewien akt, w którym człowiek zwraca się wprost do Boga i zobowiązuje się Mu coś uczynić. Jest to więc wiążąca obietnica uczynienia lub zaniechania czegoś. Ślubem w ścisłym znaczeniu nazwiemy tylko przyrzeczenie odnoszące się do tego, co nieobowiązkowe i lepsze. Przy jego składaniu ma być w pełni gwarantowana dobrowolność. Ślubowanie Bogu jest żywą praktyką wiernych, czego świadectwem jest bardzo rozwinięte w Kościele życie zakonne, wynikające właśnie ze składania ślubów i oparte na realizowaniu płynących z nich zobowiązań. Prawdziwy sens i właściwa wartość ślubu leży w sensie i wartości kultu religijnego w ogóle. Ślub bowiem stanowi wyraz uwielbienia Boga, jest objawem pobożnej żarliwości, a jednocześnie stwierdzeniem żywej wiary i wspaniałomyślnej miłości ku Bogu.

4. Naszym Czcigodnym Jubilatkom: Przełożonej Generalnej Wincencji Weide i siostrze Wikarii Generalnej Marcie Dębowicz, pragnę złożyć jak najlepsze gratulacje i życzenia. Życzę z całego serca zdrowia, błogosławieństwa Bożego w pracy, dalszego pomyślnego rozwoju zgromadzenia i jego dzieł, życzę głębokiej wiary w sens Waszej pracy i Waszego posłannictwa. Niech Niepokalana Dziewica Maryja wyprasza u swego Syna wiele łask, a zwłaszcza nowe

⁵³ Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, nr 58.

powołania, niech Wasza praca przywraca godność ludzką Waszym podopiecznym. Dzisiaj włączamy się w Wasze dziękczynienie i dzielimy Waszą radość. Chciałbym, aby ta radość osiągnęła swój zenit w beatyfikacji Waszego założyciela sługi Bożego ks. Roberta Spiske, czego sobie i Wam z całego serca życzę.

Sehr geehrte Generaloberin – Liebe Jubilarin!

Es ist ja eine große Freude hier mich Sie in dieser Kapelle bei Gelegenheit von Goldenem Jubiläum begrüßen zu dürfen und die herzlichsten Glückwünsche auszusprechen. Sie sind aus Berlin nach Heimat zurückgekommen. Von Breslau bis Ohlau ist ganz nah. Bei Ohlau sind Sie geboren und in der katholischen Familie erwachsen und erzogen. Heute danken wir dem lieben Gott für alles Gute, was Sie in ihrem Ordensleben getan haben. Ich wünsche Ihnen Gottes Segen, Gesundheit und viel Kraft für die Führung der Kongregation der Hedvigschwwestern. Amen.

Homilia z okazji ślubów wieczystych sióstr elżbietanek

(Wrocław, kaplica Domu Prowincjalnego, 24 sierpnia 2013 r.)

1. Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek przeżywa piękną i podniosłą uroczystość. Są to śluby wieczyste dwóch profesek: siostry M. Gabrieli Mickiewicz i siostry M. Mileny Ramotowskiej. Drogie nam siostry profeski wieczyste obejmujemy naszą modlitwą, wypraszając dla nich u Boga bogatego w miłosierdzie obfitość darów na drogę dalszego życia zakonnego. Uwielbiamy Boga za wszelkie dobro, które zrodziło się w zgromadzeniu. Prosimy Go też o potrzebne łaski dla rodzin sióstr profesek i dla uczestników dzisiejszej uroczystości. Patronuje nam dzisiaj św. Bartłomiej, apostoł.

Bartłomiej z Kany Galilejskiej, jeden z Dwunastu, jest zazwyczaj utożsamiany z Natanaelem, przyjacielem apostoła Filipa (J 1, 43-51; 21, 2). Odnośnie do jego apostołskiej działalności nie posiadamy dokładnych informacji historycznych. Różne tradycje wspominają o jego obecności w różnych częściach świata, co pozwala sądzić, że zasięg jego działania był bardzo rozległy. Jedna z tradycji podaje, że Bartłomiej został żywcem odarty ze skóry, co zgodne jest z perskim zwyczajem, i tym sposobem stał się męczennikiem. Jest czczony w Rzymie, na niewielkiej wyspie o nazwie Tiberina.

2. Powróćmy do pierwszego czytania. Księga Apokalipsy nazywa Kościół „Miastem świętym”, darem Boga. To w nim zgromadzono dwanaście pokoleń Izraela, czyli nowy Izrael Boga. Mury tego miasta opierają się na fundamencie, którym jest dwunastu apostołów. Według autora tej Księgi Kościół może także być nazywany „Oblubienicą, Małżonką Baranka” (Ap 21, 9), co wskazuje na jedyną i niepowtarzalną więź miłości łączącą Boga z ludzkością, Chrystusa z Kościołem.

Każdy apostoł uczestniczy w tejże miłości, a poprzez swoją apostołską posługę także o niej świadczy, czego najwymowniejszym znakiem staje się dar własnej krwi. To właśnie dlatego na końcu czytania Dwunastu nazywa się „Apo-

stołami Baranka”. Bo jeżeli Kościół jest apostołski, to nie tylko z racji posługi zleconej Dwunastu przez Jezusa, ale także, a może przede wszystkim, z powodu uczestnictwa uczniów w paschalnym misterium Jezusa.

3. Pochwała Jezusa z dzisiejszej Ewangelii skierowana do Natanaela jest wyrażna: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów” (J 1, 47). Słowa te mają o wiele szersze i głębsze znaczenie od tego, jakie wprost narzuca to Jezusowe stwierdzenie. Otóż w Natanaelu nie tylko nie ma podstępów, ale to ktoś, kto umiłował prawdę. W ten sposób Jezus niejako daje nam możliwość dostrzeżenia głębi ducha tego apostoła.

Natanael jawi się przede wszystkim jako człowiek poszukujący. Taki sam okaże się przy okazji pierwszego ukazania się zmartwychwstałego Pana. Jednakże od fazy szukania prawdy przechodzi do aktu wiary. Jego umysł otwiera się na objawiające się misterium. Jego duch otwiera się na odkrywanie większego dobra, którego od dawna jest spragniony. Przez to Natanael staje się żywą ikoną każdego prawdziwie wierzącego, który w świetle Bożego słowa pogłębia swoją wewnętrzną zdolność widzenia wiarą, dzięki czemu dostrzega w Jezusie swojego jedyne Zbawiciela.

Natanael, podobnie jak inni apostołowie przed nim, dochodzi do odkrycia misterium Jezusa nie bez większego trudu. Przede wszystkim musi się wznieść ponad uprzedzenie swojego starotestamentalnego sposobu poznania świata. Dopiero wówczas, gdy nabierze prostoty, Natanael dostrzeże w Jezusie Syna Bożego.

Musi także pokonać pewien rodzaj niepokoju, jaki zrodził się w nim podczas pierwszego spotkania z Jezusem. Ów niepokój wskazuje na to, że poznał Go bardzo dobrze. Niemniej Natanael potrzebuje dialogu z Tym, który go zadziwia, a jednocześnie przekonuje. Rozmowa ta jest pewną drogą do wzajemnego poznania.

Ponadto Natanael musi jeszcze niejako wznieść się ponad pośrednictwo przyjaciela Filipa, wobec którego świadectwa przejawia pewien sceptycyzm. Dopiero gdy podejmie decyzję, by pójść na spotkanie z Jezusem, pozna Go takim, jakim Jezus jest naprawdę. Przyjaźń może być wielką pomocą w odkrywaniu prawdy, ale kiedy prawda jest Osobą (jak to ma miejsce w chrześcijaństwie), wówczas jedynie osobiste spotkanie może uczynić zadość poszukiwaniom.

**Wielebne Siostry Elżbietanki,
Drogie Profeski wieczyste!**

4. Śluby w życiu zakonnym kojarzą nam się często – przez analogię – ze święceniami kapłańskimi. Te ostatnie są sakramentem, czyli widzialnym znakiem niewidzialnej łaski, zaś ślub w sensie ścisłym i ustalonym w teologii ozna-

cza pewien akt, w którym człowiek zwraca się wprost do Boga i zobowiązuje się Mu coś uczynić. W akcie święceń neoprezbiter przyrzeka zachować celibat, obowiązujący go już od diakonatu. Ślub zakonny to wiążąca obietnica uczynienia lub zaniechania czegoś. Konkretnie chodzi o życie według rad ewangelicznych, stąd ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ślubem w ścisłym znaczeniu nazywamy tylko przyrzeczenie odnoszące się do tego, co nieobowiązkowe i lepsze. Zwykły świecki nie jest zobowiązany żyć według rad ewangelicznych, a siostry profeski od momentu ślubów będą do tego zobowiązane w sumieniu. Jest rzeczą oczywistą, że przy składaniu ślubów ma być w pełni zagwarantowana dobrowolność. Ślubowanie Bogu jest żywą praktyką wiernych, czego świadectwem jest bardzo rozwinięte w Kościele życie zakonne, wynikające właśnie ze składania ślubów i oparte na realizowaniu płynących z nich zobowiązań. Było ono zawsze obecne w Kościele, tak wschodnim jak i zachodnim. Zostało zaatakowane przez twórcę reformacji Marcina Lutra. Jego zdaniem (co podtrzymują protestanci) praktyka składania ślubów jest niewskazana dlatego, że usztywnia niepotrzebne i rzekomo szkodliwe wewnętrzne nastawienie duszy, która powinna być – jeśli chodzi o cześć oddawaną Bogu – ciągle otwarta na aktualne inspiracje Ducha Świętego. W ten sposób Luter – wychodząc z pozycji indywidualistycznych – jeśli nie zniszczył, to przynajmniej w dużym stopniu osłabił zachodni monastycyzm. Prawdziwy sens i właściwa wartość ślubu leży w sensie i wartości kultu religijnego w ogóle. Ślub stanowi bowiem wyraz uwielbienia Boga, jest objawem pobożnej żarliwości, a jednocześnie stwierdzeniem żywej wiary i wspaniałomyślnej miłości ku Bogu. Wprawdzie życie zakonne liczy się od pierwszej profesji, ale zakonnice w pełnym znaczeniu tego słowa stajecie się dzisiaj – od momentu złożenia ślubów wieczystych.

5. Czy łatwo jest w dzisiejszych czasach realizować śluby? Czy łatwo jest dochować wierności powołaniu? Jesteśmy świadkami wielu zmian w życiu zakonnym, które dokonują się na naszych oczach. W latach mojej młodości utrwalił się bardzo pozytywny obraz siostry zakonnej. To właśnie zakonnice w czasie wojny ukrywały dzieci żydowskie, skazane przez okupanta na zagładę. Pomagały partyzantom i żołnierzom leśnym. W czasie powstania warszawskiego nosły pomoc medyczną rannym powstańcom. Często było widać postać zakonnicy, która szła do chorych, aby zrobić im zastrzyk i udzielić pierwszej pomocy. Ten obraz zakonnicy obrósł w legendę w czasie wojny, kiedy to siostry zakonne – narażając własne życie – otwierały drzwi klasztorów, aby przyjąć różnych uciekinierów, ludzi, których wojna pozbawiła dosłownie wszystkiego.

Po wojnie zgromadzenia zakonne były poddane totalnej inwigilacji nowej władzy, pozbawione środków do życia, często wysiedlone ze swoich klasztorów.

I dlatego cieszyły się wielkim szacunkiem ze strony ludzi, którzy okazywali im pełne zaufanie i spieszyli z pomocą materialną. Nie ominęły też siostr więzienia i różnego rodzaju szykany ze strony władz. To wszystko bardzo konsolidowało życie zakonne, hartowało charaktery siostr i umacniało w wierności powołaniu. Były to czasy ciężkie, a jednocześnie niejednokrotnie chwalebne dla ukształtowania się mocnych postaw życiowych.

6. Przełomem w rozwoju życia zakonnego był Sobór Watykański II, który zajął się jego odnową. Wprowadzono wiele zmian w dziedzinie strojów, obyczajów i duchowości zakonnej. W krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych spowodowało to wielki ferment we wspólnotach zakonnych. Wiele siostr opuściło furty klasztorne, inne zrzuciły stroje i zaczęły żyć na sposób świecki, a niektóre wspólnoty zupełnie się rozwiązały. Trzeba było wiele wysiłku ze strony Watykanu, przełożonych zakonnych, aby dobrze zinterpretować dokumenty soborowe i konsekwentnie wcielać je w życie. Możemy powiedzieć, że żyjemy w czasie, kiedy sytuacja w życiu zakonów znacznie się wyciszyła i uspokoiła. Co wcale nie oznacza, że nie ma nowych problemów i wyzwań, które w różnych zgromadzeniach dochodzą do głosu.

Zmieniła się radykalnie sytuacja społeczna w kraju. Pomimo wszystko jest dla młodych dziewcząt znacznie więcej możliwości w sensie wyboru zawodu i pracy. Zmalała do minimum dzietność rodzin polskich. To wpływa w sposób zasadniczy na zmniejszenie się ilości powołań. Władze zakonne zmuszone są zrezygnować z niektórych placówek, nie są w stanie obsłużyć wszystkich domów, niektóre muszą wydzierżawić lub sprzedać, co spotyka się ze sprzeciwem siostr starszych, które ciężko pracowały, aby te domy utrzymać i dobrze je prowadzić. Oto przynajmniej niektóre z trudności, z którymi obecnie się borykamy. Ponadto rodzą się trudności na tle różnicy mentalności międzypokoleniowej, poczucia godności osobistej i przeżywania wolności przez młode kandydatki.

Gdzie szukać recepty na udane życie zakonne? Odpowiedzi i sugestii byłoby tu bardzo wiele. Najważniejszy jest jednak dialog osobisty z Jezusem Chrystusem – spotkanie z Chrystusem. Tak Michel Quoist zatytułował kiedyś swoją książkę, w której snuje refleksje nad pogłębieniem życia chrześcijan. Wiele z tych uwag można odnieść do życia zakonnego. Owo spotkanie z Chrystusem musi się dokonywać każdego dnia i to jest najważniejsze. Zostałyście zaślubione z Jezusem Chrystusem. Symbolem tej miłości oblubieńczej są obrączki, które dzisiaj otrzymujecie. Jest to symbol waszej wierności. Życzę wam nieustannego wzrostu w miłości do Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, i w miłości do ludzi, naszych bliźnich. Amen.

Konferencja ascetyczna dla sióstr zakonnych
(Wrocław, 14 marca 2015 r.)

ŻYCIE KONSEKROWANE W KOŚCIELE DZISIAJ

1. Natura życia konsekrowanego

Co to jest życie konsekrowane? Najczęściej określa się życie konsekrowane jako praktykę rad ewangelicznych w konkretnym instytucie życia konsekrowanego. Jan Paweł II potwierdził dość obszerną definicję życia konsekrowanego w KPK, kan. 573 § 1:

Życie konsekrowane poprzez profesję rad ewangelicznych jest trwałą formą życia, w której wierni pod działaniem Ducha Świętego naśladowują dokładniej Chrystusa, oddają się całkowicie umiłowanemu nade wszystko Bogu, ażeby – poświęceni z nowego i szczególnego tytułu dla chwały Bogu, budowania Kościoła i zbawienia świata – osiągnęli doskonałą miłość w służbie Królestwa Bożego i stawszy się w Kościele wyraźnym znakiem, zapowiadać niebieską chwałę.

Wydaje się, że spośród wielu różnorodnych cech tego życia można wyróżnić następujące: konsekrację zakonną (całkowite poświęcenie się Bogu), radykalne naśladowanie Chrystusa, drogę rad ewangelicznych, wspólnotę braterską żyjącą według charyzmatu i ducha konstytucji zatwierdzonych przez Kościół. Konsekracja zakonna to centralny rdzeń życia konsekrowanego, całkowity i nieodwołalny dar z siebie złożony Bogu⁵⁴. To swoiste zaślubiny z Bogiem. Osoba konsekrowana czyni z siebie dar całkowity, którego mocą cała jej egzystencja staje się kultem Boga w miłości. Sprawcą konsekracji jest Bóg. Stąd mówi się, że konsekracja zakonna jest *confessio Trinitatis* (wyznaniem Trójcy św.), jest Jej odbiciem, uwielbieniem i kultem. Korzeni konsekracji należy szukać również w samym świadomym i dobrowolnym poświęceniu się i oddaniu na własność Bogu. Tak pojęta konsekracja określa właściwe miejsce osób konsekrowanych

⁵⁴ Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelica testificatio*, nr 7.

we wspólnocie Kościoła, sięga głęboko w konsekrację chrztu i jest zakorzeniona w misterium paschalnym Chrystusa. Osoby konsekrowane są dla świata znakiem i narzędziem jedności z Bogiem dla zbawienia świata.

Naśladowanie Chrystusa należy do istoty życia chrześcijanina, osoby konsekrowane jednak powinny „iść z większą swobodą za Chrystusem i dokładniej Go naśladować”⁵⁵. Stwórca chce wzbudzić w ludziach zachwyt pięknem Boga i tęsknotę za Nim⁵⁶. Naśladowanie Chrystusa dokonuje się poprzez praktykę rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Naśladowanie jest czymś egzystencjalnym, gdyż wymaga, aby trwało aż do bycia „przemienionym w Jezusa”, do utożsamienia się z Jego osobą. Winno być ono oddaniem się niepodzielnym sercem, wielkodusznym, całkowitym, bez szukania własnych zabezpieczeń, oddaniem nieodwołalnym, radykalnym, czytelnym, żarliwym, bez przymusu i bardziej z bliska⁵⁷. Naśladowanie Chrystusa jest cechą charakterystyczną dla życia konsekrowanego jako takiego. Poszczególne rodziny życia konsekrowanego różnią się między sobą i wyodrębniają spośród innych sposobem, zwłaszcza przedmiotem tegoż naśladowania.

Powołanie zakonne polega na przyjęciu surowej dyscypliny związanej z tym, co nie jest przykazaniem, tylko radą ewangeliczną. Te trzy rady: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, jako konstytutywne składniki życia konsekrowanego, są trzema formami klasycznymi, które je określają. Są one trzema klasycznymi formami radykalizmu ewangelicznego. Rada ewangeliczna czystości bywa określana różnymi nazwami; celibat, dziewictwo, doskonała wstrzeźliwość seksualna, czystość. Konsekrowana czystość przypomina prawdziwe zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające objawić się w pełni w przyszłym świecie⁵⁸. Stan dziewictwa lub celibatu ma więc znaczenie eschatologiczne, jest szczególnie wyrazistą zapowiedzią zjednoczenia z Chrystusem jako jedynym Oblubieńcem, a urzeczywistni się w pełni w przyszłym świecie. Natomiast prawdziwy sens ewangelicznego ubóstwa odkrywamy, patrząc na Jezusa, który żył naprawdę jak ubogi. Bogactwo sprawia, że serce zamyka się przed Bogiem i zamyka się także przed bliźnim, co ukazuje przypowieść o bogaczu i ubogim łazarzu. Dokumenty Kościoła podkreślają w sposób szczególny, że instytuty zakonne muszą unikać wszelkiego pozoru zbytku, nieumiarkowanego zysku i gromadzenia majątku. Prawdziwy sens ubóstwa zawiera w sobie sprzeciw wobec bał-

⁵⁵ Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, nr 1.

⁵⁶ Jan Paweł II, Podynodalna adhortacja apostolska *Vita consecrata*, nr 20.

⁵⁷ Por. tamże, nr 22.

⁵⁸ Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, nr 12.

wochwalczego kultu mamony i zarazem prorocze wołanie ostrzegające przed niebezpieczeństwem „utrąty poczucia umiaru i świadomości istotnej wartości rzeczy”⁵⁹. I wreszcie posłuszeństwo ukazuje ludzkości drogę duchowej terapii pojmowania wolności, która oddziela tę fundamentalną ludzką prerogatywę od jej konstytutywnej więzi z prawdą i z normą moralną. Konsekrowany poprzez ślub posłuszeństwa zostaje włączony w misterium synowskiego posłuszeństwa Chrystusa, a tym samym wyznaje Chrystusa jako tego, który ma upodobanie jedynie w woli Ojca, jest z Nim bowiem doskonale zjednoczony i we wszystkim od Niego zależy⁶⁰. Zakonnicy powinni wierzyć Bogu, który przekazuje im swoją wolę przez przełożonych. Życie według rad ewangelicznych zawiera w sobie wymiar mistyczno-apostolski. Moment składania ślubów jest śmiercią mistyczną. Rady ewangeliczne są wezwaniem do udziału w zbawczym dziele Chrystusa i służą odnowie świata⁶¹.

Charyzmat założyciela danego instytutu jest darem posiadającym i tworzącym życie; jest podobny do ewangelicznego ziarnka gorczycy. Pewne formy życia są uzależnione warunkami i dlatego mogą, czy muszą, się zmieniać razem ze zmianą warunków. Inne natomiast elementy należą do istoty charyzmatu i nie mogą ulegać zmianie. Wierność zatem charyzmatowi wymaga dwóch rzeczy: wierności istotnym elementom i umiejętności dostosowywania elementów zmiennych. Od dynamicznej wierności, wyrażającej się w radości życia, zależą również nowe powołania.

2. Zarys współczesnej sytuacji życia konsekrowanego

Czy można dzisiaj mówić o kryzysie życia konsekrowanego? Raczej nie. Ten kryzys wystąpił po Soborze Watykańskim II. Ujawnił się w związku z soborową reformą zakonów. Nastąpiła wtedy w większości zgromadzeń zmiana stroju zakonnego, unowocześnienie konstytucji, przystosowanie życia konsekrowanego do współczesnych warunków egzystencji. Na fali źle pojętej odnowy wiele osób życia konsekrowanego opuściło klasztory i wybrało życie w świecie. Mówiło się o kryzysie tożsamości zakonnej. Problemy te nie ominęły również duchowieństwa diecezjalnego. Roczniki kapłańskie z tych czasów posoborowych zostały zdziętkowane przez liczne wystąpienia z szeregów kapłańskich. Obecnie te problemy mamy już poza sobą. W wielu klasztorach nastąpiło uspokojenie, chociaż mentalność feministyczna sieje niepokój w niektórych kręgach zakonnych w Ameryce. Nie ma już eksperymentów liturgicznych. Poprawił się status

⁵⁹ Jan Paweł II, Podynodalna adhortacja apostolska *Vita consecrata*, nr 90.

⁶⁰ Tamże, nr 16.

⁶¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Redemptionis donum*, nr 9.

materialny wielu zakonnic. Właściwie w czasach współczesnych osoba konsekrowana – respektując ślub ubóstwa – zarabia na siebie przez pracę, lepiej lub gorzej wynagradzaną. Co wcale nie oznacza, że obecnie nie ma w zakonach żadnych problemów. Problemy są i będą zawsze. Płyną one ze słabości naszej natury, skażonej grzechem pierworodnym, jak i z uwarunkowań społecznych, w jakich ktoś pełni swoją misję. Po zmianie, jaka nastąpiła w 1989 roku, społeczeństwo nasze staje się coraz bardziej pluralistyczne, co oznacza, że różne opinie i poglądy dochodzą do głosu i są artykułowane publicznie. W mediach występują ludzie krytycznie nastawieni do Kościoła czy do spraw religii w ogóle. Swoje poglądy wypowiadają głośno, niekiedy nawet gwałtownie i zbyt jednostronnie, nie oszczędzając biskupów, kleru czy osób życia konsekrowanego. W tej nowej sytuacji nie obroni nas sutanna, koloratka czy habit. Nie wystarczy nawet urząd, który piastujemy, ale liczy się osobiste świadectwo i siła przekonania płynąca z naszego sposobu bycia i życia. Odnosi się to również do sióstr zakonnych. O ile dawniej sam widok habitu wzbudzał reakcję jakiegoś respektu do wartości, które ten habit wyrażał, o tyle obecnie oczekuje się czegoś więcej: odważnego wyznawania Chrystusa w każdej okoliczności naszego życia.

Charakterystycznym rysem współczesnej mentalności i kultury jest bez wątpienia sekularyzacja. Mówiąc najogólniej, jest to obywanie się bez Boga, czyli ludzie żyją tak, jakby Boga nie było. Jest to poważne zagrożenie dla życia konsekrowanego, które w najgłębszej swej istocie jest nastawione na Boga i wartości nadprzyrodzone. Święty Jan Paweł II – w obliczu tego zagrożenia – rzucił postulat nowej ewangelizacji, a papież Franciszek zwykł mówić o misjonarskim wymiarze duszpasterstwa. Czy sekularyzacja ma wpływ na życie konsekrowane? Chyba tak. Świadczy o tym w Polsce spadek powołań do żeńskich zgromadzeń zakonnych. Jest to pewnie nie jedyna przyczyna spadku powołań. Trzeba by tu wymienić kryzys rodziny i małą dzietność rodzin. Chcąc temu zaradzić papież Franciszek ogłosił bieżący rok Rokiem Życia Konsekrowanego pod hasłem: „Ewangelia – prorocstwo – nadzieja – życie konsekrowane w Kościele dzisiaj”. Trzeba z satysfakcją stwierdzić, że w prasie katolickiej ukazało się wiele artykułów na temat życia konsekrowanego. Czytelnicy mogli się dowiedzieć o różnych zgromadzeniach zakonnych, zwłaszcza o siostrach klauzurowych. W ten sposób została nieco przybliżona współczesnym Polakom problematyka życia zakonnego, a zwłaszcza sens życia konsekrowanego, co stwarza największe trudności w zrozumieniu dla wielu ludzi.

3. Współczesne wyzwania wobec życia konsekrowanego

Patrząc na obecną sytuację, dostrzegamy następujące problemy: postępującą laicyzację życia, zjawisko globalizacji oraz utratę poczucia misji i zagubienie

duchowe współczesnego człowieka. Z procesem laicyzacji łączy się zubożenie religijne i ateizm w formie sekularyzmu. Laicyzacja prowadzi do absolutnej swobody, zwłaszcza w dziedzinie życia moralnego i do deifikacji człowieka. Jest to często postawa areligijna lub nawet antyreligijna. Kolejne wyzwanie to proces globalizacji, która często grozi zniszczeniem długo tworzonych struktur danego środowiska. Ponadto może spowodować utratę tożsamości związanej z życiem wiary oraz ze sposobem postępowania. Kolejnym znakiem czasu jest utrata poczucia misji i duchowe zagubienie. Jest to zjawisko pewnej duchowej zapaści ludzi Kościoła. Słowem wytrychem na określenie tego zjawiska jest „tolerancja” jako synonim otwartości. W imię tolerancji zabrania się głoszenia określonych przekonań religijnych, światopoglądowych, społecznych czy politycznych jako obiektywnie prawdziwych. Taka postawa nie ma nic wspólnego z obiektywną prawdą. Warto przypomnieć, że tak modne współcześnie pojęcie tolerancji nie jest pojęciem biblijnym. Wymienione powyżej znaki czasu są bez wątpienia zagrożeniem dla duchowości człowieka, a jednocześnie stanowią wyzwanie dla osób konsekrowanych.

Zadaniem Kościoła jest ewangelizacja świata. Żeby ewangelizować innych, trzeba stać się słuchaczem słowa Bożego na wzór wielkich świętych. Obecnie dużą uwagę przywiązuje się do *lectio divina*. Jest to medytatywna lektura Pisma Świętego, która leży u podstaw autentycznej duchowości chrześcijańskiej. Drugą przestrzenią odnowy Kościoła jest świadectwo wiary, jakie stanowi życie wierzących. Osoby konsekrowane są powołane do przekazywania słowa Prawdy, które pozostawił Jezus Chrystus. Sprzyjają temu różne formy rekolekcji, sesje, sympozja teologiczne, celebracje liturgiczne i pielgrzymki. Chodzi o nieustanne utwierdzenie swojej tożsamości. Temu celowi sprzyja formacja, która skupia się na całym człowieku, mającym kochać Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego. Ważna jest tutaj wierność charyzmatowi założyciela i tradycjom zgromadzenia. Świadectwo prorockie – na wzór proroków Starego Testamentu – wymaga od osób konsekrowanych nieustannego i gorliwego poszukiwania woli Bożej, trwania w kościelnej komunii oraz duchowego rozeznawania i umiłowania prawdy. Postawa prorocka wyraża się w piętnowaniu wszystkiego, co sprzeciwia się woli Bożej i w poszukiwaniu nowych dróg niesienia Ewangelii. Jej podstawą jest życie sakramentalne i sztuka modlitwy. Ta droga ku doskonałości musi odbywać się w jedności z Magisterium Kościoła. Na pierwszym miejscu należy postawić wierność wobec samego Boga, który jest dawcą wszelkich łask. Potem idzie wierność wobec Kościoła, w którym każda osoba wierząca znajduje właściwą przestrzeń do realizacji swojego powołania. I wreszcie chodzi o wierność wobec swojego powołania, które znajduje swoje urzeczywistnienie w konkretnej wspólnoty. Stąd ważnym elementem realizacji

misji jest wierność wobec wspólnoty. W przypadku osób konsekrowanych owo *sentire cum Ecclesia* – współodczuwanie z Kościołem – wyraża się w postawie wierności umysłu i serca wobec nauczania Magisterium Kościoła i w stałym kontakcie z biskupami. Wspólna refleksja nad problemami Kościoła i świata, do którego on jest posłany, staje się współczesnym zadaniem wszystkich wierzących, a w szczególności osób konsekrowanych.

Oto garść refleksji na życie codzienne i na Rok Życia Konsekrowanego. Niech one zapadną głęboko w nasze serca i przyczynią się do duchowego wzrostu każdej z was.

Homilia podczas święceń biskupich
o. prof. Jacka Kicińskiego
(Wrocław, katedra, 19 marca 2016 r.)

GŁOSIĆ CHRYSTUSA DZISIAJ

1. Ciesz się kościele wrocławski, bo otrzymujesz dzisiaj nowego biskupa pomocniczego w osobie o. prof. Jacka Kicińskiego! Ciesz się Księżo Arcybiskupie Metropolito, bo staje dzisiaj obok Ciebie nowy i młody współpracownik w winnicy Pańskiej, której na imię archidiecezja wrocławska. Radujcie się wszyscy wierni, zgromadzeni w tej czcigodnej katedrze, jak również łączący się z nami za pomocą mediów, i przyjmijcie nowego biskupa Jacka z wielką radością, życzliwością i nadzieją. Kościół bowiem wrocławski od dłuższego czasu czekał na tę nominację i na tę chwilę, kiedy będzie mógł wyśpiewać Bogu dziękczynne *Te Deum laudamus*. Jako biskupi za chwilę włożymy ręce na Twoją głowę i przekażemy Ci, Drogi Ojczy Profesorze, w tym starożytnym i wymownym geście liturgicznym moc Ducha Świętego i pełnię sakramentu święceń, którego szczytem jest biskupstwo. Świadcami będą wszyscy uczestnicy tej podniosłej liturgii, którzy cieszą się radością Kościoła ze wzrostu kolegium biskupów pracujących na polskiej ziemi. Oni modlą się za Ciebie. Proszą Boga, abyś był dobrym i gorliwym biskupem, niestrudzeniem głoszącym Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Spójrz na twarze prezbiterów! Emanuje z nich radość i gotowość współpracy z biskupami w służbie ludziom w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Spójrz na ten zastęp sióstr zakonnych, którym przewodziłeś jako wikariusz biskupi do spraw życia konsekrowanego! Ich twarze promienieją wdzięcznością za dotychczasową posługę. Raduje się dzisiaj Twoja najbliższa rodzina, ta naturalna, jak i zakonna. A więc Twoi rodzice, którzy ze względu na wiek nie mogą już uczestniczyć w tej uroczystości, ale w tej chwili zapewne modlą się w twojej intencji, wypraszając łaski dla czekającej cię posługi. Cieszy się Twój brat z rodziną, bo oto ktoś związany węzłami krwi przyjmuje dzisiaj święcenia biskupie, aby jeszcze lepiej, gorliwiej i pełniej służyć Jezusowi Chrystusowi w świętym Kościele Bożym.

2. Każdy biskup jest z ludu wzięty i dla ludu ustanowiony. Pochodzisz z malowniczej ziemi tureckiej, z parafii pw. św. św. apostołów Piotra i Pawła w Boleszczynie, która do 1818 roku należała do archidiecezji gnieźnieńskiej, a od tego czasu – do diecezji wrocławskiej, z miejscowości Ugory-Żeronice. Parafia liczy ponad tysiąc dziewięćset dusz. Na cmentarzu parafialnym spoczywa ksiądz proboszcz H. Nowicki, mój kolega z czasów wikariuszowskich. Ostatni raz byłem tam na pogrzebie księdza proboszcza T. Tomaszewskiego. Właśnie w tej parafii zostałeś ochrzczony, tam chodziłeś do szkoły podstawowej. Dziś Twoi ziomkowie z parafii przyjechali na twoje święcenia biskupie na czele z księdzem proboszczem Fr. Zygadlińskim, moim uczniem z czasów wrocławskich. Są tutaj obecni i cieszą się razem z tobą. Są dumni, że to ich rodak został biskupem pomocniczym we Wrocławiu. Parafia Boleszczyn jest szczęśliwa, bo ma trzech kleryków: jeden u klaretynów, drugi jest kandydatem do diakonatu, trzeci jest diakonem, który 5 czerwca br. przyjmie święcenia prezbiteratu, a teraz kapłan pochodzący stamtąd przyjmuje święcenia biskupie. Trzeba by wspomnieć i Turek, gdzie uczęszczałeś do Technikum Mechanicznego, marząc o tym, by w przyszłości budować mosty. Turek z neogotyckim kościołem pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, z polichromią i witrażami Józefa Mehoffera – to miejsce dobrze Ci znane. Jadąc w kierunku miasta, już z daleka można zobaczyć dymiące kominy elektrowni. Tam są Twoje korzenie (urodziłeś się w Turku 30 sierpnia 1968 roku), tam było Twoje zakorzenienie w Chrystusie poprzez sakrament chrztu św. Tam był proces wychowania i szkoła kształtująca charakter ucznia, któremu Pan dał łaskę powołania.

Drodzy Bracia i Siostry!

3. Oprócz rodziny naturalnej ma jeszcze o. prof. J. Kiciński rodzinę zakonną. To w 1988 roku wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, którego założycielem był św. Antoni Maria Claret, misjonarz, biskup i promotor laikatu. Od tego czasu związał się też z archidiecezją wrocławską i z Wrocławiem. Tutaj były studia teologiczne, praca magisterska i święcenia kapłańskie w dniu 27 maja 1995 roku w katedrze wrocławskiej, przyjęte z rąk kardynała Gulbinowicza. Po krótkim okresie pracy duszpasterskiej o. Kiciński został skierowany na studia w zakresie teologii duchowości na KUL, zwieńczone doktoratem na temat celibatu kapłańskiego. Następnie pełnił odpowiedzialne funkcje w zgromadzeniu. Prowadził wykłady na PWT we Wrocławiu, był redaktorem czasopisma, członkiem założycielem Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości. W roku 2009 habilitował się na PWT. Został zamianowany wikariuszem biskupim ds. życia konsekrowanego. W roku 2015 otrzymał tytuł profesora

zwyczajnego. Aktywnie włączył się w działalność naszej uczelni. Oprócz pracy naukowej głosi wiele rekolekcji w seminariach i bierze udział w licznych spotkaniach formacyjnych i naukowych. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych z zakresu duchowości kapłańskiej, zakonnej i osób świeckich. Archidiecezja wrocławska liczy ok. 670 księży diecezjalnych i przeszło 300 kapłanów zakonnych, pracujących w 35 parafiach. Przez tę nominację został dowartościowany kler zakonny, który dobrze się zapisał na kartach najnowszej historii Dolnego Śląska, zwłaszcza bezpośrednio po zakończeniu wojny, kiedy to na tych terenach odczuwano wielki brak kapłanów i na apel ks. prymasa A. Hlonda pracę duszpasterską podjęli zakonnicy. Jak sam nominat podkreśla, chce być biskupem jedności i dlatego jego zawołaniem biskupim stały się słowa: *Ut unum sint* – aby byli jedno.

4. Dzisiaj mamy uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Pozwala ona odłożyć pokutny fiolet Wielkiego Postu, by w białych szatach liturgicznych wysławiać przybranego ojca i opiekuna Pana Jezusa. Informacje zapisane na temat Józefa w Ewangelii są raczej skąpe. Pierwsze czytanie z dzisiejszej liturgii słowa mówi nam o potomstwie Dawida, które będzie królowało zawsze. Z pewnością proroctwo Natana nawiązuje do osoby Salomona, syna Dawida i budowniczego świątyni. Jednak słowa „utwierdź jego królestwo” (2 Sm 7, 12) wskazują raczej na liczne pokolenia obecne na tronie Judy, obejmujące również Mesjasza. Tradycja chrześcijańska dostrzegала w tym tekście wymiar profetyczny i mesjański, ogniskując jego wymowę na osobie Jezusa, Mesjasza z pokolenia Dawida, a pośrednio także na Józefie. W drugim czytaniu, wyjętym z Listu św. Pawła do Rzymian, apostoł stwierdza, że obietnica Boga jest absolutna, uprzednia i bezwarunkowa. Potwierdza, że wiara jest jedyną drogą prowadzącą do pełni sprawiedliwości, to znaczy do przyjęcia daru zbawienia. Prawdziwymi potomkami Abrahama są raczej ci, co przyjmują dar wiary i z wdzięcznością nim żyją. Dzięki wierze każdy wierzący może stać się odbiorcą wydarzeń tak nadzwyczajnych, że mogą być one przypisane jedynie Bogu. Tak stało się w przypadku św. Józefa. W Ewangelii Mateusza anioł zapowiada Józefowi jego misję, misję ojca „Dawidowego” względem syna, który poczęty w łonie Maryi „za sprawą Ducha Świętego” będzie Mesjaszem Izraela, Zbawicielem. Józef wzbraniał się przed przyjęciem odpowiedzialności, by być wychowawcą Tego, który miał się okazać nauczycielem Izraela. Jego sprawiedliwość pozwalała mu jednak zaakceptować w pełni ów Boży plan. Józef emanuje cechami typowo biblijnymi, właściwymi wybrancom Boga dla spełnienia ważnych misji. Owi ludzie uważali się za niegodnych lub niezdolnych do wy-

pełnienia zadań powierzonych im przez Pana. Wystarczy wspomnieć Abrahama, Mojżesza, Izajasza czy choćby Jeremiasza. Całkowita ofiara Józefa znajduje wytłumaczenie w jego niezgłębionym życiu wewnętrznym. Józef był człowiekiem sprawiedliwym, czyli świętym. Powiedział Panu Bogu „tak” – „spełnię przekazaną mi misję”. Dzisiaj o. Jacek wypowiada swoje „tak” Bogu, Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi. Uzbrojony darem Ducha Świętego będzie trudził się i pracował dla dobra duchowego Ludu Bożego archidiecezji wrocławskiej. Będzie głosił Ewangelię, która jest dobrą nowiną o naszym zbawieniu dokonanym w osobie Jezusa Chrystusa. W ponad tysiącletniej historii naszej diecezji o. Kiciński będzie sześćdziesiątym drugim biskupem pomocniczym, a jedenastym w powojennej historii naszej archidiecezji.

5. Na określenie biskupa w pierwotnym Kościele używano terminu *episkopos*, co oznacza strażnika, opiekuna, wywiadowcę i w grece Nowego Testamentu – biskupa. Jaka jest rola tychże w Kościele? W osobach biskupów, których pomocnikami są prezbiterzy, obecny jest wśród wiernych Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan. Pasterze ci, wybrani do pasienia trzody Pańskiej, są sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych. Święcenia biskupie, wraz z płynącą z nich misją uświęcania, przynoszą również funkcje nauczania i kierowania. Z tradycji widać wyraźnie, że przez włożenie rąk i przez słowa święceń tak udzielana jest łaska Ducha Świętego i święte znamię tak jest wyciskane, iż biskupi w sposób szczególny i widoczny podejmują rolę samego Chrystusa Nauczyciela, Pasterza i Kapłana i działają w Jego osobie. Oni też przez sakrament święceń przyjmują nowych wybranych do grona biskupiego. Funkcja pasterska biskupa polega na przewodniczeniu, co podkreśla pastorał – znak władzy biskupiej – który zostanie wręczony nowemu biskupowi⁶². Czego wierni oczekują od biskupa? Pragną, aby był dla nich ojcem, bratem, przewodnikiem, aby był świadkiem wiary w Jezusa Chrystusa, któremu zobowiązuje się służyć całym żarem swego serca. Wśród głównych obowiązków biskupa szczególne miejsce zajmuje głoszenie Ewangelii. Biskupi są zwiastunami wiary, prowadzącymi nowych uczniów do Chrystusa, i nauczycielami, którzy powierzonemu sobie ludowi głoszą prawdy wiary i wyjaśniają ich treść. W każdej wspólnotce ołtarza, przy świętej posłudze biskupa, pokazuje się symbol owej miłości i „jedności Ciała Mistycznego, bez której nie może być zbawienia”⁶³. Przez włożenie księgi Ewangelii na głowę biskupa i przekazanie jej potem wyświęconemu uwydatnia

⁶² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 21.

⁶³ Tamże, nr 26.

się wiernie przepowiadanie słowa Bożego, co stanowi główne zadanie każdego biskupa.

Drogi Biskupie Nominacie!

6. Zostałeś powołany do grona biskupów przez Ojca Świętego Franciszka, który od 13 marca 2013 roku pełni posługę Piotra w Kościele powszechnym i głosi nieustannie prawdę o miłosierdziu Bożym. W trzecią rocznicę inauguracji jego pontyfikatu otrzymujesz sakrę biskupią. On to ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościoła, aby świadectwo wierzących stało się jeszcze mocniejsze i skuteczniejsze. W bulli *Misericordiae vultus*, ogłaszającej Rok Jubileuszowy, czytamy:

Miłosierdzie to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję, że będziemy kochani na zawsze, pomimo ograniczenia, jakim jest nasz grzech⁶⁴.

Współczesnemu, skołatanemu różnymi konfliktami świata, ulegającemu często fałszywym ideologiom, będziesz głosił Jezusa Miłosiernego, przebaczącego i przygarniającego każdego człowieka. Chcesz być biskupem miłosierdzia. Oby misja głoszenia Jezusa Miłosiernego w Twoim przepowiadaniu była owocna i skuteczna. Jesteś posłany do kościoła wrocławskiego. Czeką Cię praca trudna, ale zarazem wdzięczna i szlachetna. Dlaczego trudna? Bo człowiek współczesny jest często ogłuszony, nie słyszy głosu Boga przemawiającego w sumieniu, zagubiony w świecie konsumpcji, hedonizmu i relatywizmu moralnego. Problemy te nie omijają mieszkańców Wrocławia, gdzie jest bardzo dużo rozbitych małżeństw, wiele par żyjących bez żadnego formalnego związku – ani cywilnego, ani kościelnego – gdzie jest duża liczba niepraktykujących czy mało praktykujących, gdzie jest patologia i nierówność. A Ty musisz siać, choć wiatr porывa ziarno, musisz głosić słowo Boże, które chcą zakrzyczeć współczesne media, musisz głosić Prawdę, która nigdy nie zwietrzeje, musisz mieć odwagę powiedzieć „nie” złu wbrew wszelkiej poprawności, która nie ma nic wspólnego z Ewangelią, wbrew konformizmowi, który jest wielką pokusą dla ludzi na szczycie drabiny społecznej.

⁶⁴ Franciszek, Bulla *Misericordiae vultus*, nr 2.

Czeka Cię również praca wdzięczna, polegająca na wyciąganiu ludzi z siedł grzechu, zwątpienia i pesymizmu. Tym ludziom trzeba dawać nadzieję, za co będą bardzo wdzięczni. Bądź dobry, bądź miłosierny, otwieraj swoje serce dla wszystkich, których spotkasz na ścieżkach swojego biskupiego posługiwania. Twoja posługa wpisuje się w uroczysty obchód jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, inspirowana będzie Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie i obecnością papieża Franciszka. To będą wzniosłe i piękne chwile w naszej ojczyźnie, jak wzniosła i piękna jest dzisiejsza uroczystość Twoich święceń biskupich. Niech cię wspiera orędownictwo Najświętszej Maryi Panny, której jesteś gorliwym czcicielem, i wstawiennictwo św. Jacka, Twego patrona.

7. Dzisiaj obchodzi imieniny Ksiądz Arcybiskup Metropolita Wrocławski, przewodniczący tego zgromadzenia liturgicznego. Czcigodnemu solenizantowi składamy jak najlepsze życzenia: zdrowia, obfitości darów łaski i błogosławieństwa Bożego w pracy dla dobra archidiecezji. Opatrzność Boża zafundowała Ci dzisiaj, Drogi Solenizancie, wymowny prezent imiennowy. Jest nim osoba nowego biskupa pomocniczego, który dzisiaj przyjmuje święcenia biskupie. Przyjmij wielkodusznie ten wspaniały prezent i razem z bp. Andrzejem i bp. Jackiem pracujcie i trudźcie się dla dobra dolnośląskiej archidiecezji i metropolii. Amen!

Homilia na jubileusz dwudziestopięciolecia kapłaństwa

ks. prof. M. Rosika

(Wrocław, kaplica siostr marianek, 5 maja 2018 r.)

1. Przeżywamy dziś srebrny jubileusz kapłaństwa ks. prof. Mariusza Rosika. Co oznacza samo słowo „jubileusz”? Pochodzi ono od łacińskiego rzeczownika *iubilaeus*. *Iubilum* to okrzyk radosny, krzyk wojenny, krzyk zwycięstwa. Podobnie wyraz *iubilus* oznacza radosny śpiew, nieraz pomieszany. Jubileusz więc to uroczystość o charakterze dziękczynnym, obchodzona po upływie określonej liczby lat. Stąd mówi się o jubileuszu srebrnym, złotym i diamentowym. Może odnosić się do kapłaństwa, do życia zakonnego czy małżeńskiego. Jubileusz świętują instytucje, jak szkoły i parafie, czy organizacje: PCK, OSP i inne formacje społeczne. W roku 2000 obchodziliśmy w Kościele Wielki Jubileusz, a co dwadzieścia pięć lub pięćdziesiąt lat obchodzony jest Rok Jubileuszowy. Zwyczaj obchodzenia jubileuszu ma swoje korzenie biblijne. W Izraelu bowiem co pięćdziesiąt lat również obchodzono rok jubileuszowy. Jego rozpoczęcie oznajmiano dęciem w róg, *jobel* – stąd słowo „jubileusz”. W praktyce jednak nie zawsze przestrzegano dotyczących go przepisów (Kpł 25), ponieważ były one podobne do tych związanych z rokiem szabatowym. Rok jubileuszowy pozostał w pewnym sensie utopijną próbą wprowadzenia idealnego stanu społecznej sprawiedliwości i równości. Tak to już w życiu bywa, że ideał daleko odbiega od rzeczywistości.

2. Uroczystość dwudziestopięciolecia kapłaństwa to radosne dziękczynienie za łaskę powołania, za wytrwanie w stanie kapłańskim, za wszystkie łaski darowane przez Boga swoim kapłanom i spływające za ich pośrednictwem na tych, wśród których pełnimy posługę kapłańską. Pomyślmy: dwadzieścia pięć lat codziennych Mszy św., odmawiania liturgii godzin, głoszenia słowa Bożego, spowiedzi osobistej i spowiedzi wiernych, posługi sakramentalnej; dwadzieścia pięć lat ślęczenia nad Biblią, czuwania nad stanem swej duszy, modlitwy w przeróżnych intencjach, niepokojów i wzlotów ducha, uśmiechów i goryczy,

radości przeżywanej w gronie rodzinnym i wśród bliskich, niepokoju i rozterek tylko Bogu wiadomych. Chciejmy na to wszystko spojrzeć retrospektywnie i w jakimś sensie ocenić w świetle dzisiejszej liturgii Słowa.

3. Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich, mówi o powołaniu do Kościoła pogan. Słyszemy Piotra:

w każdym narodzie miły jest Mu [Bogu] ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie [...] I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. [...] Wtedy odezwał się Piotr: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?” I nakazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa (Dz 10, 35.45.47-48).

Jak widać Kościół zaczyna się rozrastać. Wchodzą do niego poganie. Będzie ich coraz więcej. Apostołowie opuszczają Jerozolimę. Będą zakładali nowe wspólnoty. Potrzeba będzie nowych biskupów, prezbiterów, a z czasem diakonów, by dobrze obsłużyć wiernych.

Drugie czytanie z Pierwszego Listu Świętego Jana Apostoła podkreśla fundamentalną prawdę wiary, że Bóg jest Miłością.

W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. [...] że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1 J 4, 9.10).

W ewangelii Jezus mówi o miłości wzajemnej, która wychodzi z zamkniętej wspólnoty i rozprzestrzenia się, jest misyjna i płodna. Należy zauważyć antynomie służa–przyjaciel, która naznacza całą perykopę. Miłość Jezusa to miłość przyjacielska, to znaczy pełna relacja między ludźmi. Ta relacja między przyjaciółmi posiada trzy cechy charakterystyczne: całkowite oddanie, pełna ufności zażyłość i darmowy wybór, upodobanie. Jezus kładzie nacisk na wzajemność miłości, ale jednocześnie wyznacza jej porządek, ponieważ jako jej wzór i fundament wskazuje Krzyż, czyli przykład miłości darmowej. Miłość chrześcijańska jest asymetryczna, to znaczy dawanie i przyjmowanie nie znajdują się na tym samym poziomie. Ewangeliczna wzajemność to nie zwykła wymiana. To jest darmowość, która jest prawdą o Bożej i naszej miłości. Taka miłość, o której mówi Jezus, rodzi powołanie do apostołstwa. Owocem takiej miłości są nowi uczniowie, którzy pociągnięci miłością uczniów Jezusa przyłączają się do wspólnoty Kościoła. Wspólnota zaś autentycznie żyjąca wiarą powiększa swoją liczeb-

ność. Ludzie chcą należeć do wspólnoty przyjaciół Boga, a nie chcą należeć do grona tych, którzy przedstawiają siebie jako niewolników, którzy „wyrwali się spod kontroli zbyt wiele wymagającego Pana”.

Drogi Księżu Mariuszu!

4. Ta miłość, o której mówi Jezus w dzisiejszej ewangelii, jest źródłem i początkiem Twojego kapłaństwa. To ona pociągnęła Cię do Chrystusa. Czy pamiętasz ten moment, kiedy Chrystus po raz pierwszy powiedział do Ciebie „*sequere me* – pójdz za Mną”? Czy po dwudziestu pięciu latach odpowiedziałbyś Chrystusowi z tą samą spontanicznością jak wtedy? Wołałeś mnie, oto jestem.

Jezus wyszedł na górę i przywołał tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, których nazwał apostołami, aby z Nim byli i aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki i aby mieli władzę wyrzucać demony (Mk 3, 13-15).

Przypomnijmy dziś wydarzenie sprzed dwudziestu pięciu lat:

– Niech przystąpią mający przyjąć święcenia prezbiteratu.

Jestem.

– Czcigodny Ojcze, święta Matka Kościół prosi, abyś wyświęcił tego naszego brata na prezbitera.

– Czy wiesz, że jest tego godny?

– Po zbadaniu opinii wiernych i po zasięgnięciu rady osób odpowiedzialnych za jego przygotowanie zaświadczam, że uznano go za godnego święceń.

– Z pomocą Pana Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa wybieramy tego naszego brata do stanu prezbiterów.

– Bogu niech będą dzięki⁶⁵.

Kapłaństwo jest darem i tajemnicą – powiedział św. Jan Paweł II.

Każde chrześcijańskie powołanie pochodzi od Boga, jest Bożym darem. Nie zostaje ono nigdy dane poza Kościołem czy niezależnie od niego, lecz zawsze w Kościele i za pośrednictwem Kościoła, gdyż – przypomniał nam Sobór Watykański II – „podobalo się (...) Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”⁶⁶.

⁶⁵ Rytuał święceń prezbiterów.

⁶⁶ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, nr 35.

Jak wynika z tego tekstu, powołanie jest tajemnicą Bożego wyboru, który z natury jest absolutnie wolny oraz nieuwarunkowany wartościami i cechami podmiotu. Dlatego Jezus wybiera spośród uczniów tylko niektórych. Nazywa ich apostołami (czyli posłanymi) i mówi wyraźnie, że nie oni Go wybrali, ale On ich wybrał (J 15, 16). Im daje poznać swe Boskie tajemnice i powierza specjalne zadania. Fakt wyboru apostołów jasno potwierdza charakter powołaniowy kapłaństwa hierarchicznego. Z Ewangelii wynika, że wybór nie miał się skończyć na apostołach, ale miał zostać na stałe w Kościele. W ten strumień powołań Bożych – płynący przez historię – wpisane jest osobiste powołanie każdego z nas.

Moi Drodzy!

5. Wypada dzisiaj pokrótce przypomnieć *curriculum vitae* ks. Mariusza. Urodził się 5 maja 1968 roku we Wrocławiu. Trzeba wspomnieć dom rodzinny, rodziców Marię i śp. Zefiryne Rosików – nauczycieli w Szkole Podstawowej nr 24 w Złotnikach, gdzie Mariusz Rosik uczył się w latach 1976–1984, babcię, która była bardzo dumna ze swego wnuka, brata Stanisława z żoną i dziećmi. To najbliższe środowisko naszego Jubilata, z którego wyrastał, w którym się wychowywał, poznawał świat, ludzi, Boga, Kościół, uczył się modlitwy i pracy. Następne etapy to Liceum Ogólnokształcące nr IX (1984–1987), Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne (1987–1993), magisterium na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (1993), święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. H. Gulbinowicza otrzymane w dniu 22 maja 1993 roku w katedrze wrocławskiej, praca w parafii Najświętszego Zbawiciela (1993–1997), doktorat nauk teologicznych na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (1997), licencjat nauk biblijnych w Rzymie (1997–2001), Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie (1998–1999), Francuska Szkoła Biblijna i Archeologiczna w Jerozolimie (1998–1999), praca w parafii św. Kazimierza we Wrocławiu (2001–2003), w parafii Najświętszego Imienia Jezus (2003–2004), habilitacja na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (2004), tytuł profesora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2006) i tytuł profesora zwyczajnego (2011).

Poza pracą duszpasterską w wymienionych parafiach ks. Mariusz prowadził zajęcia dydaktyczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (od 2001 r.), w Studium Kultury i Języków Żydowskich na Uniwersytecie Wrocławskim (od 2008 r.) i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego (od 2012 r.). Od roku 2010 jest członkiem Sekcji Nauk Biblijnych Komisji Nauki Wiary przy KEP. W latach 2004–2013 pełnił funkcję mojego sekretarza. Był świadkiem wielu spotkań, wizyt i wydarzeń. Odbiliśmy razem wiele

podróży zagranicznych, nie mówiąc o jego codziennej posłudze w archidiecezji u boku metropolity wrocławskiego. Od roku 2005 był wicemoderatorem Dzieła Biblijnego. Był także dyrektorem Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM (2007–2014) i jest opiekunem duchowym wspólnoty „Porta coeli”. Jakie są wyniki tej rozległej działalności? W dziedzinie ściśle duchowej trudno uchwycić wyniki i osiągnięcia, nie przenikamy bowiem do wnętrza drugiego człowieka. W sferze dydaktyczno-naukowej są one znaczne, jak to wynika z powyższego zestawienia. Trzeba tu jeszcze wymienić liczne książki, których nasz Jubilat jest autorem lub współautorem. Ponadto należy do zespołu tłumaczy szóstego wydania Biblii Tysiąclecia. Chętnie bierze udział w sympozjach krajowych i zagranicznych, wygłasza referaty. Głosi kazania i rekolekcje. Wiedzę teoretyczną umiejętnie łączy z praktyką. Umieszcza popularne artykuły z tematyki biblijnej w różnych czasopismach. Można bez przesady powiedzieć, że osiągnął już bardzo dużo, ale komu więcej dano, od tego się więcej wymaga.

Drogi nasz młody Jubilacie!

6. Życzymy Ci dzisiaj dalszego rozwoju duchowego i intelektualnego, następnych książek i artykułów, wdzięcznych słuchaczy. Życzymy Ci radości z kapłaństwa, ze służby Bogu, dalszego, coraz głębszego pochylania się nad Księgą Pisma Świętego. Niech Cię prowadzi w dalsze lata kapłaństwa ta, która jest Matką kapłanów – Najświętsza Maryja Pann. *Ad multos annos!* Na koniec posłuchaj, co mówi dziś do Ciebie Chrystus:

Synu, nie jesteś sam.

Ja jestem z tobą,

Ja jestem z tobą.

Bo potrzebne mi było dodatkowe człowieczeństwo, żeby móc kontynuować moje Wcielenie i Odkupienie. Jam cię wybrał odwiecznie.

Potrzebny mi jesteś.

Potrzebne mi są twoje ręce, bym mógł dalej błogosławić, potrzebne mi są twoje wargi, bym mógł dalej mówić, potrzebne mi jest twoje ciało, bym mógł dalej cierpieć, potrzebne mi jest twoje serce, bym mógł dalej kochać, potrzebny mi jesteś ty, bym mógł dalej zbawiać.

Zostań ze mną, synu.

Amen⁶⁷.

⁶⁷ Michel Quoist, *Modlitwa i czyn*.

Rekolekcje do kapłanów

KAPŁAN WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Konferencja I

Powołanie

1. Każde chrześcijańskie powołanie pochodzi od Boga, jest Bożym darem. Nie zostaje ono nigdy dane poza Kościołem czy niezależnie od niego, lecz zawsze w Kościele i za pośrednictwem Kościoła, gdyż – jak przypomniał nam Sobór Watykański II – „podo- bało się (...) Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w praw- dzie i zbożnie mu służył”⁶⁸.

Jak wynika z tego tekstu, powołanie jest tajemnicą Bożego wyboru, który z natury jest absolutnie wolny i nieuwarunkowany wartościami i cechami pod- miotu. Dlatego Jezus wybiera spośród uczniów tylko niektórych. Nazywa ich apostołami (czyli posłanymi) i mówi wyraźnie, że nie oni Go wybrali, ale On ich wybrał (J 15, 16). Im daje poznać swe boskie tajemnice i powierza specjal- ne zadania. To przez kapłaństwo hierarchiczne Założyciel Kościoła jest obecny we wspólnocie wiernych jako Głowa, podstawa jedności i Najwyższy Kapłan Nowego Przymierza. Fakt wyboru apostołów jasno potwierdza charakter po- wołaniowy kapłaństwa hierarchicznego. Z Ewangelii wynika, że wybór nie miał się skończyć na apostołach, ale miał zostać na stałe w Kościele. Dlatego aposto- łowie, mając wybrać swoich następców i włożyć na nich ręce, czynią to z wiel- kim przekonaniem, że potwierdzają wybór samego Boga. Modlitwy do Ducha Świętego, odmawiane zawsze przy takim geście, wyrażają ich świadomość, że są narzędziami przekazywania tajemniczej władzy wewnątrz Kościoła Bożego.

⁶⁸ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*, nr 35.

2. W ten strumień powołań Bożych – płynący poprzez historię – wpisane jest i nasze osobiste powołanie. Czy wierzymy w tę prawdę, że kapłaństwo jest powołaniem? Trzeba postawić to pytanie, ponieważ wokół nas hałaśliwie brzmią głosy podające to w wątpliwość. Najczęściej pisze się o kapłaństwie i powołaniu (jak również o samym Kościele) jako o fenomenie socjologicznym, rozpatruje się je na tle ogólnego kryzysu wartości. W ostatnich latach obserwowaliśmy proces demitologizacji kapłaństwa. Pod pewnymi względami mógł on być nawet słuszny, kiedy chce pozabawić stan kapłański kastowości albo uprzywilejowanej pozycji⁶⁹. Może okazać się również niebezpieczny. Jego wynikiem jest pewien sceptycyzm w odniesieniu do kapłaństwa służebnego, sprowadzający go do kapłaństwa powszechnego wiernych. Jest to właściwie nawrót do koncepcji Marcina Lutera, który odrzucił sakrament święceń i inne, za wyjątkiem chrztu, Eucharystii i konfirmacji. Tendencje te ujawniły się w krajach Europy Zachodniej. Pojawili się nawet kapłani, którzy uważają siebie za zwykłych chrześcijan, mający jako urzędnicy zlecone pewne funkcje. Inni sądzą, że nie powinno się mówić o jakimś specjalnym stanie kapłańskim, ponieważ istnieje tylko jedno powołanie, otrzymane przez sakrament chrztu św., a wszystko inne uwarunkowane jest czynnikami historycznymi, które są zmienne i mają nikłe znaczenie w sferze zbawienia i świętości.

3. Nie, powołanie jest skutkiem specjalnej łaski, która działa bez przerwy i realizuje Chrystusowe „Ja was wybrałem”. Jest znakiem tajemnicy⁷⁰, w której partycypują wszyscy powołani, aby – obdarzeni specjalną władzą – troszczyli się o Ciało Mistyczne Chrystusa. W miarę jak obniża się rangę powołania kapłańskiego, pojawia się w różny sposób lekceważenie obowiązków i stanu kapłańskiego, który uważa się niekiedy za biurokrację albo za szereg przywilejów składających się na tzw. karierę kapłańską. Te tzw. przywileje stały się przedmiotem ostrej krytyki ze strony mediów laickich. Przypomnijmy sobie dyskusje na ten temat w czasie zwłoki z zatwierdzeniem konkordatu spowodowanej przez SLD.

Czy wierzysz, że właśnie ciebie Bóg wybrał i powołał? Czy przypominasz sobie ten moment, kiedy Bóg ci powiedział „Pójdź za Mną... Ja ciebie wybrałem”. Czy myślisz o swoim powołaniu? Muszę wam wyznać, Drodzy Bracia, że po tylu latach ja ten moment powołania i okoliczności, w których się ono dokonało, pamiętam w najdrobniejszych szczegółach, chociaż wiele spraw i przeżyć już dawno uleciało z mojej pamięci. Może okoliczności twego powołania

⁶⁹ Por. wypowiedzi papieża Franciszka na ten temat.

⁷⁰ Zob. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.

były zwyczajne, nie były tak spektakularne jak przy powołaniu Abrahama, ale wiara Abrahama powinna być twoją wiarą towarzyszącą powołaniu. Zamiast spotkania Boga w gorejącym krzaku – jak to było w przypadku Mojżesza – Bóg dotknął twego gorącego wówczas serca i powiedział ci, że „ziemia, po której stąpasz, jest święta” i powołał cię do swojej służby. Jaka była twoja odpowiedź? „Nie umiem mówić” czy też „Oto jestem, poślij mnie” – jak to odrzekł prorok Izajasz. Jesteśmy wybrani przez Boga. Ostatni Sobór niejednokrotnie podkreślał, że powołanie do kapłaństwa należy do rzędu łask specjalnych. Nie analizuje tej łaski, lecz podkreśla transcendencję powołania. Na mocy powołania mamy być ekspertami od spraw Bożych, jak to zaakcentował Benedykt XVI w archikatedrze warszawskiej, w czasie swej pielgrzymki do Polski⁷¹. Są duchowni, którzy stali się doskonałymi organizatorami, inwestorami, działaczami, koneserami antyków, ale z kapłaństwa pozostało w nich niewiele. Antidotum na te postawy jest pogłębiona wiara i lektura dzieł na temat duchowości kapłańskiej, poczynając od *Wyznań* św. Augustyna, poprzez pisarstwo bł. H. Newmana i liczne wypowiedzi Benedykta XVI, głęboko wnikających w tajemnicę powołania.

4. Cała Biblia jest niejako nasączona tematem Bożego powołania – od Abrahama do Maryi, od Maryi poprzez apostołów aż do nas wszystkich. W Nowym Testamencie tym, który powołuje, jest Jezus Chrystus. Kościół przez Niego założony jest więc wspólnotą powołanych. Dzisiaj wiemy, że zarówno powołanie, jak i uzdolnienie do jego wypełnienia są przejawem działalności w człowieku Ducha Świętego. To On przemawia przez wydarzenia rozgrywające się w naszym życiu, trzeba tylko usłyszeć Jego głos. Aby skutecznie przemieniać świat, trzeba rozszyfrować kod własnego powołania, czyli dostrzec działanie Ducha Świętego w swoim życiu. Dokonuje się to przede wszystkim przez intensywną modlitwę, która jest kluczem do odkrycia szyfru.

Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy. W ten sposób szeroko będzie wam otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa (2 P 1, 10-11).

To napomnienie pozostawione przez św. Piotra nie pozwala zapomnieć, że człowiek musi włożyć wiele wysiłku w poszukiwanie sposobów wypełniania otrzymanego powołania do zbawienia. Droga do Niebieskiego Jeruzalem jest walką z własną słabością, grzechem, ze zwątpieniem i beznadziejnością. Trzeba podjąć trud zwalczania pokus. Bóg oczekuje od nas wiary, która jest naszym

⁷¹ Por. Benedykt XVI, Przemówienie w archikatedrze warszawskiej, 25 maja 2006 r.

„tak” wypowiedzianym wobec zbawczego planu Boga. Poprzez nią włączamy się w Boże dzieło i odnajdujemy swoje miejsce na ziemi. Zostaliśmy powołani do wiary i ona jest fundamentem, na którym opiera się szukanie i wypełnianie zadania otrzymanego w Kościele⁷².

Konferencja II

Powołanie w kościele

1. Kościół – na mocy sukcesji apostoelskiej – przez sakrament święceń przyjmuje niektóre osoby do spełnienia funkcji kapłańskich w Mistycznym Ciele Chrystusa. Niezbądany plan Boży powołania otrzymuje przez święcenia ostateczne zatwierdzenie i publiczne ogłoszenie we wspólnocie Kościoła. Tak więc jesteśmy powołani, przeznaczeni, konsekrowani. Nasz stan jest nowym sposobem życia, nową odpowiedzialnością. Przez sakrament święceń nasze powołanie wymaga wierności nie tylko wobec Boga, ale także wobec Kościoła, który nas przeznaczył do specjalnych funkcji w zbawczym dziele Chrystusa. Jakże śmiesznie brzmią wypowiedzi tych kapłanów, którzy deklarują wierność Chrystusowi, okazując jednocześnie nieposłuszeństwo wobec biskupa i Kościoła. A przecież oni są na szpaltach prasy. O nich pisze się książki. Stawia się zarzut: jakże Kościół mógł pozwolić sobie na odejście takich kapłanów, którzy wnosili „zdrowy ferment” w życie Kościoła. Brońmy się przed pokusą ukrywania naszego kapłaństwa poprzez całkowicie świecki sposób życia i chęć dopasowania się pod każdym względem do świata. Wiemy, że niektóre prądy teologiczne starają się nadać sakramentowi święceń interpretację i treść problematyczną. Problematyka idei stwarza stan niepewności. Można powiedzieć, że nas zachodnie prądy teologiczne nie interesują, u nas nie widać błędów doktrynalnych (poza ks. Natankiem i kilku innymi), u kapłanów panuje ortodoksja, ale znacznie gorzej jest z *orthopraxis* kapłańską, a szczególnie u wiernych, którzy oficjalnie nie kwestionują doktryny Kościoła, a żyją według swojej moralności selektywnej. Praktyka życia kapłańskiego w krajach zachodnich jest – mimo wszystko – mniej dwulicowa, bardziej jednoznaczna, pozbawiona pozy i koturnowości. Mówi się, że judaizm z czasów Jezusa był ortopraktyką (jak twierdzi D. Schoenberg), teologia zaś chrześcijańska była w dużej mierze kontemplacją hellenistyczną. Dziś szuka się rozwiązań komplementarnych – również w teologii i w praktyce życia kapłańskiego.

⁷² Ks. Stanisław Piórkowski, *Dar i łaska powołania*, Opole 2003, s. 41.

2. Poprzez święcenia kapłańskie zostaliśmy owładnięci przez wydarzenie sakramentalne, które utkwiło w naszej przestrzeni egzystencjalnej. Ten sakrament jest nam dany, aby również przez naszą osobę realizował się plan zbawczy zostawiony Kościołowi. Kiedy uświadamiam sobie: „jestem kapłanem”, to mam się przejąć radosną świadomością, że zostałem częścią tej rzeczywistości, którą jest Kościół, zbudowany na Jezusie Chrystusie w taki sposób, że nie dosięgną go ludzkie kaprysy. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Katechizmu Kościoła Katolickiego na ten temat.

Sakrament święceń jest sakramentem, dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostołowskiej. Obejmuje on trzy stopnie: episkopat, prezbiterat i diakonat⁷³.

Katechizm zalicza go do „sakramentów w służbie komunii”. Kardynał J. Ratzinger w słynnym *Raporcie o stanie wiary*, udzielonym w formie wywiadu dziennikarzowi włoskiemu Vittorio Messoriemu, powiedział: „kryzys Kościoła dzisiaj jest przede wszystkim kryzysem kapłanów i zakonów”. Zdaniem późniejszego Benedykta XVI sekret kapłaństwa polega na „władzy reprezentowania” Kogoś, a pokusa polega na przejściu ku „służbie koordynacji i konsensu”, czyli chodzi o przejście do kategorii czysto ludzkiej i bardziej zgodnej z dzisiejszą kulturą. Innymi słowy – idzie o przejście od roli sakralnej do socjalnej na linii mechanizmów demokratycznych. Jest to pokusa ucieczki od tajemnicy struktury hierarchicznej, opartej na Chrystusie, do organizacji ludzkiej. Na tym polegał dramat kapłanów zaangażowanych w rewolucje i twórców teologii wyzwolenia w Ameryce Południowej. Na tym polega pokusa kapłanów usiłujących zastąpić posługę *sensu stricto* kapłańską działalnością społeczno-polityczną.

Próby zeświecczenia kapłana – pisze św. Jan Paweł II – są dla Kościoła szkodliwe. Nie oznacza to wcale, że kapłan miałby stać z dala od ludzkich problemów i osób świeckich; przeciwnie powinien jak najlepiej je poznawać, ale zawsze w perspektywie zbawienia ludzi i rozszerzania królestwa Bożego. Zasadniczą sprawą dla Kościoła jest zachowanie tożsamości kapłana w wymiarze wartościowym⁷⁴.

3. Łaska powołania realizuje się w ramach powszechnego powołania do świętości i konsekracji otrzymanej na chrzcie św. Przez święcenia otrzymujemy

⁷³ KKK 1536

⁷⁴ Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 1986 r.; Por. Franciszek, Adhortacja apostołowska *Evangelii gaudium*, Rozdz. II: Pokusy zaangażowanych w duszpasterstwo, p. II.

specjalną łaskę sakramentalną, ale zawsze wewnątrz tajemnicy łaski w ogóle. Przelanie łask Ducha Świętego w sakramencie święceń jest objawem powszechnego zesłania Ducha Świętego, którego Chrystus obiecał Kościołowi. Jesteśmy powołani do świętości w jej specyficznym aspekcie, którym jest kapłaństwo służebne, czyli hierarchiczne. Być powołanym do świętości znaczy to samo, co być powołanym do uczestnictwa w świętości samego Boga. Nie jesteśmy świętymi w samotności osobistego, heroicznego postępowania, czyli z powodu moralnego wymiaru świętości, ale jesteśmy świętymi, realizując takie zjednoczenie z Bogiem, aby On mógł rozlewać się, wtargnąć i ożywiać całe nasze życie. Tajemnicą, z której czerpiemy bezpośrednio świętość, jest tajemnica Chrystusa. Nasze powołanie do świętości kieruje nas więc na drogę spotkania się z Chrystusem, gdzie Jego osoba staje się warunkiem naszej świętości osobistej. „Dla mnie życiem jest Chrystus” – powie Apostoł Narodów.

4. W jakich warunkach będzie się to powołanie realizowało? Jakie będą mu towarzyszyły znaki czasu? Trzeba by tu wymienić trzy fenomeny kulturowe: pluralizm światopoglądowy, wynikający z niego relatywizm moralny i przyczynę obydwu – radykalną globalizację. Mówią niektórzy (Jan Hartman), że pogłębiający się pluralizm jest zwiastunem końca chrześcijaństwa. W Europie oprócz wewnątrzchrześcijańskiego pluralizmu wyznaniowego żyją obok chrześcijan miliony muzułmanów i buddystów. Co ma począć katolicki ksiądz w tej kulturowej sytuacji? Wydaje się niektórym, że w chrześcijaństwie skończył się monopol na prawdę. Mówi się o wielości objawień. Przypomnijmy sobie środowisko biblijne, w którym głoszona była Ewangelia. Było ono na wskroś pluralistyczne. Im bardziej pluralistyczna religijnie i światopoglądowo staje się dzisiejsza Europa, tym bardziej kapłan katolicki może głosić Chrystusa w swoim sercu. Przecież o głównie pogańskim środowisku napisał apostoł: „Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi” (Rz 12, 17b-18). Człowiek współczesny w odniesieniu do wiary może udawać, że wszystko jest po staremu i bronić wiary przodków, może popaść w religijny relatywizm lub w indyferentyzm. W takiej sytuacji kapłanowi nie pozostaje nic innego, jak przypomnieć istnienie jeszcze jednej, czwartej z kolei możliwości: „nie wstydzę się Ewangelii, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1, 16). Już w starożytności chrześcijańskiej wyznawcy Chrystusa wobec światopoglądowego pluralizmu sięgali po tę czwartą opcję, tj. ewangelizację. Tak właśnie uczynił Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (por. J 6, 66-68). Priorytetem współczesnego kapłana jest powrót do biblijnego paradygmatu służby w społeczeństwie coraz bardziej

zróznicowanym. Wobec takich znaków czasu kapłan ma coraz bardziej stawać się znakiem ewangelicznego sprzeciwu⁷⁵.

Konferencja III

Wewnętrzna przemiana serca

1. Są ludzie, którzy całkowicie wtapiają się w ten świat. Czują się w nim dobrze. Są zadowoleni z tego, że żyją. Nie mają specjalnych życzeń, aspiracji, co najwyżej, aby mieć więcej pieniędzy; nigdzie nie chcą iść ani nic w urzędowaniu świata zmieniać. Myślę, że tacy ludzie rzadko trafiają do kapłaństwa, które wymaga ofiary, samozaparcia, dyscypliny i idealizmu. Jeśli już trafiają, to są to ludzie, którzy szybko przystosowują się do życia i nie robią sobie zbyt wielu kłopotów z pytaniami o sposób realizacji swego kapłaństwa. Ale są też i tacy, których nie zadowala świat, w którym żyją, nie wystarcza im środowisko ich otaczające. Oni wiedzą, że to nie wszystko, że nie można ograniczyć swego życia do terażniejszości i doczesności, że nie samym chlebem żyje człowiek. Są to ludzie, którzy mają więcej niż inni wycucia Boga i transcendencji, mają potrzebę szukania śladów Boga w świecie i w człowieku. Takim człowiekiem był biblijny Abraham, ojciec wszystkich wierzących. Wraz z rozdziałem jedenastym Księgi Rodzaju kończy się tzw. prehistoria biblijna. W rozdziale dwunastym zaczyna się historia Abrahama i w jakimś sensie historia narodu wybranego. Pierwsze słowo, jakie Bóg skierował do Abrahama, brzmi: Wyjźdź! Zatem u podstaw jego historii znajduje się wyjście, potrzeba zostawienia wszystkiego, by być wolnym. W życiu człowieka są różne fazy. Jest też czas, w którym staje się on bardziej podatny na usłyszenie Bożego wezwania. Wtedy ta dyspozycja do usłyszenia wewnętrznego głosu Boga jest wyraźniejsza i bardziej uchwytna.

2. Takim czasem podatnym na usłyszenie wezwania Boga jest okres młodości. Wtedy budzi się młody człowiek do samodzielności, podkreśla własną ja, kontestuje świat wartości przekazany przez starszych. Wychodzi się z domu. Dobrze jest, jeśli wynosimy z domu wiarę, zatrzymujemy kodeks religijny, obyczajowy i cały zespół wyposażenia kulturowych. To wyjście może być różne: czasami jest to wejście na własną drogę, która będzie drogą ku Bogu, ale – jak wiemy

⁷⁵ Por. Andrzej Siemieniowski, *Kapłan wobec współczesnych znaków czasu. Priorytety na dziś*, [w:] *Kapłan – świadek miłości Boga do człowieka*, red. Jacek Kiciński CMF, Wrocław 2010, s. 63–70.

z Ewangelii – może to być także wyjście syna marnotrawnego. Młody człowiek szuka własnej samodzielności i tożsamości i nawet nie wie, że jest to szukanie czegoś więcej niż tylko siebie. Drugą fazą w życiu człowieka, w której to Boże „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca” osiąga swoją intensywność, jest wiek dojrzały. Gdy człowiek wychodzi z ziemi rodzinnej w młodości, nie zawsze umie dostrzec działanie Boga. Dlaczego? Bo rządzi nim natura, targają nim zmysły, przesłania mu oczy namiętność. Stawia siebie w miejsce Boga. Bożkiem staje się często sukces, powodzenie, sława. Opanowuje go pycha, miłość własna. Nie potrafi znieść niepowodzenia. Szybko się załamuje, popada w depresję. Bóg jeszcze nie narodził się w głębi jego duszy, chociaż mistycy mówią o najbardziej wewnętrznej komnacie duszy, gdzie Bóg we mnie mieszka, w mojej niepowtarzalnej indywidualności, i pragnie przejść przez moje życie. Zanim się to stanie, człowiek nieraz musi przejść przez „noc ciemną” wiary⁷⁶. W pierwszej fazie życia człowiek jest bardziej nastawiony na własne działanie, na jego efekty. Kiedy spotkaliście się po roku kapłaństwa, ileż było mowy o sukcesach, dokonaniach, nowoczesnych metodach duszpasterstwa! Człowiekowi wydaje się nieraz, że głównie przez jego działanie Bóg objawia się innym. A kiedy nie widać sukcesów, pomimo wielkiego zaangażowania? Wtedy pojawia się w życiu kapłana kryzys. Wówczas trzeba usłyszeć na nowo głos Boga: „wyjdź z twojej dotychczasowości!”. Zerwij z nią, bo ona często prowadzi do frustracji. Ale to nowe wyjście ma już inny charakter; to nie jest wezwanie do wyjścia na zewnątrz, ale wezwanie do wyjścia do wewnątrz, do wejścia w siebie, do rdzenia twego kapłaństwa, powołania, do rekolekcyjnej przemiany serca. „Co młodość znalazła na zewnątrz, to człowiek późniejszego wieku powinien znaleźć wewnątrz siebie” (Jung). Niestety, tak ważne dla nas wezwanie do wyjścia, do wejścia w siebie, można zagłuszyć. Jesteśmy skłonni do zabicia ciszy (którą tak wyraźnie akcentuje się w odnowionej liturgii), w której wołanie może być przyjęte. Wielu kapłanów rzuca się w wir działalności zewnętrznej. Wydaje im się, że zachęta do rewizji własnego życia, wezwanie do wyjścia z ziemi własnej wygody, przyzwyczajęń jest nie do przyjęcia. Wpadli bowiem w jakieś odrętwienie, zniechęcenie. Wydaje im się, że problem rozwoju mają już za sobą, że są za starzy, aby wyjść z ziemi, na której wydeptali sobie dość wygodne ścieżki, aby opuścić plebanie, gdzie jest schludnie, ciepło i wygodnie, i podjąć się nowej budowy Kościoła materialnego i żywego. U Abrahama pojawia się też taki uśmiech powątpiewania w prawdziwość Bożego wezwania.

⁷⁶ Por. M. Winowska, *Brat Albert albo znieważane oblicze*, Paryż 1952.

3. Czas dojrzałości, doświadczonej dorosłości, odznacza się dystansem do otaczającej nas rzeczywistości. To czas obecności Boga w naszych progach. Stare przysłowie mówi: „Będziesz miał spokój, gdy Bóg będzie mieszkał w tobie; działasz sam, to musisz być pełen lęku”. „Udał się Abraham w drogę” (Rdz 12, 4) – czytamy w Księdze Rodzaju. Każde wyjście, moje również, może rodzić lęk. Następnie widzimy słowa: „Nie bój się, Abramie, bo Ja jestem twoim obrońcą” (Rdz 15, 1). Bóg widzi strach Abrahama przed drogą, która go czeka. I oto czytamy dalej: „Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę” (Rdz 15, 6). Pomimo wszystko droga jego nie jest wolna od napięcia. Człowiek bowiem jest kruchy i słaby. „Saraj, żona Abrama, nie urodziła mu jednak potomka” (Rdz 16, 1). Jak więc przyjąć obietnicę Bożą zwiastującą mu liczne potomstwo? Przychodzi nieraz taka pokusa w życiu, również i kapłana, że Boża obietnica wydaje się być zwykłym oszustwem, żeśmy się wplątali w jakąś niesamowitą przygodę, że źle postawiliśmy w naszych rachubach. W takiej chwili zwątpienia potrzebne jest słowo Boże. Pan mówi do Abrahama: „Jam jest Bóg wszechmogący. Służ mi i bądź nieskazitelny [...]” (Rdz 17, 1). Bądź niepodzielony, cały należysz do Pana. Służ mi! – nie w sensie jakiegoś ulotnego uniesienia, ale wierności. Inaczej mówiąc: wędruj przed moim obliczem. Czy to nie za wiele, nie za wysoko, nie za mocno? Przecież to może przerazić. Ja mam być nieskazitelny, niepodzielony, czysty. Przecież jestem tylko marnym i słabym człowiekiem. Wiem także, że tylko Syn Człowieczy Jezus Chrystus, syn Abrahama, wypełnił do końca to wezwanie: Służ mi przed moim obliczem, bądź cały i nieskazitelny. Jeśli mogę to zrealizować, to tylko Jego mocą. Dlaczego mnie przeraza to wymaganie? Bo myślę sobie: nie podołam. Tylko w stałym trwaniu przy Chrystusie, wpatrywaniu się w Niego będzie mi to dane. Doświadczył tego Piotr, który wyszedł z łodzi i poszedł ku Jezusowi. Jak długo całą ufność pokładał w Panu, mógł spokojnie iść po wodzie. Gdy przyszedł moment lęku o siebie, zaczął tonąć. Uchwycił się ręki Mistrza i ocalał. Nie bój się! Czemu zwątpiłeś małej wiary? (por. Mt 14, 31). Po wielu doświadczeniach braku akceptacji i prześladowania ze strony braci św. Paweł stwierdza: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13), a w odniesieniu do naszej małości mówi: *et infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia*.

Cały opis powołania Abrahama wskazuje na mocno wyeksponowaną obecność działającego Boga. Następuje radykalna zmiana w życiu Bożego wybrańca. Dotąd nazywał się Abram, teraz będzie nazywał się Abraham. Będzie mocny Bogiem. Abraham odczytuje Boże wezwanie i zawiera całkowicie Bogu. Doświadczają – jak każdy z nas – tajemnicy wiary. Podobny moment znajdziemy w sytuacji Mojżesza, któremu Bóg nakazuje wyruszyć do Kanaanu. Mojżesz jest świadom, że można odważyć się iść tylko wtedy, gdy będzie to droga z Bogiem.

Mojżesz rzekł tedy: „Jeśli nie pójdziesz sam, to raczej zakaż nam wyruszać stąd” (Wj 33, 15). Stawia więc sprawę jasno: jeśli nie pójdziesz z nami, nie wyruszymy. Niech i nam towarzyszy jasna świadomość, że droga, która jest przed nami, może być tylko wtedy owocna, gdy Pan będzie przed naszymi oczyma. Czy jesteś gotów wyruszyć w tę drogę? Wyjść z domu, pozostawić swoje przyzwyczajenia i wygodną pozycję? A może myślisz, że nie stać cię na to, aby wreszcie wziąć Ewangelię na serio. To jest wezwanie do ryzyka. Trzeba zostawić to, co dotychczasowe, i zacząć od nowa. Pierwsze wyjście było w seminarium i na początku drogi kapłańskiej. Teraz jest drugie wyjście – do wewnątrz, aby zrewidować swoje metody duszpasterzowania, sposób prowadzenia katechezy, głoszenia homilii. Trzeba odważnie podjąć dzieło nowej ewangelizacji, bo inaczej uschnie wiara ludzi, opróżnią się kościoły, przerzedzą się szeregi kapłańskie z chronicznego braku powołań. Szukaj człowieka, wychodź mu naprzeciw, zechciej z nim rozmawiać, nie zamykaj się w sobie i na plebanii. Ufaj, bo Pan jest z tobą!

Konferencja IV

Głoszenie Ewangelii

1. Przepowiadanie Ewangelii jest naszym podstawowym zadaniem. Stało ono przed nami u początków naszego powołania, a w dniu święceń biskup wręczył nam księgę słowa Bożego na znak, że jesteśmy wezwani do zwiastowania Dobrej Nowiny. Głosiliście już słowo Boże wiele razy – setki, tysiące razy. Na ogół nie liczymy wygłoszonych homilii, kazań, konferencji. Nie na tym polega istota naszej posługi. Nie mierzy się jej ilością, choć i za to trzeba dziękować Bogu, ale jakością tego, co robimy. Jest to nasze główne, podstawowe zadanie, niezależnie od innych funkcji, jakie w Kościele pełniemy. Można nawet powiedzieć, że czasami stajemy się „zawodowcami” w przepowiadaniu. Nie zapomnę mojego zaskoczenia, kiedy jako młody kapłan zapytałem starszego dziekana, ile czasu potrzebuje na przygotowanie kazania (w tamtym czasie słowo homilia nie było tak powszechnie używane jak obecnie), a on z werwą odpowiedział: „Młodzieńcze, ja po trzydziestu latach kapłaństwa mam tyle asocjacji, że w tej chwili mogę wejść na ambonę i wygłosić kazanie”. A mnie w seminarium profesor homiletyki wbił do głowy, że dziewięćdziesiąt dziewięć procent kazania trzeba przygotować samemu, a jeden procent zostawić Duchowi Świętemu. Niestety i nam zdarzają się takie sytuacje, kiedy czujemy, iż słowo Boże stało się dla nas czymś zwyczajnym, trochę nam spowszedniało i zatraciło świeżość. Mówiąc krótko – wpadliśmy w rutynę.

2. Starsi kapłani odczuwali braki formacyjne. Wychowani byli w tradycji dość odległej od obecności Pisma Świętego w domach rodzinnych. Nie oznacza to, że nie było szacunku dla treści Biblii, ale sama Biblia nie była codziennym pokarmem wiernych. Ogromna zmiana pod tym względem nastąpiła po Soborze Watykańskim II. Uważam za wielką łaskę, że obecnie we Mszy św. i w ogóle w liturgii Kościoła mamy bardzo bogato zastawiony stół słowa Bożego, którym karmi się Lud Boży uczestniczący w liturgii. Tę obecność Pisma Świętego zauważamy także w teologii i katechezie. Nastąpił powrót Pisma Świętego do teologii; jest ono źródłem i podstawą refleksji teologicznej. Z Objawienia Bożego wydedukowane zostały prawdy, które są obecne w Kościele jako dogmaty. Rodzą się wobec tego pytania: Czy Pismo Święte jest dla mnie źródłem? Czy jest fundamentem mojej duchowości? Czy jest pokarmem moim na co dzień? Czy jestem wrażliwy na słowo Boże? Czy moje przepowiadanie karmi się słowem Bożym? Czy mój osąd świata, człowieka, samego siebie jest zakorzeniony w Biblii? Najbardziej denerwuje mnie kaznodzieja (choćby to był również biskup), który przeczytawszy i ucałowawszy Ewangelię, odkłada ją na niską półkę i zaczyna głosić swoje słowo bez żadnego odniesienia do czytań mszalnych. A on ma głosić słowo Boże, Ewangelię. Pytam się nieraz sam siebie: czy to jest Ewangelia Jezusa Chrystusa, czy też czyjeś wypociny? Z Ewangelii zostały być może jedynie pojęcia, treść zaś, a zwłaszcza jej duch, gdzieś uleciała. W to miejsce wkłada się własne mądrości, teorie, przekonania, dywagacje teologiczne.

3. Do rewizji naszego przepowiadania zmusza nas rozwój teologii i coraz większa biblijna świadomość wiernych świeckich, którzy dzięki wspólnotom sięgają do Biblii i niekiedy zawstydzają nas jej znajomością, rozumieniem i radykalizmem życia wynikającym z przyjęcia słowa Bożego. Do tej rewizji zmusza nas także zmiana sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Ustąpiła pokusa przepowiadania przeciw konkretnym ludziom, systemowi ateistycznemu, nadużyciom ówczesnej władzy itp. Często nie było to przepowiadanie Dobrej Nowiny o zbawieniu i ukazywaniu Bożego sensu naszej ludzkiej egzystencji, ale było to uprawianie czegoś w rodzaju kaznodziejskiej demagogii. Jeden z moich młodszych kolegów, który służył z bardzo bojowych kazań z okresu stanu wojennego, po kilku latach od tego wydarzenia przyszedł do mnie i oznajmił, że to wszystko, co wówczas głosił, nie było Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa. Było to upolitycznienie Ewangelii i Kościoła. Pochwaliłem go za tę metamorfozę i zachęciłem, aby odąd już głosił Chrystusa i to tego Ukrzyżowanego. Czy te pokusy istnieją obecnie dla współczesnych kapłanów? W mniejszym stopniu też, ale świadomość młodych kapłanów jest już zupełnie inna. Nikogo nie wykluczajmy z oddziaływania Ewangelii, głóśmy ją tym, do których jesteśmy

posłani, nie wykluczając mediów i ludzi należących do różnych partii i opcji politycznych. „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15) – mówi Chrystus na końcu Ewangelii św. Marka.

4. Jednym z najtrudniejszych problemów – również w czasie tych rekollekcji – jest zmiana naszej świadomości kapłańskiej, jest ożywienie wrażliwości na słowo Boże. Widzimy się w roli głosicieli tego słowa. Za mało je czytamy (poza obowiązkiem liturgicznym) i za mało słuchamy w prostocie serca. Różne są drogi uwrażliwienia wiernych na słowo Boże. Trzeba jeszcze znaleźć drogi uwrażliwienia na słowo Pana w życiu kapłanów. Oto co mówi na ten temat Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Verbum Domini*:

Również w odniesieniu do kapłanów chciałbym nawiązać do słów papieża Jana Pawła II, które w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* przypomniał, że „kapłan jest przede wszystkim szafarzem słowa Bożego, jest konsekrowany i posłany, by głosić wszystkim Ewangelię o Królestwie, wzywając każdego człowieka do posłuszeństwa wiary i prowadząc wierzących ku coraz głębszemu poznaniu i uczestniczeniu w tajemnicy Boga, objawionej i przekazanej nam w Chrystusie”. Dlatego sam kapłan powinien często przestawać ze słowem Bożym. „Nie może poprzestać na poznaniu aspektów językowych czy egzegetycznych, chociaż jest to konieczne; z sercem uległym i rozmodlonym musi się zbliżyć do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia i zrodziło w nim nową mentalność – «zamysł Chrystusowy» (1 Kor 2, 16)”. W konsekwencji jego słowa, jego decyzje i postawy winny być coraz bardziej wyrazistym głosem i świadectwem Ewangelii. „Jedynie «trwając» w Słowie, kapłan stanie się doskonałym uczniem Jezusa, pozna prawdę i będzie rzeczywiście wolny”⁷⁷.

Przemyślmy ten ważny dla nas problem. Nie możemy mówić o tożsamości kapłańskiej bez oparcia naszego myślenia o słowo Boże. Wydaje się, że kryzys tejże wynika przede wszystkim z naszego rozejścia się z żywym, pełnym mocy słowem Pana. Impulsu, kierunku i światła na tej drodze powrotu do wierności słowu, słuchania go, przeżywania, uczynienia pokarmem udziela nam samo słowo.

5. Znamy historię Samuela. Przypomnijmy teraz jedynie główne linie tego opowiadania. Anna, żona Elkany – doświadczona cierpieniem bezpłodności – modliła się w przybytku o syna, którego pragnie poświęcić na służbę Bogu. Jej modlitwa została wysłuchana. Gdy chłopiec podrośł, przyprowadziła go do świątyni, do kapłana imieniem Heli. Przy świątyni byli dwaj synowie tegoż –

⁷⁷ Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Verbum Domini*, nr 80.

Chofni i Pinchas, kapłani, którzy byli zwykłymi oszustami i nie tylko, że wzbogacali się darami wiernych, ale jeszcze odciągali ich od Boga przez zgorznienie, jakie dawali, lekceważąc Boże prawo. Heli otrzymał ostrzeżenie od Boga, że kara spadnie na niego i jego synów z powodu ich występków.

W rozdziale trzecim Pierwszej Księgi Samuela mamy przepiękny opis widzenia, jakie miał Samuel. Jest to budująca historia kogoś, kto uczył się słuchać głosu Boga. Samuel pełnił posługę w świątyni, tam też sypiał. Znaczy to, że żył on w ustawicznej bliskości Boga. Ale też jest dodane: „Samuel nie znał jeszcze bowiem Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione” (1 Sm 3, 7). Tak, można być w bliskości Pana w sensie „zawodowym” i nie dorosnąć jeszcze, aby Go doświadczać. Można być w bliskości obrzędowej, tzn. sprawować służbę w świątyni i nie doświadczać Pana. Dobrze to znamy. Od strony formalnej biorąc, jesteśmy wysokimi urzędnikami w Królestwie niebieskim, funkcjonariuszami religii, a przecież nie musi to wcale oznaczać, że znamy Pana. Potrzeba niekiedy wiele czasu, aby nauczyć się słuchać głosu Boga. Możemy znać Jego słowo, nawet być specjalistami od interpretacji naukowej, pięknie o nim pisać, ale to nie znaczy, że przyjmujemy słowo Pana, że nim żyjemy. Bóg powoli rozbudza Samuela. Są trzy wezwania, jakie Bóg do niego kieruje, jak gdyby na znak, że powoli go wciąga w wielką przygodę życia.

Może się zdarzyć, że człowiek taki jak my, mocno zanurzony zawodowo w sprawę Bożą, zaczyna odkrywać Boga, Jego słowo gdzieś na którymś, wcale nie tak wczesnym, etapie swego życia. Jest to prawdziwy cud w życiu kapłana. Pamiętacie, z jakim słowem zwrócił się Jezus do człowieka głuchoniemego? *Effatha*, to jest otwórz się! My też błagajmy Pana, aby otworzył nasze uszy na swoje słowo. Nigdy nie jest za późno. Życie Helego można nazwać nieudanym. Był sługą Bożym, nad którym zawiśła groźba kary, proroctwo zniszczenia. Był już stary i może zniechęcony, zbyt słaby, by przeciwstawić się złu w sobie i w swoich synach. Dał się ponieść rutynie. Ale otrzymał wyjątkową łaskę przy końcu swoich dni – rozpoznania głosu Boga. Gdy usłyszał to, co Bóg powiedział do młodego Samuela, zawołał: „On jest Panem! Niech czyni, co uznaje za dobre” (1 Sm 3, 18). Są takie chwile w naszym życiu, gdy głos Boży przychodzi do nas z wyjątkową intensywnością. Heli, choć tak przygnieciony ciężarem życia i słabością, wyraża jednak gotowość uznania woli działającego Boga. Zwiastowanie orędzia więc może stać się udziałem nie tylko młodego Samuela, ale i posuniętego w latach Helego.

6. W każdym jednak przypadku konieczna jest gotowość otwarcia na to zwiastowanie. Pośpiech życia, a może jeszcze bardziej nasz wewnętrzny bałagan

zamykają nas na słowo Pana. Bóg daje łaskę, nie ograniczając się do określonego wieku naszego życia. Prawdliwością powinien być rozwój naszej wrażliwości. I choć z biegiem lat słabnie nasza wrażliwość w sensie biologicznym, będziemy słabiej słyszeć i czuć, to nie znaczy wcale, że musi wtedy słabnąć nasza wrażliwość na słowo. Kiedy już nam mniej przeszkadzają zmysły, wtedy łatwiej dostrzec inne wartości. Kiedy słabnie organizm, wtedy lepiej zaczynamy rozumieć siłę wnętrza, ducha. Działanie Boga rozpoznaje się w zdarzeniach naszego życia; przez doświadczenia, krzyż, przez drugich ludzi. Samuel coś słyszał, ale jeszcze tego nie poznał jako głosu Boga. Wydawało mu się, że to Heli woła. A przecież mówił Bóg. Dopiero ktoś bardziej doświadczony mu podpowiedział, że zwraca się do niego Pan. Czy wsłuchujemy się w życie w słowo Boże? Czy nie zagłuszamy w sobie tej potrzeby słuchania głosu Boga? Sposobów i okazji do zagłuszania jest wiele: telewizor, internet, nerwowość naszego działania, zabieganie, byle naprzód, byle więcej. Nie przekazemy innym Boga, jeśli wewnątrz nasze będzie puste. Nasi wierni doskonale to czują. Z pustego i Salomon nie naleje – mówi przysłowie. Potrzeba nam nowej mentalności biblijnej, która przejawia się w umiejętności słuchania słowa Bożego. Brałem udział w synodzie biskupów w Rzymie na temat „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”. Słuchałem wypowiedzi ojców synodalnych na temat roli słowa Bożego w duszpasterstwie w różnych rejonach świata. Ku mojemu zdziwieniu *lectio divina*, czyli medytacyjna lektura Pisma Świętego, o wiele bardziej kwitnie w krajach Ameryki Łacińskiej niż w Europie. Musiał ich ktoś tego nauczyć. To zadanie kapłanów, których tam brakuje. Żeby innych nauczyć, trzeba samemu umieć. Stąd potrzeba słuchania – umiejętności nam kapłanom bardzo potrzebnej. To jest fundament naszego otwarcia na głos Pana, na Jego słowo. Jeśli sami nie słuchamy, nie będziemy w stanie przepowiadać, a z przepowiadania zrezygnować nie możemy, bo wiara jest *ex auditu* – ze słyszenia.

Konferencja V

W służbie wspólnoty

1. Mamy skłonność widzieć nasze powołanie i misję w wymiarze zbyt indywidualnym, bez oglądania się na wspólnotę Kościoła. Takie spojrzenie powoduje to, że zapominamy nieraz, jaki jest cel naszego wezwania. A jest nim, jak to wyraźnie widać w życiu i działaniu Jezusa, wezwanie do realizacji planu zbawienia, konkretnie: do realizacji zbawczej misji Kościoła. Jest to nasza dro-

ga do ziemskiego, a potem niebieskiego Jeruzalem. Jezus zdąży do Jerozolimy (szczególnie w Ewangelii Łukasza), choć wie, że jest to droga ku cierpieniu i ku Golgocie. Patrząc z perspektywy pięćdziesięciu lat na życie kapłanów, odnośną wrażenie jakoby przynajmniej niektórzy nie wiedzieli, dokąd idą i czego chcą. Postawa bardzo niebezpieczna, która może doprowadzić do utraty sensu powołania i radości z kapłaństwa. Grozi to bardziej tym, którzy są poza duszpasterstwem. W czasie studiów rzymskich obserwowałem monsiniorów, którzy całe życie pracowali w Kurii Rzymskiej i liczyli na awans. Kiedy się tego awansu nie doczekali, czuli się sfrustrowani i zawiedzeni. To może przydarzyć się profesorom, kurialistom, tym kapłanom, którzy pracują w różnych instytucjach diecezjalnych. Wystarczy, że zapomną na chwilę, jaki jest cel naszego posłannictwa, i zbyt często zaczną myśleć o sobie, a po jakimś czasie pojawi się frustracja, acedia, zniechęcenie. Ale i duszpasterzy nie omija ta pokusa i próba. Trudne rozmowy z wiernymi w biurze parafialnym, ich roszczeniowa postawa, trudności w prowadzeniu katechezy wzmagają tę tendencję kapłana do ucieczki od wspólnoty, do skupienia się na sobie.

2. Rekolekcje są dobrą okazją do przeżycia czasu we wspólnocie najbliższej naszemu sercu – we wspólnocie kapłańskiej. Jest to czas na skorygowanie trajektorii naszego życia według wzoru Chrystusowego. Jezus jest cały w służbie Ojca. „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie” – modli się w Ogrójcu. Jest cały w służbie zbawienia człowieka i cały w służbie wspólnoty. Każdy Jego czyn, gest, słowo są naznaczone charakterem służby wspólnoty. „Przyszedłem, aby życie mieli i mieli je w obfitości” – ta deklaracja wykreśla kierunek wszystkich Jego poczynąń. Jezus przygotowywał się do swojej misji. Najpierw było życie ukryte w Nazarecie. Publiczną działalność poprzedziła pustynia: post i modlitwa. Na początku publicznej działalności ma miejsce kuszenie szatana. Jezus wskazuje wyraźnie, że aby się z nim zwycięsko zmierzyć, należy przejść przez pustynię modlitwy i ascezy. Również na pustyni Jan Chrzyciel przygotowywał Izraela na przyjście Pana. Biblijne pojęcie pustyni zawiera dwa aspekty: negatywny – jest to miejsce przebywania demonów, pokusy, izolacji – i pozytywny – jest to miejsce, gdzie można przeżyć bliskość Boga. Ileż łask doznali Izraelici w czasie wędrówki po pustyni! Na jaki szczyt doskonałości wzniesli się w początkach ery chrześcijańskiej „ojcowie pustyni”! Nie muszę wam przypominać, że jesteśmy słabi. Wiemy to z osobistego doświadczenia. Często przegrywamy w walce, czasami bardziej niż nasi wierni potrzebujemy zbawienia i miłosierdzia Bożego. Od powołania przechodzimy zaraz do działania. U Chrystusa jest inna kolejność: powołanie – pustynia – działanie. Nasze działania duszpasterskie są często

bezowocne, ponieważ między powołaniem a działaniem brakuje pustyni, tzn. medytacji, modlitwy i postu. Mówić w dzisiejszym świecie o wstrzeźliwości i poście jest niemodne. Także z naszego życia znikają te terminy; używamy ich bardzo wstydliwie. Dopiero gdy doznamy porażki i szukamy jej źródła, stwierdzamy ze smutkiem, że w życiu naszym za mało było ascezy, umartwienia, ćwiczenia się w pokorze. Gorzej gdybyśmy my sami nie widzieli sensu ascezy. Bez niej będziemy rzuceni na pastwę słabości. Świat, w którym żyjemy, nie sprzyja wyrzeczeniom. Człowiek współczesny ma nastawienie konsumpcyjne do życia, to znaczy pragnie korzystać z dóbr materialnych, ile się tylko da. Pewno w każdej epoce historycznej było coś z tego, co nazywamy konsumpcjonizmem. Już starożytny poeta rzymski rzucił hasło *carpe diem* – korzystaj z tego, co niesie dzień. Żyjemy w czasie, który wpycha nam do oczu cały ten bałagan i nieporządek świata. W mojej młodości mniej było tego natręctwa obrazu, erotyki przekraczającej granice przyzwoitości i relatywizacji zasad moralnych. Tymczasem obecnie nie jest łatwo postawić sobie świadomie i dobrowolnie ograniczenia, wymagania, zapory. Trzeba jednak podjąć trud zbudowania sobie oazy ascezy pośród tego rozchełstanego świata. Całkiem świadomie, aby być skałą, na której można budować, którą nie da się manipulować. Współczuję współczesnym kandydatom do kapłaństwa, jakże bardziej niż dawne pokolenia narażonym na zgubny wpływ świata. Nie dziwię się, że tak im trudno i że wielu z nich szuka w różnych grupach modlitewnych ocalenia przed odejściem, szuka miłości i zrozumienia, czego nie doznali we własnych rodzinach. Z wielu dyskusji, jakie prowadziłem jako rektor z klerykami, jedna szczególnie mi utkwiła w pamięci. Była to grupa diakonów. Rozmawiałem z nimi na temat modlitwy. Dawałem przykłady z życia wiernych. W pewnym momencie któryś z diakonów zabrał głos i powiedział: „Ksiądz rektor suponuje, że nawyk modlitwy wynieśliśmy z naszych domów. Nic z tych rzeczy. Wielu z nas z żywą modlitwą spotkało się dopiero na oazach”. Uświadomiłem sobie po tej wypowiedzi, jak anachroniczne były moje wskazówki i spostrzeżenia w tym względzie.

3. Doświadczenie pustyni, które Jezus przeżył na początku swej działalności publicznej, nie było podjęte dla samego siebie. Było ono przewidziane w służbie głoszenia Królestwa, w służbie wspólnoty. Wszystko, cokolwiek Jezus czyni, ma ścisły związek ze zbawieniem człowieka. Także asceza w moim życiu nie jest pustym ćwiczeniem, jakąś duchową gimnastyką, sztuką dla sztuki, ale służbą i przygotowaniem do tego, abym mógł głosić naukę z mocą. Tego domaga się ode mnie dobro wspólnoty Kościoła, do którego i przez który zostałem posłany. Ewangelia mówi, że do Jezusa ciągnęły rzesze, tak że On i apostołowie nie mieli

nawet czasu na odpoczynek. Przychodzili do Niego, mimo że nie chciał im się przypodobać ani im schlebiać, ale dlatego, że głosił naukę z mocą i czynił znaki, które wskazywały, że jest posłany przez Ojca. My natomiast im jesteśmy słabsi, tym bardziej będziemy starali się przypodobać wiernym. Jeśli chcesz być kochany i popularny, będziesz zmuszony przestać głosić Ewangelię, a zamiast niej głosić jakąś pseudonaukę, która będzie głąskała uszy słuchaczy. Czy ksiądz chętnie korzystający z alkoholu powie jakieś twarde słowo z ambony pod adresem tych, którzy alkoholu nadużywają? Wątpię. A jeśli tak, to będą słowa bardzo nieszczerze i nieprzekonujące. Akceptacja kapłana przez wiernych to problem bardzo drażliwy i zarazem delikatny. Mam na myśli młodego, bardzo przystojnego, rzutkiego i uwielbianego księdza, zwłaszcza przez parafianki. Można powiedzieć, że „chwycił” ludzi. Niestety, nie jest on już w służbie wspólnoty. Jest w służbie własnego powodzenia, słabości, jest duszą towarzystwa, ale przestaje pełnić funkcję proroka. W niektórych sytuacjach musi wkroczyć biskup. Konflikt gotowy, zwłaszcza kiedy trzeba zmienić księdza. Po nim przychodzi inny kapłan, zaprzeczenie poprzedniego: niepozorny, mały, z piszczącym głosem, śpiewa falsetem. Ludzie są zawiedzeni, buntują się. Ale z czasem zaczynają mówić: tamten był fajny, równy, ale ten to ksiądz z powołania, oddany bez reszty żywej wspólnotie Kościoła. Teologia współczesna na oznaczenie życia i dzieła Chrystusa używa terminu proegzystencja – życie dla. Jezus jest cały dla miłości Ojca i dla miłości człowieka. Również moje życie powinno być proegzystencją; jestem wezwany nie dla siebie, nie dla własnej kariery, wygody, pieniędzy, ale dla służby we wspólnotcie.

4. Asceza, o której dotychczas mówiłem, jest istotnym elementem proegzystencji: życia dla kogoś, dla wspólnoty Kościoła, dla realizacji pełni miłości. Oczywiście nie chodzi tu o pustynię jako pustą samotność, ale o samotność wypełnioną obecnością Tego, który nas powołał do dzieła ewangelizacji świata. Bo może w nas zrodzić się idea samotności z lęku przed wspólnotą. Jest to tzw. ucieczka w dostojeństwo. Aby być ze wspólnotą i dla wspólnoty trzeba się odkryć, stać się czytelnym, przezroczystym. Niektórzy duchowni wolą być niedostępni, dostojnikami z obawy, aby nie odkryć, nie zdemaskować ich słabości i wewnętrznej pustki. Przeciwnikiem takiej postawy jest papież Franciszek. Być dla wspólnoty to pozwolić na partnerstwo (nie skumplowanie), to zejść z piedestału. Aby wtedy ocalić siebie i swoją misję, trzeba naprawdę reprezentować autentyczne wartości. Nie lubimy, gdy nas krytykują. W społeczeństwie demokratycznym i pluralistycznym tej krytyki jest coraz więcej. Często jest ona niesłuszna, ale nie zawsze musi być prześladowaniem Jezusa. Trzeba nauczyć się przyjąć też słowa konstruktywnej krytyki. Być we wspólnotcie i dla wspólnoty

oznacza być przed ludźmi w prawdzie, nie bać się prawdy o sobie, nawet jeśli jest ona obnażeniem naszej słabości. Autentyczna wspólnota nie odrzuci cię z powodu słabości. Uczyć się partnerstwa – to wielka sztuka. Chcemy ciągle dyrygować, rządzić, być nieomylnymi. Idea Kościoła jako wspólnoty i komunii będzie nas z tego oczyszczała. Pomyśl w tej chwili, co cię łączy z twoją parafią. Czy to jest w jakimś wymiarze wspólnota? Czy łączą cię więzy wiary, nadziei i miłości, czy jest to tylko urzędowa relacja ze względu na zajmowane stanowisko?

Przypomnijcie sobie epizod ewangeliczny o kobiecie cierpiącej na krwotok. Słyszała o Jezusie, że zbawia, że ma moc uzdrawiającą. Przyszła do Niego ze swoją niemocą, aby być uzdrowioną. „Wiara twoja, cię uzdrowiła” – powie Jezus. Ona zdecydowała o tym, że Jezus ją uleczył. I tylko to. Ta wiara jest fundamentem mojej wspólnoty z drugim człowiekiem. „Dotknęła się Jego szaty” – mówi Ewangelia. Jeśli idziesz do ludzi w imię tych wartości, będą ci wdzięczni, że mogą się ciebie choćby dotknąć. Warto przemyśleć od nowa swój sposób obecności pośród ludzi. Co zatem jest fundamentem twojej wspólnoty z wiernymi?

Konferencja VI

Kapłański celibat

1. Posynodalna adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* cały fragment oznaczony numerem 29 poświęca celibatowi i dziewictwu jako radzie ewangelicznej, sposobowi życia i działania kapłana.

Pośród rad ewangelicznych – pisze Sobór – „wyróżnia się osobliwie cenny dar łaski Bożej, udzielany przez Ojca niektórym ludziom (por. Mt 19, 11; 1 Kor 7, 7), aby mianowicie w dziewictwie czy w celibacie łatwiej niepodzielnym sercem (por. 1 Kor 7, 32-34) poświęcali się samemu tylko Bogu. Ta doskonała powściągliwość, zachowana ze względu na Królestwo Boże, zawsze cieszyła się szacunkiem Kościoła jako znak i bodziec miłości i jako szczególne źródło duchowej płodności w świecie”⁷⁸.

Podkreślony tu jest mocno i zdecydowanie motyw: ze względu na Królestwo Boże, jak również i to, że w celibacie i dziewictwie zachowuje się pierwotne znaczenie ludzkiej płciowości, przeżywanego jako autentyczny przejaw i nie-

⁷⁸ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 42, [za:] Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, nr 29.

oceniona służba na rzecz miłości w duchu jedności i wzajemnego oddania się osób. Podstawą tego naszego oddania się na służbę wspólnoty – jak to podkreśliłem w poprzedniej konferencji – jest nasza wspólnota z Jezusem Chrystusem. Nie jest to jednak umiejętność czy styl życia, które przyjmuje się z całkowitą pewnością, że sam wysiłek wystarczy, aby oddanie Chrystusowi było trwałe, wyłączne i niepodzielne. Owszem uwarunkowania naturalne odgrywają tutaj dużą rolę, ale nie wystarczą do tego, by kapłański celibat stał się aktywną formą uczestnictwa w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Oprócz nich potrzebna jest pomoc nadprzyrodzona, bez której celibat może stać się skostniałą formą egzystencji kapłana.

2. Aby uniknąć akcentów moralizatorskich i chęci podawania łatwych recept w tej delikatnej dziedzinie, musimy sięgnąć do Objawienia, by w świetle słowa Bożego raz jeszcze przyjrzeć się temu trudnemu problemowi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że temat celibatu jest aktualny w każdej epoce życia Kościoła. W niektórych okresach nabierał szczególnego napięcia w dyskusjach i debatach o jego przydatności i użyteczności. *Pastores dabo vobis* niejednokrotnie podkreśla wspólnotowy rys naszego powołania. Jesteśmy powołani przez wspólnotę i dla wspólnoty (nie w rozumieniu protestanckim). Wchodzimy we wspólnotę wierzących jako ludzie wyposażeni w całe bogactwo natury z jej możliwościami, ale również z jej ograniczeniami. Znamy chrześcijańską antropologię, która stwierdza, że człowiek dotknięty jest słabością. Wobec tego żaden biskup czy przełożony kościelny w dniu święceń kapłańskich nie może nam dać zapewnienia, że już od tej chwili będziemy wolni od trudności czy słabości związanych z naszą naturą. Bylibyśmy wtedy zaprogramowanymi automatami, na jakieś tylko czynności w dziedzinie religijnej, i nie moglibyśmy być prawdziwi. Jest w nas również naturalne pragnienie wspólnoty z drugim człowiekiem. Opisuje je plastycznie opis stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju. Normalnie to pragnienie spełnia się w małżeństwie. A jak ma się rzecz poza małżeństwem? Tutaj powinniśmy pamiętać o bardzo podstawowych faktach i uwarunkowaniach. Po pierwsze: z czym zostałem powołany? To całe moje wyposażenie biologiczne, dziedzictwo naturalne, z którym wstąpiłem w szeregi kapłańskie, jest wielkim dobrem i musi jako takie być wciągnięte w służbę kapłańską. Owo dziedzictwo jest wspólne wszystkim ludziom (poza wypadkami homoseksualizmu i innych dewiacji), a wobec tego jest w nim także skierowanie w stronę kobiety. Gdyby ktoś chciał w jakiś sposób tego ukierunkowania się pozbawić, okaleczyłby się psychicznie. Dlatego dokumenty Stolicy Apostolskiej kładą tak silny akcent na to, aby kandydaci do kapłaństwa byli zdrowymi fizycznie i psychicznie. Po drugie: samo uświadomienie sobie naturalne-

go uposażenia i dziedzictwa biologicznego niczego nie rozwiąże, jeśli na chwilę zapomnę przez kogo zostałem posłany, w jakim celu i dla kogo, czyli jeśli nie będzie we mnie jasnej i mocnej świadomości zadania, które zostało mi wyznaczone. Bez jasnej świadomości zadania nasze powołanie będzie zawieszona w próżni. To wiąże się ze słabą świadomością celu naszego powołania. Mamy jakiś zarys tego celu z chwilą gdy wступujemy do seminarium. Jeśli nasze przemyślenia nie dojrzały biblijnie, teologicznie i eklezjalnie, to dopiero potem w życiu odkrywamy istotne wymiary naszego powołania. W międzyczasie nieźle się poobijamy, napotyamy, a często namiętność wciągnie nas i rozbudzi kierunek realizacji wspólnoty nie w wymiarze eklezjalnym, ale w wymiarze tylko osobistym.

3. *Pastores dabo vobis* mówi o stopniach dojrzewania do kapłaństwa: dojrzałość ludzka, chrześcijańska i wreszcie dojrzałość kapłańska. To dzięki synodowi o kapłaństwie rozpowszechniło się sformułowanie: *nemo sacerdos nisi prius christianus, nemo christianus nisi prius homo*. Te trzy fazy dorastania do kapłaństwa muszą być obecne w życiu każdego z nas. Czerpiąc analogię z życia rodziny i z modnej dziś teologii feministycznej, można by powiedzieć, że ten pierwszy etap naszego dojrzewania to matka, czyli wyposażenie dziedziczne, etap dojrzałości chrześcijańskiej to kobieta i kapłańskiej to Oblubienica. Odwrotnością, dość złośliwą, tego stwierdzenia było inne, będące zaprzeczeniem pierwszego: kobiety, monety, fiolety. Nie ma potrzeby przeprowadzać egzegezy tego powiedzenia. W Starym Testamencie Oblubienicą Boga jest Izrael, w Nowym Przymierzu jest nią Kościół. Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś, że kryzys tożsamości kapłańskiej bierze się stąd, iż duchowni nie umieją w swoim życiu realizować miłości oblubieńczej, nie jest ich udziałem przeżycie Oblubienicy, a noszą w sobie pragnienie wspólnoty. Jest prawdą, że niezbyt często możemy realizować nasze życie w rzeczywistej wspólnotie oblubieńczej Kościoła. Wprawdzie mówimy o wspólnotie parafialnej, ale jest to pojęcie analogiczne. Jakies elementy wspólnoty może ona realizować (na szczęście coraz częściej), ale jest to tylko częściowe. Podobnie ma się rzecz z określeniem „ojciec wspólnoty parafialnej”, ale w praktyce te obopólne związki są dalekie nieraz od realizacji istotnych celów wspólnoty. W takim przypadku schodzi gdzieś na bok idea Oblubienicy. Dochodzi wtedy mocno do głosu naturalne pragnienie wspólnoty i potrzeba bliskości realizuje się przez potrzebę bliskości do kobiety, co staje się natarczywe i z czym czasem trudno sobie poradzić. Pociąg naturalny, płciowy jest rzeczą normalną, ale – jak to już powiedzieliśmy poprzednio – tym trudniej realizować nam ideę miłości oblubieńczej, im mniejsza świadomość zadania i budowania wspólnoty w sensie eklezjalnym.

4. Księga Sędziów w historii Samsona opisuje problem, który Gerhard von Rad nazywa konfliktem charyzmatu z erosem. Przyjrzyjmy się mu, bo często pojawia się w życiu kapłańskim i nie tylko. Słowo „konflikt” wskazuje na coś trudnego. Co więcej, ten problem jest dla wielu kapłanów jednym z najtrudniejszych krzyży ich życia. Jakże często charyzmat wychodzi tu pokonany. Ileż trzeba łaski i Bożego miłosierdzia, abyśmy mogli odnaleźć właściwe dla niego pole i hierarchię w naszym życiu. Rozdział trzynasty Księgi Sędziów pokazuje nam prehistorię tego konfliktu. Tu decydującą rolę odegra matka Samsona. Nie podano jej imienia. Ona to otrzymała przesłanie Boże o narodzinach Samsona ze wskazaniem kierunku jego życia – zacznij wybawiać Izraela z rąk filistyńskich. Przekazuje tę wiadomość swojemu mężowi, ale nie mówi nic o powołaniu Samsona. Jest tak zafascynowana faktem zapowiedzi narodzin niezwykłego dziecka, iż zapomina o tym, że ono będzie nie tylko jej dzieckiem, ale też sługą Pana Boga.

Ten krótki opis historii Samsona, który był sędzią nad Izraelem przez dwadzieścia lat, ukazuje, że Samson nie bardzo wie, po co otrzymał od Boga te nadzwyczajne wyposażenia. Siła, o której mówi Biblia, jest znakiem mocy otrzymywanej wtedy, gdy człowiek jest posłany przez Boga. Samson miał za zadanie wybawiać lud izraelski z rąk filistyńskich. Co czyni jednak nasz bohater? Biblia poucza nas, że całkowicie zapomina o swoim powołaniu, a zaczyna myśleć o kobietach i na tym polu jest niezwykle czynny. Te karty Księgi Sędziów są napisane z uwypukleniem istotnych elementów konfliktu charyzmatu z erosem. Oto Samson jest skierowany przez Boga do realizacji pewnej idei. Ale jego oczy pożądamy kobiety: ujrzał ją. Była to kobieta filistyńska. I choć najbliżsi upominają go, on mówi: „Weźcie mi tę, gdyż spodobała się moim oczom”. Widzimy wyraźnie, jak nie panuje nad swoim pożądaniem. Podobna historia zdarzyła się Dawidowi, gdy ten ujrzał kąpiącą się Batszebę, żonę Uriasza. Król posuwa się jeszcze dalej. Aby mogło spełnić się pożądanie jego oczu, doprowadził do zabicia Uriasza Chetyty. Nieuporządkowanie pożądliwości oczu prowadziło do zbrodni. Człowiek może stać się niewolnikiem swego pożądania. Widać to na przykładzie Samsona. Gdy zapomniał o misji, którą miał do spełnienia, gdy odrzucił dany mu charyzmat, poddał się całkowicie erosowi. Ten, który był wezwany do wyzwolenia ludu z niewoli, sam stał się niewolnikiem i w krąg własnej niewoli wciągnął innych. Ponieważ miał władzę, mógł innych zniewalać. Historyczną ilustracją do tych wydarzeń jest postać króla Henryka VII w dziejach Anglii, który zniewalał i zabijał opornych.

5. Jak już powiedziałem, napięcie między charyzmatem a erosem jest dramatem wstrząsającym kapłańskim życiem. W czasie tych rekolekcji chcemy

sobie to raz jeszcze uzmysłowić. Zdarza się niestety, że kapłan dość wczesnie zatracą świadomość posłania i wezwania przez Pana. Codziennosc, kontakty, spotkania sprawiają, że odżywa w nas pragnienie wspólnoty, ale rozumiane i widziane w wymiarze cielesnym. Zdarza się, że ktoś wybiera drogę Samsona. Chce odebrać Bogu to, co złożył jako dobrowolną ofiarę. Historia Samsona przekonuje nas, że tracimy wtedy siłę i zapal duszpasterski. Wystarczy popatrzeć na kapłanów uwikłanych w grzech z kobietą, jak tracą żar apostołski. Nie mają czasu dla Boga. Kiedykolwiek miałem trudności z przeniesieniem proboszcza na inną parafię, to zawsze gdzieś w tle tej sprawy stała kobieta, wobec której dany ksiądz był bezradny, najczęściej bojąc się szantażu. Celibat będzie przedmiotem dyskusji w każdej epoce Kościoła i w każdym czasie. Kościół wydał szereg dokumentów na ten temat, które zebrane zostały w książce pt. *Nauka Kościoła o charyzmacie celibatu*⁷⁹. Warto zaglądać do tego zbioru, aby przypominać sobie, do czego zostaliśmy wezwani i jak strzec tego skarbu, któremu na imię celibat. Jest zawsze taka możliwość, aby odnowić w sobie świadomość wezwania. Aby zrozumieć je z wielką wyrazistością, bez przekłamań i niedopowiedzeń. I wtedy łatwiej będzie nam przyjąć i pokonać w sensie pozytywnym owo napięcie między charyzmatem a erosem.

Na koniec kilka uwag praktycznych. Przede wszystkim nie wolno igrać z ogniem. Łatwo rozbudzić w sobie żądzę namiętności, ale trudno ją ugasić. Jeśli ktoś raz się rozkullbaczy, będzie wracał do tego przez dłuższy czas albo odejdzie na dobre. Z doświadczenia mogę wam powiedzieć, że na ogół wszelkie związki kapłanów z kobietami są nieudane. Wielu kapłanów, którzy odeszli, stało się rozbitkami życiowymi. W wypadkach uwikłania się kapłana w grzeszną relację, jedyną drogą rozwiązania trudnej sytuacji jest szczerość wobec swego biskupa. Bez stanięcia w prawdzie nie rozwiążemy tego problemu. Nie liczymy na to, że nikt się nie dowie. Nie w dzisiejszych czasach, kiedy media przenikają wszystkie dziedziny życia Kościoła. One zatroszczą się o to, żeby sprawę odpowiednio nagłośnić.

Jeśli zaś się zdarzy, że chociaż nie można go [kapłana] nakłonić do podjęcia na nowo obowiązków kapłańskich, okazuje on jednak szczerą i dobrą wolę prowadzenia życia chrześcijańskiego na sposób ludzi świeckich, Stolica Apostolska, najsumienniej wszystko rozważywszy i zasięgnąwszy rady miejscowego Ordynariusza albo Przełożonego zakonu, kierując się bardziej miłością niż bólem, udziela niekiedy żądanej dyspensy, nakładając jednocześnie pewne uczynki pobożności i ekspiacji po to, by w synu nie-

⁷⁹ *Nauka Kościoła o charyzmacie celibatu*, red. ks. Andrzej Jasiński, Gniezno 2001.

szczęśliwym, a zawsze kochanym, pozostał jakiś zbawczy znak macierzyńskiego bólu Kościoła i aby w jego duszy trwała bardziej żywa świadomość, że wszyscy potrzebują boskiego miłosierdzia⁸⁰.

Osobny problem, ostatnio bardzo nagłaśniany w mediach, stanowią takie wykroczenia, jak homoseksualizm i pedofilia. Prośmy Pana, aby strzegł kapłanów od tego typu dewiacji, które wyrządzają wielką szkodę Kościołowi świętemu.

Konferencja VII

Rewizja życia

1. Rekolekcje są dobrą okazją, aby dokonać bilansu już przebytej drogi w kapłaństwie. W dniu święceń kapłańskich nie myśli się o rocznicach, jubileuszach itd. Wydaje się to tak odległe, że niemal nierealne. Młodość żyje teraźniejszością, jej problemami i wydaje się, że czas się zatrzymał i że zawsze człowiek będzie młody, zdrowy, pełen energii i pomysłów. I nagle niejeden z nas spostrzega się, że już minęło pięć, dziesięć, piętnaście czy więcej lat życia kapłańskiego. Wtedy uświadamia sobie z poczuciem natarczywego realizmu, że przebył już kawał drogi, a być może ten najbardziej zasadniczy i najważniejszy. Mówią znawcy życia duchowego, że dobrze przeżyte pierwsze lata kapłaństwa rzutują pozytywnie na całe życie. Mówi się też, że pierwsza parafia to pierwsza miłość. Gorzej jest, gdy ktoś od początku zaczyna kopcić i powstaje pytanie, co z nim się stanie w późniejszych latach, jeśli nie zmieni swego postępowania. Zawsze tłumaczyłem młodym kapłanom, aby rozwijali się systematycznie pod względem duchowym przez całe życie. Trzeba mieć w swoim wnętrzu otwartość na ciągły rozwój, na przyjmowanie dobra, na pogłębianie duchowości, na egzystencjalny wzrost. Jeśli ktoś taką postawę będzie kultywował, może wznieść się na wyżyny doskonałości kapłańskiej. Historia dostarcza nam wiele pozytywnych przykładów. Biada temu, kto w pewnym momencie powie: „Dosyć. Ja już nie czytam, nie studiuje, nie piszę kazań, nie rozmyślam, bo to wszystko znam”. I tu jest początek końca. Trzeba być surowym sędzią samego siebie. Pod tym względem podziwiam św. Augustyna, który w swoich *Wyznaniach* oskarża siebie bez taryfy ulgowej. Píše o sprawach, które nie przynoszą mu chluby;

⁸⁰ Paweł VI, Encyklika *Sacerdotalis coelibatus*, nr 88.

o swej zmysłowości, grzesznej miłości, o przywiązaniu do grzechu itp. Nawiasem mówiąc, gdyby do św. Augustyna przyłożyć kryteria, którymi posługiwali się zwolennicy lustracji, to w dzisiejszych czasach nigdy nie zostałby on biskupem, a Kościół byłby uboższy o wielkiego świętego i genialnego doktora.

Jako wikariusz na pierwszej parafii współpracowałem z księdzem proboszczem, który na początku wydawał mi się człowiekiem trochę trudnym i szorstkim. Na domiar złego miał dość znaczny ubytek słuchu od momentu, kiedy w czasie wojny bardzo brutalnie potraktował go gestapowiec. Uderzył w głowę, proboszcz spadł z roweru i od tego czasu narzekał, że słabiej słyszy. Przyglądałem mu się dość krytycznie. Był zamknięty, małowówny. Wydawało mi się, że unika kontaktu z ludźmi, a ja w ciągu kilku dni znałem już całe miasteczko. Latem proboszcz lubił łowić ryby, jesienią malował obrazy z natury, a zimą czytał książki, nie zaniehbując podstawowych zadań duszpasterskich. Wieczorem udawał się do kościoła i tam modlił się około godziny. Z czasem mogłem się przekonać, że był to człowiek prawy, prosty w obejściu, obdarzony wielu talentami, człowiek w jakimś sensie bezkompromisowy. Głosił prawdę. Nie owijał jej w bawełnę. Również w stosunku do komunistów, którzy wówczas byli „wszechmocni”. Odznaczony był krzyżem *Virtuti Militari* za akcję w czasie wojny w Warszawie na Saskiej Kępie. Mówił ostro i z odwagą. Wierni wiedzieli, że jest człowiekiem prostolinijnym. Zmarł w wieku pięćdziesięciu sześciu lat, kiedy byłem na studiach biblijnych w Rzymie. Po dziś dzień wspominam go w moich modlitwach. Ale co ciekawe: nigdy nie został oznaczony jakąkolwiek godnością kościelną, nie był żadnym kanonikiem ani prałatem. Zastanawiałem się dlaczego. Nie znalazłem adekwatnej odpowiedzi. Była to dla mnie ważna życiowa lekcja. Był kapłanem Jezusa Chrystusa i to był najbardziej zaszczytny tytuł i godność, z której Pan go rozliczył.

2. Jako kapłani często zachęćacie ludzi młodych czy starszych, aby znaleźli czas na spokojną refleksję nad swoim życiem, aby odeszli od zgiełku życia i zastanowili się nad sobą. Wicie także, że owocem takiej refleksji i zastanowienia się nad sobą są często autentyczne nawróćenia czy w ogóle zmiana życia. Nie tylko świeckim, ale przede wszystkim nam potrzebne jest takie zatrzymanie się w życiu na jakiś moment, aby zobaczyć siebie, swoje powołanie, przebytą drogę w innym świetle. Częściej niż to nawet przypuszczamy, my sami narażamy siebie na to, że stajemy się wyschniętym potokiem, opuszczoną studnią, z której nikt nie może się napić. Może się i tak zdarzyć, że stajemy się źródłem zatrutym. I dlatego konieczny jest ciągły, ustawiczny proces oczyszczania, nawróćenia, abyśmy innych prowadząc do Boga, sami nie zostali odrzuceni. I stąd potrzeba

dokonania bilansu, a mówiąc bardziej teologicznie – rachunku sumienia. Jest taka tendencja pytania siebie, co osiągnąłem, w którym miejscu życia jestem, czy jestem z siebie zadowolony. Jest taka pokusa mierzenia naszych dokonań osiągniętym stanowiskiem, godnością kościelną, czasami nawet marką posiadanego samochodu, nowoczesnością urządzeń elektronicznych w pokoju, statusu materialnego itd. Jesteśmy niezmiernie wrażliwi na to, czy władza duchowna zauważa nasze trudy, czy nas wyróżnia. Wielu zazdrości – czy to tzw. lepszej placówki (gdzie jest prawdziwy Pan Jezus), czy sympatii biskupa itp. Są nawet tacy, którzy uciekają się do nieuczciwych metod, aby osiągnąć kościelne godności i stanowiska. A jeśli nie osiągną, zżera ich zazdrość. A tymczasem papież Franciszek zawiesił udzielanie wszelkich godności, za wyjątkiem kapelana papieskiego, która to będzie przydzielana zasłużonym kapłanom po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat życia. Zapomnij – przynajmniej na czas rekolekcji – o swoich godnościach. Stań przed Bogiem w prawdzie o sobie samym, pozwól Bogu, aby mówił do ciebie przez swoje Słowo.

3. Dlatego, Drodzy Konfratry, spojrzymy na siebie takim właśnie spojrzeniem. Punktem odniesienia niech będzie dla nas św. Paweł, który mówił: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 1-2). Gdy więc patrzysz na przebytą drogę, nie pytaj przed Bogiem, jak ci się powiodło. Nie pytaj nawet, ile wycierpiałeś, czy cię skrzywdzono lub nie doceniono. Nie o taki rachunek chodzi. Przyjmij za podstawę twej retrospekcji te słowa św. Pawła i niech ten czas refleksji dostarczy ci odpowiedzi na pytanie: czy byłeś zawsze chrześcijaninem. Najpierw: czy byłeś autentycznym człowiekiem, czy byłeś kapłanem *secundum cor Jesu* – według serca Jezusowego? Jakich dokonywałeś wyborów: oczywiście nie w sensie politycznym, ale czy opowiadałeś się w swoim życiu i posługiwaniu za Ewangelią, za prawem miłości, które Jezus objawił i udokumentował swoją ofiarą na krzyżu. Czy umiałeś służyć bez szumu i rozgłosu, czy umiałeś wybierać gorsze i mniej efektowne zajęcia, czy umiałeś zrezygnować z ubiegania się o własne, choćby nawet należne miejsce? A może robiłeś wszystko, aby twoje było ciągle na wierzchu i w ten sposób stałeś się człowiekiem przemocy, przynajmniej psychicznej? Przypomnij sobie, jakie były twoje postanowienia, które wyniosłeś z seminarium. Wspomnij sobie tekst z obrazka prymicyjnego. Zobacz, jak daleko odszedłeś od pierwszej miłości. Ja po pięćdziesięciu dwóch latach kapłaństwa pamiętam słowa umieszczone na obrazku prymicyjnym: „Stałem się sługą Ewangelii dzięki darowi łaski” (por. Ef 3, 7). Te słowa przypominały mi o pokorze, bez której trudno sobie wyobrazić udane życie kapłańskie, o wdzięczności i o miłości, bez której łatwo stać się cymbałem brzmiącym. Benedykt XVI swoją pierwszą encyklikę poświęcił mi-

łości: *Deus caritas est* – Bóg jest miłością. To szczyt teologii św. Jana (1 J 4, 16). Warto w tym momencie przypomnieć sobie, że według Ewangelii będziemy sądzeni z miłości. My kapłani również.

4. Temat naszych rekolekcji brzmi: Kapłan wobec wyzwań współczesnego świata. Te wyzwania są nam dobrze znane, bo spotykamy się z nimi na co dzień. Wystarczy prześledzić prasę, która dużo wypisuje się na temat kapłanów, najczęściej niezyczliwie. Jako chrześcijanie i kapłani żyjemy jednak nadzieją, która zawieść nie może. Wierzmy, że Pan przychodzi do nas i uczy nas na każdym etapie życia. Pamiętajcie, że Jezus dorosłemu Nikodemowi mówił o potrzebie i możliwości narodzenia się na nowo: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3, 3). Pamiętajmy też zdumienie Nikodema: „Jakże może się człowiek narodzić będąc starcem?” (J 3, 4). My nie pytamy, czy to jest możliwe, bo u Boga nie ma nic niemożliwego. Czy nie wzywa ciebie Pan, abys się naprawdę powtórnie narodził? Takie powtórne narodziny są najpiękniejszym wydarzeniem naszego życia. Oby Pan dał ci łaskę odkrycia mocy Jego słowa, które cię przemieni, wleje radość wiary i entuzjazm kapłańskiej młodości. Pamiętajmy, że istotna i fundamentalna dla posługi kapłańskiej jest osobista więź z Chrystusem. Kapłan powinien być człowiekiem, który zna Jezusa w głębi swojego serca, który Go spotkał i nauczył się Go kochać. Dlatego powinien być przede wszystkim mężem modlitwy. Od Chrystusa powinien też się nauczyć, że tym, co się liczy w jego życiu, nie jest samorealizacja i sukces, ale działanie dla dobra innych. Jeśli dzisiaj kapłani często czują się obciążeni, zmęczeni i sfrustrowani, wynika to z nerwowej pogoni za efektywnością i zyskiem. Wiara staje się ciężkim brzemieniem, które dźwiga się z trudem, podczas gdy powinna być niczym skrzydła, które nas niosą. Z głębokiej więzi z Chrystusem wyrasta spontanicznie również uczestnictwo w Jego miłości do ludzi. Jedynie ta radosna więź z Chrystusem może przynosić radość w służbie i czynić ją owocną. Do tego dochodzi jeszcze jeden element, jakim jest miłość do Kościoła. My nie szukamy Chrystusa wymyślonego przez nas samych. Tylko w rzeczywistej komunii z Kościołem spotykamy rzeczywistego Chrystusa. I znowu, w gotowości miłowania Kościoła, do życia z nim i w nim oraz do służenia w Kościele Chrystusowi, ukazuje się głębia i dojrzałość relacji z Panem⁸¹. Zawsze fascynowało mnie zdanie wypowiedziane przez św. Augustyna: *Ego vero Evangelio non crederem, nisi me catholicae Ecclesiae commoveret auctoritas*⁸². Jak wygląda moja miłość do Kościoła? Czy przez swoje

⁸¹ Joseph Ratzinger, *Kościół. Wspólnota w drodze*, Kielce 2009, s. 116–119.

⁸² Św. Augustyn z Hippony, *Contra epistulam Manichaei quam vocant fundamenti*, 5, 6 (PL 42, 176).

postępowanie nie zaciemnia obrazu Kościoła współczesnemu człowiekowi? Czy naprawdę Kościół jest moją Matką? Odpowiedź należy do was.

5. Po Soborze Watykańskim II spierano się o liczne nowe i stare sprawy. Były to między innymi: relacja między Objawieniem a Pismem Świętym, rozwój dogmatów, reforma liturgii, kolegialność biskupów, zasada pomocniczości w Kościele, papieska nieomylność, kapłaństwo kobiet, koncepcja zmartwychwstania w śmierci, wolność poszukiwań teologicznych, teologia wyzwolenia, cierpienie Boga, ludzka świadomość Jezusa Chrystusa, grzech pierworodny, nadzieja zbawienia dla wszystkich, dziewictwo Maryi, Kościół a demokracja, świeccy w Kościele, ekumenizm, Kościół jako *communio*, relacja chrześcijaństwa do innych religii, odnowa rozumienia ewangelizacyjnej misji Kościoła, reforma reformy liturgicznej, Komunia św. dla katolików rozwiedzionych pozostających w nowych cywilnych związkach małżeńskich, antykoncepcja, etyka seksualna itd. Niektóre sprawy się wyciszyły, inne czekają na decyzję Kościoła, a jeszcze inne pojawią się w następnych latach. Wasze kapłaństwo jest zanurzone w tym tyglu współczesnego świata. W nim musi dojrzewać i owocować. Abyście mogli powiedzieć za apostołem, że łaska Boża nie była w was daremna.

Konferencja VIII

Najświętsza Maryja Panna w życiu kapłana

1. W liturgii Kościoła w święta i uroczystości maryjne najczęściej czytana jest Ewangelia o zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie, w której padają słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Są one dla nas przykładem doskonałego sposobu przyjęcia orędzia i odpowiedzi na nie. Nie sposób pominąć w naszych rozważaniach próby odpowiedzi na pytanie, co dla nas ze sposobu, w jaki Maryja przyjęła Boże wezwanie, jest najważniejsze. Chodzi mi o pogłębienie naszej świadomości i pobożności maryjnej. Musimy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że nasza pobożność maryjna i sposób patrzenia na rolę Maryi są zależne od tego, cośmy w tym zakresie przejęli z naszej tradycji. Są w niej karty piękne i teologicznie poprawne, ale są też pewne obciążenia uwarunkowane czasem i epoką. Zauważa się pewien brak krytycznej refleksji nad naszą masową pobożnością maryjną, a wszelkie próby jej podjęcia skazane są natychmiast na zarzut, że podważa się narodowe i boskie świętości. A przecież tu chodziłoby raczej o pogłębienie, a więc ustawienie we

właściwych wymiarach i na właściwych podstawach kultu maryjnego. Tylko wtedy będzie on miał szanse rozwoju, a pobożność maryjna będzie mogła szanse oddziaływania na nasze i na życie naszych wiernych. Kaznodziejstwo maryjne, pozbawione podstaw biblijnych i teologicznych, może wyrządzić poważne szkody. U jednych wywołuje irytację, nawet sprzeciw, innych popycha czasami w stronę jakichś autentycznych czy – co gorsze – nieautentycznych objawień maryjnych. Szerzy się, także wśród duchownych, jakaś gonitwa za zjawiskami cudownymi, z pogranicza sensacji i pozakościelnego przeżywania zjawisk pozornie nadprzyrodzonych. Zjawiska te bardzo często wiąże się z rzekomymi objawieniami maryjnymi. Lekarstwem na taką gonitwę za pseudoprawdami będzie autentyczna pobożność maryjna, pogłębiona biblijnie i teologicznie.

2. Czymś, co najbardziej zasmuca i niepokoi, jest oderwanie kultu Bogarodzicy od codziennego chrześcijańskiego życia. Nabożeństwa maryjne, nieraz pełne wzruszeń i uczuciowości, gromadzą wielkie rzesze wiernych, ale życie ich idzie zupełnie swoją drogą. Niektórzy kapłani są często zmęczeni wielkim nakładem pracy i kosztem wkładanym w organizowanie „impresz” religijnych, podczas gdy nie realizują programu ani nie starczą im sił na pracę organiczną, codzienną, skuteczną, może nie zbyt spektakularną. Ślubowaliśmy walczyć o każde nowe życie, a jednocześnie dokonywano w Polsce tysiące aborcji. Ustawodawstwo PRL-owskie było pod tym względem bardzo liberalne. Zostało zmienione w Polsce odrodzonej po roku 1989. Ale dawne tendencje do ograniczania ilości potomstwa pozostały, chociaż wszyscy alarmują, że idzie niź demograficzny, że zmniejsza się liczba studentów itd. Ślubowaliśmy trzeźwość, a z jaką siłą daje o sobie znać pijaństwo, zwłaszcza problem kierowców pijanych, zagrażających życiu ludzi. Czy nie należy czasami – pisał śp. ks. J. Kudasiewicz za św. Ludwikiem Marią Grignon de Montfort – do rządu tzw. czcicieli zuchwałych, którzy z nabożeństwem Maryi łączą grzeszne życie, spodziewając się przy tym, że Ona nie pozwoli im zginać. Najbardziej wystawny kult bez równoczesnej troski o prawość życia, o uczciwość i sprawiedliwość nie przynosi chwały, lecz obrazę. Jeżeli za kultem i pobożnością nie idzie uczciwe i szlachetne życie, wtedy jest on pokazem hipokryzji, którą tak zdecydowanie zwalczał Chrystus u faryzeuszów. Z doświadczenia wiemy, że masowe duszpasterstwo z wystawnym kultem połączonym z manifestacją siły może mieć duże znaczenie społeczno-polityczne, ale małe skutki formacyjne. Przyznać też trzeba, że w czasach totalitaryzmu budziło ono świadomość narodową i pozwoliło ocalić tożsamość narodową Polaków. W ostatnich latach stopniowo odchodziliśmy w Polsce od duszpasterstwa masowego. Powstawały w parafiach liczne

wspólnoty i grupy modlitewne, które wymagają specjalnej troski i formacji ze strony duszpasterzy. Dzięki nim pogłębia się życie duchowe w parafiach. Nauka Kościoła w licznych dokumentach na temat kultu maryjnego, jak i w dokumentach mówiących o Kościele przypomina, że prawdziwa cześć Matki Bożej polega nie tyle na łatwym i przemijającym uczuciu, co raczej na naśladowaniu Jej drogi, sposobu Jej odpowiedzi na wezwanie, które Bóg przed Nią postawił. Oto odnośne słowa Soboru Watykańskiego II:

Niechaj następnie wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót⁸³.

Nie chcę tu kwestionować form naszego maryjnego duszpasterstwa, w którym sam byłem wychowany i zaangażowany, ale pragnę podkreślić, że coroczne chodzenie na pielgrzymkę nie zastąpi chodzenia ścieżką Bożych przykazań i drogą Jezusowej Ewangelii. Słyszałem też niejednokrotnie od kierowników pielgrzymek, że ich uczestnicy po dwóch tygodniach dobrej formacji pielgrzymkowej stają się innymi ludźmi.

Wpływ na kształt naszego maryjnego duszpasterstwa, a raczej charakteru pobożności, miała także niewątpliwie kultura sarmacka i epoka szlachecka, której fumi pokutują w naszym życiu po dziś dzień⁸⁴. Cudzoziemcy podróżujący po Polsce zauważali wiele rzeczy, które rodakom nie rzucały się w oczy. Oto niejeden szlachcic codziennie „słuchał” Mszy św., leżąc krzyżem przez cały czas jej trwania, co nie przeszkadzało mu z okrucieństwem traktować swoich poddanych. W okresie PRL utrwaliła się postawa dwulicowości u wiernych, którzy oficjalnie popierali system wrogi Kościołowi, a potajemnie jeździli z rodziną na Jasną Górę, chrzcili dzieci czy prowadzili je do I Komunii św. Na szczęście to już odległa przeszłość, ale rozdział między wiarą a praktyką życia jest w dalszym ciągu obecny. Nie przykrywajmy go pobożnością maryjną, która zobowiązuje nas do wierności Ewangelii. „Czyńcie cokolwiek wam powie mój Syn” – mówi Maryja na godach w Kanie Galilejskiej.

⁸³ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 67.

⁸⁴ Por. wspomnienie o wuju, który w nic nie wierzył oprócz Matki Bożej, w *Szczenięcych latach* M. Wańkowicza.

3. Czego więc my, Drodzy Bracia Kapłani, możemy oczekiwać od siebie, kiedy rozważamy charakter naszej maryjnej pobożności i miejsce Matki Bożej w naszym życiu. Przede wszystkim musimy zwrócić się do źródła, do Pisma Świętego, bo tam znajdziemy istotne rysy naszej drogi śladami Maryi. Biblia ukazuje nam Maryję jako osobę, która niesie tajemnicę Kościoła w dwu wymiarach: jest doskonałym obrazem wspólnoty Kościoła i jest doskonałym wzorem wierzącego, który tę wspólnotę tworzy. Przez co i dlaczego jest doskonałym obrazem wspólnoty Kościoła? Maryja wielkodusznie przyjęła orędzie. Staje w szeregu tych, których nazywamy bohaterami wiary, na czele których idzie Abraham. Ona usłyszała orędzie i uwierzyła. Święty Leon Wielki powie lapidarnie: *Maria prius concepit mente quam corpore* – Maryja pierwszej poczęła Jezusa przez wiarę w swoim umyśle, niż w ciele. O Ewie powie Biblia, że „zerwała owoc”, a więc wzięła sama i dała to Adamowi, a była to śmierć. Maryja otrzymała niezwykle orędzie i je przyjęła. Daje to, co otrzymała, a nie to, co wzięła sama. A tym, co otrzymała i co daje, jest Jezus – to jest życie. I tu jest zasadnicza różnica. Wziąć a przyjąć! Gest przyjmowania i dawania jest gestem życia. My w Kościele – za wzorem Maryi – otrzymujemy życie i jesteśmy powołani po to, aby je dawać światu. Mamy je przyjmując, a nie wzięc. Człowiek pełen pychy bierze sam, pełen pokory za przykładem Maryi – przyjmuje. Mogę więc powiedzieć: zostałem obdarowany życiem. Bóg posłał Anioła Gabriela do małej i pogardzanej miejsciny w Galilei – do Nazaretu. Nie do Judei ani do Jerozolimy, która była stolicą. A ty skąd zostałeś wzięty? Gdzie dościsnęło cię Boże powołanie? Nie to jest najważniejsze, czy pochodzisz z dużego miasta, małej miejsciny czy z wioski. Dawida powołał Bóg z pastwiska. Ważne było to, że Bóg przyszedł do ciebie. Przyszedł i pozdrowił cię, tak jak Anioł Gabriel Maryję. Może nawet jakoś cię do tej drogi kapłańskiej „zniewolił” jak proroka Jeremiasza, który skarżył się potem: „Uwiodłeś mnie Panie, a ja nie mogłem oprzeć się Twemu słowu”. Nie ważne jest miejsce ani pochodzenie. Niestety jest w nas taka podstępna pokusa odgrywania jakiejś znaczącej roli, bycia w „Jerozolimie”, a nie w „Nazarecie”. Bo cóż może być dobrego z Nazaretu? Pytamy się, czy jesteśmy użyteczni, jakie mamy poczucie wartości siebie, użyteczności naszej pracy. Jest dziś takie modne prawo świata, któremu ulegamy: warte jest tylko to, co jest użyteczne. Stąd na gruncie amerykańskim zrodziła się filozofia utylitarystyczna. A Boża ekonomia i logika Boża na przykładzie Maryi mówią coś całkiem przeciwnego. Twoje poczucie wartości nie bierze się z tego, że coś znaczysz, że wiele masz, ale że Pan jest z tobą. Jest z tobą w twoim kapłaństwie, z całym twoim naturalnym i ludzkim wyposażeniem. On chce cię przemienić. Tak jak Maryja słyszysz: Pan z tobą. Czy jest aż takie ważne wszystko inne? Jeśli

tego nie zrozumiesz i nie przyjmiesz, nie będziesz mógł usłyszeć Bożego orędzia. Adhortacja *Marialis cultus* nazywa Maryję Dziewicą modlącą się i słuchającą. Mówimy, że jest wzorem wspólnoty, ponieważ Jej „Tak” buduje tę wspólnotę w sposób doskonały. Zostało poprzedzone jakże licznymi „tak”, poczynając od Abrahama poprzez całą historię zbawienia. Również nasze „tak” wypowiedziane w dniu święceń i ponawiane w codziennym życiu, jest opowiedzeniem się za Bogiem i jako takie buduje wspólnotę Kościoła.

4. Następnym momentem istotnym dla naszej drogi jest potrzeba przejścia od „tak” – czyli deklaracji – do czynów, do działania. Maryjne *fiat* oznaczało nie tylko przyjęcie orędzia, ale i jego realizację. Nasza słabość polega na niemocy przejścia od słowa do czynu. Łatwiej nam o łzy i wzruszenia, trudniej o konsekwentne działanie. Ksiądz Mirewicz kiedyś napisał: „wprowadziliśmy w pobożność maryjną bezradność, płacz i narzekanie”. A tymczasem owo maryjne *fiat* jest twórcze, pełne życia. Maryja wyraża przez nie pełną dyspozycyjność wobec zadań, jakie Bóg jej wyznacza. Nazwaliśmy Maryję wzorem człowieka wierzącego przez umiejętność postawienia siebie do dyspozycji Boga. Teoretycznie dobrze rozumiemy tę prawdę, ale praktyka życia często rozmija się z przesłaniem idącym z postawy Maryi. Nasze *fiat* jest bardzo uwarunkowane egoizmem. Mamy nastawienie na bardzo wybiórcze traktowanie woli Bożej. I tak Bóg potem sprawia w życiu, że gdy się nie pełni wola Pana, ale nasza, to najpierw jesteśmy zadowoleni, że stało się po naszej myśli, ale potem widzimy, że i po ludzku biorąc, straciliśmy, idąc za podszeptem własnego ja. Przychodzi mi na myśl jeden z moich kapłanów, który został wybrany Proboszczem Roku. Bo rzeczywiście dokonał rzeczy niezwykłych: pobudował kościół, budynki parafialne, założył szkołę katolicką, aptekę parafialną, rozbudował do niesamowitych rozmiarów działalność charytatywną, na rotaty potrafił ściągnąć trzy tysiące ludzi itd. W rozmowie z dziennikarzami podkreślałem jego pomysłowość i twórczą inicjatywę. Jedna z dziennikarek mi powiedziała: „Dobrze, zgadzamy się z tym, ale dlaczego ten ksiądz tak bardzo we wszystkim szuka siebie”.

Zastanów się dzisiaj nad tym, jaką odpowiedź dajesz na Boże wezwanie. Porównaj ją z odpowiedzią Maryi, aby zobaczyć, czy jej jeszcze czegoś nie brakuje. Czy twoje *fiat* jest rzeczywiście zgodą na wolę Bożą. Pomnij na słowa: „Przyszędłem, aby pełnić wolę Twoją, Panie”.

Konferencja IX

Modlitwa

1. Ewangelie ukazują Jezusa, który jest jedno z Ojcem. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30). Wyrazem tej jedności jest modlitwa. Czytając Biblię, zauważamy, jak Stary i Nowy Testament rejestrują różne rodzaje i przejawy modlitwy, co uwydatniłem w mojej książce pt. *Modlitwa w Starym Testamencie*⁸⁵. Katechizm Kościoła Katolickiego całą czwartą część poświęca modlitwie chrześcijańskiej. Samo to już świadczy o ważności modlitwy w życiu chrześcijanina, tym bardziej – kapłana. Można sobie wyobrazić księdza, który nie dokonał jakichś nadzwyczajnych wyczynów budowniczych czy duszpasterskich, nie został zauważony przez media, ale trudno sobie wyobrazić kapłana, który się nie modli, co wydaje się być sprzecznością samą w sobie (*contradictio in adiecto*). Jeśli kapłan się nie modli, to znaczy, że nie wierzy, że nie kocha, że się wypalił. Mamy wtedy do czynienia z atrofią życia duchowego i wtedy umiera także modlitwa, albo raczej zanik modlitwy jest przyczyną tejże atrofii. Potwierdzają to liczne rozmowy, które prowadziłem z kapłanami przeżywającymi głęboki kryzys aż do odejścia z kapłaństwa. Prawie że jednogłośnie stwierdzali, że z chwilą, gdy zaniedbali modlitwę, regularną spowiedź sakramentalną i praktyki duchowne, zwałił się na nich kryzys, z którym nie mogli sobie dać rady. Jeśli ktoś z was otrzymał od Pana niejako w formie gotowej dar modlitwy, niech za to dziękuje Bogu na kolanach każdego dnia. Inni muszą w sobie ten nawyk modlitwy wypracować. Dar modlitwy jest potrzebny dla mnie osobiście, ale jest potrzebny przede wszystkim dla wspólnoty, do której zostałem posłany. Pan prowadzi nas ku dojrzałości duchowej, jeżeli tylko nie będziemy Mu przeszkadzać. I jest to nawet pewną prawidłowością, że z biegiem lat kapłańskiego życia dojrzeva w nas rozumienie modlitwy i wzrost w łasce modlitwy. Pan daje nam okazję otwarcia się na dar modlitwy. Uczymy się modlitwy od braci w kapłaństwie, jak również od świeckich. Kiedykolwiek siadałem do konfesjonau, uczyłem się od penitentów szukania form doskonalszego życia i umiłowania modlitwy. Te spowiedzi były dla mnie czymś bardzo mobilizującym; jeśli nasi wierni tak chcą dążyć do doskonałości, co cóż dopiero ja, który mam ich do Boga prowadzić.

2. Istnieje jednak realne niebezpieczeństwo, że można wykreślić modlitwę ze swego życia. Dlatego dokonując rachunku sumienia w tym względzie, po-

⁸⁵ Marian Gołębiowski, *Modlitwa w Starym Testamencie*, Warszawa 1996.

myślmy, czy rzeczywiście modlitwa jest naszą codziennością, czy jest w nasze kapłańskie życie wpisana. Wyrzucenie jej na margines życia może płynąć z paru źródeł. Nie wszyscy otrzymali solidną formację do praktykowania modlitwy w dzieciństwie czy w okresie młodości. Na ogół w większości naszych domów była obecna modlitwa. Może z położeniem głównego akcentu na obowiązek odmówienia pacierza, z wyakcentowaniem szacunku wobec Boga. To był dobry początek. Od czegoś trzeba bowiem zacząć. Tu rodzi się problem wpływu na życie obrazu Boga, jaki nam został przekazany. Czy życie z Bogiem w rodzinie było oparte na potrzebie spełnienia obowiązków religijnych, czy też na treści modlitwy? Myślę, że te dwie sprawy wzajemnie się przenikają. Ważne jest, czy było to przeżycie pełne radości i zaufania. Czy modlitwa była przedłużeniem radosnej atmosfery domu, pełnego zaufania, poczucia bezpieczeństwa, wzajemnego przebaczenia sobie, braku zawiści? Może nawet nie zdajemy sobie sprawy, w jakim stopniu te naturalne uwarunkowania życia naszych rodzin zaważyły na naszym dorosłym stosunku do Boga na modlitwie. Jedno jest pewne: gdyby nie było modlitwy w naszych domach, najprawdopodobniej nie byłoby nas w szeregach kapłańskich. Jestem pod wrażeniem lektury książki *Mój brat, Papież*. Jest to książkowy zapis wywiadu udzielonego przez brata Benedykta XVI, Georga Ratzingera, który – jak podała prasa – ukończył dziewięćdziesiąty rok życia. Opisuje atmosferę domu rodzinnego, w którym zawsze była obecna modlitwa. W takiej atmosferze wzrastał przyszły papież. Ku mojemu zaskoczeniu odnajdywałem w tych wspomnieniach wiele podobieństw do mojego domu rodzinnego, gdzie również zawsze była obecna modlitwa i poszanowanie przykazań Bożych.

3. Seminarium duchowne to był czas, kiedy modlitwy było wiele: myślna, głośna, indywidualna, liturgiczna, liturgia godzin (brewiarz) odmawiana indywidualnie i zespołowo oraz inne. Ponadto były te zupełnie prywatne, które wynieśliśmy z domu rodzinnego. Niektóre modlitwy z czasów seminaryjnych odmawiam po dziś dzień. W międzyczasie doświadczyłem reformy liturgicznej, będącej rezultatem postanowień Soboru Watykańskiego II. Rozstano się z rytmem trydenckim Mszy św., według którego odprawiałem Mszę św. po łacinie w pierwszych latach kapłaństwa. Zmieniła się liturgia sakramentów świętych i różnych obrzędów, które kultywowane są w ciągu roku kościelnego. Bardzo pozytywnie przyjąłem reformę modlitwy liturgicznej, zwanej przedtem *Breviarium Romanum*, a obecnie liturgią godzin. Uważam ją za najbardziej udaną w ramach ogólnej reformy liturgii Kościoła. Wspomniałem już poprzednio o ubogaceniu liturgii eucharystycznej przez obfitszy wymiar słowa Bożego. Niestety mało znałem modlitwę oazową czy neokatechumenalną, bo w początkach

mojego kapłaństwa takiej modlitwy po prostu nie było. Nie kształtowaliśmy naszej modlitwy w grupach, które są zjawiskiem późniejszych lat. Dochodziłem do wniosku, że trzeba ciągle uczyć się modlitwy, a zwłaszcza modlitwy myślniej. Od wielu lat odprawiam rozmyślanie w oparciu o teksty mszalne. Nigdy mi się ta praktyka nie znudziła, co więcej, nie korzystam z żadnych pomocy książkowych do medytacji, które wydają mi się mdłe w porównaniu z tekstami biblijnymi. Odejście kapłanów od modlitwy jest zjawiskiem smutnym i wcale nie tak rzadkim. Jeden z proboszczów skarżył mi się, jakże trudno namówić mu kolejnych wikariuszy, których ma w swojej parafii, do wspólnej jutrzni czy innej godziny kanonicznej. W Polsce stanowczo za mało liturgia godzin stała się modlitwą Ludu Bożego, a takie przecież było zamierzenie Soboru. Jest to – można powiedzieć – najsłabszy punkt reformy liturgicznej w Polsce. Drugim takim punktem jest stosunkowo rzadkie praktykowanie nabożeństwa pokutnego, jako bezpośredniego przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania, do spowiedzi św. Co mnie napełnia radością, to widok młodych księży gromadzących się na spotkanie w grupach, kiedy dzieją się jakieś ważne wydarzenia w życiu Kościoła w Polsce lub świecie, aby się modlić wspólnie. My starsi możemy się od nich wiele nauczyć.

4. Zacznijmy znów się modlić, jeśli zagubiliśmy praktykę modlitwy. Powróćmy do modlitwy, jeśli były zaniedbania z naszej strony. Nie tłumaczmy się więcej, że jesteśmy tak zapracowani, że nie mamy czasu na modlitwę. Czyż nie jest znaczące, że tak wielu ludzi, nie tylko młodych, szuka dziś środowisk modlitwy, medytacji, ciszy. Szkoda, że niektórzy czynią to poza Kościołem katolickim, poza wspólnotą parafialną. Ludziom już dzisiaj nie wystarcza anonimowa grupa parafialnej rzeszy wiernych, chcą tworzyć wspólnotę modlitwy. Jeśli jej nie znajdują w parafii, idą gdzie indziej lub szukają jej poza Kościołem. Ten zaś ma w swej tradycji bogactwo form modlitewnych, medytacji. Dlaczego więc odchodzą do jakichś grup pseudoreligijnych, o synkretycznym rodowodzie religijnym? Czy to nie nasza wina, żeśmy to bogactwo zakopali jak ów ewangeliczny skarb, żeśmy wiernych pozbawili udziału w tym bogactwie duchowym? Sami staliśmy się zbyt sformalizowani, urzędowi w kontakcie z Bogiem i tą postawą zaraziliśmy naszych wiernych. Cóż robić, aby było lepiej? Przywrócić naszej modlitwie jej autentyczne biblijne korzenie. Modlitwa oderwana od korzeni biblijnych schodzi na manowce teologii i łatwo wpada w sentymentalizm. Dziękować należy Bogu za reformę liturgii, która miała zbawienne skutki w odnowie życia modlitwy. Nie chodzi jedynie o modlitwę wspólną, ale także modlitwa indywidualna może i powinna odkrywać piękno tekstów biblijnych, a zwłaszcza Psalmów. Niech oranci Starego i Nowego Testamentu staną się na-

szymi przewodnikami. Właśnie w Biblii znajdujemy wszystkie możliwe rodzaje modlitwy. Modlitwa oparta na Biblii wprowadza nas w jej sedno: traktujemy ją nie tylko jako ratunek czy ucieczkę, ale jako stałą naszą postawę, stały element naszego życia, bo człowiek Starego Testamentu modli się w każdej sytuacji swojego życia. Sens modlitwy polega na szukaniu światła i mocy: światła, aby zrozumieć wolę Bożą wobec nas, mocy, aby ją wypełnić. Uczy nas odczytywania stałej obecności Boga przy nas. Tak jak to jest napisane u Izajasza:

Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu: tyś moim! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą i gdy przez rzeki, nie zatopię ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg (Iz 43, 1b-3a).

5. Modlitwa nasza staje się niekiedy walką, zmaganiem. Modlitwa zmagania ze sobą samym, ale i z Bogiem, gdy nie rozumiemy Jego woli. W walce Jakuba z aniołem Biblia w Księdze Rodzaju daje przykład modlitwy jakże mocnej i jednocześnie natrętnej: „Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (Rdz 32, 27). W Psalmach znajdujemy wersety na każdą sytuację naszego życia. Modlitwa naszego życia to ilustracja tej prawdy, o której mówił Jezus:

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. [...] Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15, 1.4-5).

Jeśli się nie modlimy, to sami przerywamy tę organiczną i wewnętrzną jedność z Chrystusem. Obecnie – jak już nadmieniałem – wzrasta znaczenie modlitwy myślniej. To jest dobry objaw życia duchowego w Kościele. Osobiście ubolewam nad tym, że za mało znana jest w Kościele w Polsce praktyka *lectio divina*. Adhortacja *Pastores dabo vobis* w mówi, że istotnym elementem formacji duchowej jest połączone z rozmyśleniem i modlitwą czytanie słowa Bożego⁸⁶. Dziś ukazują się coraz częściej takie teksty do medytacji biblijnej. Dobrze wiemy, że modlitwa nie jest ucieczką w bierność, choć niektórzy tak sądzą. Jest to dla kapłana najbardziej owocny sposób aktywności i najpiękniejszy. Zasta-

⁸⁶ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, nr 47.

nówmy się, czy każde nasze działanie ma wsparcie w aktywności modlitewnej. Zwróćmy szczególną uwagę na modlitwę kapłańskiej wspólnoty braterskiej. Jezus bowiem obiecał:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli dwaj z was na ziemi o coś zgodnie prosić będą, to wszystkiego wam użyczy mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie dwaj lub trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18, 19).

Konferencja X

W służbie nowej ewangelizacji

1. Pierwszy raz o nowej ewangelizacji wypowiedział się Jan Paweł II, w czasie pierwszej podróży do Polski, w Mogile 1979 roku. „Otrzymałszy znak [...], że rozpoczęła się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama, co pierwsza”⁸⁷. To krótkie zdanie przeszło wtedy niezauważone. Kiedy wypowiedzi Jana Pawła II zaczęły się powtarzać, zwrócili na nie uwagę teologowie. Naukę Jana Pawła II podjął Benedykt XVI. W 2010 roku wydał list apostolski *Ubicumque et semper* powołujący do życia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. W dokumencie tym podana jest precyzyjna definicja nowej ewangelizacji oraz uzasadniona jest jej konieczność.

Co to jest nowa ewangelizacja? Papież Jan Paweł II mówi o niej w kontekście pastoralnym, tj. na tle sytuacji religijnej Europy. Czym się ona charakteryzuje? Zdaniem papieża „utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego”⁸⁸. Zjawisku temu towarzyszy praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna. Europa przyjmuje oblicze laickie. Parlamentey tworzą prawodawstwo antychrześcijańskie (w kwestii aborcji czy eutanazji). Druga cecha to lęk przed przyszłością. Niepewność jutra powoduje wewnętrzną pustkę, która prowadzi ludzi do utraty sensu życia i do samotności. Dalszą konsekwencją jest rozpadająca się koncepcja rodziny. Nie na tym koniec. Kolejnym elementem jest „dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa”⁸⁹. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka i do „kultury śmierci”. Europejska kultura

⁸⁷ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w ogrodzie Klasztoru Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile, 9 czerwca 1979 r.

⁸⁸ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 7.

⁸⁹ Tamże, nr 9.

sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał⁹⁰.

2. Sytuacja religijna w Polsce wcale nie jest lepsza. Dlatego my też potrzebujemy nowej ewangelizacji. Posyłamy misjonarzy na cały świat, a nie widzimy terenów misyjnych u nas. Nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że ponad dwadzieścia procent ochrzczonych utraciło żywy sens wiary i prowadzą życie dalekie od Chrystusa, od Jego Ewangelii i Kościoła. Jest to kilka milionów ludzi, którzy potrzebują nowej ewangelizacji lub reewangelizacji. Proszę zajrzeć do duszpasterstw akademickich i zobaczyć, jaki procent studentów ma żywy kontakt z Chrystusem. Ten proces odchodzenia od Chrystusa zaczyna się już w szkołach średnich. Jest to nowe wyzwanie dla Kościoła w Polsce. W Europie i w Polsce „konieczna jest prawdziwa misja *ad gentes*”⁹¹, tj. głoszenie Ewangelii dla ludzi nieochrzczonych, nieznających Chrystusa. Głoszenie to nazywa papież pierwszą ewangelizacją. Uzasadnia ją faktem istnienia osób, które nie dostały tego sakramentu. Nowa ewangelizacja natomiast adresowana jest do ludzi już ochrzczonych, którzy utracili żywy sens wiary i nie uważają się już za członków Kościoła. Prowadzą życie dalekie od Chrystusa i jego Ewangelii. Wielu z nich żyje tak, jakby Chrystus nie istniał⁹². Praktycznie żyją jak ateści. Wiara nie wpływa na ich życie. Niestety, stałej, nowej ewangelizacji na terenie parafii jeszcze nie ma. Jest jeszcze trzecie środowisko, które potrzebuje nowej ewangelizacji, środowisko ochrzczonych, którzy nie mają jednak osobistego, głębszego związku z Chrystusem. Ich wiara opiera się tylko na rodzinnej tradycji i często jest to wiara sformalizowana, trudno nazwać ją żywą. Według papieża „nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: Ja jestem z wami”⁹³.

Czy w naszym polskim Kościele mamy wiernych, których można by zaliczyć do tej grupy? Oczywiście, że mamy. Są ludzie, dla których ten związek z Chrystusem i Kościołem jest sporadyczny: pasterka, rezurekcja, ślub, pogrzeb chrześcijański. Mają jeszcze isierkę wiary, ale przywaloną grubymi popiołami. Od czasu do czasu dobrowolnie przychodzą do Kościoła. Duszpasterze winni mieć tego świadomość. Wspomniane święta i obrzędy – to miejsca nowej ewangelizacji. Nie można gadać byle co, ale trzeba głosić z mocą Jezusa Chry-

⁹⁰ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 9.

⁹¹ Tamże, nr 46.

⁹² Tamże, nr 47.

⁹³ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 29.

stusa, jedynego naszego Pana i Zbawcę. Są to okazje duszpasterskie, które należy dobrze wykorzystać dla nowej ewangelizacji.

3. Przedmiotem przepowiadania jest Chrystus, który został ukrzyżowany, umarł, zmartwychwstał; w Nim dokonuje się pełne i autentyczne wyzwolenie od zła, od grzechu i od śmierci; w Nim Bóg daje „nowe życie”, Boskie i wieczne. To właśnie jest Dobra Nowina, która przemienia człowieka i historię ludzkości, i którą wszystkie narody mają prawo poznać⁹⁴. Nasz program duszpasterski jest skupiony wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować...⁹⁵ O jakie poznanie chodzi? Nie chodzi o poznanie abstrakcyjne ujęte w formułki, ale o poznanie, które prowadzi do miłości i naśladowania żywej Osoby Jezusa. Celem ewangelizacji i reewangelizacji jest kontemplacja oblicza Chrystusa – oblicza Syna, oblicza cierpiącego Sługi Jahwe, oblicza Zmartwychwstałego. Kościół tak ma głosić Chrystusa, żeby prowadzić słuchaczy do kontemplacji. Chrześcijaństwo to Chrystus! To Osoba, to Żyjący. Spotkać Jezusa, miłować Go i sprawić, by Go miłowano: oto chrześcijańskie powołanie.

Prymat żywej Osoby Jezusa w ewangelizacji czy reewangelizacji nie oznacza lekceważenia prawd objawionych. Chrześcijaństwo nie jest doktryną, nawet piękną, nie jest zbiorem wspaniałych wartości, tzw. chrześcijańskich, ale jest Osobą, komunią osoby człowieka z żywą Osobą Jezusa. Dopiero potem chrześcijaństwo jest akceptacją prawd objawionych przez Jezusa Chrystusa. Ważniejszy jest Oblubieniec niż bogate wiano, jakie daje swej Oblubienicy – Kościołowi.

4. Kto ma prowadzić nową ewangelizację? Wszyscy członkowie Ludu Bożego. Kto prawdziwie spotkał Chrystusa, nie może Go zatrzymywać dla siebie, ale winien Go głosić⁹⁶. Ewangelizatorzy powinni być równocześnie świadkami. Oczywiście w pierwszym szeregu znajdują się biskupi i kapłani. Istotne dla głoszenia nowej ewangelizacji jest zwłaszcza „świadectwo osób konsekrowanych”. Następnie Jan Paweł II podkreśla rolę ludzi świeckich w ewangelizacji. „Za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata, jako znak oraz źródło nadziei i miłości”⁹⁷. Wśród świeckich głosicieli Ewangelii szczególną rolę odgrywały i odgrywają kobiety. Żeby mogły tę rolę

⁹⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, nr 44.

⁹⁵ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 29.

⁹⁶ Tamże, nr 40.

⁹⁷ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 41.

wypełnić, konieczna jest w Kościele ich promocja. Widzimy więc, że nowa ewangelizacja jest zadaniem całego Kościoła.

Nie można być uczniem Jezusa, nie będąc jednocześnie misjonarzem. Uczniostwo i zaangażowanie misyjne są jak dwie strony tego samego medalu, jak dwa profile tej samej twarzy, dwa konieczne wymiary tej samej Osoby! Jedno bez drugiego nie istnieje. Ta logika i dyscyplina leży u podstaw (kluczowego!) wezwania z *Aparecida*: wezwania do nawrócenia pastoralnego. Już sam podtytuł słynnego dokumentu *Aparecida* jest bardzo wymowny: *Jesteśmy uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*⁹⁸.

5. Czy w Piśmie Świętym Nowego Testamentu znajdziemy wzór nowej ewangelizacji? Tak, Ewangelia Łukasza jest ewangelią ewangelizatora. Ewangelie są podręcznikami inicjacji chrześcijańskiej. Ewangelię Marka można nazwać ewangelią „inicjacji katechumenalnej”. Etap drugi reprezentuje Ewangelia Mateusza, którą można nazwać ewangelią Kościoła. Przekazuje ona neoficie pełną instrukcję konieczną do całkowitego włączenia się we wspólnotę (por. Mt 28, 19-20) i rozpoznania w niej Osoby Jezusa Chrystusa. Etap trzeci, którym jest Ewangelia Łukasza, to etap ewangelizacji i świadectwa. Wzorem tej ewangelizacji jest sam Jezus, który „przemierzał miasta i wsie, nauczając i odbywając swą podróż do Jeruzalem” (Łk 13, 22). Biblijnym paradygmatem nowej ewangelizacji jest dwudziesty czwarty rozdział Ewangelii Łukasza – Jezus głosi Ewangelię uczniom z Emaus. Są to typowi adresaci nowej ewangelizacji. Należeli do Jezusa, ale od Niego odeszli. Co robi Jezus? Idzie z nimi, rozmawia i wyjaśnia Pisma. Uczniowie rozpoznają Go po łamaniu chleba. Wrócili do Jerozolimy, by doświadczeniem spotkania z Panem podzielić się z uczniami. Reewangelizacja na wzór Jezusa domaga się wyjścia na drogi do współczesnego Emaus i szukania zagubionych i smutnych ludzi, którzy niegdyś byli uczniami Jezusa. Reewangelizacja na wzór Jezusa nie może być masowa, ale indywidualna lub grupowa. To bardzo cierpliwe łowienie na wędkę, a nie masowe zagarnianie w sieci. Każdy bowiem ma własne problemy, które sprawiły, że odszedł od Pana. Nowa ewangelizacja oparta na nauce Jezusa Chrystusa (Mk 16, 15-16; Mt 28, 16-20) i zalecana przez Nauczycielski Urząd Kościoła nie podoba się wszystkim, szczególnie tym, do których jest adresowana. Dostrzegają w niej zagrożenie

⁹⁸ V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Aparecida. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*, Gubin 2014.

swej wolności i laickiego stylu życia, co uważają za coś naturalnego i zwykłego. Dlatego nowa ewangelizacja jest trudniejsza od pierwszej ewangelizacji⁹⁹.

Drodzy Bracia! Droga Chrystusa do serca konkretnego człowieka, narodu i państwa wiedzie, według nauki Jezusa i Kościoła, przez ewangelizację i nową ewangelizację. „Cóż mamy czynić bracia?” (Dz 2, 37). Odpowiedź jest jasna: zakasać rękawy i wziąć się poważnie do nowej ewangelizacji, do której wezwał wszystkich Polaków św. Jan Paweł II. Amen.

⁹⁹ Por. ks. Józef Kudasiewicz, *Powołanie do służby. Szkice z teologii i duchowości biblijnej*, Lublin 2011, s. 346–362.

W blasku Tego, który jest

Homilia na Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego
(Kalisz, Narodowe Sanktuarium św. Józefa, 29 kwietnia 2020 r.)

OPŁUKALI SWE SZATY I W KRWI BARANKA JE WYBIELILI

1. Gromadzimy się w tym czcigodnym sanktuarium z okazji siedemdziesiątej piątej rocznicy cudownego wyzwolenia kapłanów – więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau – za przyczyną, św. Józefa Kaliskiego. Jednocześnie jest to od roku 2005 Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego w czasie II wojny światowej. Stajemy przed wizerunkiem św. Józefa, któremu zawieramy losy Kościoła powszechnego, polskiego, kaliskiego i jego kapłanów, stojących na straży Ewangelii Chrystusowej, głosząc ją i wyjaśniając Ludowi Bożemu w swoich parafiach. Tym bardziej, że dzisiaj też obchodzimy święto św. Katarzyny Sienieńskiej, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy. Obejmujemy więc naszą modlitwą całą Europę ze wszystkimi jej problemami i wyzwaniem, z pandemią koronawirusa o wymiarze światowym, a w szczególności sposób nasze oczy kierujemy na kapłanów polskich, którzy w czasie II wojny światowej i następnych latach złożyli olbrzymią hekatombę krwi męczeńskiej za Kościół i Ojczyznę. Święta Katarzyna z Sieny została kanonizowana przez Piusa II w roku 1461, uhonorowana tytułem doktora Kościoła przez papieża Pawła VI w 1970 roku oraz dziesięć lat później ogłoszona współpatronką Europy przez Jana Pawła II. Jej pasmo życia zamyka się w trzydziestu trzech latach. Urodziła się w 1347 roku w Sienie, a zmarła w 1380 w Rzymie. Znamy ją jako misjonarkę odkupienia, występującą nieraz przeciw możnym i panującym, gotową do podejmowania długich podróży i do gromadzenia wokół siebie licznych uczniów. Gorąco nakłaniała papieży do powrotu do Rzymu. Broniła papieżstwa w czasie trwania wielkiej schizmy zachodniej. Odznaczała się gorliwością w wysiłkach o polepszenie obyczajów i troską o chorych i uwięzionych.

2. W pierwszym czytaniu wyjętym z Listu św. Jana Apostoła pada bardzo ważne stwierdzenie: „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemno-

ści” (1 J 1, 5). Powiedzieć, że Bóg jest światłością, wcale nie jest jednoznaczne z twierdzeniem, że Go widzimy. „Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1, 18) – napisał św. Jan Ewangelista. A jednak Tomasz Merton stwierdził, że Bóg jest światłością, dzięki której w ogóle widzimy. Bóg jest światłością w takim sensie, że oświeca nas, że daje nam tę pewność, której potrzebujemy, abyśmy mogli dostrzec Jego obraz w nas i abyśmy znaleźli drogę prowadzącą nas do Niego poprzez naszą codzienną historię. Nieco dalej w tymże czytaniu pada drugie stwierdzenie: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1, 8). Chodzi o spojrzenie w prawdzie na własne życie. Tak, jesteśmy grzesznikami. Stwierdzenie to wyraża postawę wobec własnej kondycji ludzkiej naznaczonej grzechem, słowem; wobec kondycji grzesznika potrzebującego zbawienia, którego źródłem jest krew Chrystusa.

Niezwykle głęboka w swej treści jest dzisiejsza Ewangelia. Na początku są słowa modlitwy Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Bóg jest Panem nieba i ziemi – to prawda objawiona już w Starym Testamencie. „Prostaczkiwie” to uczniowie, którzy naprawdę słuchali objawionego przez Jezusa orędzia i stali się jak małe dzieci. Dalej Jezus mówi: „Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). Równa godność Ojca i Syna, objawiona we wzajemnej relacji między Nimi, odegrała istotną rolę w rozwoju chrystologii, czyli nauki o Chrystusie. Jest to jedno z miejsc biblijnych prowadzących do poznania, że Ojciec i Syn są sobie równi na płaszczyźnie istnienia, co stanowi fundamentalną prawdę naszej wiary, której Kościół od początku bronił przeciwko różnym błędom chrystologicznym, pojawiającym się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Umiłowani w Panu!

3. Sprawując Eucharystię w Dniu Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego, modlimy się za tych, którzy „odpoczywają od trudów swoich”. Albowiem księża, którzy przeżyli czas II wojny światowej w niemieckich obozach koncentracyjnych, już nie żyją. Prosimy Miłosiernego Boga, aby ich obdarzył radością wiekiuszą, a męczenników spośród ich grona prosimy o wstawiennictwo za nami, którzy trudząc się i potykając, przemierzamy szlaki tej ziemi, byśmy mogli kiedyś z czystym sumieniem stanąć przed Panem życia i śmierci. Stoją więc przed oczyma naszej wyobraźni ci, którzy idąc ku śmierci, składali ofiarę z siebie, za Kościół i za lud Boży pozostały w kraju, skazany na eksterminację, wyniszczenie biologiczne, biedę, poniewierkę i upokorzenie. To dzięki

ich ofierze – w co sam głęboko wierzę – naród polski przetrwał, zachował wiarę pomimo narzuconego mu systemu ateistycznego, trwał przy Kościele i jego pasterzach w trudnej rzeczywistości powojennej Polski. Natomiast ci, którzy pozostali przy życiu, już pod koniec wojny, wobec niepewności, co może się z nimi stać, oddali się 22 kwietnia 1945 roku w opiekę św. Józefowi Kaliskiemu, swemu Obrońcy i Orędownikowi, i prosili go o cud wyzwolenia i ocalenia. Przyniekali, że po szczęśliwym powrocie do ojczyzny złożą św. Józefowi „publiczny modlitewny hołd” podczas pielgrzymki do kolegiaty kaliskiej. Inicjatywa aktu zawierzenia wyszła od ks. Jana Adameckiego z Włocławka, mojego profesora seminaryjnego, a ostateczną wersję tego tekstu przygotował zespół z ks. kan. Franciszkiem Jedwabskim z Poznania i ks. kan. Bolesławem Kunką z Włocławka. W czasie mojego pobytu w seminarium włocławskim ks. prał. Kunka był proboszczem parafii katedralnej. To bardzo znana i ceniona postać kapłana w diecezji włocławskiej.

Na wstawiennictwo św. Józefa nie trzeba było długo czekać. Bo oto dnia 29 kwietnia 1945 roku żołnierze z patrolu VII Armii Amerykańskiej dowodzonej przez generała Pattona wyzwolili obóz na kilka godzin przed planowaną przez hitlerowców jego całkowitą likwidacją i wymordowaniem pozostających w nim więźniów. Żołnierze amerykańscy sprowadzili okolicznych Niemców, aby zobaczyli co ich rodacy-naziści zgotowali ludziom świeckim i kapłanom katolickim. A ci ze zdumieniem zobaczyli sterty trupów, tysiące ofiar obłędnej ideologii wodza III Rzeszy. Nie da się opisać tego, co działo się w chwili wyzwolenia. Wśród więźniów zapanowała niezwykła radość, że wreszcie po latach kaźni i niewolniczej pracy nastąpiła wolność. Noszę w pamięci żywy obraz tego wydarzenia, który w barwnym opowiadaniu przekazał mi więzień Dachau, a późniejszy biskup koszalińsko-kołobrzeski śp. bp Ignacy Jeż, który był seniorem po objęciu przeze mnie posługi pasterskiej w tej diecezji. Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jedno wspomnienie tego dnia opisane przez abp. K. Majdańskiego, również mojego profesora seminaryjnego.

Nad obozem ciągle krzyk szalonej radości, na dachach wszystkich baraków – flagi narodowe [...] Fala więźniów – już byłych więźniów – po tylu latach biegnie po raz pierwszy po Lagerstrasse, bez popędzania: *los* i *schnell*, z tą jedyną radością w sercu, jaką daje wolność. Otaczają żołnierza alianckiego. To chyba dowódca [...] ten wchodzi na taras Jourhausu, uspokaja entuzjazm i woła: Jesteście wolni! Bogu, nie nam dziękujcie. Kto się umie modlić, niech podziękuje wraz ze mną. (Uczynił) znak krzyża i (wypowiedział) słowa „Ojcze nasz”¹⁰⁰.

¹⁰⁰ Kazmierz Majdański, *Będzicie moimi świadkami*, Szczecin 1987.

Przez obóz koncentracyjny w Dachau przeszło od roku 1940 do wyzwolenia w dniu 29 kwietnia 1945 roku łącznie 2794 duchownych z całej Europy. W tej liczbie było 1780 duchownych z Polski, spośród których zginęło 768. Wśród nich był bł. Michał Kozal, biskup pomocniczy wrocławski. Z samej diecezji wrocławskiej w czasie wojny w różnych obozach i miejscach egzekucji zginęło dwustu dwudziestu kapłanów, czyli połowa duchowieństwa diecezji. Największe straty poniosła ówczesna diecezja chełmińska, której duchową spuściznę przejęła diecezja pelplińska. Beatyfikacja bp. Michała Kozala odbyła się w Warszawie 14 czerwca 1987 roku. Świadomy tego, czym był obóz w Dachau dla duchowieństwa polskiego, wiedziony duchem solidarności ze zmarłymi współbraćmi i ekspiacji odwiedziłem to miejsce w latach 70. ubiegłego wieku. Zobaczyłem uporządkowane i wyspane tłuczkiem aleje, kaplicę, w której odbywają się nabożeństwa ekumeniczne. Zniknęły baraki, piece krematoryjne, wieże strażnicze, ogrodzenia z kolczastego drutu i betonu, zniknęło wszystko, co mogłoby przypominać, że tutaj człowiek człowiekowi stał się wilkiem (*homo homini lupus*).

Drodzy moi Słuchacze!

4. II wojna światowa doprowadziła do mionów ludzkich tragedii. W szczególności sposób była prześladowana religia i wiara, zarówno przez hitlerowców, jak i komunistów. Kapłani polscy początkowo umieszczeni byli w więzieniach miejskich i obozach przejściowych, a później przewieziono ich do obozów koncentracyjnych. Taki los spotkał wspomnianego już bł. bp. Kozala, profesorów WSD we Wrocławku i alumnów. Najpierw byli więzieni we Wrocławku, potem w Łądzie nad Wartą i wreszcie wylądowali w Dachau, skąd wielu już nie wróciło. Natomiast kapłani pracujący w duszpasterstwie na Kresach wschodnich, które w dniu 17 września 1939 roku zostały zajęte przez wojska sowieckie, dzielili los swoich parafian. Kiedy zarządzono wywózki ludności polskiej na Sybir, na daleką północ, do Wołogdy, na Kołymę czy do Kazachstanu, z grupami Polaków często powędrowali kapłani. Wielu z nich nie powróciło. Złożyli swoje kości na „niehumanitarnej ziemi”. Pozostali na Kresach działali w warunkach duszpasterstwa „konspiracyjnego”. Ci, co przeżyli, musieli w roku 1945 opuścić rodzinne strony i osiedlić się w Polsce ukształtowanej po wojnie w nowych granicach. Tutaj spotkali się z tymi współbraćmi, którzy powrócili z niemieckich obozów koncentracyjnych. Jaki ich czekał los w odrodzonej ojczyźnie? Czekali ich nowa udręka, szykany ze strony władzy komunistycznej, dla wielu – aresztowania, przesłuchania, prześladowania i więzienia. Wspominam dziś z wielkim szacunkiem bp. Franciszka Korszyńskiego, sufragana wrocławskiego, który opisał życie obozowe w swej książce pt. *Jasne promienie w Dachau*. Nie mogę nie wspomnieć ks. dr. Leona Andrzejewskiego, rektora WSD we Wrocławku

z czasów moich studiów w tej uczelni, i ks. prof. Stanisława Librowskiego, który wykładał nam historię Kościoła. To byli więźniowie z Dachau. Jakże dziś nie wspomnieć tu w Kaliszu ks. inf. Stanisława Piotrowskiego, któremu udało się uciec z obozu w Stutthofie, aby potem gorliwie pracować na różnych stanowiskach najpierw w diecezji włocławskiej, a ostatnie lata w diecezji kaliskiej. Nie mogę nie wspomnieć ks. prał. W. Szafrąńskiego z diecezji włocławskiej, który w czasie okupacji wieziony do Rzeszy wyskoczył z pociągu tuż przed ówczesną granicą polsko-niemiecką, aby wciągnąć się w wir pracy w warunkach okupacyjnych w Grójeckiem. Po wojnie był prefektem młodzieży licealnej miasta Włocławka i przez czterdzieści lat oficjałem sądu biskupiego.

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

5. Ukoronowaniem tego pasma cierpień kapłanów i innych ludzi w Polsce była beatyfikacja stu ośmiu męczenników II wojny światowej, dokonana przez Jana Pawła II w Warszawie w czasie podróży apostolskiej do ojczyzny w dniu 13 czerwca 1999 roku. Wśród nich znaleźli się kapłani, zakonnicy, siostry zakonne, klerycy i bracia. To ci, którzy „opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili”. Mamy więc orędowników w niebie, do których możemy zwracać się z prośbą, by wypraszały łaski dla Kościoła, dla wiernego ludu Bożego, by wypraszać dla niego męstwo w wyznawaniu wiary w czasach epidemii i śmierci wielu braci.

Oto refleksje, które zrodziły się w naszych umysłach i sercach w czasie przeżywania Dnia Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Wspominaliśmy bohaterów wiary, którzy w sytuacjach ekstremalnych nie zdradzili Chrystusa ani Jego Kościoła. Poszli na śmierć. W większości ich ciała zostały spalone, uleciały z dymem kominów krematoryjnych. Ci, którzy przeżyli, skazani byli na konfrontację z systemem totalitarnym narzuconym Polsce po wojnie. Dzięki męczeńskiej krwi duchownych, którzy ginęli w obozach i innych miejscach zagłady, pozostali przy życiu kapłani trwali przy prymasie Wyszyńskim, przy Kościele, broniąc chrześcijańskiej tradycji naszego narodu. To dzięki męczeńskiej krwi współbraci otrzymali prawo i impuls do odważnego dawania świadectwa Chrystusowi na ziemi polskiej. Nie byli oni samozwańcami ani uzurpatorami władzy duchowej żadnej rządu dusz, bo ich praca i misja naznaczona była męczeńską krwią tych, którzy ich wyprzedzili na drodze do Pana. Mamy więc prawo chodzić po tej polskiej ziemi z podniesioną głową i głosić Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Szanujmy naszych kapłanów, wspomagajmy ich, bo zasługują na dobre imię i wdzięczność. Są grzeszni jak wszyscy ludzie, ale są gotowi służyć człowiekowi, pomimo trudności jakie Kościół napotyka w swej misji na co dzień. Do nich Chrystus mówi: „Odwagi, jam zwyciężył świat”. Amen.

Homilia z okazji poświęcenia Izby Pamięci Sługi Bożego ks. A. Zienkiewicza

(Wrocław, kościół pw. św. św. Ap. Piotra i Pawła, 14 czerwca 2012 r.)

1. Zgromadziła nas dzisiaj w tym kościele piękna okazja – poświęcenie Izby Pamięci Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, pospolicie zwanego Wujkiem. Dlaczego to robimy? Żeby ocalić od zapomnienia pamięć o nim i wszystkie pamiątki z nim związane, wtedy zwłaszcza kiedy już odejdzie pokolenie tych, którzy go znali osobiście, a obecnie angażują się w proces beatyfikacyjny Sługi Bożego na szczeblu diecezjalnym.

Prawie każdy z nas ma w swoim życiorysie wpisana postać jakiegoś kapłana, który wywarł duży wpływ na nasz rozwój duchowy, bądź też wybitnego nauczyciela lub wychowawcy. Niektóre wybitne postaci siłą swojej osobowości wpłynęły na dzieje świata (np. bł. Jan Paweł II) lub narodu (Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia).

Ja również mogę powiedzieć, że od lat gimnazjalnych wyrastałem w atmosferze męczeńskiej śmierci bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika, którego wspomnienie liturgiczne dzisiaj obchodzimy. Stało się to za przyczyną moich profesorów seminaryjnych, którzy – po powrocie z obozu koncentracyjnego w Dachau – przynieśli z sobą do diecezji legendę biskupa i męczennika, dzielącego z nimi wspólny los obozowego życia. Opowiadali oni nam klerikom o świątobliwym biskupie, który szczególnie dotkliwie był szykanowany przez władze obozowe za to, że był katolickim biskupem i Polakiem. Michał Kozal urodził się w roku 1883 w Nowym Folwarku koło Krotoszyna. Był prezbiterem archidiecezji gnieźnieńskiej. W roku 1939 został biskupem pomocniczym diecezji włocławskiej. W listopadzie tego roku aresztowała go policja niemiecka i po kilku etapach osadzono go w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie podtrzymywał na duchu współwięźniów. Na początku 1943 roku zachorował na tyfus i 26 stycznia został zabity śmiertelnie zastrzykiem. 14 czerwca 1987 roku papież Jan Paweł II zaliczył go do błogosławionych mę-

czenników. Wierzę głęboko, że w niebie spotkał go ks. Aleksander Zienkiewicz, o którego beatyfikację dzisiaj się modlimy.

2. W liturgii słowa podziwiamy proroka Eliasza, który udał się na szczyt góry Karmel, aby tam pograżyć się całkowicie w modlitwie. Eliasz oczekuje łaski od Boga, dobroczynnego deszczu, który spowoduje kres dla głodu. Nie stanie się to od razu. Prorok jednak trwa na modlitwie. Za siódmym razem sługa mówi do niego: „Oto mała chmurka jak ręka człowieka wznosi się od morza” (por. 1 Krl 18, 44). Dla Eliasza ta mała obietnica to zapowiedź tego, co przyrzekł Bóg. Potem niebo pokryło się chmurami i burzami, spadł obfity deszcz. Na ziemię spadła woda, „która daje życie” – Jezus też będzie mówił o „wodzie życia”. To modlitwa Eliasza sprowadziła deszcz na zeschniętą ziemię. Potrzeba zawsze tych, którzy tak się modlą jak Eliasz, jak ks. A. Zienkiewicz lub jak bł. bp Michał Kozal; potrzeba zakonów klauzurowych, które godzinami trwają na modlitwie i modlą się w naszych intencjach.

W Ewangelii Jezus stanowczo i surowo przestrzega przed uprawianiem faryzejskiej religijności. „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20). Z faryzeizmem mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś ukrywa się pod maską sprawiedliwości (czyli wierności Prawu), by się zwolnić w ten sposób od pielęgnowania sprawiedliwości w swym wnętrzu. Chrystus zwalcza ten typ sprawiedliwości i żąda od swych uczniów, aby sprawiedliwości nie ograniczali wyłącznie do aktów zewnętrznych i do wstrzymywania się od złych czynów, ale by utwierdzali tę sprawiedliwość w swoich myślach, pragnieniach, życzeniach i w ogóle aktach wewnętrznych. Ambicją człowieka szczerego jest być takim wewnątrz, jakim chce się okazać na zewnątrz. Chrystus odnosi tę zasadę zwłaszcza do aktów miłości bliźniego.

Drodzy Bracia i Siostry!

3. Kiedy czytam czy mówię o ks. A. Zienkiewicz, natychmiast przychodzi mi na myśl Lembówka – gdzie się urodził 12 września 1910 roku – Wileńszczyzna, Nowogródek z ruinami zamku i słynną farą, gdzie spoczywają siostry nazaretanki, męczenniczki II wojny światowej. Kiedy zwiedza się te tereny, to tak jakby czytało się inwokację *Pana Tadeusza*: „Litwo, Ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie [...] Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, Ty co gród nowogródzki z jego wiernym ludem” itd. To z tej ziemi wyniósł Sługa Boży umiłowanie Boga, człowieka i ojczyzny. Kiedy zwiedzałem te tereny, zaprowadzono mnie do lasu oddalonego o jakieś

5 km od Nowogródka i pokazano miejsce, gdzie wspomniane siostry zostały zamordowane przez nazistów. Potem udałem się do fary, aby zobaczyć obecne miejsce spoczynku męczenniczek. Tam też odprawiłem Mszę św. Młoda siostra Białorusinka przeczytała pierwsze czytanie, z pięknym wschodnim akcentem. Języka polskiego nauczyła się w zgromadzeniu. Chodząc ulicami Nowogródka, uświadomiłem sobie, że tymi samymi ulicami chodził ks. A. Zienkiewicz, który po wojnie i po zmianie granic zakorzenił się na Dolnym Śląsku, w archidiecezji wrocławskiej. Tutaj pozostawił bardzo wyrazisty ślad swej działalności, jako katecheta, kaznodzieja, rekolekcjonista, spowiednik, rektor i profesor seminarium, a przede wszystkim duszpasterz akademicki. Jego wychowankowie przechowują w sercu głęboką wdzięczność i pamięć o ks. A. Zienkiewiczu. Zbierają się na modlitwie i szerzą kult tego niezwykłego kapłana. W czasie wojny ocaliła go modlitwa siostr nazaretanek. Był tego świadom aż do śmierci. Wobec totalnej pogardy życia on otrzymał je w darze. Każdą chwilę poświęcał służbie Bogu i człowiekowi.

4. Dlaczego powstała Izba Pamięci? Aby w przedmiotach martwych uchronić pamięć Sługi Bożego ks. A. Zienkiewicza przed szybko upływającym czasem. Te skromne pamiątki zatrzymały w sobie coś z życiowego ciepła „Wujka” i są w mocy nadal nim promieniować. Historia urządzania tej Izby Pamięci jest dość burzliwa, jak życie Sługi Bożego. Dużym wyzwaniem był remont „Czwórki”, który spowodował, że wszystkie pamiątki trzeba było pieczołowicie zabezpieczyć i odpowiednio gdzieś ulokować. Wreszcie – po pewnym czasie – remont się skończył i zamysł utworzenia Izby Pamięci mógł być wreszcie zrealizowany. Nieodzowna okazała się renowacja mebli. Wychowankowie i przyjaciele „Wujka” mają gorące pragnienie, aby Izba, którą dzisiaj poświęcamy, stała się miejscem kultywowania żywej pamięci o jego osobie i ośrodkiem dokumentowania pracy duszpasterskiej tego wybitnego kapłana; aby mogła przemawiać także do tych, którzy nie poznali osobiście ks. A. Zienkiewicza. Izba dzieli się na dwie części: pierwsza to odtworzenie pokoju „Wujka”, druga wypełniona jest gablotami z pamiątkami po Słudze Bożym i z urządzeniami multimedialnymi.

5. Bardzo bym pragnął, aby te wszystkie pamiątki przemówiły „żywym głosem”, który można będzie usłyszeć w zgiełku współczesnego świata. Ich przesłanie brzmi mniej więcej tak: trzeba dokonywać rewizji życia prowadzącej do nawrócenia i ponownego zbliżenia się do Boga. Trzeba spojrzeć na swoje sumienie i chcieć przeprowadzić w nim pewne zmiany. Trzeba skruszyć zapory

i przeszkody, które nas krępują i uniemożliwiają dostęp Jezusowi. Nie wolno zagłuszać sumienia, nie wolno zabijać go w sobie. Grzech jest nie tylko przekroczeniem prawa moralnego, nie tylko kolizją z sumieniem, ale odwróceniem się człowieka od Boga i zwróceniem się do stworzenia. Tacy jesteśmy, jakie są nasze świadome poglądy, oceny, plany, zamiary, jaka jest nasza hierarchia wartości ukształtowana w sumieniu. Trzeba pamiętać – najważniejsza jest miłość. Amen.

Homilia z okazji wojewódzkiej inauguracji
roku szkolnego 2012/2013
(Pisarzowice, dnia 3 września 2012 r.)

1. Dzisiaj mamy wspomnienie liturgiczne św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła. Urodził się w Rzymie około roku 540. Odbił karierę urzędnika i został prefektem Rzymu. Obrął życie monastyczne, otrzymał święcenia diakona i był legatem papieskim w Konstantynopolu. Dnia 3 września 590 roku został wybrany papieżem. Był gorliwym pasterzem, opiekunem biednych i płodnym autorem dzieł teologicznych. Wysłał misjonarzy do Anglii. Zmarł w Rzymie 12 marca 604 roku.

2. W pierwszym czytaniu, wyjętym z Pierwszego Listu do Koryntian Paweł mówi:

I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni. I z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzających przekonywania słów mądrości, lecz były przekazywaniem ducha i mocy, aby się wiara wasza opierała nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej (1 Kor 2, 3-5).

Przepowiadanie chrześcijańskie różni się od mów polityków, nie opiera się na rozumowaniu czysto ludzkim, nie jest systemem filozoficznym. Jediną podstawą wiary jest wydarzenie tragiczne i triumfalne. Jest nim misterium paschalne Chrystusa z podwójnym aspektem męki i zmartwychwstania. Jest to wydarzenie, które objawia osobę Jezusa, Jego miłość i miłość Ojca. Paweł postanowił nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.

Evangelia ukazuje, że w osobie Jezusa z Nazaretu spełniły się proroctwa Starego Testamentu, konkretnie proroctwo z trzeciej części Księgi Izajasza odnoszące się do przyszłego Mesjasza. „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” – powiedział Jezus do swoich krajan. A oni widzieli w Nim tylko syna

Józefa. Brakło im wiary, wyrzucili Go z miasta i chcieli Go zabić. „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”.

3. Rozpoczynamy nowy rok szkolny 2012/2013. W czasie tej Mszy św. prosimy o błogosławieństwo dla nauczycieli i wychowawców oraz dla dziatwy szkolnej. Chcemy, aby dzieci równocześnie ze zdobywaniem wiedzy o świecie, o człowieku, o sobie, gromadziły i poszerzały wiadomości religijne, ukazujące im inną, głębszą perspektywę życia. Wychowanie młodego człowieka jest problemem trudnym i delikatnym. Łatwo można zburzyć dzieciom ich dotychczasowy świat, a trudno odbudować lepszy i trwalszy. Dlatego tak cenna jest praca pedagogów. Ale w procesie wychowania nie tylko oni biorą udział. Muszą z nimi współpracować rodzice, bo pierwsze wiadomości i informacje o świecie dziecko zdobywa w rodzinie. Wychowanie to nie tresura, to coś o wiele więcej. Jest to przekazywanie wartości od osoby do osoby. Aby coś przekazywać, trzeba to przede wszystkim posiadać. Kościół przekazuje wartości duchowe, nadprzyrodzone, które żadną miarą nie kolidują z wartościami ogólnoludzkimi, narodowymi, obywatelskimi i patriotycznymi. Postulatem naszych czasów jest to, aby mieć czas dla dzieci, aby w procesie ich wychowania brały aktywny udział trzy instytucje: rodzina, szkoła i Kościół. Tylko zespolenie sił tych trzech instytucji może przyczynić się do uzyskania dobrych rezultatów w wychowaniu i nauce.

W moich latach szkolnych znane było powiedzenie łacińskie: *non scholae sed vitae discimus* – uczymy się nie dla szkoły, ale dla życia. Uczymy się po to, aby stać się wartościowym człowiekiem, aby spełnić pozytywną rolę w społeczeństwie.

Naszym przedstawicielom sektora oświaty, rzeszom nauczycieli, uczniom i uczennicom życzę pomyślnego nowego roku szkolnego 2012/2013 oraz dobrych wyników w nauce i satysfakcji z pracy.

Homilia z okazji powtórnego pogrzebu śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego

(Wrocław, kościół pw. Najświętszego Imienia Jezus, 2 listopada 2012 r.)

1. Przeżywamy powtórny pogrzeb śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Przy tej okazji warto przypomnieć niektóre dane z jego życiorysu. Ryszard Kaczorowski pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Jelita (ur. 26 listopada 1919 r., zm. 10 kwietnia 2010 r.). Polski polityk, działacz społeczny i harcerz, komendant chorągwi Szarych Szeregów w Białymstoku w 1940 roku, od roku 2009 harcmistrz Rzeczypospolitej Polskiej, w latach 1989–1990 był ostatnim prezydentem RP na uchodźstwie. 22 grudnia 1990 roku złożył urząd na ręce nowo zaprzysiężonego prezydenta RP Lecha Wałęsy i na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyście przekazał mu insygnia władzy państwowej.

Od najmłodszych lat należał do harcerstwa. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną tworzył Szare Szeregi, gdzie pełnił funkcję komendanta okręgu białostockiego. Był łącznikiem między Szarymi Szeregami a Komendantem Związku Walki Zbrojnej. 17 lipca 1940 roku aresztowany przez NKWD i więziony w Białymstoku oraz w Mińsku, gdzie po dwudniowym procesie 1 lutego 1941 roku skazany na karę śmierci przez Najwyższy Sąd Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Po stu dniach pobytu w celi śmierci 10 maja sąd ZSRR zamienił wyrok na dziesięć lat łagrów. Wywieziony na Kołymę, odzyskał wolność po podpisaniu układu Sikorski-Majski. W marcu 1942 roku wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR formowanej przez generała Andersa. Przeszedł szlak bojowy 2. Korpusu, walcząc m.in. Pod Monte Cassino.

Po wojnie został na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego. Przez 35 lat pracował jako księgowy. Ryszard Kaczorowski aktywnie działał w ZHP na emigracji. Był naczelnikiem harcerzy w latach 1955–1967, a następnie przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego na uchodźctwie w latach 1967–1988. Pełnił też funkcję komendanta reprezentacji polskiej na Międzynarodowym Jubileuszowym Jamboree 1957 oraz komendanta Światowego Zlotu Harcerstwa na Monte Cassino w 1969

i w Belgii w 1982 roku. Działał na forum Rady Narodowej. W 1986 roku w rządzie na emigracji Edwarda Szczepanika został ministrem do spraw krajowych. 25 stycznia 1988 roku prezydent RP Kazimierz Sabat, na podstawie artykułu 24 Konstytucji RP z 23 kwietnia 1935 roku, wyznaczył go na „następcę Prezydenta Rzeczypospolitej na wypadek opróżnienia się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości”. 19 lipca 1989 roku, po nagłej śmierci Kazimierza Sabata, objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźctwie. Był doktorem honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego (1991), Akademii Medycznej w Białymstoku (1992), Uniwersytetu w Białymstoku (1998), Uniwersytetu Opolskiego (1998) oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (2008). Zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie polskiego samolotu Tu-154M w Smoleńsku, udając się na obchody siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej. 19 kwietnia 2010 roku Ryszard Kaczorowski został pochowany z honorami w Panteonie Wielkich Polaków warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej.

W październiku 2012 roku prokuratura zarządziła ekshumację zwłok, ponieważ śledczy po analizie dokumentacji medycznej doszli do wniosku, że w tym wypadku mogło dojść do pomyłki i zamiany ciał. 22 października 2012 roku dokonano ekshumacji w Świątyni Opatrzności, a także drugiej na Starych Powązkach. Następnie trumny z ciałami dwóch ofiar katastrofy zostały przewiezione w konwoju do krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej. Tam nastąpiło ich protokolarne otwarcie i badanie zwłok przy pomocy tomografu komputerowego. Po badaniach ciała zabrano do Wrocławia, gdzie dokonano sekcji zwłok i pobrano próbki badań DNA. Badania te potwierdziły błędną identyfikację ciał.

Umiłowani w Panu!

2. Bóg tak zrzędził, że śmiertelne szczątki śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego przywędrowały do Wrocławia, gdzie w 1991 roku otrzymał doktorat *honoris causa* na Uniwersytecie Wrocławskim. Modląc się za niego, czynimy refleksję nad śmiercią. Na ogół ludzie boją się śmierci. Usuwają jej ślady z przestrzeni medialnej. Uważają, że widok osoby zmarłej źle wpływa na psychikę dziecka. Albo ośmiesza się śmierć, czyniąc z niej straszdyło. Dlaczego boimy się śmierci? Przecież śmierć nie boli. To życie zwykle bywa bolesne. Śmierć natomiast niesie iskrę nadziei chrześcijańskiej, która zawieść nie może. Słowo Boże jest Dobrą Nowiną o życiu, które nie kończy się, lecz zmienia. W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka” (Mdr 3, 1). Autor starotestamentowy uznaje za głupich tych, którzy poczytali zejście z tego świata za nieszczęście, odejście ich za unicestwienie. Nie pomarli oni: „trwają [bowiem] w pokoju. [...] Nadzieja ich pełna jest

nieśmiertelności” (Mdr 3, 3-4). W drugim czytaniu św. Paweł, w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, stwierdza z przekonaniem: „Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam” (2 Kor 4, 14). Dlatego nie poddajemy się zwątpieniu.

Syntezą wiary i nadziei Starego i Nowego Przymierza są słowa Jezusa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii św.: „Niech się nie trwoży serce wasze [...] W domu ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział” (J 14, 1-2). Wierzący chrześcijanin powinien uwierzyć swojemu Wybawicielowi. On jest nie tylko gwarantem prawdziwości tych słów, ale i przewodnikiem, który „przyjdzie powtórnie i zabierze nas do nieba, abyśmy i my byli tam, gdzie On jest” (por. J 14, 3). Droga do nieba wiedzie niezmiennie szlakiem ośmiu błogosławieństw. Nie jest to droga łatwa, ale jej pokonanie nie przekracza ludzkich możliwości. Za tę drogę podjętą wielkodusznie otrzymujemy piękne i solidne mieszkanie w niebie. Czyż zatem takie wyobrażenie przyszłego domu nie powinno budzić ciekawości? Tak, ale ta ciekawość zdaje się umierać – wraz z wiarą, nadzieją i miłością. Cywilizacja współczesna wmówiła ludzkości, że istnieje tylko to, co można dostrzec zmysłami, do czego można dotrzeć rozumem. Koncepcje światowe wracają do formuły ateńskiej agory: wyśmiewają niebo i zmartwychwstanie.

3. Dzień Zaduszny mówi nam co innego. Miliony zniczy na cmentarzach zwiastują wigilię naszego narodzenia do życia wiecznego. Piękne i wymowne jest chrześcijańskie przesłanie cmentarzy. Przestrzenie żałobne napełnia filozoficzna zaduma nad życiem i nad przemijalnością. Połyskują nadzieją życia wiecznego. Warto wsłuchać się w milczenie naszych cmentarzy, które przemawiają majestatem śmierci prowadzącej do życia wiecznego. Jezus powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). Idźmy tą drogą, którą jest Chrystus, trzymajmy się Jego prawdy, aby partycypować w Jego życiu. A Chrystus już więcej nie umiera, bo zmartwychwstał i stał się rękojmią naszego zmartwychwstania.

Drodzy Słuchacze!

4. Zbliża się dzień 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości. Przypomina nam ono o obowiązku patriotyzmu w nawiązaniu do bohaterów narodowych z naszej historii. W najnowszej historii Polski szukamy wzorców patriotyzmu. Jest nim bez wątplenia śp. prezydent R. Kaczorowski. Przeglądając jego życiorys, stwierdzamy, że właściwie całe życie poświęcił sprawie Ojczyzny i dobru wspólnemu. Dziękujemy Ci za to, Panie Prezydencie! Za to, że uczyłeś nas patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Amen.

Homilia na trzydziestą drugą niedzielę zwykłą –
Narodowe Święto Niepodległości
(Wrocław, Bazylika św. Elżbiety, 11 listopada 2012 r.)

BÓG, HONOR, OJCZYZNA

1. Dobrze, że tu jesteście w kościele garnizonowym, w którym co roku obchodzimy uroczyste Narodowe Święto Niepodległości. W tym roku zbiega się ono z trzydziestą drugą niedzielą w ciągu roku, przez co zyskuje jeszcze większy wymiar świętowania i oddziaływania na społeczność, której jesteśmy członkami. Miesiąc listopad nastroja nas do refleksji nad historią i przemijalnością. Zamiera przyroda, już dawno ustały śpiewy ptaków, nastały krótkie i ponure dni, gdzie niegdzie pali się jeszcze spóźniona lampka lub znicz na grobach osób nam bliskich, a my pozostajemy sami z sobą na tej ludzkiej ziemi, by realizować program mniej lub bardziej udanego życia. Na życie jednostki ma wpływ wiele czynników: pozytywnych i negatywnych. Podobnie ma się z życiem narodu, państwa, ojczyzny. Podstawową jednak rolę odgrywają wartości, którym człowiek służy i hołduje. W naszej historii wyeksponowano trzy wartości, które tę historię determinowały i ubogacały. Są nimi: Bóg, honor, ojczyzna! Poświęćmy nim nieco uwagi w dzisiejszym rozważaniu.

2. Bóg! Jakie jest Jego miejsce w życiu narodu i w naszym życiu osobistym? Przyjęliśmy chrześcijaństwo w roku 966. Zbliży się tysiąc pięćdziesiąta rocznica tego przełomowego wydarzenia. Postanowiliśmy kroczyć szlakiem dziejowym z Bogiem, z Ewangelią i Kościołem, i z pieśnią *Bogurodzica* na ustach. Chrześcijaństwo przyszło do nas z Czech. Przyniosła je Dąbrówka, żona Mieszka I. Z czasem coraz bardziej wsączało się w dusze i serca Polan, w ich obyczaje, tradycje i kulturę narodową. Nie był to proces łatwy, natrafiał na przeszkody, ale ostatecznie ukształtował charakter narodowy Polaków i związał ich z wartościami, które czerpali z Ewangelii.

Wymowna jest scena z dzisiejszej Ewangelii. Rozgrywa się na podwórku świątynnym. Jezus usiadł naprzeciw skarboncy i przypatrywał się, jak ludzie wrzucają do niej pieniądze. Zbliżyła się uboga wdowa, która dała wszystko, co

miała. Były to tylko „dwa małe pieniążki, czyli jeden grosz”. W przeciwieństwie do pozostałych osób, które wrzucały do skarbony to, z czego im zbywało, ona dała wszystko, co miała na swoje utrzymanie.

Scena ta łączy się z opowiadaniem o wdowie z Sarepty, pojawiającym się w pierwszym czytaniu. Uboga kobieta została poproszona przez Eliasza, aby dała mu kromkę chleba. Chociaż sama miała małe dziecko, a cały jej zapas żywności stanowiły ostatnie garści mąki i ostatnie krople oliwy, nie odmówiła mu gościnności. „Tak zrobię to, o co mnie prosisz – rzekła do niego – a potem pomrzemy: ja i moje dziecko” (por. 1 Krl 17, 12). Jakaś nuta rozpaczy wyłania się z tych słów. Owa uboga wdowa znajduje się w sytuacji ekstremalnej, po ludzku sądząc bez wyjścia. A jednak Stwórca nie dopuścił, aby mogła zginąć ta, która przyłgnęła do Niego sercem. Dzięki wierze w Boga i zdaniu się na Niego doświadczyła cudu: dzban mąki, z którego wybrała cały zapas, nigdy się nie wyczerpał i nie opróżniła się też baryłka oliwy.

Obydwa wydarzenia można zamknąć w jednym stwierdzeniu, że Bóg pragnie rozdać człowiekowi wszystko, co ma. Całe swoje mienie rzucił do skarbony świata. Stwórca nie istnieje inaczej, jak tylko w akcie ciągłego dawania. Nie jest dla siebie, ale dla drugiego. Dawanie należy do Jego istoty.

Umiłowani w Panu!

3. Nasi przodkowie czerpali natchnienie z tej Ewangelii, aby pomagać bliźnim: wygłodzonym, bezdomnym, więzionym w kazamatach, pozbawionym wolności. W czasie licznych wojen, jakie przetaczały się przez naszą ziemię, spieszyli z pomocą żołnierzom, którzy bronili ojczystych granic i stanic. Nie zamykali się w sobie, bo wierzyli, że Bóg hojną dłonią wynagrodzi tym, którzy umieją się dzielić ostatnią kromką chleba. Tak było w czasie potopu szwedzkiego, powstań narodowych, w obozach i gułagach, w czasie powstania warszawskiego i w czasie zrywu solidarnościowego. Nie może być inaczej obecnie, kiedy cieszymy się wolnością. Z przykrością patrzymy na tych, którzy na śmietnikach szukają resztek pożywienia. I dla nich musi starczyć chleba w ojczystym domu, który powinien wypiekać chleb dla wszystkich obywateli.

Dwie ubogie wdowy, przedstawione w dzisiejszych czytaniach, uczą nas, aby nie bać się ofiarować Bogu wszystkiego, co posiadamy i czym jesteśmy. Zachęcają także, aby poświęcić Mu całe nasze życie. Jeśli potrafimy uczynić „Jego” to, co jest nasze, to On zatroszczy się o to, co zostało poświęcone Jemu samemu. To „wszystko” może zostać poddane logice wiary i w ten sposób całkowicie ofiarowane i oddane Bogu.

4. Drugą wartością po Bogu jest honor. Jest to pojęcie wieloznaczne. Mówimy o kimś, że jest honorowy, gdyż ma poczucie własnej godności. Może być ktoś bez honoru, bo się nie szanuje, nie dotrzymuje danego słowa, swoim sposobem bycia obraża otoczenie. Honor, zaszczyt – to pojęcia zadomowione w słownictwie militarnym, wojskowym. Bardzo często kojarzą się z postawą bohaterską. Są przeciwieństwem tchórzostwa, dezercji i zdrady.

Czy naród polski ma poczucie honoru? Myślę, że tak. Honor bowiem był istotnym elementem naszej tożsamości narodowej i niezawisłości politycznej. To on nie pozwalał Polakom wysługiwać się wrogom i najeźdźcom. Chlubimy się bohaterami, którzy byli ludźmi honoru: T. Kościuszko, T. Rejtan, książę J. Poniatowski, R. Traugutt, J. Piłsudski, prezydent Starzyński, major Sucharski, major Hubal – żeby wymienić choćby niektórych z długiej listy. Brzydzą się zdrajcami, których dzisiaj nie godzi się wspominać. Określamy ich mianem „Targowicy”. Aleksandr Sołżenicyn, w jednej ze swoich książek, opisuje Polaka – współwięźnia gułagu, który nie chce poddać się szykanom władz obozowych, skazując się w konsekwencji na pozbawienie racji żywnościowej – zresztą racji głodowej. Nie zszedł z pryczy na apel naczelnika, pozostając nieruchomy jak głaz. Sołżenicyn czyni uwagę: jak długo Polska będzie miała takich synów, tak długo nikt jej nie złamie. Starsi pamiętają ostatnie przemówienie ministra Becka w sejmie II Rzeczypospolitej. Padły wtedy słowa: „Polska nie zna pojęcia pokoju za wszelką cenę, a tą ceną jest honor”.

Kardynał August Hlond, w czasie swego internowania podczas wojny, otrzymał od Niemców propozycję współpracy za obietnicę ocalenia. Po wysłuchaniu tej propozycji odrzekł: „pod tą sutanną nie znajdziecie polskiego Quislinga”, nawiązując do polityka norweskiego, który stanął na czele rządu kolaborującego z Trzecią Rzeszą. Kardynałowi Hlondowi nie pozwalało przyjąć tej haniebnej propozycji własne sumienie i honor Prymasa Polski. Na szczęście Quislingów u nas nie było, chociaż naród skazany był na eksterminację i niezwykle ciężkie upokorzenie. Bohaterska postawa Polaków w czasie ostatniej wojny budziła podziw nawet u wrogów. Może jej nie rozumieli do końca, ale stawali zdumieni wobec wielkości ducha obrońców Westerplatte czy Warszawy.

Drodzy Słuchacze!

4. 11 listopada – obchodzimy dzisiaj dziewięćdziesiątą czwartą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Od tego momentu przynajmniej raz w roku – 11 listopada – z wielkim szacunkiem wypowiadamy słowo „Ojczyzna”, wspominając o tej, która zmartwychwstała do nowego życia. W jakimś sensie ziściło się na narodzie polskim stare proroctwo z trzydziestej siódmej rozdziału

Księgi Ezechiela o wysuszonych kościach. Te kości zostały obleczone w ciało i otrzymały nowego Ducha. Prorok w Starym Testamencie wieścił zmartwychwstanie narodu wybranego w czasie niewoli babilońskiej. W dalekiej perspektywie przyszłości miało dokonać się zmartwychwstanie Polski po stu dwudziestu trzech latach rozbiorów. Jan Lechoń tak odmalował słowem dzień 11 listopada:

Patrz! Mroki się rozpierzchnęły i w otchłani giną,
 Jakaś ręka spuszczonej targnęła kurtyną [...]

 We wszystkich domach światła rozbłysły wśród nocy

 Uradujcie się w grobach, wolności prorocy!

 Gdzie kat zaciskał stryczek wkoło dumnej głowy,

 Gdzie stała szubienica, jest krzyż Chrystusowy!

Wiele czynników wpłynęło na powstanie Polski. Analizą okoliczności sprzyjających wskrzeszeniu II Rzeczypospolitej zajmują się historycy. Ich opinie różnią się, lecz wszyscy zgodnie podkreślają wolę narodu, który chciał zamieszkać w jednej ojczyźnie. *Historia magistra vitae est* – historia jest nauczycielką życia. Trzeba się jej uczyć i ją poznawać. Rozumie to znaczna część naszego społeczeństwa, o czym świadczą protesty przeciw ograniczeniom lekcji historii w naszych szkołach. Wobec napaści na Kościół i bezprecedensowej jego krytyki, jakiej ostatnio jesteśmy świadkami, trzeba przypomnieć wkład Kościoła przy odradzaniu się państwa polskiego.

Kościół katolicki na przełomie XIX i XX wieku na terytorium, którego mieszkańcy mówili po polsku lub uważali się za Polaków, był jedyną strukturą organizacyjną, przekraczającą granice zaborcze. Na obszarach: od Kaszub, Warmii i Inflant po Karpaty, od Wielkopolski, Śląska Opolskiego i Cieszyńskiego po Dniepr, brutalne poczynania władz zaborczych czyniły wszystko, aby osłabić żywioł polski. Pomimo to w Wielkopolsce powstawały pod patronatem duchowieństwa spółki i organizacje społeczne, przyczyniały się one do utrzymania życia narodowego. W Galicji rozwijała się aktywność publiczna o charakterze religijno-społecznym. Tymczasem w Królestwie Polskim (zabór rosyjski) podobne akcje zaczęły się budzić dopiero po 1905 roku. Dużą rolę odgrywali tu zwykli księża i proboszczowie. To często miejscowy duchowny propagował wśród chłopów wiedzę historyczną, wplatał w kazania fragmenty dzieł wieszczów, imiona postaci historycznych, które same z siebie nie trafiłyby pod strzechy. Z kolei kościelny wymóg głoszenia kazań w języku zrozumiałym dla wiernych utrudniał rusyfikację chłopów w Królestwie i na ziemiach zabranych. Umożliwiał przetrwanie polskości w otoczeniu niemieckim. Pozostawanie przy

katolicyzmie na ziemiach polskich w XIX wieku wymagało nieraz świadomego wyboru drogi trudniejszej. Pokusa bowiem zmiany wyznania nęciła profitami materialnymi i szybkim awansem. A jednak odstępców nie było wielu.

Do trwania we wspólnocie przyczyniało się nadawanie panteonowi bohaterów narodowych i wydarzeniom historycznym na poły sakralnego charakteru, w ramach nabożeństw, pogrzebów, Mszy za ojczyznę. Oprawa tych uroczystości nadawała ton religijny, przydając jednocześnie wzniosłości i czytelności nawet dla niewykształconego uczestnika. Sakralizacja historii obejmowała dzieje państwa, kultury i historii Kościoła. Odwoływanie się do tych samych symboli zwiększało poczucie przynależności do wspólnoty narodowej. Obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, obecny w prawie każdym dworku i chłopskiej chacie, towarzyszył arcybiskupowi warszawskiemu św. Zygmuntowi Felińskiemu na zesłaniu w Rosji, podobnie Sybirakom czy emigrantom zarobkowym w Niemczech, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Brazylii, Argentynie. Kościół wbrew swej woli stawał się stroną w sporze z władzą, chcącą wyrugować wartości czysto polskie. Więżeni biskupi stawali się sojusznikami sprawy narodowej. Kościół w Polsce „czasu zaborów” stał się instytucją niezastąpioną. W epoce już porobiorowej przywiązanie do religii przywiodło szerokie rzesze do świadomości wspólnoty narodowej.

Bracia i Siostry!

5. Podobną rolę Kościół pełnił w PRL-u i w epoce Solidarności. Ludzie różnych poglądów i opcji politycznych chowali się pod kloszem Kościoła. Nikt ich nie wyklinał ani ekskomunikował. Pamiętam czasy, kiedy jako rektor używałem auli seminaryjnej artystom, którzy protestowali przeciw telewizji państwowej, a chcieli w dalszym ciągu dawać spektakle i przedstawienia dla szerokiej publiczności. Wreszcie przyszła wolność. Przełom nastąpił w roku 1989. Cieszyliśmy się entuzjastycznie wolną Polską, jak pokolenia II Rzeczypospolitej cieszyły się odzyskaniem niepodległości po zaborach. Czas biegł szybko. Szybko też następowały zmiany, miało miejsce wejście Polski do struktury NATO i Unii Europejskiej. Z trudem, pokonując wiele przeszkód, Polska stała się państwem nowoczesnym. Nie marzymy już o Polsce Jagiellońskiej, chociaż bliskie jest nam jej dziedzictwo duchowe. Budujemy Polskę, do której należy Szczecin, Wrocław z Dolnym Śląskiem, Gdańsk i ziemie północne. Niestety, są takie siły w społeczeństwie, które chciałyby wyeliminować Kościół z życia społecznego, bo przeszkadza im, przypominając o prawie moralnym i głosie sumienia. Nie dajmy się zwieść tym koryfeuszom nowej, a w rzeczywistości, bardzo starej ideologii. Nie odgrzebujmy starych antykościelnych i antyklerykalnych upio-

rów. Kościół i Ojczyzna idą razem. Ojczyzna jest matką. Matkę należy kochać, chociaż niekiedy jest to miłość trudna. Zbyt dużo Polaków opuściło tę matkę i wyjechało za granicę. Szkoda, że nie mogli znaleźć pracy we własnym kraju. Budujmy Polskę silną, lepszą, sprawiedliwszą na fundamencie historii. Pamiętajmy, że Polska jest jedna.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach.
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnośnie gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winiliście im cześć!¹⁰¹

Amen.

¹⁰¹ Adam Asnyk, *Do młodych*.

Egzorta pogrzebowa podczas Mszy św.
za śp. ks. prof. Stanisława Olejnika
(Kalisz, Sanktuarium św. Józefa, 23 kwietnia 2014 r.)

1. Przeżywamy oktawę Wielkanocy. Poprzedziło ją Święte Triduum Paschalne. Centralną prawdą, która przenika liturgię Kościoła i życie chrześcijan, jest zmartwychwstanie Pana. „Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, alleluja”! Ten radosny okrzyk rozbrzmiewa w tekstach liturgicznych, zwłaszcza w liturgii godzin. Przez swoje zmartwychwstanie Chrystus pokonał grzech i śmierć, która stała się początkiem nowego życia. Wszedł z grobu jako Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. W ten wspinały kontekst paschalny wpisuje się śmierć i pogrzeb śp. ks. prof. St. Olejnika, który zmarł w Wielką Środę 16 kwietnia 2014 roku w szpitalu we Włocławku, a pogrzeb jego odbywa się dzisiaj, 23 kwietnia, w Kaliszu – mieście rodzinnym zmarłego.

2. Wspinała jest ewangelia ze środy w Oktawie Wielkanocy. Bardzo wzruszająca i chwytająca za serce. Oto dwaj uczniowie Jezusa, w pierwszy dzień tygodnia, idą do Emaus. W ostatni piątek zmarł na krzyżu ich Mistrz i przyjaciel. Wszystko się skończyło. Pogrzebana została wszelka ich nadzieja. Pozostała żałoba, porażka i nierozwiązany do końca problem Jezusa. Dołącza do nich jakiś Nieznajomy i zaczyna rozmowę, pytając, o czym rozprawiają i dlaczego są smutni. A oni zaczynają mówić, co się stało z Jezusem z Nazaretu. Jak Go arcykapłani i przywódcy narodu skazali na śmierć i ukrzyżowali. Uczniowie ci, nawet po tym, co opowiadały niewiasty, wątpią, nie oczekują zmartwychwstania i są całkowicie zbici z tropu. „Nie wierzycie w to, co mówili prorocy?” – pada wyrzut ze strony tajemniczego wędrowca. I zaczął im wyjaśniać Pisma, wszystko to, co w nich odnosiło się do Jezusa. Aby rozpoznać Jezusa trzeba nawiązać ścisły kontakt ze słowem Bożym, z Pismami. A potem otworzyły się im oczy przy stole. Rozpoznali Jezusa po łamaniu chleba, w Eucharystii, która jest sakramentem obecności Chrystusa Zmartwychwstałego. Co wynika dla nas z tego tekstu? Tylko Chrystus jest kluczem hermeneutycznym rozumienia

Pisma Świętego, dzięki któremu możemy właściwie zinterpretować słowo Boże zawarte w Pismach, a Eucharystia jest najważniejsza w życiu chrześcijanina. Ze Zmartwychwstałym można się spotkać w słowie i sakramencie; służba Boża jest tym sposobem, w którym staje się On dla nas dotykalny, przez który poznajemy, że jest On żywy. I na odwrót: liturgia opiera się na tajemnicy Wielkiej Nocy, należy ją rozumieć jako przyłączenie się Pana do nas; staje się On wtedy naszym towarzyszem w drodze, sprawia, że nasze serca nieskore do wierzenia pałają i oczy się otwierają. Towarzyszy nam zawsze, spotyka nas zawsze mędrkujących i zniechęconych i jeszcze zawsze ma siłę otwarcia nam oczu¹⁰².

3. Chrystus kontynuuje swoje działanie poprzez swoją obecność w Kościele. „W imię Jezusa Chrystusa chodź” – mówi św. Piotr do człowieka chromego od urodzenia (por. Dz 3, 6). I tak się stało. Chromy został uzdrowiony. Pełen radości poszedł do świątyni, do której przedtem nie miał wstępu. Apostołowie kontynuują dzieło Jezusa. Są depozytariuszami Jego cudotwórczej mocy. To mocą Chrystusa Zmartwychwstałego Piotr uczynił ten cud. To był początek tego, co przez wieki będzie się działo w Kościele przez posługę papieży, biskupów i kapłanów. Jaki wniosek możemy wyprowadzić dla nas? Kościół broni godności i wielkości człowieka, który powinien być wyprostowany łaską, aktywny, uzdrowiony wewnątrz. Ma powstawać i kroczyć przez życie w imię Chrystusa Zmartwychwstałego, przeżywać radość z każdorazowego uzdrowienia i odrodzenia w sakramencie pokuty i pojednania.

Drodzy żałobni Słuchacze!

4. W świetle tych czytań mszalnych chcemy spojrzeć na życie i dzieło śp. ks. prof. St. Olejnika. Każdy człowiek doświadcza w swoim życiu zjawiska śmierci, która nie ominęła także Chrystusa. Wszyscy umierają, a jednak trudno nam się pogodzić ze śmiercią, nawet kiedy człowiek żyje długo, jak w przypadku ks. prof. St. Olejnika, który przeżył dziewięćdziesiąt cztery lata bez dwunastu dni. Jako ludzie wierzący kierujemy się chrześcijańską nadzieją; my, którzyśmy uwierzyli, że „Chrystus umarł i powrócił do życia”, aby zapanować nad każdą śmiercią bez wyjątku. Chrystus sprawia, że śmierć nie prowadzi do unicestwienia, lecz staje się – jak by to powiedział poeta – „życia pomnożeniem”. W perspektywie wiary śmierć jest również darem: „jeśli umieramy, umieramy dla Pana” (por. Rz 14, 8). Jedynie Bóg jest Panem życia i śmierci. W świetle paschalnego misterium Jezusa Chrystusa śmierć służy życiu tak, jak

¹⁰² Por. kard. Joseph Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1994.

topniejący wosk służy podtrzymywaniu płomienia. Dlatego przy trumnie stawiamy paschał – symbol zmartwychwstania, ale także symbol umierania, które jest niejako warunkiem zmartwychwstania. Nie ma bowiem zmartwychwstania bez uprzedniej śmierci. W umieraniu Jezusa, który umarł nie dla siebie, ale dla nas, dar życia i śmierci został doprowadzony „do końca”.

Śmierć – jako fakt – jest wspólna wszystkim ludziom. Wobec tego faktu stajemy wszyscy z równą bezradnością. Tu nic nie da się wykombinować, obejść, przechytryć. Umierają wszyscy. Ale nie wszyscy umierają tak samo. Mówimy niekiedy, że ktoś „pięknie umierał”, to znaczy zapanował nad swoją śmiercią, nadając jej jakieś szczególne znaczenie, uczynił ze swojej śmierci ostatni akord pieśni, którą pisał przez całe swoje życie. Pięknie umierają ci, którzy pięknie żyli. Bo tylko z czystym sumieniem można pięknie umierać. Związek między kształtem życia i kształtem śmierci jest i powinien być bardzo głęboki.

Obserwujemy różne postawy we współczesnym świecie wobec śmierci. Środowisko „mieszczańskie” stara się śmierć ukryć. W prasie amerykańskiej nie drukuje się z zasady słowa „śmierć”, nie wspomina się tego faktu. Rosnące zainteresowanie kwestią eutanazji bierze się stąd, że człowiek chce uniknąć śmierci jako spotykającego go fenomenu i chce ją zastąpić śmiercią techniczną. Usiłuje się zamknąć drzwi przed metafizyką, nim jeszcze zdoła przez nie wkroczyć. Popatrzmy na histerię przed zbliżającą się śmiercią niektórych gwiazd filmowych, które nie chcą się z nikim spotykać, aby ludzie nie zobaczyli zmarszczek na twarzy, zgrzybiałej skóry, niemożności poruszania się. Nie zapomnę ostatnich dni jednego ze słynnych piosenkarzy, który na kilka dni przed zbliżającą się śmiercią zamknął się na swoim jachcie i tam odchodził sam, bez kontaktu z Bogiem i z drugim człowiekiem. Jakże inaczej odchodził do domu Ojca bł. Jan Paweł II. Nie wstydził się cierpienia, choroby, słabości; po prostu uczył nas, jak chrześcijanin powinien umierać. To był człowiek święty i jest święty, co zostanie uroczyście potwierdzone przez akt kanonizacji w przyszłą niedzielę na Watykanie.

5. Ksiądz profesor Olejnik żył dziewięćdziesiąt cztery lata. Długowieczność – według Starego Testamentu – jest znakiem błogosławieństwa Bożego. Trudno w paru zdaniach streścić tyle lat. Odczuwa się bezradność: co z tego życia wybrać, co wyakcentować, na co zwrócić szczególną uwagę? Urodził się 28 kwietnia 1920 roku, już w niepodległej ojczyźnie. Przyszedł na świat w Tyńcu. Pochodził więc z przedmieścia Kalisza, łączącego w sobie uroki wsi i warunki miasta. Wychowywał się jako piąte z kolei dziecko, bo dwoje zmarło w niemowlęctwie. Po nim urodziło się jeszcze jedno, ostatnie. W domu więc było dwóch chłopców i cztery dziewczynki. Rodzina była na wskroś religijna. Tutaj

przeżył dzieciństwo, uczęszczał do trzyletniej szkółki, by potem ukończyć siedmioletnią szkołę podstawową w Kaliszu, a w gimnazjum im. A. Asnyka zdać egzamin dojrzałości, czyli zdobyć maturę. W roku 1938 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Po roku studia zostały przerwane przez wybuch II wojny światowej. Resztę studiów przeszedł w seminarium warszawskim, a święcenia kapłańskie otrzymał 23 grudnia 1944 roku na Jasnej Górze, z rąk biskupa Stanisława Czajki. Z tego jednorocznego pobytu w seminarium włocławskim mile wspominał wychowawców: ks. Franciszka Korszyńskiego, późniejszego biskupa pomocniczego we Włocławku, i bł. ks. Henryka Kaczorowskiego – rektora seminarium, a z profesorów: ks. Jana Adameckiego, ks. Franciszka Mączyńskiego, ks. Michała Morawskiego, ks. Józefa Iwanickiego, ks. Adama Jankowskiego, ks. Stefana Wyszyńskiego – późniejszego prymasa Polski, i ks. Henryka Brzuskiego. Nazwiska te dobrze były znane starszemu pokoleniu kapłanów włocławskich.

Zaraz po przejściu frontu wojennego ksiądz profesor wrócił do Włocławka, gdzie łączył różne funkcje z jednoczesnym uprawianiem nauki. Był człowiekiem bardzo zdolnym, odczytany, inteligentnym. Nic też dziwnego, że władze kościelne – pomimo strasznego braku księży w diecezji włocławskiej zdziesiątkowanej przez wojnę – wyraziły zgodę na kontynuowanie przez niego studiów i pracę naukową. Już 5 lipca 1948 roku uzyskał doktorat z teologii na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1950 prowadził na tej uczelni wykłady. Tytuł docenta w zakresie etyki i teologii moralnej Akademii Teologii Katolickiej zdobył 9 listopada 1959 roku, chociaż pracę habilitacyjną przedstawił już w 1954 roku. Kilka lat musiał czekać na zatwierdzenie habilitacji. W latach 1953–2002 prowadził wykłady w WSD we Włocławku. Od 1958 do 1968 roku dojeżdżał z wykładami na KUL.

Jeśli chodzi o drogę naukową, to począwszy od habilitacji, cały czas związany był z ATK. Tutaj przeszedł wszystkie stopnie naukowe poprzez kierownika Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej, kuratora kierunku i duchowości na Wydziale Teologicznym ATK, profesora nadzwyczajnego (1973), i profesora zwyczajnego (1980). Do tego trzeba dodać funkcję prodziekana i dziekana na tymże Wydziale. W latach 1969–73 był członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej w Rzymie. Bierze czynny udział w pracach KEP jako członek Komisji ds. Nauki Katolickiej i członek Rady Naukowej. Został odznaczony godnościami papieskimi: kapelana Jego Świątobliwości (1971), prałata honorowego (1983) i protonotariusza apostolskiego (1994). W dniu 14 listopada 2007 roku – z mojej inspiracji – otrzymał doktorat *honoris causa* na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Nie ukrywał swojej radości i przy okazji wygłosił z pamięci cenny wykład w auli PWT we Wrocławiu. Dorobek

naukowy ma bardzo rozległy. Na szczególną uwagę zasługuje siedmiotomowa *Teologia moralna*, która w dalszym ciągu będzie służyć jako cenna pomoc dla studentów i kapłanów.

6. Jak widzę księdza profesora z perspektywy tylu lat znajomości? Spotkałem się z nim po raz pierwszy w roku 1957. Był wtedy wicerektorem roczników filozoficznych w gmachu im. Jana Długosza przy ul. Łęgskiej 26 we Włocławku. Bardzo nam imponował: był młody, rzutki, o umyśle otwartym i łakącym wiedzy. Wykładał etykę (II rok) i teologię ogólną (III rok). Pobudzał nas do myślenia i dyskusji. Wnosił nowy powiew w wykłady. Można z nim było dyskutować, zadawać pytania, nie zgadzać się itp. W sumie w seminarium włocławskim prowadził wykłady przez niemal pół wieku (49 lat). Z czasem zamieszkał w Izabelinie. Stamtąd dojeżdżał na ATK i do Włocławka. Ksiądz profesor bardzo cenił swój wkład w rozwój teologii moralnej w Polsce, a ten jest niewątpliwie znaczący. Był to człowiek niezwykle uczciwy, bardzo kapłański, bezkompromisowy. Był to kapłan ideowy, chociaż współpraca z nim nie była łatwa. Może dlatego, że miał poczucie swojej wartości i swoich zdolności intelektualnych. W dyskusjach odnosiło się wrażenie, że zawsze musi mieć rację. Był bardzo wymagający. Długo pisano u niego doktoraty i magisteria. Nie był łatwy pod względem charakteru. Sam zresztą w swojej książce autobiograficznej pt. *Takie to były czasy, tacy to byli ludzie* stwierdza: „charakter mój nie był anielski”. Lubił akademie, uroczystości, jubileusze urządzone na jego cześć. Był to jednak kapłan głębokiej wiary i modlitwy. Ksiądz profesor to również historia diecezji. Był łącznikiem między okresem przedwojennym i całą rzeczywistością powojenną, aż do ostatnich zmian w kraju. Swoim pracowitym życiem towarzyszył odrodzonej ojczyźnie aż do ostatnich dni. Jako ostatniemu z moich profesorów seminaryjnych pragnę w tej chwili wyrazić mój hołd i wdzięczność. Drogi Księżo Profesorze – dziękuję, Bóg zapłać! Czynię to w imieniu tych wielu uczniów–kapłanów i studentów, którzy skorzystał z cennej skarbnicy Twojej wiedzy.

Ksiądz profesor St. Olejnik urodził się w tym samym roku co bł. Jan Paweł II. Z papieżem znał się od dawna. Bardzo sobie cenił tę znajomość i bliskość, którą bez przesady można nazwać przyjaźnią. Ojcu św. ofiarowywał swoje nowe książki. O tej przyjaźni świadczy wymiana listów między nim a Janem Pawłem II. Kanonizację swego przyjaciela przeżyje w niebie.

Drogi Księżo Profesorze!

7. Żegna Cię dzisiaj Twój uczeń – mówiący te słowa – żegna Cię Twoja rodzina, o której tyle ciepłych słów napisałeś w swoich pamiętnikach, żegnają Cię biskupi obydwu diecezji, żegna Cię zastęp twoich słuchaczy, studentów

i uczniów, twoich przyjaciół, znajomych i bliskich. Żegna Cię dzisiaj Kalisz, Twój Kalisz, o którym często mówiłeś i pisałeś, z którego byłeś bardzo dumny. *Calisia – Poloniae civitatum vetustissima* – Kalisz najstarsze miasto w Polsce, który w roku 1992 stał się stolicą nowej diecezji. Żegna Cię sanktuarium św. Józefa, które tak często w życiu nawiedzałeś, żegna Cię seminarium włocławskie z księdzem rektorem i księża z Domu Księży Emerytów w Michelinie na czele z księdzem dyrektorem, gdzie spędziłeś ostatnie lata swego życia. Żegnają Cię wszyscy, nucąc w głębi duszy hymn *Salve Regina* i polecając Twoją duszę w ręce Matki Miłosierdzia i św. Józefa – patrona diecezji włocławskiej i kaliskiej. Amen.

Homilia na jubileusz pięćdziesięciolecia parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Nasławicach

(Nasławice, 20 czerwca 2014 r.)

1. Świętujemy dzisiaj jubileusz pięćdziesięciolecia waszej parafii. Jest to uroczystość radosna o charakterze dziękczynnym. Dziękujemy dziś Panu Bogu za wszystkie łaski, jakie ta wspólnota parafialna otrzymała w ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia. Znajdujecie się pod troskliwym okiem św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. W malowniczym terenie ziemi ślązańskiej rozciąga się wasza parafia licząca 1250 osób, zamieszkałych w siedmiu wioskach: Nasławice, Księginice Małe, Świątniki, Wilczkowice, Kunów, Przedzrowice i Przemiałów. Swoje ustanowienie datuje na sierpień 1964 roku. Wcześniej tereny te należały do parafii w Jordanowie Śląskim i w Sobótce. Pięćdziesiąt lat działalności parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Nasławicach upływało na posłudze duszpasterskiej w czterech zabytkowych świątyniach, parafialnej i trzech kościołach filialnych: w Księginicach Małych pw. NMP Różańcowej, w Świątnikach pw. NMP Bolesnej i w Wilczkowicach pw. św. Kazimierza Królewicza. Mieszkańcy tych wiosek to przeważnie rolnicy lub pracownicy zakładów mieszczących się w okolicach Wrocławia, Świdnicy i Dzierżoniowa. Wielu młodych wyemigrowało w poszukiwaniu pracy poza granicami kraju. Mimo różnych i nieraz niełatwych kolei losu, wspólnota parafialna stara się żyć normalnym rytmem. Na przestrzeni pięćdziesięciu lat duszpasterzami byli tutaj następujący księża:

1. Śp. ks. Piotr Piekarski (1964–1979),
2. Śp. ks. Józef Piłat (1979–1983) – zmarł 10 lutego 1983 roku,
3. Ks. Jarosław Grabiak (1983–1993),
4. Ks. Krzysztof Szklarski (1993–2001),
5. Ks. Waldemar Kontek (2001–2005),
6. Ks. Zbigniew Słobodecki (od 2005).

2. Pierwsi proboszczowie starali się zabezpieczyć stan materialny i uregulować status prawny parafii. W latach 80. udało się – staraniem ówczesnego proboszcza ks. Jarosława Grabiaka – odbudować z ruiny kościół w Wilczkowicach i wieżę kościoła parafialnego w Nasławicach. W kolejnych latach 90. pracowano nad aranżacją wnętrza świątyni i domu parafialnego, o co zabiegał ksiądz proboszcz Krzysztof Szklarski. Trudnym czasem dla inwestycji był początek wieku XXI, kiedy to – staraniem ks. Waldemara Kontka – odbudowano wieżę kościoła w Wilczkowicach w latach 2001–2005. Od roku 2006 podjęto kolejne inwestycje mające na celu uratowanie zabytkowej substancji kościołów. W tym czasie wyremontowano wieżę kościoła w Księginicach Małych oraz dach tego kościoła wraz z wieżbą, uratowano konstrukcję dwóch empor i wykonano profesjonalnie odwodnienie kościoła. Również w kościele parafialnym wyremontowano dach wraz z wieżbą i przeprowadzono odwodnienie. Ponadto odrestaurowano zabytki ruchome: ołtarz główny i dwa boczne, ambonę i chrzcielnicę. Położono nową posadzkę, zainstalowano ławki, poprawiono estetykę empory, dostosowując ją do zabytkowego wnętrza, wykonano figuralne witraże w liczbie siedmiu. Kościół w Świątnikach cieszy nasze oczy odrestaurowanym ołtarzem głównym z cudowną ikoną Matki Bożej Bolesnej, przywiezioną z Niewirkowa z Kresów, gdzie w przeszłości przedwojennej odbierała szczególną cześć i do której pielgrzymowały liczne pielgrzymki.

3. Życie religijne ubogacają, obok stałych nabożeństw majowych, czerwcowych, październikowych, gorzkich żali i drogi krzyżowej, dodatkowe nabożeństwa, jak: we wtorki do Siedmiu Boleści Maryi, comiesięczne nabożeństwo fatimskie, droga krzyżowa przez wioski, modlitwy o urodzaje z błogosławieństwem pól w czasie dawnych dni krzyżowych, cotygodniowe modlitwy w środy przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej, w obecności relikwii św. Jana Pawła II czy też czwartkowe w kościele parafialnym, zakończone katechezami w ramach Mszy św. Obok relikwii św. Jana Pawła II są również w kościele parafialnym relikwie św. Faustyny Kowalskiej, a w kościele w Wilczkowicach – relikwie św. Kazimierza Królewicza. Bogactwem duchowym w parafii jest dwanaście róż Żywego Różańca oraz Liturgiczna Służba Ołtarza, czyli ministranci, lektorzy, ceremoniarze i psalterzyści – w liczbie czterdziestu ośmiu osób. Ponadto należy wymienić cotygodniowe spotkania Kręgu Biblijnego, Rodzinę Fatimską, Wspólnotę Szkaplerza, Margaretki i aktywnie działającą Caritas i Radę Parafialną. W życie parafii angażuje się dobrze działające stowarzyszenie „Śłęzański Krąg”, które poprzez organizowane akcje stara się ratować życie i zdrowie ludzi, ale też wspierać akcje społeczne i gospodarcze parafii i gminy

Sobótka. Do ożywienia wspólnoty parafialnej przyczyniają się spotkania Kresowian w Świątnikach. Aktywizują one środowisko, ale też ukazują potrzebę współpracy i działania na rzecz jedności Kościoła.

Oprócz tych widzialnych przejawów życia parafialnego warto wspomnieć setki czy tysiące Mszy św. i Komunii św., nawrócenia przy kratkach konfesjonału, sprawowanie sakramentów świętych, posługę chorym i duchowy wzrost wiernych. Za to wszystko dziękujemy Ojcu Niebieskiemu za pośrednictwem św. Józefa Oblubieńca NMP, śpiewając z głębi serca hymn „Ciebie Boże wysławiamy”. Amen.

Homilia na pogrzebie śp. Stefana Brusia
(Wrocław, dnia 14 kwietnia 2017 r.)

DLA PANA ŻYJEMY, DLA PANA UMIERAMY

1. Każdy z nas w swoim życiu doświadcza zjawiska śmierci. Umiera natura, rośliny i zwierzęta, umierają ludzie. Umierają starzy i młodzi, i w sile wieku, umierają prości i wykształceni, umierają nagle i po długich nieraz cierpieniach, przygotowani i zaskoczeni, bogaci i biedni. Można powiedzieć, że człowiek współczesny w jakiś sposób oswoił się ze śmiercią. Gina ludzie w atakach terrorystycznych, na wojnie, w katastrofach samolotowych, w wypadkach samochodowych, w wypadkach przy pracy itd. Człowiek otrzaskał się ze śmiercią, a ona straciła coś z sakralnego wymiaru, który był tak widoczny w poprzednich pokoleniach chrześcijan. Szczytem tej degradacji życia i śmierci człowieka były obozy koncentracyjne, w których miliony ludzi uleciało z dymem z pieców krematoryjnych. Stoimy dzisiaj przy trumnie śp. Stefana Brusia, polecając Bogu jego pośmiertny los i kształt jego wieczności. Z rodziną zmarłego, zwłaszcza z tą najbliższą, solidaryzujemy się w bólu, wyrażając jej nasze kondolencje i zapewniając o pamięci modlitewnej w intencji zmarłego. Bo gdy ktoś bliski **umiera, to tak jakby się samemu umierało.**

2. Jako ludzie wierzący kierujemy się w życiu chrześcijańską nadzieją, która nigdy nie zawodzi. Biblijny Hiob mówi w ten sposób: „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczątki skórą odzieje i oczyma ciała będę widział Boga. To właśnie ja Go zobaczę” (Hi 19, 25-27). Jeśli ten odległy w czasie przedstawiciel Starego Testamentu wyraża silną nadzieję, że ostatecznym rozjemcą sprawy jego życia będzie Bóg, który osądzi go sprawiedliwie, to o ileż bardziej my powinniśmy żyć tą nadzieją, którzyśmy uwierzyli, że „Chrystus umarł i zmartwychwstał”, aby zapanować nad każdą śmiercią. Musimy więc wierzyć, że śmierć nie prowadzi do unicestwienia, ale

do ostatecznego spełnienia. Nie jest więc przypadkiem, że z okazji chrześcijańskiego pogrzebu Kościół przypomina nam ważną prawdę, że „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeśli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana: jeśli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7). Cóż znaczą te słowa? Przypominają nam najpierw, że jedynie Bóg jest Panem życia i śmierci. Władzę nad swoim życiem i śmiercią ma również człowiek, chociaż nie jest to władza nieograniczona. Żyjąc zaś dla innych, człowiek umiera jak ziarno wrzucone w ziemię. W perspektywie paschalnego misterium Jezusa Chrystusa śmierć służy życiu tak, jak topniejący воск służy podtrzymywaniu płomienia świecy. Dlatego przy trumnie stawiamy paschał – symbol Zmartwychwstałego, ale także symbol umierania, które jest niejako warunkiem zmartwychwstania. Nie ma bowiem zmartwychwstania bez uprzedniej śmierci. Nie wszyscy umierają tak samo. Mówimy niekiedy, że ktoś posiadał *ars moriendi* – sztukę umierania, to znaczy zapanował nad swoją śmiercią, nadając jej jakieś szczególne znaczenie, uczynił ze swojej śmierci ostatni akord pieśni, którą pisał przez całe życie.

3. Świętej pamięci Stefan urodził się w 1936 roku w Pyzdrach. Jest to stara, historyczna miejscowość nad Wartą, o której wspomina już Jan Długosz w swoich kronikach. Spotkaliśmy się w roku 1952 we Włocławku, w gmachu Liceum im. J. Długosza przy ul. Łęskiej 26, na którego frontonie po dziś dzień widnieje napis: *Vita sine litteris mors est* – życie bez nauki jest śmiercią. Tutaj realizowaliśmy program licealny na fundamencie dobrego, katolickiego wychowania z nauką języków obcych, jak łacina i język francuski. Drogi Stefanie! To nasza młodość. A więc: nauka, rozrywka, gra w piłkę (w której byłeś bardzo dobry), spacer, regulamin, formacja z Eucharystią i modlitwą włącznie. Po czterech latach trzeba było zdać maturę państwową, bo szkoła była prywatna bez prawa nadawania matury państwowej. Ja zdałem ją w Poznaniu w 1956 roku, a śp. Stefan chyba we Wrocławiu, gdzie kontynuował potem swoje wykształcenie i podjął pracę. Tutaj założył rodzinę, tutaj przyszły na świat jego dzieci: Renia, Lucyna i Marcin. Jak z tego widać, nasze drogi rozeszły się w 1956 roku. Spotkaliśmy się dopiero po czterdziestu czterech latach w Koszalinie. Byłem wówczas biskupem koszalińsko-kołobrzeskim, a śp. Stefan był w tym mieście na delegacji. Pewnego popołudnia zadzwonił dzwonek u drzwi. Otworzyłem drzwi i ujrzałem znajomą twarz. Zapytałem: „Stefan?”. Tak, Stefan. I tak oto po czterdziestu czterech latach rozpoznaliśmy się w mgnieniu oka. O ile pamiętam, był zatrudniony wtedy w bankowości.

4. Kiedy przyjechałem do Wrocławia, aby objąć urząd metropolity wrocławskiego, nasze kontakty stały się bliższe i częstsze. Bywał u mnie wraz z małżonką w rocznicę święceń biskupich, na imieninach, a ostatnio także na urodzinach. Często wspominaliśmy dawne czasy. Opowiadał mi o swojej rodzinie, którą miałem okazję bliżej poznać w czasie świętowania czterdziestolecia małżeństwa, co miało miejsce w mojej kaplicy prywatnej. Był bardzo dumny ze swoich dzieci. Cieszył się ich osiągnięciami. Kiedyś na moje pytanie, co uważa za największy powód do szczęścia w rodzinie, odrzekł zdecydowanie: dobre dzieci. Są one „złotem” w rodzinie. Od śmierci małżonki można było zauważyć widzialną zmianę w jego życiu. Uskarżał się na cztery ściany mieszkania, czyli samotność. Zaczął powoli gasnąć. Chociaż nie spodziewałem się, że to nastąpi tak szybko. Zmarł w wieku 81 lat. Co pragnę dzisiaj powiedzieć najbliższemu? Moi Drodzy, mieliście dobrego i kochającego ojca. To samo mówię pięciorgu wnucząt: mieliście kochającego i troskliwego dziadka, który był człowiekiem głęboko wierzącym. Za chwilę przewieziemy trumnę na cmentarz. Spocznie obok swojej małżonki. Tak jak niegdyś spotkało się dwoje ludzi – ona spod Zbaraża, on z Pyzdr, z Wielkopolski – tutaj we Wrocławiu, tak od dziś razem będą czekać na zmartwychwstanie ciał. Czytamy w Ewangelii znamienne słowa: „Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). A więc nie na cmentarzu, ile raczej w duszy człowieka przebiega granica między życiem i śmiercią. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51). Świętej pamięci Stefan karmił się chlebem Pańskim.

Moi Drodzy Słuchacze!

5. Po Mszy św. przejdziemy na cmentarz. Pochylimy głowy nad grobem naszych bliskich. Pomyślimy o tych, którzy już odeszli do Pana, ale jeszcze spłacają dług Bożej sprawiedliwości. Ciała ich uległy rozkładowi, przestali istnieć. Czy to znaczy, że cały człowiek kończy się nieodwołalnie, że przestanie istnieć? Tak sądzą materialści. My natomiast wierzymy, że nie wszystko się kończy z człowiekiem, kiedy rozpada się w proch jego ciało. Człowiek ma w sobie Bożą iskrę nieśmiertelności. A grób, do którego zostanie złożone ciało, jest nie tylko miejscem budzącym wspomnienia przeszłości. Jest to miejsce zmanifestowania naszej wiary w nieśmiertelność. Właśnie na cmentarzu, bardziej niż gdziekolwiek, stają nam przed oczyma duszy bliskie nam osoby jako nadal żyjące. My się za nie modlimy. A jeśli się modlimy, to znaczy wierzymy, że pozostało z nich coś więcej niż popiół, fiołki lub chryzantemy, że oni żyją, choć w inny sposób, w innych wymiarach. Spotkanie ze śmiercią osoby bliskiej jest dla wielu gwał-

townym spotkaniem z transcendencją, z innym wymiarem świata. Módlmy się dzisiaj słowami poety:

A tym, co śmierć już przekroczyli
Lecz jeszcze ściana ich od Ciebie dzieli,
Bądź Bramą, Boże, by w Tobie odżyli
Twym zmartwychwstaniem żywi i weseli.¹⁰³

Wypada już kończyć. Nie jestem w stanie w kilku słowach zamknąć osiemdziesięciu jeden lat życia, realizującego się na różnych etapach ziemskiej egzystencji. Pragnę was tylko zachęcić, abyście pamiętali w modlitwach o waszym ojcu, bracie, przyjacielu, koledze, znajomym, sąsiedzie. A ja chcę Cię pożegnać słowami rzymskiego poety: *Vale, vale inquit et echo*¹⁰⁴. Żegnaj przyjacielu!. Niech to słowo „żegnaj” odbije się echem w tej kaplicy i na tym cmentarzu, na którym spoczniesz na wieki. Amen.

¹⁰³ Wojciech Bąk, *Bądź bramą*

¹⁰⁴ Owidiusz, *Metamorfozy*

W blasku Boga obecnego w historii

Słowo powitania Księży Biskupów na 358. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski we Wrocławiu

(Wrocław, aula PWT, 21 czerwca 2012 r.)

Na początku naszego spotkania pragnę serdecznie powitać wszystkich księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów zgromadzonych na 358. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski we Wrocławiu, na czele z jej przewodniczącym ks. abp. Józefem Michalikiem, metropolitą przemyskim, z udziałem nuncjusza apostolskiego w Polsce ks. abp. Celestina Migliorego, ks. abp. Józefa Kowalczyka, metropolity gnieźnieńskiego, prymasa Polski, i sekretarza generalnego KEP bp. Wojciecha Polaka. Wyrażam moją radość z faktu, że mogę gościć tak dostojne gremium w sercu tej starożytnej archidiecezji, to jest we Wrocławiu, i to już po raz drugi w czasie mojej posługi pasterskiej w archidiecezji, która ze zmiennymi kolejami losu istnieje od sławetnego zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000.

Na przestrzeni dziesięciu wieków diecezja wrocławska, stanowiąca niegdyś olbrzymie „imperium”, była dziewięciokrotnie dzielona, czyli zrodziła dziewięć córek-diecezji w całości lub w części. W 1930 roku została podniesiona do rangi metropolii, tracąc jednocześnie Berlin z okolicznymi terenami, które przedtem wchodziły w jej skład. Ostatni podział nastąpił w roku 2004, kiedy została erygowana diecezja świdnicka.

Obecnie archidiecezja liczy 33 dekanaty, 300 parafii, w tym 35 zakonnych, 682 księży diecezjalnych i 266 zakonnych oraz 119 emerytów. Na terenie archidiecezji znajduje się 555 kościołów parafialnych i filialnych. Powierzchnia archidiecezji wynosi 8850 km², liczba mieszkańców to ok. 1 200 000, liczba katolików jest nieco mniejsza, najdłuższa odległość z Wrocławia do granicy archidiecezji wynosi ok. 100 km. W archidiecezji istnieją dwie kapituły, pięć bazylik mniejszych, Papieski Wydział Teologiczny i Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne. Sprawnie działa Caritas i wiele innych instytucji archidiecezjalnych. Patronem zarówno archidiecezji, jak i archikatedry jest św. Jan Chrzciciel,

współpatronką św. Jadwiga Śląska, natomiast głównym patronem miasta jest bł. Czesław. Warto przypomnieć, że z Wrocławia pochodzi św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein). W ostatnich latach przeprowadzono dwa procesy beatyfikacyjne Sług Bożych: ks. Johanna Schneidera – założyciela Sióstr Niepokalanej Maryi – i ks. Roberta Spiske – założyciela Sióstr św. Jadwigi. Aktualnie w archidiecezji jest prowadzony proces Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Przygotowujemy się też do peregrynacji w parafiach archidiecezji krzyża z kaplicy papieskiej bł. Jana Pawła II. Co się tyczy miasta – mam nadzieję, że odpowiednie informacje przekaze obecny wśród nas pan prezydent Rafał Dutkiewicz.

Nie ukrywam mojej radości z tego powodu, że złoty jubileusz kapłaństwa mogę przeżywać w gronie czcigodnych współbraci w biskupstwie, na których modlitwę bardzo liczę, a życzliwości doświadczam od wielu lat. Jest to dla mnie zaszczyt i łaska, za co serdecznie już teraz dziękuję. W tej chwili życzę wszystkim uczestnikom przyjemnego pobytu we Wrocławiu, który wciąż żyje Euro 2012, życzę owocnych obrad i twórczych postanowień w atmosferze gościnności i życzliwości. Szczęść Boże!

Słowo Metropolity Wrocławskiego w czasie uroczystego koncertu
z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa
(Wrocław, Opera Wroclawska, 22 czerwca 2012 r.)

1. Jest mi niezwykle miło, że złoty jubileusz kapłaństwa mogę przeżywać w tak dostojnym gronie współbraci w biskupstwie i osób świeckich podczas koncertu, upamiętniającego pięćdziesiąt lat służby Kościołowi i ludziom na różnych placówkach i stanowiskach. Zaczniemy od początku. Urodziłem się w Wielkopolsce wschodniej, nieopodal Koła, dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Rejon ten w czasie wojny nazwano Warthegau – Krajem Warty – i włączono do Rzeszy. Tak więc moje dzieciństwo przypadło na czas okupacji – ze wszystkimi jej konsekwencjami. Nie czas po temu, by snuć wspomnienia z tamtych lat. Mogę tylko powiedzieć, że wiem, co to znaczy bieda, lęk o minimum egzystencji i brak perspektyw na przyszłość wobec surowych praw wojny. Pomimo to zachwycałem się pięknem przyrody, porannym śpiewem skowronka i uśmiechem kwiatów na łąkach. Poznałem trud pracy ludzkiej i nie obce mi były drobne radości, które kojarzą się nam z dzieciństwem. Wspominam ciepło domu rodzinnego, jego atmosferę religijną, która zapewne miała wpływ na wybór drogi życiowej. Byłem najmłodszy z pięciorga rodzeństwa.

2. Święcenia kapłańskie przyjąłem w katedrze wrocławskiej, w dniu 24 czerwca 1962 roku, z rąk JE ks. bp. Antoniego Pawłowskiego. Pracowałem jako wikariusz w dwóch parafiach – w Ślesinie k. Konina i w Zduńskiej Woli, w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Potem były studia na KUL-u i w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, zwieńczone doktoratem nauk biblijnych, praca w WSD we Wrocławku na stanowisku prefekta studiów, rektora i profesora. Kolejny etap to praca na ATK w Warszawie, w czasie której zostałem powołany przez bł. Jana Pawła II na urząd biskupa koszalińsko-kołobrzесьkiego, a następnie – w dniu 3 kwietnia 2004 roku – otrzymałem nominację na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego. Jestem pięćdziesiątym ósmym ordynariuszem wrocławskim od czasu erygowania diecezji w roku 1000. Tak

w największym skrócie przedstawia się moje *curriculum vitae*. Aż trudno uwierzyć, że w tle tego życiorysu wije się wstęga pięćdziesięciu lat. Na moje kapłaństwo bez wątpienia wielki wpływ wywarły Sobór Watykański II, osoba Prymasa Tysiąclecia i pontyfikat bł. Jana Pawła II.

3. Na ostatnim etapie znalazłem się we Wrocławiu, stolicy archidiecezji, metropolii i Dolnego Śląska. Dziękuję temu miastu za zycziwe przyjęcie mnie jako arcybiskupa metropolite przed ponad ośmiu laty. Mój pierwszy kontakt z tym miastem miał miejsce w 1961 roku. Byłem wtedy diakonem. Wziąłem udział w wycieczce na Dolny Śląsk w grupie alumnów seminarium wrocławskiego, pod przewodnictwem śp. księdza wicerektora Wincentego Dudka. Zwiedziliśmy wówczas Karpacz, Szklarską Porębę, Śnieżkę, Wambierzyce, Bardo, Trzebnicę i oczywiście Wrocław. Po Ostrowie Tumskim oprowadzał nas niezapomniany ksiądz rektor – późniejszy biskup – Paweł Latusek. Byliśmy też w Operze Wrocławskiej. Wystawiano wówczas *Traviatę*. Katedra już od dziesięciu lat była odbudowana. Wrocław tętnił życiem, chociaż długie ciągi ulic były jeszcze puste po usunięciu gruzów. Wiele jeszcze domów nie zrekonstruowano. Kto by pomyślał wówczas, że po latach zjawię się w tym mieście w zupełnie nowej roli!

4. Wrocław jest miastem magicznym, o niezwykle bogatej i skomplikowanej historii. Trudno nie polubić tego miejsca, które przyciąga licznych turystów i ma ciekawych mieszkańców, potomków dawnych przesiedleńców z kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej i z innych części Polski. Trudno nie pokochać tej ziemi, która została uświęcona obecnością świętych, na czele ze św. Jadwigą, bł. Czesławem i św. Teresą Benedyktą od Krzyża (Edytą Stein). Wrocław to miasto ponad stu mostów i wielu pięknych gotyckich kościołów, które pieczołowicie zostały odbudowane rękami Polaków ze zniszczeń wojennych. Jako miasto spotkań ma swoisty *genius loci*. Jest bowiem otwarte i przyjazne, dla każdego, kto je odwiedza. To jest największym jego atutem.

Poeta Joseph von Eichendorff tak odmalował w jednym ze swoich wierszy ziemię śląską:

Doliny i wzniesienia,
Zielony, piękny las.
W radości i zmartwieniach
Zawsze szukałem was.

Są słowa zapisane
W lesie, na korze drzew

O życiu i kochaniu,
O tym, co skarbem jest.

Wkrótce i ja odejdę,
Opuszczę to wszystko,
By w zgiełku miast się przyjrzyć
Życia wirowisku¹⁰⁵.

W płynnych wersach tego utworu odnajdują się wszyscy: dawni mieszkańcy Dolnego Śląska i obecni, którzy tutaj głęboko zapuścili swoje korzenie. Były jednak okresy w historii Wrocławia, kiedy Polacy nie czuli się tutaj dobrze. Świadectwem tego stanu rzeczy jest wiersz z 1845 roku, którego autorem jest Gustav Freitag. Wiersz nosi tytuł *Der polnische Bettler (Polski żebrak)*. Oto fragment tego przejmującego utworu:

Pani Częstochowska, o Matko łaskawa!
Nędzarz na obczyźnie, do niczego nie ma prawa.
Prośb po polsku wyszeptanych nie pojmują ludzie tutaj,
Modlitw moich polskich, żaden święty tu nie słuca.
O, Madonno Czarna, pomóż, Twoje dziecko błaga,
Święta Matko, pomóż, głodny z sił opadam¹⁰⁶.

Od 1945 roku modlimy się tutaj po polsku i ufamy, że modlitwy nasze są wysłuchane, że nasze prośby przedstawia swemu Synowi Najświętsza Dziewica, czczona w wielu kościołach pod Jej wezwaniem i w świętych wizerunkach, również w tych, które przywędrowały do nas ze wschodu.

Wrocław to miasto trzech uniwersytetów i wielu uczelni wyższych. Studiuje na nich około stu pięćdziesięciu tysięcy studentów. Środowisko akademickie jest bardzo prężne i twórcze. To stanowi wielki kapitał tego miasta. Bardzo sobie cenię kontakty z tą grupą. Ubogacają one wzajemne relacje i przyczyniają się do promocji kulturalnej i intelektualnej Wrocławia, który ciągle odkrywa swoją tożsamość i swoją wielokulturowość. Jest jeszcze jedna cecha, która znamionuje nasze miasto. To jego wrażliwość na wartości chrześcijańskie, estetyczne i artystyczne, co uzewnętrznia się w licznych udziałach tutejszych mieszkańców w uroczystościach religijnych, imprezach kulturalnych, koncertach, sympozjach naukowych i innych wydarzeniach.

¹⁰⁵ Joseph von Eichendorff, *Das zerbrochene Ringlein*, tłum. Joanna Figiel.

¹⁰⁶ Gustav Freitag, *Der polnische Bettler*, tłum. Joanna Figiel.

5. Chciałbym w tym miejscu wyrazić moją wdzięczność Operze Wrocławskiej, która nas w tej chwili gości. Dziękuję solistom, chórowi, baletowi i orkiestrze za ten ciekawy i bogaty pod względem repertuaru koncert. Moje podziękowanie składam na ręce pani dyrektor Ewy Michnik, która – jako Dama Orderu św. Sylwestra – tak spontanicznie włączyła się w uczczenie mojego jubileuszu, mobilizując do przygotowania tego koncertu swoich najbliższych współpracowników. Dziękuję bardzo! Nie mogę pominąć świetnych konferansjerów w osobach pani dyrektor Anity Białek i pana prof. Wojciecha Witkiewicza, którzy swoim słowem stworzyli tak wzniosłą atmosferę dzisiejszego spotkania. Słowo serdecznego podziękowania kieruję do przedstawicieli naszych władz w osobach panów: wojewody dolnośląskiego, marszałka województwa dolnośląskiego, którego reprezentuje pan sekretarz, i prezydenta miasta Wrocławia, za ich życzliwe słowa. Przy okazji dziękuję za harmonijną współpracę w wymiarze wojewódzkim i miejskim. Myślę, że wspomniana współpraca, nacechowana życzliwością i otwartością, należy do wzorcowych. Dziękuję panu profesorowi Bogusławowi Fiedorowi wraz z rektorem Politechniki Wrocławskiej i naszym księdzem rektorem W. Irkiem za mądre słowo i wszelki wysiłek na rzecz integracji środowiska akademickiego. Obecność pana profesora na różnych uroczystościach kościelnych, zwłaszcza na PWT, mówi sama za siebie. Z uznaniem i szacunkiem odbieram obecność Ich Magnificencji rektorów wyższych uczelni miasta Wrocławia z przewodniczącym Kolegium Rektorów na czele i dziękuję za życzliwość i wkład w rozwój intelektualny miasta i regionu. Cenię sobie bardzo wypowiedź przedstawiciela środowiska wojskowego i Wyższej Szkoły Oficerskiej. Społeczność ta wpływa pozytywnie na kształt miasta i jest ważnym elementem w rozwoju rejonu i w życiu społecznym Wrocławia. Stolica Dolnego Śląska jest miastem często odwiedzanym przez dyplomatów różnych szczebli i profesji. Wszyscy oni, składając wizyty w Ratuszu, nie omieszkają nawiedzić rezydencji arcybiskupa wrocławskiego. Jest to okazja do wymiany myśli i poglądów na aktualne problemy nurtujące Kościół, państwo i Europę. Tym bardziej cenię sobie głos pana konsula Republiki Federalnej Niemiec, reprezentującego świat dyplomatów. Żeby nie przedłużać, dziękuję pięknie wszystkim tutaj obecnym, dostojnym kardynałom, arcybiskupom i biskupom oraz wszystkim miłym gościom.

Czy w kapłaństwie byłem szczęśliwy? Tak! Gdybym jeszcze raz zaczynał życie od początku – wybrałbym kapłaństwo. Czy wszystko, co zamierzałem, udało mi się dotychczas zrealizować? Chyba nie, niech to ocenią inni. Czas naglił, trzeba było się spieszyć, aby jakiś widomy ślad mojej działalności tu-

taj pozostał. Jeśli mam wciąż jakiś niedosyt, to chyba wynika z faktu, że nie udało mi się przywrócić Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie jest dla niego najwłaściwsze miejsce. Nie udało mi się też erygować dwóch nowych parafii we Wrocławiu na skutek zmasowanych protestów pseudokatolików. Ale w tej podniosłej chwili wszystkim za wszystko z serca dziękuję!

Słowo na zakończeniu uroczystości jubileuszowych
(Wrocław, katedra, 23 czerwca 2012 r.)

Z OKAZJI ZŁOTEGO JUBILEUSZU SWOJEGO KAPŁAŃSTWA

Pragnę w tej uroczystej chwili podziękować dobremu Bogu za to, że pozwolił mi dożyć złotego jubileuszu kapłaństwa, w posłudze kapłańskiej i biskupiej dla dobra Ludu Bożego, który został powierzony mojej pasterskiej trosce. Uczucia wdzięczności kieruję do Ojca Świętego Benedykta XVI, który skierował – za pośrednictwem J.E. ks. abp. Celestina Migliorego, nuncjusza apostolskiego w Polsce – słowa bliskości, solidarności i apostolskie błogosławieństwo. Księdzu nuncjuszowi dziękuję za obecność, modlitwę, wszelką życzliwość i zrozumienie, okazywane z okazji różnych spotkań. Księdzu prymasowi, arcybiskupowi metropolicie gnieźnieńskiemu, dziękuję za piękną homilię i zawsze wielką życzliwość wobec mojej osoby. W osobie księdza prymasa wyraża się wielowiekowa więź kanoniczna Wrocławia z Gnieznem, która przetrwała do roku 1821, pomimo że Wrocław już od kilku stuleci należał do Niemiec.

Szczególne słowa podziękowania kieruję do księdza arcybiskupa Michalika za piękne słowa życzeń i gratulacji. Na ręce księdza arcybiskupa składam słowa podziękowania skierowane do Konferencji Episkopatu Polski, której on dzielnie przewodzi. Tym podziękowaniem obejmuję wszystkich drogich księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów, którzy zaszczytili swoją obecnością Wrocław i tę archikatedrę, będącą niemym świadkiem burzliwej historii miasta i Dolnego Śląska. Pragnę w tym miejscu wspomnieć księży biskupów z zagranicy i z innych kościołów chrześcijańskich, którym dziękuję za obecność i modlitwę. Szczególnie bliscy są mi księża biskupi z metropolii wrocławskiej, a wśród nich księża biskupi: Stefan Cichy z Legnicy i Ignacy Dec ze Świdnicy z biskupami pomocniczymi, i biskupi seniorzy: kard. Henryk Gulbinowicz, z którego rąk przejąłem ster rządów w archidiecezji, bp. Tadeusz Rybak – pierwszy biskup legnicki – który nie mógł być na tej uroczystości, oraz bp. Józef Pazdur.

Uczestnictwo w pracach KEP było dla mnie doświadczeniem kolegalności Kościoła i stwarzało możliwość swobodnego wypowiedzania się na różne tematy dotyczące życia Kościoła w Polsce. Tak było, kiedy przewodniczącym KEP był ks. kard. Józef Glemp, i tak jest, kiedy temu czcigodnemu gronu przewodniczy już w drugiej kadencji ks. abp Józef Michalik – metropolita przemyski. Zawsze podziwiałem cierpliwość i otwartość przewodniczącego w prowadzeniu dyskusji i podejmowaniu decyzji. Niech Cię nie martwią, Drogi Księżu Arcybiskupie, ataki prasy laickiej na twoją osobę. Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński – pełniąc swój urząd w Kościele – był zaszczycany bardzo pikantnymi epitetami, a przy końcu życia jego przeciwnicy z szacunkiem chylili przed nim głowę.

Niech mi wolno będzie w tej chwili skierować słowa wdzięczności do moich braci kapłanów z archidiecezji wrocławskiej na czele z księżmi dziekanami, którzy współpracują ze mną od czasu mojego ingresu do katedry wrocławskiej, to jest od 24 kwietnia 2004 roku. Dziękuję wam za codzienną pracę duszpasterską, nieraz cichą i niezauważalną w obsłudze licznych kościołów filialnych, w trosce o stan budowli sakralnych, a przede wszystkim o zbawienie dusz ludzkich. Dziękuję wam za waszą inwencję, za ciekawe inicjatywy duszpasterskie i za waszą lojalność kapłańską. Czego nie dostrzegało oko arcybiskupa, to na pewno dostrzegał Jezus Chrystus – Najwyższy Kapłan Nowego Przymierza. Z całego serca dziękuję za piękny jubileuszowy upominek. Księdzu prałatuwi Janowi Adamarczukowi dziękuję za życzliwe słowo wypowiedziane w imieniu duchowieństwa. Tymi podziękowaniami obejmuję kapłanów zakonnych, którzy gorliwie pracują na różnych placówkach w naszej archidiecezji. Reprezentuje ich Ojciec Generał zakonu paulinów z Jasnej Góry, któremu wyrażam podziękowanie za modlitwę i obecność na tym jubileuszu. Przy okazji pragnę odnotować obecność moich kolegów rocznikowych, którzy pracowali i pracują w różnych diecezjach: wrocławskiej, kaliskiej, gnieźnieńskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, a ja jeden w archidiecezji wrocławskiej. Tych, którzy odeszli do Pana, a jest ich ośmiu – pięciu diecezjalnych i trzech ze Zgromadzenia Księżów Marianów – polecam w modlitwie miłosierdziu Bożemu. Tak to czyniłem w czasie tej Mszy św. Z wdzięcznym sercem zauważam wszystkich księży gości, na czele z moim wykładowcą seminaryjnym ks. prof. Stanisławem Olejnikiem. Cieszę się z waszej obecności i dziękuję za modlitwę. Matce generalnej Sióstr Służebniczek Śląskich dziękuję za słowo życzeń i za zapewnienie o modlitwie ze strony rzeszy sióstr pracujących na terenie archidiecezji. Pozdrawiam moją rodzinę, z której wyrosłem i którą noszę głęboko w sercu. Z radością pozdrawiam członków Rady ds. Apostolstwa Świeckich, z którymi – w czasie naszych

spotkań – debatujemy na temat aktualnych problemów w Kościele, zwłaszcza dotyczących laikatu i jego miejsca w Kościele. Za te interesujące dyskusje składam dzisiaj moje serdeczne podziękowanie. Za piękne słowa gratulacji bardzo dziękuję pani profesor Mirosławie Ołdakowskiej-Kuflowej wraz z przedstawicielem wspólnoty Koinonia Giovanni Battista.

Chciałbym zwrócić się do wiernych miasta Wrocławia i archidiecezji. To wy stanowicie przedmiot mojej pasterskiej troski. Od was, od waszej wiary zależy dynamika życia duchowego, W czasie rozlicznych spotkań z wami doświadczyłem wielu wzniosłych i pięknych przeżyć. Podziwiałem wasze przywiązanie do Kościoła i do naszej narodowej tradycji. Dzięki różnym posługom na terenie archidiecezji, wizytacjom, bierzmowaniom, odpustom mogłem poznać wasze życie, bogactwo życia archidiecezji i ciągły rozwój struktur parafialnych. Dziękuję wam za ofiarność na rzecz parafii i archidiecezji. Serdecznie pozdrawiam delegacje z parafii, pozdrawiam wszystkich uczestników tej jubileuszowej uroczystości, zarówno znajdujących się w katedrze, jak i tych, którzy słyszą mnie na falach radiowych. Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości, w szczególności za przygotowanie tej pięknej liturgii z udziałem znakomitych chórów. Dziękuję pięknie mediom, to jest Radiu Rodzina, Radiu Maryja i Telewizji Trwam, za transmisję Mszy św. jubileuszowej. Trudno wymienić wszystkich, którym chciałoby się powiedzieć „dziękuję”. Dlatego wszystkim bez wyjątku mówię z serca płynące „Bóg zapłać!”.

Na koniec pragnę gorąco podziękować komitetowi organizacyjnemu jubileuszu z jego różnymi sekcjami, który zadbał i dopracował wszystkie szczegóły składające się na całość tych obchodów. Na czele tego komitetu stanęli księża biskupi pomocniczy: Edward i Andrzej. To wy czuwaliście nad całością z troską, aby wszystko się udało. Za to wam, zwłaszcza biskupowi Edwardowi, z całego serca dziękuję, a Jezus Chrystus niech was wspomaga i błogosławi w dalszej pracy dla dobra Kościoła.

Chciałbym zakończyć moje wystąpienie słowami Psalmu 115: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność”. Bóg zapłać!

Słowo Arcybiskupa Wrocławskiego
na zakończenie 42. Wrocławskich Dni Duszpasterskich
(Wrocław, Aula PWT, 29 sierpnia 2012 r.)

Temat tegorocznych Wrocławskich Dni Duszpasterskich brzmi: „Nowa ewangelizacja szansą ożywienia wiary”. Dotyka on dwóch ważnych wydarzeń z życia Kościoła. Pierwszym, które odbędzie się październiku w Rzymie, jest Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat: Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Drugim jest Rok Wiary, który rozpocznie się dnia 11 października 2012 roku, w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku. Dnia 11 października 2012 roku upłynie także dwadzieścia lat od opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Wydarzenia te zbiegają się w jakiś sposób z tematem roku duszpasterskiego w Polsce, którego hasłem jest „Być solą ziemi”. Głoszone referaty w ramach 42. Wrocławskich Dni Duszpasterskich poruszały problem przekazu wiary, ukazując środowiska wiary, jej wymiar egzystencjalny oraz owoce wiary.

To wszystko streszcza się w słowach Jezusa „wy jesteście solą ziemi” – przez wiarę w Jezusa Chrystusa, dzięki osobowej relacji, jaka zachodzi między stworzeniem – człowiekiem – i Stwórcą – naszym Panem i Ojcem. „Wy jesteście solą ziemi” – mówi Jezus do swoich uczniów. W Ewangelii św. Mateusza występuje także przestroga: „A jeśli sól utraci swój smak to czym go przywrócić, czym się solić będzie? Nie przydaje się na nic. Wyrzuca się ją precz i ludzie będą po niej deptać” (por. Mt 5, 13). Co znaczy być solą ziemi? Stawiamy sobie dzisiaj to pytanie, które było również kluczowym pytaniem IX Zjazdu Gnieźnieńskiego. Nie trzeba wiele soli, aby potrawa nabrała smaku. Wiemy o tym z doświadczenia. Chodzi więc o to, aby – mówiąc językiem Benedykta XVI – chrześcijanie byli w dzisiejszym świecie „mniejszością kreatywną”. Przecież Kościół zaczynał swoją misję od dwunastu apostołów, a potem od niewielkiej grupy wyznawców Chrystusa, która stopniowo zdobyła ówczesny świat dla Ewangelii.

Również w Polsce można zauważyć negatywne trendy rzutujące na stosunek ludzi do wiary i Kościoła. Chrześcijaństwo jest zaproszeniem, propozycją dla wszystkich, ale nie wszyscy tę propozycję przyjmą. Chrześcijanie nie mogą utracić swojej tożsamości. Ta tożsamość wyraża się w misji skierowanej do wszystkich: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Benedykt XVI prezentuje wizję Kościoła, który, jak kiedyś świątynia jerozolimska, zawiera w sobie „dziedzinię pogan”, czyli przestrzeń dla poszukujących, którzy czczą Boga jako „Boga nieznanego”. Dialog z tymi ludźmi może okazać się pożyteczny, może ukazać, że wiara nie jest czymś zdrętwiałym, przestarzałym, lecz jest nieustannym poszukiwaniem, ciągłym ruchem, procesem, który bł. Jan Paweł II zamknął w słowach „*Duc in altum*”. Nad tym będą się zastanawiali biskupi na Synodzie w Rzymie.

Sól nie traci swoich właściwości przez to, że pozornie rozpląwa się w pokarmie i organizmie. Podobnie jak ofiara Chrystusa, który „wyniszczył samego siebie [...] aż do śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). Ten aspekt kenozy musi być obecny w życiu chrześcijan, jeśli chcą być solą ziemi. Jak zachować jakość soli? Postawy ludzi mogą być bardzo zróżnicowane. Można być bez wyrazu w sprawach wiary, zająć postawę konformistyczną, popaść w triumfalizm lub odgrodzić się od świata, stać się obłąkaną twierdzą. Publicyści polscy bardzo chętnie dzielą Kościoł w Polsce na otwarty, łagiewnicki, toruński, moherowy, smoleński itd. Tymczasem najważniejsze jest to, by być solą ziemi. Podobnie jak ziarno, które nie obumrze w swojej obecnej postaci, nie może wydać owoców i przynieść plonów, tak też i sól – jeśli przestaje solić – nie nadaje się do niczego. Oto samo sedno powołania świeckich w Kościele. Jako chrześcijanie mamy do przekazania Europie i światu coś, czego

nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi; jest to dar leżący u początków jedności duchowej i kulturalnej ludów Europy, który dzisiaj i w przyszłości stanowić może zasadniczy wkład w ich rozwój i integrację¹⁰⁷.

¹⁰⁷ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr18.

Alokucja Wielki Kanclerza PWT na rozpoczęcie roku akademickiego 2012/2013.

(Wrocław, aula Papieskiego Wydziału Teologicznego, 9 października 2012 r.)

Rozpoczynamy nowy rok akademicki 2012/2013 na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Patrząc wstecz na przebytą drogę, jednocześnie wybiegamy w przyszłość, która otwiera się przed naszą uczelnią. Z przeszłości trzeba przywołać największe wydarzenie z historii Kościoła w XX wieku, to jest pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II przez błogosławionego papieża Jana XXIII. Był to dzień 11 października 1962 roku. Byłem wtedy nowo wyświęconym księdzem, żywo interesującym się wszystkim, co działo się wówczas w Kościele. Z Rzymu docierały do nas wiadomości poprzez zagraniczne stacje radiowe, jako że media w Polsce szczerze blokowały to, co z Auli Soborowej przedostawało się w świat. Jedynym źródłem wiadomości był dziennik „Słowo Powszechne”, który również selekcjonował informacje według swoich założeń i kryteriów. Czekaliśmy z niecierpliwością na kolejny numer „Tygodnika Powszechnego”, który zamieszczał rubrykę pt. „Jerzy Turowicz telefonuje z Rzymu”, gdzie można było wyczytać aktualności soborowe. Powszechnie się mówiło, że Sobór to potężny powiew Ducha Świętego, który jest duszą Kościoła i odnawia oblicze ziemi.

Kościół nawiązuje do tej pamiętnej rocznicy i otwiera – pod przewodnictwem Benedykta XVI – Rok Wiary, dokładnie 11 października 2012 roku. W tym dniu nastąpi otwarcie Roku Wiary w katedrze i we wszystkich parafiach archidiecezji. Poprzez tę inicjatywę papież pragnie, aby nastąpiło ożywienie i odnowienie wiary w Kościele; wiary, która jest fundamentem życia chrześcijańskiego. Będzie to okazja do tego, aby uczelnie katolickie, a wśród nich Papieski Wydział Teologiczny, podejmowały problematykę wiary, pogłębiały ją w refleksji teologicznej i dawały w osobach swoich pracowników świadectwo silnej i żywej wiary współczesnemu światu.

Ten świat coraz bardziej się laicyzuje. Widać to w naszym kraju, w Europie i poza jej granicami. Wielu bowiem ludzi odeszło od Boga, nie rozwinęło darów otrzymanych na chrzcie św. Stąd rodzi się postulat nowej ewangelizacji, którą zajmie się Synod Biskupów w Rzymie rozpoczęty dnia 7 października 2012 roku. Chodzi o wyjście z Ewangelią naprzeciw tym, którzy zostali ochrzczeni, ale z czasem oddalili się od Boga i Kościoła.

Kościół podejmuje ciągle nowe wyzwania. Oprócz wspomnianej laicyzacji mamy do czynienia z takimi zjawiskami jak wrogość do chrześcijaństwa i do Kościoła w mediach publicznych, relatywizm moralny i filozoficzny, selektywny wybór prawd etycznych, manipulacja socjotechniczna młodymi ludźmi itp. Kościół katolicki znów stawiany jest w Polsce po przegięzmem niedopowiedzianych i zarazem coraz głośniejszymi wykrzykiwanymi oskarżeniami o zhierarchizowany anachronizm, hipokryzję i społeczne niedostosowanie. Do oskarżeń dobrze już znanych i formułowanych pięćdziesiąt czy sto lat temu dochodzą nowe, np. o niechęć wobec mniejszości seksualnych. Nowa twarz i nowa fala polskiego antyklerykalizmu budzić musi u wielu wierzących poczucie krzywdy, naznaczenia i osaczenia. Rodzi się pokusa ucieczki, izolacji i schronienia we własnym świecie.

Wbrew relatywizmowi uznajemy istnienie prawdy absolutnej. Jeżeli nie ma prawdy absolutnej, pojęcie omyślności traci swój sens, albowiem nic nie jest wtedy omyślnością, a raczej wszystko staje się nieomyślnością. Oto dostrzeżenie i wydobycie wielkiego paradoksu, przed którym staje liberalizm. Natomiast przeciw pokusie ucieczki od współczesnego świata, Kościół stawia nową ewangelizację, która nas wzywa, abyśmy wyszli na ulice i place z Ewangelią Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Pozdrawiam wszystkich pracowników i studentów naszej uczelni, życzę pomyślnego roku i zachęcam do intensywnej pracy intelektualnej i refleksji teologicznej, by mocą Ewangelii odmieniać oblicze naszego miasta i archidiecezji. *Szczęść Boże!*

Przemówienie z okazji otrzymania Nagrody Kolegium Rektorów im. prof. J. Dudka

(Wrocław, Aula Leopoldyńska, 15 listopada 2012 r.)

Na początku bardzo serdecznie dziękuję Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry za tę prestiżową nagrodę, sytuującą mnie wśród luminarzy, którzy swoją postawą, wiedzą i nauką integrują środowisko akademickie naszego miasta i współpracujących z nim uczelni wyższych z Opola i Zielonej Góry. Dziękuję bardzo za zauważenie i docenienie mojej skromnej osoby. Jest mi niezwykle miło, tym bardziej, że dzieje się to w Święto Nauki Wrocławskiej i we wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła, wielkiego uczonego czasu średniowiecza.

Co mogę powiedzieć o powołaniu do nauki? Jak to już podkreślono, pięćdziesiąt lat temu przyjąłem święcenia kapłańskie, a od roku 1996 jestem biskupem, a więc moje powołanie wpisuje się w tę zasadniczą misję, którą wyraża kapłaństwo. Jak to się ma do nauki w szerokim znaczeniu tego słowa? Przez naukę (gr. *theoria*, *episteme*, *logos*, łac. *scientia*) rozumiemy metodycznie zorganizowane poznanie rzeczywistości w określonym aspekcie. Nauka jako odrębna dziedzina kultury powstała w starożytnej Grecji; jej celem było poznanie prawdy (gr. *aletheia*, łac. *veritas*). Przedmiot nauki musiał być stały, konieczny i ogólny, dzięki czemu poznanie na niego skierowane było zawsze prawdziwe, podobnie jak twierdzenia o nim wypowiedane.

Nauka pociągała mnie swoją tajemniczością, precyzją, rozległością i od wczesnych lat życia wzbudzała moją ciekawość. Zainteresowania moje zmieniały się wraz z wiekiem. Od najmłodszych lat pociągały mnie książki. Początkowo w sposób trochę bibliofilski, a potem ze względu na treść. Lubiłem je czytać, ale pożerałem książek raczej nie byłem. W szkole średniej w sferze moich zainteresowań dominowała królowa nauk, to jest matematyka, ale nie wyłącznie. Chętnie poznawałem literaturę piękną, języki obce z łaciną na czele. W seminarium duchownym najpierw urzekła mnie filozofia, z przewagą filozofii przy-

rody. Później znalazłem się na seminarium naukowym z teologii dogmatycznej. Wysłany na studia na KUL podjąłem studia biblijne, które kontynuowałem na PIB w Rzymie. Z biblistyki zrobiłem doktorat i habilitację, z tej też dziedziny przez wiele lat prowadziłem wykłady na ATK w Warszawie.

Czym się interesuję obecnie? Z konieczności wieloma zagadnieniami, które przekraczają granice biblistyki, bo do tego zmusza posługa biskupia i samo życie. Trzeba było pogłębić wiele zagadnień teologicznych, choćby tylko wspomnieć problemy z antropologii, z etyki zawodowej, zagadnienia z katolickiej nauki społecznej i bioetyczne. Poza naukami teologicznymi zawsze fascynowała mnie astronomia i nowe odkrycia w tej dziedzinie, budowa wszechświata i ziemi. Wielkie nadzieje łączyłem z lotami kosmicznymi, które nie przyniosły tych wyników, które sobie kiedyś wyobrażałem.

U wielkich uczonych Kościoła podziwiałem ich rozległą wiedzę, idącą w parze z głębią wiary. Spośród uczonych wyniesionych na ołtarze najbardziej fascynowali mnie następujący: św. Ambroży, św. Hieronim – egzegeta i tłumacz Pisma Świętego, św. Augustyn – geniusz Kościoła zachodniego, św. Grzegorz Wielki i św. Tomasz z Akwinu. Z polskich profesorów i świętych podziwiałem zawsze św. Jana Kantego, w którym „wiedza i mądrość szuka przymierza ze świętością”¹⁰⁸. Z rektorów uniwersyteckich, godnych zauważenia, chciałbym wymienić dwóch duchownych z czasów nowożytnych: św. bp. Józefa Pelczara, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, i św. abp. Józefa Bilczewskiego, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Z wybitnych niewiast nie można nie wspomnieć św. Hildegardy z Bingen, którą Benedykt XVI dołączył do grona doktorów Kościoła. Była to frankońska wizjonerka i mistyczka, a także uzdrowicielka, kompozytorka i reformatorka religijna. Bez wątpienia do najbardziej uczonych świętych kobiet należy Edyta Stein. Byłem i ciągle jestem pod wrażeniem jej niezwyklej drogi życiowej i jej duchowości. Jest to niemiecka filozof żydowskiego pochodzenia, konwertytka, męczennica Auschwitz. Współpracowała z takimi sławami nauki, jak Edmund Husserl, Max Scheler czy Roman Ingarden. Świętość uczonych jest najlepszym potwierdzeniem faktu, że wiara i rozum – nie tylko nie wykluczając, ale uzupełniając się wzajemnie – prowadzą człowieka do odwiecznej Prawdy. Podobnie sądzą wielcy uczeni świeccy: Isaac Newton, Blaise Pascal, Gotfried Wilhelm Leibniz, Kartezjusz i Karol Linneusz.

Zastanawiające jest, że w wypowiedziach najwybitniejszych uczonych w dziejach ludzkości powtarza się spostrzeżenie, że im więcej wiedzy, tym bliżej jest się Boga... Max Planck: „Dla wierzącego Bóg stoi na początku, dla fizyka zaś na końcu wszelkich dociekań”. Albert Einstein : „Im bardziej zgłębiam na-

¹⁰⁸ Jan Paweł II, Audjencia generalna, 20 października 1982 r.

ukę, tym bardziej wierzę w Boga”. Ludwik Pasteur: „Mało wiedzy oddala od Boga. Dużo wiedzy sprowadza do Niego z powrotem”.

I na koniec wypowiedzi o Bogu dwóch noblistów. Werner Heisenberg: „Pierwszy łyk ze szklanki nauk przyrodniczych zmieni ciebie w ateistę, zaś na dnie szklanki czeka na ciebie Bóg”. William Phillips: „Bóg dał nam niesamowicie fascynujący świat, który możemy zamieszkiwać i badać”.

Te wszystkie wypowiedzi utwierdzają mnie w przekonaniu, że nauka i wiara dają się pogodzić na drodze rzetelnego dochodzenia do prawdy. Dziękuję raz jeszcze za tę wspaniałą nagrodę, za miłą dla mnie obecność tylu gości i za uwagę!

Słowo na zakończenie roku 2012

(Wrocław, katedra, 31 grudnia 2012r.)

DZIEKUJECIE PANU, BO JEST DOBRY

1. Błogosławieństwo Starego Testamentu, uczynione w imię Jahwe, wymienione jest w pierwszym czytaniu trzykrotnie. Imienia Boga Izraelici nie wymieniali ze względu na szacunek wobec Boga. Zastępuje je zwrot Adonai. Tylko raz w roku w dzień Jom Kippur najwyższy kapłan wypowiadał imię Jahwe w Miejscu Najświętszym w świątyni jerozolimskiej.

W Ewangelii św. występuje imię Jezus, nadane Dziecięciu Bożemu w chwili obrezania, które oznacza: Bóg zbawia. Tutaj nie chodzi o samo imię, ale o osobę Jezusa Chrystusa. Jest to zmiana istotna: zamiast samego imienia mamy osobę, która jest pośród nas, w której dostrzegamy oblicze Boga. Jezus jest widzialnym obrazem Boga niewidzialnego. Jest to drugi etap objawienia Boga człowiekowi.

W Liście do Galatów mamy trzeci etap, w którym odkrywamy Boga w nas za pośrednictwem Ducha, który woła „*Abba – Ojciec*”. Pierwsze czytanie więc mówi nam o Bogu Ojcu, Ewangelia o Synu Bożym, a List do Galatów o Duchu Świętym.

2. Kończymy dzisiaj stary rok. Namacalnie przeżywamy proces przemijającego bezpowrotnie czasu. „Co to jest czas?” – pytał św. Augustyn. Biblia wprowadziła pojęcie czasu i historii linearnej, wbrew cyklicznym nawrotom tego samego czasu w mitologii starożytnej. W kalendarzu żydowskim chodziło o uświęcenie czasu danego przez Boga: oddać cześć Bogu i uświęcić siebie. To samo założenie przyświeca kalendarzowi chrześcijańskiemu. Świadczą o tym poszczególne okresy kalendarza liturgicznego: Adwent, Wielki Post, okres paschalny i czas zwykły w ciągu roku.

3. Podsumujmy krótko kończący się rok 2012. Dwukrotnie zapowiadano koniec świata według kalendarza Majów. Dla chrześcijan najważniejszymi wydarzeniami tego roku to synod biskupów w Rzymie na temat nowej ewangelizacji i rozpoczęcie w dniu 11 października Roku Wiary. Wydarzenia te zachęcają nas do studium dokumentów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego. W tych dniach odbywa się w Rzymie Europejskie Spotkanie Młodych Taizé, w którym udział biorą również Polacy. W Kościele w Polsce realizowaliśmy hasło duszpasterskie: Kościół naszym domem, archidiecezja – matką.

4. Jakie prognozy wysuwamy na przyszłość? Środki masowego przekazu też mówią o najważniejszych wydarzeniach kończącego się roku 2012 i snują już prognozy na przyszłość. W gazetach roi się od horoskopów. Wszystko to dalekie jest od chrześcijańskiego przeżywania czasu. Jako chrześcijanie powinniśmy pamiętać, że dla nas najważniejszym horoskopem jest Jezus Chrystus, który mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”, i Jego Ewangelia.

5. Dziękujmy za łaski otrzymane w roku 2012: za łaskę przebaczenia grzechów, za światło wiary, za dar Jezusa Chrystusa. Módlmy się za zmarłych w roku 2012, między innymi za śp. abp. Ignacego Tokarczuka i bp. Rudolfa Müllera z Görlitz.

Przemówienie podczas ekumenicznego nabożeństwa
dziękczynnego z okazji jubileuszu dwustulecia
Towarzystwa Biblijnego w Polsce
(Warszawa, kościół Świętej Trójcy, 5 czerwca 2016 r.)

PISMO ŚWIĘTE W ŻYCIU CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO

„Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym, [...] listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego” (2 Kor 3, 3) – zapewniał apostoł Paweł mieszkańców Koryntu. Chrześcijanie są listem Boga dla świata. A co jest listem Boga do chrześcijan? Odpowiedź jest jednoznaczna – Biblia. Nie na darmo św. Augustyn mówił o Piśmie Świętym: „Przyszły do nas listy z naszej ojczyzny, to je wam czytamy”. Przez proroka Izajasza Bóg pouczał:

Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wprawdzie nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa (Iz 55, 10-11).

Czy dziś słowo Boga spełnia swoje posłannictwo? Czy przynosi spodziewany owoc? Czy użyźnia – jak deszcz – glebę ludzkich serc?

Ożywienie lektury Biblii w Kościele Katolickim

Cieszy fakt, że zarówno z praktyce życia chrześcijańskiego, jak i w teologii coraz większy nacisk kładzie się na Biblię. Rzeczywiście w wielu dziedzinach teologicznych stanowi ona punkt wyjścia do dalszych dociekań. W ostatnich latach jest to zasługa między innymi takich dokumentów Kościoła katolickiego, jak *Verbum Domini* (2010), *Biblia a moralność* (2009), *Interpretacja Pisma świętego w Kościele* (2005) czy *Naród żydowski i jego święte pisma w Biblii chrześcijańskiej* (2002). Wszystkie one doprowadziły do ożywienia studiów biblijnych i do lepszego korzystania z osiągnięć biblistyki w innych dziedzinach teologii.

A co ważniejsze – choć od ich wydania nie upłynęło wiele czasu – można już dziś powiedzieć, że przyczyniły się one także do rozbudzenia poznawania Biblii wśród zwykłych wierzących.

Pierwszy ze wspomnianych dokumentów, *Verbum Domini*, jest pokłosiem Zgromadzenia Ogólnego Biskupów, które miało miejsce w Rzymie w październiku 2008 roku i odbyło się na temat: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Benedykt XVI zauważa w zakończeniu adhortacji:

Nigdy nie powinniśmy zapominać, że podstawą wszelkiej autentycznej i żywej duchowości chrześcijańskiej jest słowo Boże, głoszone, przyjęte, celebrowane i rozważane w Kościele. To umacnianie więzi ze słowem Bożym będzie miało tym większy rozmach, im bardziej będziemy świadomi, że zarówno w Piśmie świętym, jak i w żywej Tradycji Kościoła obcujemy z ostatecznym słowem Boga o wszechświecie i dziejach¹⁰⁹.

Czytać, aby zrozumieć

Nie ulega wątpliwości, że Biblia jest najbardziej poczytną książką świata. Faktycznie jest ona zbiorem ksiąg, które powstawały na przestrzeni ponad tysiąca lat. Księga ta rodziła się w kulturze zupełnie innej od kultury zachodniej i w mentalności odmiennej niż ta, która została ukształtowana przez wzorce filozoficznej myśli Grecji i prawniczej myśli Rzymu. I dlatego domaga się poprawnej interpretacji. Adresatem Pisma świętego jest każdy wierzący, każdy z nas. Psalmista modlił się: „Twoje słowo, Panie, jest pochodnią dla stóp moich i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105). Jak czytać Biblię, by jej słowa rzeczywiście oświetlały nasze drogi? Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina trzy zasady, które wskazują właściwy kierunek interpretacji Biblii:

1. **Zwracać uwagę przede wszystkim na „treść i jedność całego Pisma świętego”.** Jakkolwiek byłyby zróżnicowane księgi, z których składa się Pismo Święte, to jest ono jednak jedno ze względu na jedność Bożego zamysłu [...].
2. **Czytać Pismo święte w „żywej Tradycji całego Kościoła”,** według powiedzenia Ojców Kościoła, [...] „Pismo Święte jest bardziej wypisane na sercu Kościoła niż na pergaminie”. [...]
3. **Uwzględniać „analogię wiary”.** Przez „analogię wiary” rozumieć należy spójność prawd wiary między sobą i w całości planu Objawienia¹¹⁰.

¹⁰⁹ Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostolska *Verbum Domini*, nr 121.

¹¹⁰ KKK 112–114.

Pierwszym etapem zrozumienia treści Biblii, tak podczas lektury prywatnej, jak i liturgicznej, jest znaczenie literalne, osadzone w konkretnych warunkach historycznych i religijnych. Właściwie pojmowana lektura Pisma Świętego rozpoczyna się właśnie od zrozumienia podstawowego znaczenia tekstu w kontekście jego powstania, czy – jak czasem mówimy – od dotarcia do umysłu autora natchnionego.

Drugim etapem właściwie rozumianej lektury Pisma Świętego jest odczytanie znaczenia tekstu na dzień dzisiejszy. Pytanie, które stawia sobie teraz modlący się czytelnik Biblii, brzmi: jaki jest sens danego fragmentu dla mnie, w czasie i miejscu, w którym żyję? Trzeba wprost odpowiedzieć na pytania: W jaki sposób przejść od Biblii do życia i w jaki sposób swoje życie odnieść do Biblii? Jak sprawić, by Biblia stała się księgą życia? Jak przełożyć jej wskazania na praktykę? Jak zamienić ją w codzienność? Nie chodzi już więc o poszukiwanie pierwotnego znaczenia, przeznaczonego dla pierwszych adresatów, ale o jego przełożenie na obecną kulturę i sytuację konkretnego człowieka. Sens religijny tekstu w obydwu sytuacjach, pierwotnej i obecnej, pozostaje niezmienny, jednak musi on zostać zaktualizowany i odczytany w kontekście czasów obecnych. Niejednokrotnie będzie to wymagało zaakcentowania niektórych odcieni znaczeniowych bardziej niż innych. Coś, co miało zasadnicze znaczenie dla pierwszego czytelnika tekstu, dziś może być już nieaktualne, natomiast prawda oczywista czy mniej istotna dawniej może wysuwać się na pierwszy plan w życiu chrześcijan żyjących dziś.

Medytacja nad Biblią prowadzi do odkrycia prawdy o samym sobie – jaki jestem przed Bogiem. Prawda ta jednak nigdy nie łączy się z uczuciem potępienia czy odrzucenia, gdyż Bóg nawet wtedy, gdy ukazuje człowiekowi jego słabość, czyni to w tym celu, aby go podnieść. Medytacja nad tekstem i poszukiwanie jego zastosowania w osobistym życiu winna kończyć się konkretnym postanowieniem: co należy uczynić, a czego zaniechać, by autentycznie wprowadzić w czyn przeczytane słowo. W ten sposób realizuje się wezwanie Jakuba, który w swoim liście zachęcał: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1, 22).

Słowo przemieniane w życie

Aby słowo Boga mogło nas przeniknąć, aby mogło przeniknąć nasze myśli i nasze pragnienia, nasze zamiary i nasze marzenia, nasze postanowienia i decyzje – trzeba wciąż szukać Boga obecnego w Piśmie Świętym. Jest dużo prawdy w powiedzeniu: „Jeśli twoja Biblia jest w dobrym stanie, to ty przypuszczalnie nie jesteś”.

Przekonał się o tym urodzony w 1963 roku na Madagaskarze, dziś bardzo znany pisarz i nowelista francuski, Frédéric Lenoir. Został świadomym chrześcijaninem jako człowiek dorosły i dojrzały. Stało się to na skutek kontaktu z jedną ze wspólnot monastycznych, a także na skutek przemieniającego serce działania słowa Bożego. Choć Lenoir był ochrzczony w dzieciństwie i chodził na religię aż do bierzmowania, to jednak praktyki te nie zostawiły w nim specjalnego śladu. Jako młody człowiek miał wręcz alergię na punkcie prawa, dogmatów i norm, które z nich wynikały. W jego mniemaniu wszystkie religie pretendowały do posiadania jedynej prawdy, a ich historia była przepełniona masakrami, anatemami i świętymi wojnami. „W jaki sposób Prawda i Mądrość mogły współistnieć z takim fanatyzmem?” – pytał.

W czerwcu 1981 przyjaciel Frédéric’a, niejaki Emanuel, stwierdził, że został chrześcijaninem. Opowiadał o nowej wspólnotcie zakonnej, mniszkach i mniachach z domu o nazwie „Betlejem”. „Tam – powiedział – spotkasz przynajmniej prawdziwych świadków Chrystusa”. Propozycja była pociągająca, zwłaszcza, że przez wrodzoną ciekawość Frédéric zawsze chciał poznać życie jakiegoś klasztoru. Z miejsca ujęło go surowe piękno romańskiej budowli. Młoda siostra zaprowadziła go do klasztornej celi. Szeroki uśmiech na rozjaśnionej twarzy oraz wymiana głębokiego spojrzenia wystarczyły za protokół powitalny. Francuz tak wspomina kolejne chwile:

Po niesporach, które wydawały mi się niekończące, wróciłem do pokoju. Nie mogłem jednak uporządkować myśli. Poczucie lęku, rozproszenia, dziwności nadal mnie ogarniało. Czyżbym złapał wirusa chrześcijaństwa? By zwyciężyć to przypuszczenie, zdecydowałem się po raz pierwszy otworzyć Biblię, nieco zakurzoną, leżącą na nocnym stoliku... Otworzyłem ją na Ewangelii św. Jana.

To właśnie wtedy natrafił na słowa Jezusa: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Po trzech latach życia we Wspólnocie św. Jana (bo o niej to mowa) wyznał: „Kościół, jakkolwiek by nie był, jakie by nie były ułomności jego członków, ofiarował mi pokarm, jakiego potrzebował mój rozum i moje serce”.

Konkluzja

W życiu duchowym ważna jest umiejętność, która pozwala zachować pewne ramy obiektywizmu w ocenie samego siebie. Chodzi o zdolność spojrzenia

na siebie z pewnym dystansem. Gdy posiadamy tę umiejętność, wówczas rzeczy nabierają właściwych wymiarów: nie przypisujemy zbyt dużego znaczenia sprawom mało istotnym, ani nie bagatelizujemy rzeczy ważnych. Na co dzień bardzo łatwo o zachwianie tych proporcji. Ciągły kontakt z Biblią daje nam właściwy punkt odniesienia, by utrzymać równowagę. Biblia uczy Bożego sposobu patrzenia na świat. Jest w Starym Testamencie piękne zdanie: „Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy w serce” (por. I Sm 16, 7-8). Czytanie Biblii jest uczeniem się spojrzenia na świat oczyma Boga.

Orędzie na uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

(Telewizja TVP 1, 31 października 2012 r.)

1. Uroczystość Wszystkich Świętych każe zastanowić się nad życiem, powołaniem człowieka do świętości, którą osiągnęli ci, którzy już są zbawieni. Sprzyja temu pora jesienna, swoista melancholia natury, czego wyrazem są spadające liście z drzew, opustoszałe pola, krótkie i zwykle ponure dni. To wszystko skłania nas do refleksji nad przemijalnością człowieka i tego świata. Nie wszystko jednak przemija. Pozostaje dobro, które człowiek za życia czynił, będące świadectwem jego etycznej wartości. To dobro czynią święci, którzy nie spadają z nieba, lecz żyją pośród nas. Wyrastają z tej samej gleby co my, żyją tymi samymi problemami co inni mieszkańcy tej ziemi, czczą Pana i Stwórcę, przekraczają ograniczoność swojej ludzkiej natury, a po śmierci oglądają Boga „twarzą w twarz”. Dzisiaj oddajemy cześć tym niezliczonym zastępom mieszkańców nieba, którzy nie widnieją w katalogach świętych i błogosławionych, ale cieszą się oglądaniem Boga w wizji uszczęśliwiającej. Modlimy się do nich, prosząc o pomoc, a oni wstawiają się za nami przed majestatem Bożym. W ten sposób przeżywamy prawdę o obcowaniu świętych. Kościół bowiem jest domem, w którym łączy się niebo z ziemią, Kościół niebieski z Kościołem ziemskimi. Jakże przedziwna i krzepiąca jest ta prawda o przenikaniu i wymianie dóbr duchowych między światem ziemskim, niebieskim oraz oczyszczającym i przygotowującym spotkanie dusz z Bogiem.

Istnienie świata świętych i błogosławionych jest dla nas – ziemskich pielgrzymów – wielką pociechą i nadzieją. Tam kierujemy dzisiaj nasze tęskne spojrzenie, gdzie nastąpi ostateczne spełnienie losu człowieka. Za Księgą Apokalipsy powtarzamy dziś słowa:

I usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące: opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela. Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie

mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem (Ap 7, 4.9).

2. Aby móc cieszyć się życiem wiecznym w Bogu, trzeba przejść przez bramę śmierci. Dlatego idziemy na cmentarze, gdzie spoczywają najbliżsi z naszych rodzin, znajomi, przyjaciele, sąsiedzi, koledzy z pracy itd. Wszyscy oni przypominają nam, że natura ludzka jest śmiertelna. Już poeta rzymski Horacy stwierdził: *pulvis et umbra sumus* – jesteśmy prochem i cieniem. Jak gdyby wbrew temu w innym utworze wypowiada słowa „*non omnis moriar*” – nie wszystek umrę – mając na myśli pośmiertną sławę poetycką. Jednocześnie ten sam poeta powie: „*immortalia ne speres*” – nie należy oczekiwać nieśmiertelności, chociaż ludzkość zawsze o niej marzyła, nie wiedząc, jak ją osiągnąć. Z pomocą przyszło nam Objawienie Boże. „Dla nieśmiertelności stworzył Bóg człowieka, a śmierć weszła na ten świat przez zawiść diabła” (Mdr 2, 23.24) – czytamy w Księdze Mądrości. Chrystus zaś nas zapewnia: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Głęboką prawdę kryją nasze cmentarze: nekropolie narodowe w Warszawie i Krakowie, w Wilnie i we Lwowie. Tę samą prawdę głoszą skromne cmentarze wiejskie, tonące w różnobarwnym świetle zniczów, lampionów i świec. Nawiedzamy je, by pochylić się nad grobami i wyszeptać słowa modlitwy.

Pierwsze dni listopada rozświetlają mroki wcześniej zapadającego wieczoru, niezliczoną ilością świateł połyskują nadzieją wśród nocy zwątpienia. Dusza ludzka rwie się do życia, bo jest nieśmiertelna. Do nieba rwą się ludzkie myśli, tęsknoty, marzenia – wbrew „naukowym światopoglądom” i laickiej nowoczesności. Człowiek potrzebuje wypróbowanej nadziei, która nie może zawieść jego wiary w życie. Tę prawdę trzeba wynieść z naszych cmentarzy.

Wykład z okazji inauguracji roku akademickiego 2012/2013
w WSD w Świdnicy
(Świdnica, 13 października 2012 r.)

PIĘĆDZIESIĄT LAT KAPŁAŃSTWA – PÓŁ WIEKU BIBLISTYKI POLSKIEJ

1. Wykład ten będzie miał charakter bardzo osobisty, to znaczy będę starał się ukazać rozwój biblistyki polskiej na tle kolejnych etapów mojej posługi kapłańskiej i biskupiej. Nie roszczę sobie pretensji do całościowego i wyczerpującego ujęcia tej problematyki, co wymagałoby odrębnego studium. Wiele nazwisk biblistów, zasługujących na wzmiankę w tego rodzaju opracowaniach, zostanie pominiętych, jeśli nie mieli bezpośredniego związku z moją pracą dydaktyczną i naukową.

Święcenia kapłańskie przyjąłem 24 czerwca 1962 roku. W tym samym roku 11 października nastąpiło w Rzymie otwarcie Soboru Watykańskiego II, który wywarł potężny wpływ na rozwój studiów biblijnych w skali Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce. Przyczyniła się do tego Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, która stała się przedmiotem analiz i licznych komentarzy teologicznych, stanowiąc ważny impuls do dalszych badań i nowych inicjatyw w dziedzinie teologii i biblistyki. To właśnie w tym czasie rozpoczęła się moja przygoda intelektualna i duszpasterska z biblistyką. Zaczęło się wszystko od lektury książki Kellera pt. *A jednak Pismo Święte ma rację (Und die Bibel hat doch Recht)*¹¹¹. Autor publikacji starał się udowodnić, że dane biblijne są zgodne z odkryciami archeologicznymi i historycznymi. Pobrzmiewała w tym dziele dawna teoria konkordyzmu, usiłująca uzgadniać fakty i wydarzenia biblijne z osiągnięciami niektórych nauk szczegółowych. I chociaż poglądy biblistów na tę sprawę – na przestrzeni pięćdziesięciu lat – uległy dość radykalnej zmianie, to fascynacja tą książką pozostała u mnie przez długie jeszcze lata.

¹¹¹ Werner Keller, *A jednak Pismo Święte ma rację*, Warszawa 1959.

2. Recepcja dokumentów i ustaleń Soboru Watykańskiego II (1962–1965) w odniesieniu do Pisma Świętego dokonywała się za sprawą teologów i bibliistów polskich. Żywym echem odbiła się w Polsce Instrukcja o historycznej prawdzie Ewangelii *Sancta Mater Ecclesiae* (21 IV 1964). Zarówno instrukcja, jak i Konstytucja *Dei Verbum* spowodowały żywą dyskusję, a nawet spory, wśród biblistów (A. Jankowski, A. Klawek, J. Kudasiewicz, M. Peter, K. Romaniuk i in). Z perspektywy lat trzeba stwierdzić, że recepcja nauczania Vaticanum II była w Polsce żywa i dość udana. Księża z Polski mieli szczęście odbywać studia na Biblicum w czasie trwania soboru. Do nich należą: Władysław Borowski, Michał Czajkowski, Hugolin Langkammer, Stanisław Mędała, Henryk Muszyński, Stanisław Potocki i Jan Zacharewicz.

Z tego czasu trzeba odnotować ważne wydarzenie w biblistyce polskiej, to jest przekład całego Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, znany jako Biblia Tysiąclecia (1965). Było to tłumaczenie z języków oryginalnych na język polski. Przekład został przygotowany staraniem benedyktynów tyńieckich. Z czasem stał się tekstem liturgicznym, to znaczy został wprowadzony do lekcjonarza, ewangeliarza i innych ksiąg liturgicznych.

3. W latach 1966–1969 przypadły moje studia biblijne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Za egzegezę Starego Testamentu odpowiedzialnym był ks. prof. St. Łach, a za egzegezę Nowego Testamentu – ks. prof. F. Gryglewicz. Przenosili oni na grunt polski zdobycze biblistyki zachodniej. W egzegezie Starego Testamentu panowała teoria czterech źródeł: J, E, D i P. Dość dużo miejsca poświęcano już gatunkom literackim. Stosunkowo niewiele mówiło się na temat teologii poszczególnych ksiąg biblijnych, ale z czasem zaczęły się pojawiać w komentarzach odrębne rozdziały poświęcone teologii. W egzegezie Nowego Testamentu – przy omawianiu kwestii synoptycznej – jako punkt wyjścia przyjmowano teorię dwóch źródeł: M + Q. Tacy bibliści, jak H. Langkammer, K. Romaniuk i L. R. Stachowiak przekazywali w wykładach najnowsze osiągnięcia biblistyki światowej; zagadnienia z krytyki literackiej poszczególnych ksiąg, kwestię ich historyczności i in. Książd profesor J. Kudasiewicz wprowadzał nas w tajniki greki biblijnej. W tym okresie kadra biblistów wzbogaciła się o kolejnych absolwentów Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie. Lista ich jest bardzo długa. Pracę magisterską pt. „Ewolucja prawa jubileuszu (Kpł 25)” napisałem pod kierunkiem ks. prof. Łacha. To jemu zawdzięczamy serię komentarzy pt. *Pismo Święte Starego Testamentu*, której był redaktorem i autorem komentarzy do Pięcioksięgu (i Psalmów), redaktorem zaś serii komentarzy do Nowego Testamentu był ks. prof. E. Dąbrowski. Natomiast w dorobku nauko-

wym ks. prof. F. Gryglewicza na wzmiankę zasługują komentarze do Listów katolickich, Pierwszej i Drugiej Księgi Machabejskiej oraz Ewangelii według św. Łukasza. Nie sposób nie wspomnieć dokonanych przez niego przekładów Ewangelii i Dziejów Apostolskich oraz Ksiąg Machabejskich, Pierwszego i Drugiego Listu św. Piotra oraz Listu Judy Tadeusza w Biblii Tysiąclecia. W swoich pracach ukazywał środowisko życia i działalności św. Łukasza oraz św. Pawła, a także życie pierwotnego Kościoła.

4. Następnym etapem mojej przygody z biblistyką do czas studiów na PIB w Rzymie (1969–1976). Z wdzięcznością wspominam ówczesnych profesorów tej uczelni: P. MacKenzie, Carlo M. Martini, P. Boccaccio, St. Lyonnet, E. des Places, I. de la Potterie, R. North, L. A. Schökel, A. Vanhoye, E. Vogt, M. Zerwick, P. R. Merendino. Ten ostatni był promotorem mojej tezy doktorskiej pt. *Analyse littéraire et théologique d'Is 54-55. Une alliance éternelle avec la nouvelle Jérusalem (Analiza literacko-teologiczna Iz 54-55. Przymierze wieczne z nową Jerozolimą)*, obronionej w 1975 roku i w części opublikowanej w 1976 roku. W badaniach biblijnych posługiwano się metodą historii form, powszechnie panowała metoda historyczno-krytyczna. L. A. Schökel podjął próbę przeniesienia badań z zakresu literatury na księgi biblijne. Można było w tym dopatrywać się początków strukturalizmu, z którym wówczas wiązano duże nadzieje. Za moich czasów rektorem PIB został Carlo M. Martini, kierownik Katedry Krytyki Tekstu, późniejszy kardynał i arcybiskup Mediolanu. On też przewodził komisji podczas obrony mojej pracy doktorskiej. Wicerektorem był wspomniany już L. A. Schökel. Niektórym profesorom trzeba poświęcić nieco więcej uwagi. Pozostały mi w pamięci wykłady de la Potterie z egzegezy Ewangelii św. Jana. Było to dla mnie odkrywanie głębi duchowej tejże Ewangelii. Trudno nie wspomnieć o Vanhoye, który prowadził wspaniałe wykłady z egzegezy Listu do Hebrajczyków. Ciekawe wykłady z egzegezy Listów Pawłowych wygłaszał St. Lyonnet. Swoje przemyślenia ilustrował tekstami patrystycznymi i cytatami z wielkich teologów średniowiecznych. Natomiast z wykładowców Starego Testamentu trzeba wspomnieć E. Vogta. Niezapomniane były jego wykłady z Księgi Ezechiela i Jeremiasza. Bez przesady można powiedzieć, że była to epoka sławnych profesorów i najwybitniejszych biblistów świata katolickiego. Różne nurty w podejściu do egzegezy, urozmaicone spojrzenia teologów pochodzących z różnych krajów, kontakt z najnowocześniejszą literaturą biblijną – wszystko to oddziaływało na ówczesnych studentów z niezwykłą wprost siłą. Dla mnie był to czas bardzo intensywnej pracy naukowej i gromadzenia księgozbioru.

5. W latach 1976–1996 mój kontakt z bibliistyką był bardzo żywy i owocny. Pełniłem wtedy funkcję profesora w WSD we Włocławku, wykładającego różne dyscypliny biblijne, i pracownika naukowego na ATK w Warszawie. Był to czas dość pomyślny dla bibliistyki polskiej, która oprócz KUL i ATK rozwijała się na Papieskich Wydziałach Teologicznych (Warszawa, Poznań, Kraków i Wrocław). Nastąpił wtedy znaczny wzrost publikacji biblijnych polskich autorów. Rozwijało się też duszpasterstwo biblijne. Szeroko rozpowszechniona została Biblia Tysiąclecia poprzez kolejne wydania. Ukazywały się liczne tłumaczenia prac zagranicznych. Szczególne zasługi w tej dziedzinie położył Instytut Wydawniczy PAX. Jednocześnie trwała konfrontacja światopoglądowa. Pojawili się tzw. bibliści pozakościelni (Zygmunt Poniatowski, Witold Tyloch, Zenon Kosidowski), którzy forsowali swoistą, laicką interpretację Biblii.

Po wyborze Jana Pawła II na Stolicę Piotrową w Rzymie nastąpił nowy i znaczący impuls w życiu i działalności Kościoła. W Polsce ożywiło się życie religijne, którego przejawem był wzrost aktywności ludzi świeckich. Dla przykładu należy podkreślić, że w połowie lat 70. studentów teologii w Polsce było około czterysta osób, to w latach 80. nastąpił gwałtowny ich wzrost. Wielu spośród nich studiowało bibliistykę. Wielu zaś biblistów zdobyło stopień doktora habilitowanego, który umożliwiał im dalszą karierę naukową. W tym i skądinąd niełatwym okresie – ukazywały się nowe wartościowe książki i artykuły, Rzymskie studia biblijne zaczęły podejmować osoby świeckie z Polski (A. Kowalski, U. Szwarc).

W czasie moich zajęć na ATK miałem możliwość współpracować z następującymi biblistami: J. Stępień, J. Łach, R. Bartnicki, W. Chrostowski, J. Frankowski, St. Mędała, J. W. Rosłon, J. Warzecha, J. Załęski i in.

Trzeba też odnotować, że na przełomie XX i XXI wieku powstały nowe wydziały teologiczne z bibliistyką na uniwersytetach państwowych (Opole, Poznań, Olsztyn, Toruń, Katowice). Jesienią 1999 roku z istniejącej od 1954 roku Akademii Teologii Katolickiej został utworzony Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego z pierwszym rektorem ks. prof. R. Bartnickim. Akademicki status nauk teologicznych sięgnął szczytu. Utworzenie nowych wydziałów teologicznych było wielkim wyzwaniem dla Kościoła katolickiego w naszym kraju. Chodziło o zapewnienie kadr naukowych, a wśród nich fachowych biblistów. Na szczęście coraz większa liczba studentów studiowała na PIB i to oni zasilali później szeregi biblistów naukowców.

Warto też podkreślić, że w tym okresie stopniowo skrócił się czas na zatwierdzenie stopnia doktora habilitowanego. Na zatwierdzenie mojej habilitacji przez CK czekałem trzy miesiące. Moi poprzednicy musieli nieraz czekać kilka lat.

6. Na lata 1996–2012 przypada czas mojej posługi biskupiej w dwóch diecezjach: koszalińsko-kołobrzeskiej i wrocławskiej. Mój udział w pracy dydaktycznej i naukowej został bardzo ograniczony. W czasie posługi w Koszalinie byłem wprawdzie profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu, ale mój udział w jego pracach był raczej symboliczny. W tym okresie został zatwierdzony Statut Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II, którego opiekunem z ramienia KEP zostałem, jednocześnie stając się członkiem Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy KEP. Z chwilą przyścia do Wrocławia zostałem Wielkim Kanclerzem PWT. Wiedzę i inspirację biblijną wykorzystywałem odąd w duszpasterstwie, homiliach, konferencjach i sympozjach. Wziąłem aktywny udział w Synodzie Biskupów w Rzymie (5–26 X 2008 r.) obradującym na temat: „Słowo Boże w życiu i w misji Kościoła”

7. W podsumowaniu należy stwierdzić, że obecnie liczba biblistów katolickich to ponad dwieście osób, około osiemdziesiąt z nich to samodzielni pracownicy naukowcy, czyli doktorzy i profesorowie z tytułem naukowym. W badaniach w dalszym ciągu przeważa metoda historyczno-krytyczna, ale zauważa się otwarcie na nowe metody egzegetyczne (Z. Pawłowski, W. Pikor i in). Zespołowe projekty badawcze i praca zespołowa nie są mocną stroną naszej biblistyki. Bibliści polscy nie podejmują całościowych opracowań. Zajmują się raczej tematami wybranymi, niekoniecznie najważniejszymi. Ścisłe więzy z teologią, a także duszpasterstwem biblijnym, są jedną z cech charakterystycznych naszej biblistyki. Słabością polskiej biblistyki była nieznacząca znajomość literatury anglosaskiej i amerykańskiej. Ostatnio sytuacja zmienia się na lepsze. Jeśli chodzi o łączny nakład wszystkich polskich wydań Pisma Świętego, to po II wojnie światowej przekracza on dziesięć milionów egzemplarzy. Wśród tłumaczeń Pisma Świętego zasługuje na uwagę przekład ekumeniczny (Nowy Testament i Psalmi). Nowością jest nowy komentarz do ksiąg biblijnych paulistów.

Homilia na pogrzebie śp. biskupa seniora
Bronisława Dembowskiego

(Włocławek, katedra, 23 listopada 2019 r.)

SŁUGA MIŁOSIERNY

1. Zgromadziła nas dzisiaj w katedrze włocławskiej uroczystość pogrzebowa śp. biskupa seniora Bronisława Dembowskiego, pasterza diecezji w latach 1992–2003. Patrzymy z zadumą na trumnę zawierającą doczesne jego szczątki i na płonący paschał, który jest symbolem zmartwychwstania. Wsłuchiwalismy się w słowo Boże, które przed chwilą zostało proklamowane w liturgii słowa. Miesiąc listopad – który przeżywamy – z opadającymi liśćmi z drzew i przyrodą zapadającą w zimowy sen sprzyja refleksji o przemijalności i śmierci. Każdy z nas w swoim życiu doświadcza zjawiska śmierci. Jednocześnie możemy stwierdzić, że człowiek współczesny w jakiś sposób oswoił się z nią. Pomyślmy tylko: giną ludzie w atakach terrorystycznych, na wojnie, w katastrofach samolotowych, w wypadkach samochodowych, w wypadkach przy pracy itd. Śmierć niejako spowszedniała, straciła coś z sakralnego wymiaru, który był tak widoczny w poprzednich pokoleniach chrześcijan. Tym razem ta śmierć objawia się w odejściu z tego świata biskupa, byłego pasterza tej diecezji.

2. Jako ludzie wierzący kierujemy się w życiu chrześcijańską nadzieją życia przyszedłego. Biblijny Hiob – wiedziony tą nadzieją – mówi w ten sposób: „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczątki skórą odzieje i oczyma ciała będę widział Boga. To właśnie ja Go zobaczę” (Hi 19, 25-26). Jeśli ten odległy w czasie przedstawiciel Starego Testamentu wyraża silną nadzieję, że ostatecznym rozjemcą sprawy jego życia i jego niewinności będzie Bóg, który osądzi go sprawiedliwie, to o ileż bardziej powinniśmy żyć nią my, którzyśmy uwierzyli, że „Chrystus umarł i zmartwychwstał”, aby zapanować nad każdą śmiercią! Zgodnie z optyką Starego Testamentu Hiob miał nadzieję, że zobaczy Boga jeszcze tutaj na ziemi, chociaż w teologii starotestamentowej stopniowo dojrzewa myśl o życiu pozagrobowym, która pełniejszy

wyraz otrzyma w późniejszych księgach, jak Druga Księga Machabejska i Księga Mądrości. Tą nadzieją żyje każdy chrześcijanin, a może przede wszystkim biskup, który wierzy w moc słowa Bożego zwiastującego przyszłe życie. Wierzymy bowiem, że śmierć nie prowadzi do unicestwienia, ale do ostatecznego spełnienia. Nie jest więc przypadkiem, że z okazji chrześcijańskiego pogrzebu Kościół przypomina nam ważną prawdę, że „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeśli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana: jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8). Cóż znaczą te słowa? Przypominają nam najpierw, że jedynie Bóg jest Panem życia i śmierci. Władzę nad swoim życiem i śmiercią ma również człowiek, chociaż nie jest to władza nieograniczona. Żyjąc zaś dla innych, człowiek umiera jak ziarno wrzucone w ziemię. W perspektywie paschalnego misterium Chrystusa śmierć służy życiu tak, jak topniejący wosk służy podtrzymywaniu płomienia świecy. Mówimy niekiedy, że ktoś posiadał *ars moriendi* – sztukę umierania, to znaczy zapanował nad śmiercią, nadając jej jakieś szczególne znaczenie, uczynił ze swojej śmierci ostatni akord pieśni, którą pisał przez całe życie. Warto z okazji pogrzebu biskupa podkreślić jeszcze związek Eucharystii z przyszłym życiem. Wskazują na to słowa Jezusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym [...] Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 54.58). Tak więc Eucharystia jest antycypacją i gwarantem naszego przyszłego życia z Bogiem i w Bogu.

3. Biskup senior Bronisław Dembowski urodził się 2 października 1927 roku w Komorowie, w powiecie ostrowskim. Miał czworo starszego rodzeństwa. Gdy miał dziesięć lat zmarł mu ojciec, zatrudniony w wojsku w służbie granicznej. W 1942 roku matka i jedna z sióstr, Małgorzata, zostały rozstrzelane w obozie koncentracyjnym w Ravensbruck. Kiedykolwiek wspominał ten fakt, przeżywał go bardzo emocjonalnie. Pochodził z rodziny ziemiańskiej, pielęgnującej raczej tradycje pozytywistyczne. Matka była konwertytką; nawrócona pod wpływem pism filozofa francuskiego Jacques’a Maritaina. Wychowany był przez chrześną, Zofię Landy, również konwertytkę. Wspominał z niezwykłym szacunkiem sługę Bożego ks. Władysława Kornilowicza, który jego ojca przygotował na śmierć i był związany z Laskami, gdzie potem przebywała siostra biskupa Katarzyna. Z tym samym uznaniem wspominał ks. T. Fedorowicza. Wstąpił do Armii Krajowej. Po powstaniu warszawskim znalazł się w Mościcach k. Tarnowa, gdzie w roku 1946 uzyskał maturę. W latach 1946–1950 studiował filozofię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1950 wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Święcenia

kapłańskie otrzymał 23 sierpnia 1953 roku z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Potem były studia filozofii na KUL (1955–1961) zwieńczone doktoratem. W latach 1956–1992 był rektorem kościoła św. Marcina przy ul. Piwnej w Warszawie i kapelanem sióstr franciszkanek. W latach 1962–1982 wykładał historię filozofii w ATK, uzyskując kolejne stopnie akademickie, a w latach 1970–1992 w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Związany był z Prymasowskim Komitetem Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności. W 1988 roku ks. Dembowski brał udział w obradach tzw. Okrągłego Stołu. Był bardzo związany z Odnową w Duchu Świętym. 25 marca 1992 roku została ogłoszona decyzja Ojca Świętego Jana Pawła II o nominacji ks. prof. Dembowskiego na biskupa włocławskiego. Święcenia biskupie przyjął w tej katedrze 20 kwietnia 1992 roku. Jako biskup w ramach KEP był członkiem różnych rad, jak: Rady Naukowej, Rady ds. Ekumenizmu, ds. Apostolstwa Świeckich, ds. Dialogu Religijnego, przewodniczącym Komitetu ds. Dialogu z Niewierzącymi, współprzewodniczącym Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Starokatolickim Mariawitów i innych. Ponadto dokończył przerwany przez śmierć biskupa Jana Zaręby (1986) II Synod Diecezji Włocławskiej, erygował Radę Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich (1999), dwukrotnie złożył sprawozdanie ze stanu diecezji podczas wizyt *ad limina Apostolorum* (1993, 1998), zamknął etap informacyjny procesu beatyfikacyjnego 108 męczenników II wojny światowej i wielu innych. Dnia 25 marca 2003 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł – można powiedzieć nagle – w nocy z piątku na sobotę 16 listopada br., w święto Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia. Mamy głęboką nadzieję, że Matka Miłosierdzia zaprowadziła go do Jezusa swego Syna.

Drodzy Żałobni Słuchacze!

4. Podałem najważniejsze informacje z życiorysu bp. Bronisława Dembowskiego. Za nimi kryje się jego bogata osobowość. Jakim był biskup Bronisław? Tajemnicę jego osobowości wyraża zawołanie biskupie *Caritas et Veritas*. To dwie bardzo istotne cechy jego charakteru. Był człowiekiem ciepłym i spontanicznym. Umiał się wzruszyć i pochylić nad człowiekiem potrzebującym. Był niezwykle wyczulony na potrzeby drugiego człowieka, na ludzką biedę. Nie było w nim ani krzty przesadnej dumy z chlubnej przeszłości jego antenatów. Przecież bp Antoni Sebastian Dembowski, uwieczniony na tablicy w tej katedrze, to też jeden z jego praprzodków. Urodzony w okresie międzywojnia, biskup Bronisław był wychowany w duchu autentycznego patriotyzmu, pojmowanego nie w sensie nacjonalistycznym, ale chrześcijańskim i uniwersal-

nym. Miał dużo kontaktów z ludźmi z antypodów politycznych i światopoglądowych. Umiał z nimi rozmawiać, chociaż dobrze znał ich życiorysy. Kochał Polskę i pokochał Włocławek, jak to wyznał w jednym ze swoich kazań, które tutaj głosił. Był człowiekiem prostolinijnym i prawdomównym. Może tym imponował swoim rozmówcom i przyciągał ich do siebie. Mieszkając przez długi okres czasu przy ul. Piwnej w Warszawie, nawiązał wiele kontaktów z ludźmi, którzy interesowali się problematyką społeczną i jako opozycjoniści wchodzili w nową rzeczywistość polityczną, szybko się zmieniającą. Może to zadecydowało, że był przedstawicielem Kościoła w obradach Okrągłego Stołu. Zasadniczo nie zabierał głosu, ale widziano go tam z różańcem w ręku. W diecezji zapisał się jako pasterz dobry, wiążący z sobą kapłanów i wiernych nie tyle nakazami prawa kanonicznego, co dobrocią serca. Niektórzy nadużywali nieco tej dobroci. Był tego świadomy. Rozmowy z nim były rzeczowe i naznaczone zaufaniem. Nie onieśmiał rozmówców swoją osobą. Kiedykolwiek spotykaliśmy się jako biskupi, ja zwykłem mówić: „Witem mojego byłego przełożonego”. Biskup Bronisław z tą samą dozą humoru odpowiadał: „Witem mojego byłego poddanego”. Gdy patrzymy na tę trumnę, przesuwają się w naszej wyobraźni tysiące biskupów, następców Apostołów, którzy w ciągu dwóch tysięcy lat historii Kościoła pojawili się na tej ludzkiej ziemi i głosili „Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego”. Do tego długiego szeregu dołączają biskupi polscy – z tysiącletniej historii Kościoła w Polsce – i siedemdziesięciu czterech biskupów, poprzedników biskupa Bronisława, którzy zasiadali na katedrze biskupów włocławskich. Wśród nas jest obecny bezpośredni poprzednik bp. Bronisława abp senior Henryk Muszyński z Gniezna. Za wszystkich dzisiaj wypowiadamy z wiarą i nadzieją słowa Psalmu 130: „*De profundis clamavi ad te, Domine*” – „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, Panie, wysłuchaj głosu mego”.

Drogi Biskupie Bronisławie - Biskupie Seniorze!

5. Dożyłeś czasów, kiedy o biskupach w Polsce często mówi się niedobrze, żeby nie powiedzieć źle. Tymczasem w swoim ostatnim liście napisałeś słowa, które mówią o Tobie zupełnie coś innego. Pozwolę sobie raz jeszcze je powtórzyć, chociaż zostały odczytane na początku tej liturgii:

Z pokorą przeproszam wszystkich, którym wyrządziłem jakąkolwiek przykrość. Przeproszam też, jeśli nie spełniłem pokładanej we mnie nadziei. Jednocześnie z całego serca dziękuję za wielką życzliwość [...]. Gorąco proszę, abyście polecali moją duszę Miłosiernemu Bogu za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Jezus, ufam Tobie!.

Dziękujemy Ci dzisiaj za Twoje pracowite życie, poświęcone Bogu i Kościołowi. Za Twoją ofiarną służbę kapłanom i ludziom, za wieloletnią posługę biskupią w tej diecezji. Ta posługa obejmowała wizytacje kanoniczne, głoszenie słowa Bożego, udzielanie święceń, jubileusze, udział w różnych uroczystościach, szafarstwo sakramentów świętych, rozmowy, pouczenia itd. Żegna Cię dzisiaj Komorowo, gdzie się urodziłeś. Żegna Cię Warszawa, gdzie się wychowałeś i spędziłeś większą część swego życia. Żegna Cię diecezja wrocławska z bp. Wiesławem Meringiem, której byłeś pasterzem. Żegna Cię seminarium, które było twoją *pupilla oculi*. Żegna Cię piękna katedra wrocławska, w której podziemiach spocziesz na wieki. Żegnają Cię biskupi polscy rozsiani po różnych diecezjach i ci zgromadzeni na twoim pogrzebie. Żegna Cię lud Boży: kapłani, siostry zakonne, zwłaszcza Siostry Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi, które do ostatniej chwili Ci służyły. Żegnają Cię tysiące wiernych przez ciebie bierzmowanych, z Twoich rąk przyjmujących Boże błogosławieństwo i Komunię św. Żegna Cię rodzina z Twoim starszym bratem, bliscy, przyjaciele, znajomi, którzy w Twojej intencji szepczą słowa modlitwy: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie”. Amen.

Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie
roku akademickiego 2018/2019
(Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, 9 października 2018 r.)

TEOLOGIA NA SKRZYDŁACH WIARY I ROZUMU

1. Tytułem wprowadzenia do tego wykładu niech mi wolno będzie przytoczyć przygodę intelektualną, jaką przeżyłem już dość dawno temu, kiedy to do moich rąk dostała się książka, pt. *Obraz świata a teologia*, której autorem był Wildiers. Pogrążyłem się w lekturze tej niezwykle ciekawej pozycji, w której autor ukazywał, jak stopniowo zmieniała się teologia wraz z lepszym i głębszym poznawaniem świata. Prowadził swoją refleksję od starożytności, przez średniowiecze, do czasów nowożytnych, nawet współczesnych. Lektura ta przekonywała, że teolog nie może przechodzić obojętnie wobec zdobyczy wiedzy nowoczesnej, osiągnięć nauk szczegółowych, wobec nowych odkryć astronomicznych. Jednocześnie dało się zauważyć, że w ciągu dwóch tysięcy lat istnienia Kościoła i rozwoju teologii dochodziło do pewnych napięć między wiarą i nauką, w pewnym okresie jeszcze względnie łagodnych, a w czasach nowożytnych, w okresie oświecenia, dość gwałtownych i radykalnych. W świetle tego, co powiedziałem, zrozumiały staje się temat tego wykładu, zainspirowany encykliką Ojca Świętego Jana Pawła II *Fides et Ratio*, który brzmi: **Teologia na skrzydłach wiary i rozumu.**

2. Co rozumiemy pod pojęciem teologii? W słowie tym pobrzmiewają dwa terminy greckie: *theòs*, znaczy Bóg, i *logos* – słowo, mowa, nauka. Jest to więc poznanie, które dokonuje się w świetle wiary nadprzyrodzonej i rozumu naturalnego, prowadzące człowieka do większego zrozumienia i przyjęcia Objawienia Bożego i do osobowej komunii z Bogiem. Współczesny termin teologia identyfikowany jest głównie z chrześcijańską refleksją, dokonywaną na podstawie danych Objawienia Bożego, a niekiedy z filozoficznym namysłem nad istnieniem i naturą Absolutu, zazwyczaj zwaną filozofią Boga. Coraz częściej jest też stosowany w kontekście religii niechrześcijańskich, zwłaszcza judaizmu

i islamu. Zanim uformowało się współczesne pojęcie teologii, upłynęły wieki, w czasie których wypracowano różne koncepcje teologii. I tak użycie terminu „teologia” do badania naukowego, do przedstawiania i przenikania całej rzeczywistości świata i człowieka w perspektywie Objawienia Bożego zapanowało na Zachodzie dopiero od XII wieku. W przeciwieństwie do „teologii” pogańskiej, nauka o Bogu i Chrystusie była prawdziwą teologią lub filozofią¹¹². Z tym że teraz *Theòs* staje się oznaczeniem dla Boga biblijnego Objawienia, który sam w sobie jest osobą i podmiotem. U Ojców wschodnich pojawia się termin „oikonomia” jako nauka o Wcieleniu Słowa i misji Ducha. Chodzi o samoobjawienie się Boga w historii zbawienia. Od Soboru Watykańskiego II częściej używamy na określenie tego procesu terminu „historia zbawienia”. W okresie scholastyki (św. Tomasz z Akwinu) teologię pojmuje się jako naukę teoretyczno-spekulatywną czy też w sensie tradycji franciszkańsko- augustiańskiej jako naukę praktyczną (Duns Szkot).

Funkcja teologii wynika z misji Kościoła. Jako staranie o teoretyczne przyswojenie i realizację Objawienia teologia należy do powszechnego nauczania Kościoła i stąd pochodzą jej różne aspekty uwarunkowane bogactwem Objawienia i życia Kościoła. W tym kontekście można za Soborem Watykańskim II nakreślić cel studiów teologii: aby studenci teologii czerpali naukę katolicką z Objawienia Bożego, aby w nią wnikali i czynili pokarmem życia duchowego, a kapłani byli zdolni głosić ją i wyjaśniać¹¹³. W tym procesie jest szczególna rola dla ludzkiego rozumu, jako że wiara powinna być *rationabile obsequium vestrum* (Rz 12, 1). Tu trzeba przypomnieć, że analizując informacje o Objawieniu, rozum ludzki dochodzi do spotkania Boga na drodze historycznej w odróżnieniu np. od tego spotkania na drodze filozoficznej lub kosmologicznej, zgodnie z Psalmem 19: „Niebiosą głoszą chwałę Boga, a nieboskłon obwieszcza dzieło rąk Jego” (Ps 19, 2). Nasze oparte na samoobjawieniu się Boga poznanie prawdy i wydoskonalenie człowieka w uczestnictwie w świętości i chwale Bożej ma decydujące konsekwencje dla naszego obrazu człowieka. Ten zaś w ostatnich czasach jest świadkiem niezwykłego postępu technologicznego. Doszedł do wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w badaniu świata materialnego (rozbitcie atomu, loty kosmiczne, informatyka, rozwój medycyny, sztuczna inteligencja itd.). Ciągłe szuka prawdy, która go przerasta. Człowiek bowiem transcenduje sam siebie dzięki mądrości, która pociąga jego umysł do poszukiwania i umiłowania tego, co prawdziwe i dobre. I tak człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do nie-

¹¹² Por. św. Augustyn z Hippony, *De civitate Dei* 8, 1.

¹¹³ Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, nr 16.

widzialnych¹¹⁴. Tak pojęta teologia w dochodzeniu do prawdy łączy poznanie drogami rozumu oraz wiary. Pozostaje otwarta na myślenie poddane rygorom metodologii nauk i na wiarę poddaną radykalnej nowości Objawienia Bożego.

Ze względu na rozum teologia należy do rodziny nauk, ale ze względu na instrumentarium badawcze, traktujące wiarę jako równoprawny organ badawczy, zasadniczo różni się od nich. Początkiem teologii nie są pytania teoretyczne, lecz egzystencjalne: o sens życia, nieuchronność śmierci, istotę szczęścia czy konieczność cierpienia. Odpowiedź na te pytania przekracza naturalne możliwości poznawcze człowieka i wskazuje na rzeczywistość nadprzyrodzoną. W teologii rozum podąża za wiarą, która przeczuwa nadprzyrodzoną rzeczywistość, uprzedza jej racjonalne poznanie i nakłania tenże rozum do myślenia teologicznego. Akt wiary rodzi akt poznania teologicznego, który umacnia wiarę w sposób rozumny, właściwy człowiekowi. Żeby osiągnąć swój cel, teologia posługuje się różnymi metodami, które usprawniały myślenie teologiczne i podyktowane były potrzebami danego czasu. Zawsze z poszanowaniem własnej metody i wymagań czasu, teologia może uzyskać wzrost wyzwań przez kontakt z innymi dyscyplinami, jak: historia, językoznawstwo, filozofia czy nauki przyrodnicze. Nauki te często stawiają nowe pytania dla teologii naukowej, która stymuluje do nowych poszukiwań przez wymianę intelektualną. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na związek teologii z filozofią. Słowo Boże skierowane jest do każdego człowieka, w każdym czasie i we wszystkich częściach ziemi. Człowiek jest z natury filozofem – *homo philosophicus*. Teologia zaś rozwija w sposób świadomy i naukowy, rozumienie tegoż słowa w świetle wiary, nie może się zatem obyć bez relacji z systemami filozoficznymi, wypracowanymi w ciągu wieków, a to ze względu na pewne procedury, które stosuje, oraz na zadania, jakie ma do wykonania. Teologia stara się spełnić specyficzne wymogi rozumu przez refleksję spekulatywną¹¹⁵. Oczywiście są różne typy refleksji filozoficznej z punktu widzenia jej odniesień do wiary chrześcijańskiej. Uprzywilejowane miejsce w refleksji teologicznej Kościoła otrzymała niegdyś filozofia tomistyczna, ze względu na jej doskonałą harmonię z prawdą objawioną. Chwila obecna wymaga nowej refleksji filozoficznej, uwzględniającej zdobycze myśli ludzkiej w czasach współczesnych. Pomimo różnych prób interpretacji rzeczywistości (bytu), potrzebna jest filozofia o zasięgu prawdziwie metafizycznym, to znaczy

¹¹⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 15.

¹¹⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et Ratio*, nr 64.

umiejąca wyjść poza dane doświadczalne, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego i fundamentalnego¹¹⁶.

3. Kolejne zagadnienie, które łączy się z naszym tematem, to tak zwana kwestia biblijna. Teologia analizuje informacje o Objawieniu, które dociera do człowieka poprzez Biblię i Tradycję. W tym wypadku chodzi o właściwą interpretację danych biblijnych. Przypomnijmy, że pod pojęciem kwestii biblijnej, począwszy od końca XIX wieku, rozumiano cały kompleks problemów i trudności powstałych z faktu, że twierdzenia Biblii wydają się być sprzeczne z danymi pochodzącymi z odkryć naukowych. Tych trudności dostarczały również sekcje historyczne Biblii. W związku z powstaniem wiedzy nowożytnej, w szczególności z rozwojem nauk przyrodniczych, podnoszone były nowe trudności i zarzuty skierowane przeciw prawdziwości Pisma Świętego. Mikołaj Kopernik zdawał sobie sprawę z tego, jaki rezonans w świecie wywoła jego epokowe dzieło *De revolutionibus orbium coelestium*, dlatego zwlekał z jego publikacją. Kазus Galileusza był jednym z momentów szczególnie dramatycznych tego okresu. Ponowne zbadanie sprawy uczonego i jego rehabilitacja dokonały się dzięki papieżowi Janowi Pawłowi II, który poczynił pewne kroki w stronę zbliżenia Kościoła – mówiąc ściślej teologii – i nauki. Były to kroki nowatorskie, może nieco spóźnione. Odpowiadając na nowe pytania stawiane przez naukę, próbowano w interpretacji Biblii odnosić się do tzw. konkordyzmu, usiłując w jakiś sposób pogodzić dane naukowe z twierdzeniami Biblii (np. stworzenie świata i człowieka w Księdze Rodzaju z erami geologicznymi). Jeszcze większe trudności pojawiają się w wieku XIX wraz z postępem nauk historycznych. Pod ich wpływem dążono do uznania, że natchnienie biblijne ogranicza się do części doktrynalnych Pisma Świętego. Ostatecznie teologia i Kościół stanęły na stanowisku, że natchnienie biblijne rozciąga się na wszystkie części Pisma Świętego. Mówiąc krótko: wszystko w Piśmie Świętym jest natchnione, ale nie wszystko objawione. Jeśli chodzi o porządek fizyczny, można utrzymywać, że autor biblijny opisał go zgodnie z poglądami swego czasu, a nie chciał pouczać o wewnętrznej konstytucji rzeczy. Położyło to kres konkordyzmowi, ponieważ nie było już rzeczą konieczną szukać zgodności między koncepcjami przyrodniczymi właściwymi autorowi biblijnemu i osiągnięciami wiedzy nowożytnej. Z kolei postęp nauk egzegetycznych pozwolił wypracować nowe rozwiązania dla wspomnianej kwestii biblijnej. W dzisiejszych czasach można powiedzieć, że tzw. kwestia biblijna w większości wypadków została rozwiązana i wyjaśniona. Przyczyniło się do tego rozległe i pogłębione studium rodzajów literackich

¹¹⁶ Tamże, nr 83.

Biblii i liczne odkrycia archeologiczne. Niewątpliwie bardzo znaczącą rolę odegrał tu papież Pius XII swoją encykliką *Divino afflante Spiritu*. Stanowiła ona nowy impuls do badań biblijnych, zwłaszcza w kwestii rodzajów literackich. Rodzaj literacki – mówiąc najprościej – to stosunek treści do formy. Tekst biblijny zawiera tyle prawdy, na ile pozwala jego forma literacka. Stąd wynika ustąpienie prawdy w Biblii. Ponadto w analizie tekstów biblijnych trzeba zwracać szczególną uwagę na intencję autora, co w danym tekście chciał nam powiedzieć i przekazać. Chodzi o problem celowości działania Bożego w kompleksie dzieła natchnionego. Ta celowość została wyrażona przez Sobór Watykański II słowami: „[...] księgi Pisma w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Boga została zapisana w księgach świętych dla naszego zbawienia”¹¹⁷ (*salutis nostrae causa*).

4. Jak kształtuje się relacja nauk szczegółowych do prawd wiary w obecnej dobie? Krótko mówiąc – chodzi o relację nauka–wiara. W okresie pozytywizmu wydawało się, że tajemnicę wszechświata można dokładnie wyjaśnić nauką, że we wszechświecie nie ma miejsca na tajemnicę (por. wzór Heisenberga na wszechświat). Współczesna nauka wprowadza człowieka w świat tajemnicy. Panujący u nas powszechnie po wojnie marksizm przedstawiany był jako filozofia naukowa, a religię (wiarę) traktował jako zabobon. Rozwój nauk zmienił wizję świata i poglądy naukowców. Z badań wynikało, że na wydziałach fizyki był wyjątkowo niski procent ateistów. To samo można powiedzieć o astrofizykach czy astronomach. Od kilkunastu lat widać wyraźnie ponowne zainteresowanie tematyką metafizyczną i religijną. Ostatnio na kongresy fizyki zaprasza się – oczywiście oprócz fizyków – także teologów. Kilkadziesiąt lat temu było to nie do pomyslenia. Jeśli chodzi o rozwój nauk postęp ich jest wprost niewyobrażalny. Współczesny teolog staje także wobec problemu stworzenia czy pochodzenia wszechświata i człowieka. Powyższe rozważania wskazały kierunek interpretacji tekstów biblijnych na ten temat. Wykluczyły postawę fundamentalistyczną, niekiedy jeszcze spotykaną w niektórych kręgach protestanckich, czyli dosłownego rozumienia tych tekstów, jako niezgodną ze współczesną hermeneutyką biblijną. Nowe odkrycia to wyzwanie dla teologów, którzy powinni studiować dyscypliny naukowe i podejmować trud reinterpretacji tradycyjnych pojęć religijnych. Chodzi o pytania z pogranicza religii i filozofii: o sens życia, problem istnienia Boga, nieśmiertelność. Współczesna nauka ukazuje wszechświat jako niezwykle skomplikowany mechanizm, w którym działają ściśle

¹¹⁷ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, nr 11.

określone prawa matematyczne. Jego początku dopatruje się w tzw. wielkim wybuchu. I tu rodzi się nowe pytanie: czy wielki wybuch był pierwszym aktem zaistnienia wszechświata, czy może już czymś wtórnym? Czy nie dotykamy tu problemu określonego w filozofii jako *causa prima*? Dla człowieka wierzącego (a więc teologa) ten ogromny wszechświat liczący dwa tryliony galaktyk i ponad cztery tysiące odkrytych już planet (domniemana liczba ich jest niewspółmiernie większa) naprowadza go na Pierwszą Przyczynę, od której wszystko pochodzi, co wyraża pierwsze zdanie Biblii hebrajskiej: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Oczywiście z tym łączy się pytanie o obecność innych rozumnych istot we wszechświecie i ich miejsce w planie zbawienia. Na tym etapie wiedzy o wszechświecie nie jesteśmy w stanie udzielić na nie adekwatnej odpowiedzi.

Drugim wielkim problemem dotyczącym pochodzenia człowieka jest teoria ewolucji. Odkrycia paleontologiczne dokonały rewolucji i w tej dziedzinie. Mają one wpływ na reinterpretację opisu stworzenia człowieka w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju. Chodzi przede wszystkim o problem istnienia duszy ludzkiej. Bez jego uwzględnienia trudno sobie wyobrazić pełną i adekwatną antropologię. Wierzących nie zadowala teza, że u podstaw religii i wiary znajdują się tylko uwarunkowania mózgu człowieka, którymi usiłuje się wyjaśnić nawet zjawiska mistyczne. Neuroteologia jest dla religii zagrożeniem, ponieważ dostarcza naturalistycznej alternatywy dla religijnych wyjaśnień rzeczywistości. Skądinąd do niewierzących nie przemawiają dowody na pozytywne efekty praktyk religijnych. W tym kontekście warto przypomnieć frazę z poematu Lukrecjusza: *Tantum religio potuit suadere malorum!*¹¹⁸ – o ileż to nieszczęść może przysporzyć religia – czy „religia to opium dla ludu” z filozofii Marksa. Trzeba przede wszystkim zauważyć przesunięcie pojawienia się istot człowiekowatych z czwartorzędu ery kenozoicznej o setki tysięcy czy nawet miliony lat wstecz. Co do teorii ewolucji, możemy podtrzymywać twierdzenie, że Bóg stworzył człowieka (jego strukturę fizyczną), wykorzystując mechanizmy ewolucji. Są teologowie (np. ks. Cz. Bartnik), którzy chętnie mówią o ewolucjonizmie kreacjonistycznym lub kreacjonizmie ewolucjonistycznym. Jeśli chodzi o pochodzenie rodzaju ludzkiego od jednej pary ludzkiej (tzw. monogenizm), to prawda ta prawie powszechnie kwestionowana jest przez współczesnych uczonych. Czeka ona na nową interpretację ze strony teologów (*corporate personality*). Tak więc relacje nowożytnej nauki i religii (teologii) były i są bardziej złożone, niż to często sobie wyobrażamy. Niekiedy miały charakter konfliktu, niekiedy zaś

¹¹⁸ Lukrecjusz, *De rerum natura*, I, 101.

„przyjaznego rozdziału” obu dziedzin. Trzeba jednak pamiętać, że wielu wybitnych naukowców było ludźmi wierzącymi (np. Grzegorz Mendel czy obecnie Francis Collins). Niemniej nauka od kilku wieków stanowiła wyzwanie dla myślenia religijnego. Formułowała bowiem alternatywne odpowiedzi na teologiczne pytania o pochodzenie świata, życia, człowieka i proponowała naturalistyczny obraz świata. Teologowie i filozofowie nauczyli się, że w rozważaniach należy brać pod uwagę osiągnięcia nauk przyrodniczych. Sama nauka wyrzekła się XIX-wiecznych aspiracji do zajęcia miejsca religii, kształtowania postaw i formowania światopoglądu. Wielu ludzi w życiu prywatnym funkcjonuje równie dobrze w języku naukowym, jak i religijnym. Pomimo to są naukowcy, którzy uważają, że konflikt religii i nauki trwał przez wieki i będzie trwał dalej. Po tych doświadczeniach możemy powiedzieć, że religia nie powinna wypowiadać się na temat prawdziwości twierdzeń naukowych (poza oceną moralną zjawisk), jako że nauki posługują się metodami empirycznymi, natomiast teologia i wiara przekraczają horyzont nauk szczegółowych. Najbardziej znanym człowiekiem przekraczającym do niedawna tę linię demarkacyjną między religią a nauką jest Richard Dawkins. Warto pamiętać, że odsetek odrzucających religię jest największy wśród przedstawicieli nauk przyrodniczych, biologicznych. Zupełnie inaczej przedstawia się ta statystyka u przedstawicieli nauk ścisłych.

5. Na zakończenie dokonajmy podsumowania. Człowiek coraz lepiej poznaje tajemnicę świata. Starożytni Grecy uważali, że posiadają ją tylko bogowie. Stąd zrodził się mit o Prometeuszu, który usiłował wykraść tajemnicę ognia bogom, za co został ukarany. Został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wydziobywał mu wątrobę. Czy mit ten odstraszył człowieka od poszukiwań i badań? Nie sądzę. Świadczy o tym rozwój filozofii i kultury greckiej. Co więcej człowiek stawał przed jeszcze większą pokusą, na którą wskazuje Księga Rodzaju w scenie kuszenia pierwszego człowieka przez węża: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło (Rdz 3, 4-5). Ta pokusa skończyła się klęską dla człowieka. Ale odżywa ona ciągle w historii ludzkości w postaci ułudnej wizji szczęścia i nieśmiertelności (bez Boga). To jest jakiś konflikt między wizją religijną a perspektywą materializmu. Tymczasem wiara i rozum to dwa integralne składniki tajemnicy człowieka. Człowiek prawdziwie poszukujący pragnie, aby odpowiedzi wiary i nauki były spójne, a nie wykluczały się nawzajem. Sam rozwój nowożytnej nauki otwiera przed ludźmi myślącymi nowe perspektywy, inne niż przeciwstawianie najwspanialszych odkryć naukowych prawdom wiary objawionej. Dialog z nauką chroni religię przed osunięciem

się w fanatyzm. Także racjonalizm, będący jakąś próbą absolutyzacji metody empiryczno-matematycznej, narażony jest na pokusę fanatyzmu i redukcji do sfery bezużytecznych mitów i bajek obszarów ludzkiego poznania. Wizja wielkiej integracji intelektualnej, uwzględniającej zarówno refleksję teologiczną, jak i nowe odkrycia nauk przyrodniczych, została szczegółowo rozwinięta przez papieża Jana Pawła II. Zakończmy nasze rozważanie cytatem z Alberta Einsteina: „Religia bez nauki jest ślepa, nauka bez religii jest kulawa. Obydwie są niezwykle ważne i powinno istnieć między nimi harmonijne współdziałanie”.

Ogłoszenie nowego Metropolity Wrocławskiego

(Wrocław, 20 maja 2013 r.)

Drodzy Archidiecezjanie!

Od dłuższego już czasu spodziewana była zmiana na stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu. I oto nadszedł oczekiwany moment: mamy nowego Metropolitę Wrocławskiego. Jest nim **Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup JÓZEF KUPNY**, dotychczasowy biskup pomocniczy Archidiecezji Katowickiej. Jego nominacja została ogłoszona dnia 18 maja br. o godz. 12.00. Witamy go bardzo serdecznie i przyjmujemy z radością. Wrocław, będący stolicą diecezji i archidiecezji od przeszło tysiąca lat, otwiera swoje podwoje, aby przyjąć nowego Pasterza. Od początku otaczamy go naszą modlitwą, pokornie prosząc Boga o błogosławieństwo i potrzebne łaski dla posługi pasterskiej nowego Metropolity.

Wita go i pozdrawia Lud Boży Archidiecezji i Metropolii Wrocławskiej. Witają go wszystkie stany: księża biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, instytucje diecezjalne: Papieski Wydział Teologiczny, Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne, Kuria Metropolitalna Wrocławska, świat nauki, ludzie ciężkiej pracy, rodziny z dziećmi, młodzież, ludzie starsi: renciści, emeryci, chorzy i cierpiący – wszyscy.

Czekamy na Jego przybycie do Wrocławia. **Ingres nowego Metropolity do katedry wrocławskiej odbędzie się w niedzielę dnia 16 czerwca br. o godz. 15.00.** Zapraszam Drogich Archidiecezjan do licznego udziału w uroczystości ingresowej. Zamanifestujmy w ten sposób nasze przywiązanie do wiary, do Kościoła; do naszej archidiecezji, a przede wszystkim do osoby nowego Arcypasterza.

Korzystając z tej okazji, pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspomagali mnie w czasie posługi biskupiej w archidiecezji. Nade wszystko dziękuję Bogu, który wspierał mnie swoimi łaskami, bym godnie pełnił mijsę w archidiecezji powierzoną mi decyzją bł. Jana Pawła II. Dziękuję Drogim

Archidiecezjanom, których starałem się prowadzić drogą Ewangelii Chrystusowej. To od Was doznałem tyle życzliwości i wdzięczności, z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa i innych uroczystości o wymiarze diecezjalnym. Okazji do spotkań było bardzo dużo: wizytacje kanoniczne parafii, bierzmowania, różne rocznice parafialne, doroczne dożynki, odpusty, konsekracje kościołów i kaplic, pogrzeby kapłanów i in. To wszystko pozostawiło głęboki ślad w mojej duszy. Benedykt XVI – rezygnując z urzędu biskupa Rzymu – powiedział, że nie odchodzi od krzyża, ale będzie przy nim obecny w inny sposób. Ja też nie odchodzę ani Was nie pozostawiam, ale będę obecny wśród Was przez moją wdzięczną pamięć i modlitwę w Waszej intencji. Niech Was Bóg prowadzi pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Józefa Kupnego, niech obdarowuje Was swoimi rozlicznymi darami, niech Duch Święty rozświetla drogi Waszego życia.

Dziękuję biskupom seniorom: ks. kardynałowi H. Gulbinowiczowi i ks. biskupowi J. Pazdurowi za ich modlitwę i życzliwą obecność. Słowa podziękowania należą się ks. biskupowi A. Siemieniowskiemu, który po przejściu biskupa Edwarda do Kalisza musiał przejąć wiele obowiązków, które przedtem spoczywały na biskupie Edwardzie. **Bóg zapłać!** W szczególny sposób pragnę podziękować Braciom Kapłanom, a wśród nich wychowawcom w seminarium, księżom profesorom z Papieskiego Wydziału Teologicznego i kurialistom, za ich cenną pracę, oddanie i dyspozycyjność. Dzięki tej ofiarnej pracy archidiecezja tętni życiem Bożym i z nadzieją patrzy w przyszłość. Dziękuję za wierną służbę mojemu sekretarzowi.

Trudno wymienić wszystkich; czuję się w obowiązku podziękować siostram zakonnym, na które zawsze można było liczyć, i środowisku akademickiemu, z którym bardzo dobrze się rozumieliśmy. Nade wszystko niech mi wolno będzie wspomnieć tę olbrzymią rzeszę katechetów – duchownych i świeckich, którzy w codziennym trudzie wychowawczym przekazują naszej diatwie i młodzieży wartości płynące z Ewangelii i Tradycji Kościoła. To nie łatwa sprawa rzeźbić osobowość młodego człowieka, ale jest to funkcja zaszczytna i zasługująca na uznanie.

Siłą naszą niech będzie wiara, motorem naszych działań niech będzie nadzieja, a wszystko, co stanowi treść naszego życia, niech ogarnia i rozpala miłość. Idziemy naprzód pod przewodnictwem nowego Pasterza - podejmując dzieło Nowej Ewangelizacji – ze świadomością, że pośród nas jest Zmartwychwstały Pan.

Z serca Wam błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Powitanie Arcybiskupa Józefa Kupnego Metropolity Wrocławskiego

(Wrocław, katedra, 16 czerwca 2013 r.)

1. Archidiecezja wrocławska (ustanowiona w roku tysięcznym przez papieża Sylwestra II po słynnym Zjeździe Gnieźnieńskim) wita dzisiaj ustami duchowieństwa i wiernych pięćdziesiątego dziewiątego biskupa w ciągu dziesięciu wieków swej historii. Świadcami tego wydarzenia są dostojni księża kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, władze województwa dolnośląskiego i Lud Boży, zgromadzony na uroczystości ingresowej w prastarej archikatedrze wrocławskiej pw. św. Jana Chrzciciela. Przybywający do nas arcybiskup nosi imię Józef. Wśród biskupów ordynariuszy na Dolnym Śląsku imię Józef miało trzech, a pięciu biskupów pomocniczych. Było to więc imię dobrze znane w tradycji diecezji. Święty Józef jest patronem Kościoła powszechnego, z chwilą przyścia do Wrocławia nowego metropolity stanie się w jakimś sensie jeszcze bliższym opiekunem Kościoła wrocławskiego.

Dostojny Księżu Arcybiskupie!

Przybywasz do nas w pięknej porze roku, która ukazuje Wrocław i okolice w całej ich krasie. Na polach dojrzewające zboża, przekwitnięte rzepak, drzewa uginające się po ciężarem listowia i pierwszych owoców, Wrocław spowity zielenią drzew i parków. Niech to piękno przyrody – tak dobrze widoczne w krajobrazie dolnośląskim – uskrzydla Cię do pracy nad upiększaniem ludzkich dusz i serc oraz pogłębianiem życia duchowego wiernych.

Na oczach tak licznie zgromadzonego Ludu Bożego otrzymasz z rąk nuncjusza apostolskiego w Polsce – przedstawiciela ojca św. Franciszka – historyczny pastorał jako znak władzy pasterskiej – to dzieło złotników wrocławskich z dawnych czasów. Tak rozpoczniesz swoją posługę na niwie Kościoła wrocławskiego i na Dolnym Śląsku. Będziemy Cię wspomagać naszą modlitwą i gotowością akceptacji Twoich inicjatyw, które w trosce o ten kościół partykularny będziesz podejmował.

2. Chciałbym przekazać w tej uroczystej chwili podstawowe informacje dotyczące stanu metropolii i archidiecezji. W historii diecezja wrocławska obejmowała rozległy teren ciągnący się od Katowic aż po Berlin. Dzielono ją dziewięć razy. W roku 1930 została podniesiona do rangi archidiecezji z diecezją sufragalną w Berlinie, na Warmii i Prałaturą Pilską. Druga wojna światowa zmieniła granice państwa i diecezji. Ostatni podział miał miejsce w roku 1992, kiedy powstała diecezja legnicka, która sprawnie funkcjonuje pod rządami bp. Stefana Cichego, i w roku 2004, kiedy to została ustanowiona diecezja świdnicka z jej pierwszym biskupem diecezjalnym Ignacym Decem. Obydwie te diecezje wchodzą w skład metropolii wrocławskiej.

3. Archidiecezja wrocławska, której pasterzem uczynił Waszą Ekscelencję Papież Franciszek, obejmuje centrum Dolnego Śląska, stolicę archidiecezji, piękne i historyczne miasto Wrocław. Jej powierzchnia wynosi 8500 km², liczy 33 dekanaty i 300 parafii: 265 diecezjalnych i 35 obsługiwanych przez księży zakonnych. Na terenie archidiecezji znajduje się 555 kościołów, 359 kaplic mszalnych, cmentarnych i zakonnych. Liczba mieszkańców wynosi 1 199 332, w tym katolików jest 1 152 710. Posługę kapłańską pełniło w ostatnim czasie 2 biskupów (i dwóch biskupów emerytów), 679 kapłanów diecezjalnych i 269 zakonnych. Wspierają nas w pracy bracia zakonnicy (33) i siostry zakonne w liczbie 826. Księża emeryci spędzają swoją starość w Domu Księżych Emerytów (którego dyrektorem jest ks. Zbigniew Orda) lub na parafiach jako rezydenci.

Posiadamy najstarsze w Polsce (1565) Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne, z dobrym wyposażeniem tak we Wrocławiu, jak i Annus prope deuticus w Henrykowie. Liczba seminarzystów wynosi 85. W ciągu ponad dziewięcioletniej posługi Pan Bóg pozwolił mi wyświęcić dziesięć roczników kapłańskich. Seminarium jest złączone z Papieskim Wydziałem Teologicznym, który posiada dobre warunki lokalowe, bogatą bibliotekę i co najważniejsze – dobrą i liczną kadre naukową. Niestety nie udało się dotychczas wprowadzić Wydziału Teologicznego do struktur Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie jest jego historyczne miejsce. Papieski Wydział Teologiczny korzysta z dotacji finansowej ze strony państwa.

Kuria Metropolitalna Wrocławska posiada wystarczające warunki lokalowe. Budynek został poddany gruntownej renowacji w czasie mojego urzędowania. Ilość pracowników jest raczej szczupła, mimo to kuria należycie spełnia służbę wobec duchowieństwa, wiernych i władz państwowych, samorządowych i miejskich. Kuria dysponuje odpowiednim wyposażeniem technicznym.

4. W archidiecezji działa sprawnie Caritas, której dyrektorem jest ks. Janusz Jastrzębski. Do Caritas należą – oprócz ośrodków leżących na terenie archidiecezji – domy: w Pasterce (diecezja świdnicka) oraz w Łebie i Ulini (diecezja pelplińska). Misję ewangelizacyjną pełni katolickie Radio Rodzina. Żadna z instytucji diecezjalnych nie ma jakichkolwiek długów zewnętrznych.

5. W czasie mojej posługi biskupiej w archidiecezji zostało konsekrowanych 15 kościołów, a kilka (6) jest jeszcze w budowie. Dzięki pomocy Bożej i ludzi udało się wyremontować na Ostrowie Tumskim rezydencję arcybiskupią, dawny pałac arcybiskupi, w którym jest siedziba PWT, okazały budynek przy ul. Katedralnej 4, gdzie mieści się Centrum Duszpasterskie Archidiecezji Wrocławskiej (dawne Orphanotropeum), oraz częściowo gmach MWSD. Rozpoczęto odbudowę tzw. domu masońskiego przy ul. Kanonia 9, odbudowę biblioteki – dawnego alumnatu przy pl. Katedralnym 4, wykonano projekt odbudowy kanonii przy ul. Katedralnej 1. Trwają prace remontowe: dachu w całości na Domu Księża Emerytów, części dachu Muzeum Archidiecezjalnego i kościoła minorytów w Brzegu.

6. Program duszpasterski co roku korelowany był z programem ogólnopolskim Konferencji Episkopatu Polski i z dyrektywami z Watykanu. W duszpasterstwie priorytetem było pogłębianie formacji i duchowości biblijnej diecezjan. Dużo uwagi poświęcano sprawom rodziny, która również na Dolnym Śląsku dotknięta jest kryzysem i narażona na wiele niebezpieczeństw.

Dokładne sprawozdanie z całości życia archidiecezji zostało zamieszczone w *Relazione quinquennale 2004-2012*, w związku ze zbliżającą się wizytą *ad limina Apostolorum*. Tę relację za chwilę przekażę na ręce Waszej Ekscelencji.

Księżu Arcybiskupie Józefie, nowy nasz Metropolito!

Ujmij mocno w swoje ręce ster archidiecezji wrocławskiej przekazany Ci decyzją Papieża Franciszka! Stój wytrwale na mostku kapitańskim i kieruj dzielnie tą częścią Kościoła, której na imię metropolia i archidiecezja wrocławska! Przychodzisz do matki, bo Górny Śląsk z Katowicami do roku 1922 należał do archidiecezji wrocławskiej. Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego studiowali księża, którzy pracowali na terenie administracji, a od roku 1925 – diecezji katowickiej. Będziesz kroczył śladami Górnoślązaków: ks. inf. Karola Milika – pierwszego po wojnie administratora apostolskiego we Wrocławiu, niezapomnianego ks. kard. Bolesława Kominka – arcybiskupa metropolity

wrocławskiego – i bp. Pawła Latuska – biskupa pomocniczego, którzy podjęli się trudu integracji tych ziem do jednego organizmu państwowego. Łączyła ich wspólna mentalność, kultura duchowa oraz świadomość własnej tożsamości regionalnej, którą się szczycili. Deklarujemy Ci dzisiaj naszą lojalność, życzliwość, współpracę i modlitwę.

Słowo podziękowania i pożegnania

(Wrocław, katedra, dnia 8 czerwca 2013 r.)

„Dziękować” to piękne słowo w języku polskim. Łączy się z wdzięcznością, która jest cechą ludzi wielkodusznych. W Ewangelii tylko jeden z dziesięciu oczyszczonych z trądu przyszedł podziękować Jezusowi za łaskę uzdrowienia. Pozostali nie zdobyli się na okazanie wdzięczności. Przyjmować pochwały i dary od drugiego człowieka – to sprawia nam radość i przyjemność, niekiedy również zakłopotanie. Znamy skądinąd łacińskie stwierdzenie: *beatius est magis dare, quam accipere* – lepszą rzeczą jest dawać, niż brać. Na miarę moich możliwości starałem się – podczas ponad dziewięcioletniej posługi na stolicy arcybiskupów wrocławskich – dawać i dzielić się tym, co posiadałem jako uposażenie naturalne i nadprzyrodzone z racji pełni kapłaństwa; poświęcać swoje siły, energię i zaangażowanie w służbie Ludowi Bożemu, aktywnie uczestniczyć w życiu archidiecezji i miasta Wrocławia, organizować uroczystości religijne o charakterze ogólnodiecezjalnym, pomagać potrzebującym, otwierać umysły i serca wiernych na Prawdę, głosić słowo Boże w porę i nie w porę, pocieszać słowem i modlitwą.

Metropolia, a w niej archidiecezja, to organizm bardzo złożony i zarazem dynamiczny w swoim funkcjonowaniu i nieustannym rozwoju. Kiedy biorę do ręki Schematyzm Archidiecezji Wrocławskiej, ogarnia mnie zdumienie: ileż przez te lata dokonałem zmian w gremium dziekanów i proboszczów, ileż wystawiłem nominacji na wielu odcinkach pracy duszpasterskiej, ileż podjąłem decyzji zarówno personalnych, jak i jurydyczno-prawnych dotyczących różnych dziedzin życia. Przez rezydencję arcybiskupią przewinęli się liczni goście zarówno z kraju, jak i z zagranicy, a wśród nich ambasadorowie i konsulowie, uczeni i profesorowie, prezesi różnych stowarzyszeń, zrzeszeń, ruchów, spółek, związków i firm. Wśród znakomitych gości byli biskupi i księża. Wizytacje kanoniczne dawały mi możliwość coraz lepszego poznania archidiecezji poprzez pryzmat poszczególnych parafii. Bierzmowania zbliżały mnie do ludzi młodych, którzy w przyszłości zajmą miejsca starszych. Pomimo ograniczeń czasowych i fizycz-

nych, starałem się być wszędzie tam, gdzie powinien być pasterz powierzonych sobie owiec. Zawsze byłem gotowy do rozmów w biurze kurialnym, przyjmując liczne delegacje z parafii i tych, którzy dzielili się ze mną swoimi problemami i troskami. Żywo interesowałem się najnowszą historią archidiecezji i Dolnego Śląska. Z uznaniem patrzę na to, co tutaj dokonano – od zakończenia II wojny światowej – przez solidną pracę i ofiarność nowych mieszkańców tych ziem.

Bez przesady mogę powiedzieć, że zostawiam tutaj moje serce, fascynację pięknem przyrody i architektury, a przede wszystkim moją modlitwę w waszej intencji. Najczęściej – poza niedzielnym i świątecznym obowiązkiem sprawowania Mszy św. *pro populo* – modliłem się za diecezjan, ofiarowując za nich Ofiarę Eucharystyczną. Pilnie przestrzegałem przepisu i miłego obowiązku, aby odprawić przynajmniej jedną Mszę św. za każdego kapłana wrocławskiego, którego Bóg odwołał do wieczności. Nawiedzając słynne sanktuaria maryjne w Polsce i zagranicą, modliłem się w intencji moich archidiecezjan. Podobnie czyniłem w czasie codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Czy wszystko udało mi się zrobić zgodnie z planami i zamierzeniami? Na pewno nie! Można było działać jeszcze lepiej, więcej, dokładniej i intensywniej. Myślę, że nowy Arcybiskup Metropolita – przy pomocy światła Ducha Świętego – dostrzeże nowe problemy i wyzwania, które wyznaczą mu program działania.

W dalszym ciągu będę żył troską o dobro Kościoła i archidiecezji. Boleję nad nieuzasadnionymi atakami na Kościół, któremu wiernie służyłem i tak wiele mu zawdzięczam. Panu Bogu dziękuję za to, że decyżją bł. Jana Pawła II postawił mnie na czele Kościoła wrocławskiego. Modlę się o rychłą kanonizację Papieża Rodaka. Dziękuję bez wyjątku wszystkim, którzy pod moim przewodnictwem prowadzili dzieło nowej ewangelizacji. Dziękuję wszystkim stanom wchodzącym w skład archidiecezji: biskupowi Andrzejowi za budujące słowo, kapłanom i klerikom, siostronom zakonnym, katechetom i ludziom świeckim: za dobre słowo, życzliwość, za odważne przyznawanie się do Chrystusa i Jego Kościoła, za pracę dla dobra naszej archidiecezji. Dziękuję tym, którzy tutaj tak pięknie przemawiali. Dziękuję wszystkim zgromadzonym za obecność, modlitwę i solidarność z biskupem, albowiem *ubi episcopus, ibi Ecclesia* – gdzie biskup, tam Kościół – przypomina nam św. Cyprian. A za św. Augustynem powtarzam: Dla was byłem biskupem, z wami byłem i jestem chrześcijaninem. Niech wam Bóg obficie zapłaci za wszelkie dobro, niech da wam radość głębokiego przeżywania Roku Wiary i moc osobistego świadectwa w głoszeniu Ewangelii innym. Niech Maryja was strzeże i prowadzi do Syna, św. Jadwiga uczy miłości do drugiego człowieka, św. Jan Chrzciciel będzie wzorem umiłowania Chrystusa do końca, a bł. Czesław niech chroni nasze miasto w niełatwych dziejach naszej Ojczyzny. Bóg zapłać!

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
1. W BLASKU TRÓJCY	7
1.1. Homilia na Boże Narodzenie ZNACZENIE NOCY BETLEJEMSKIEJ	9
1.2. Homilia na Wigilię Paschalną ZMARTWYCHWSTANIE – CZAS WIARY	12
1.3. Homilia na Zmartwychwstanie Pańskie „URZAŁ I UWIERZYŁ”	14
1.4. Homilia na niedzielę Trójcy Świętej	16
1.5. Homilia na uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa EUCHARYSTIA OSTOJĄ TRWAŁOŚCI RODZINY	18
2. W BLASKU ŚWIĘTOŚCI	23
2.1. Homilia na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski Z DAWNA POLSKI TYŚ KRÓLOWĄ	25
2.2. Przed Obrazem Matki Bożej Łaskawej w sanktuarium w Krzeszowie	30
2.3. Homilia na uroczystość odpustową Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia ..	34
2.4. Homilia na uroczystość odpustową Najświętszej Maryi Panny Bolesnej	36
2.5. Homilia w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę	42
2.6. Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę	46
2.7. Homilia na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski TYŚ NASZĄ PANIĄ i KRÓLOWĄ	48
2.8. Homilia na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny W CHWALE ZMARTWYCHWSTAŁEGO SYNA	53
2.9. Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w czasie pielgrzymki archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę	58

2.10.	Homilia na uroczystość odpustową św. Wawrzyńca, diakona i męczennika WIERNOŚĆ BOGU AŻ DO KRWI.....	60
2.11.	Homilia odpustowa na uroczystość św. Marcina biskupa ŚWIĘTY MARCIN NA STRAŻY PARAFII I OJCZYZNY.....	63
3.	W BLASKU DARU I TAJEMNICY.....	67
3.1.	Homilia w czasie święceń diakonatu DIAKONAT ZNACZY SŁUŻBA.....	69
3.2.	Homilia w czasie święceń kapłańskich KAPŁANI Z WOLI CHRYSYUSA.....	72
3.3.	Homilia na rozpoczęcie roku akademickiego 2012/2013 w seminarium ..	75
3.4.	Konferencja dla siostr zakonnych ŻYCIE KONSEKROWANE A NOWA EWANGELIZACJA.....	79
3.5.	Homilia podczas Mszy św. z poświęceniem krzyżma ..	82
3.6.	Homilia na uroczystość Zwiastowania Pańskiego NOWA EWANGELIZACJA WEZWANIEM DO ŚWIĘTOŚCI KAPŁAŃ- SKIEJ.....	87
3.7.	Homilia w czasie święceń kapłańskich DOBRY PASTERZ W DOBIE NOWEJ EWANGELIZACJI.....	93
3.8.	Homilia z okazji jubileuszów pięćdziesięciolecia profesji zakonnej Matki Przełożonej Generalnej Wincencji Weide, dwudziestopięciolecia profesji Siostry Wikarii Generalnej Marty Dębowicz pierwszej profesji s. Wiktorii Rapior.....	96
3.9.	Homilia z okazji ślubów wieczystych siostr elżbietanek ..	101
3.10.	Konferencja ascetyczna dla siostr zakonnych ŻYCIE KONSEKROWANE W KOŚCIELE DZISIAJ.....	105
3.11.	Homilia podczas święceń biskupich o. prof. Jacka Kicińskiego GŁOSIĆ CHRYSYUSA DZISIAJ ..	111
3.12.	Homilia na jubileusz dwudziestopięciolecia kapłaństwa ks. prof. M. Rosika	117
3.13.	Rekolekcje do kapłanów KAPŁAN WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA.....	122
3.13.1.	Konferencja I POWOŁANIE.....	122
3.13.2.	Konferencja II POWOŁANIE W KOŚCIELE.....	125
3.13.3.	Konferencja III WEWNĘTRZNA PRZEMIANA SERCA.....	128
3.13.4.	Konferencja IV GŁOSZENIE EWANGELII.....	131

3.13.5. Konferencja V W SŁUŻBIE WSPÓLNOTY	135
3.13.6. Konferencja VI KAPŁAŃSKI CELIBAT	139
3.13.7. Konferencja VII REWIZJA ŻYCIA	144
3.13.8. Konferencja VIII NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA W ŻYCIU KAPŁANA ..	148
3.13.9. Konferencja IX MODLITWA	153
3.13.10. Konferencja X W SŁUŻBIE NOWEJ EWANGELIZACJI	157
4. W BLASKU TEGO, KTÓRY JEST	163
4.1. Homilia na Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego OPŁUKALI SWE SZATY I W KRWI BARANKA JE WYBIELILI	165
4.2. Homilia z okazji poświęcenia Izby Pamięci Sługi Bożego ks. A. Zienkiewicza	170
4.3. Homilia z okazji wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego 2012/2013 ...	174
4.4. Homilia z okazji powtórnego pogrzebu śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego	176
4.5. Homilia na trzydziestą drugą niedzielę zwykłą – Narodowe Święto Niepodległości BÓG, HONOR, OJCZYŻNA	179
4.6. Egzorta pogrzebowa podczas Mszy św. za śp. ks. prof. Stanisława Olejnika	185
4.7. Homilia na jubileusz pięćdziesięciolecia parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Nasławicach	191
4.8. Homilia na pogrzebie śp. Stefana Brusia DLA PANA ŻYJEMY, DLA PANA UMIERAMY	194
5. W BLASKU BOGA OBECNEGO W HISTORII	199
5.1. Słowo powitania Księża Biskupów na 358. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski we Wrocławiu	201
5.2. Słowo Metropolity Wrocławskiego w czasie uroczystego koncertu z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa	203
5.3. Słowo na zakończenie uroczystości jubileuszowych Z OKAZJI ZŁOTEGO JUBILEUSZU SWOJEGO KAPŁAŃSTWA ..	208
5.4. Słowo Arcybiskupa Wrocławskiego na zakończenie 42. Wrocławskich Dni Duszpasterskich	211

5.5. Alokucja Wielki Kanclerza PWT na rozpoczęcie roku akademickiego 2012/2013.	213
5.6. Przemówienie z okazji otrzymania Nagrody Kolegium Rektorów im. prof. J. Dudka	215
5.7. Słowo na zakończenie roku 2012 DZIĘKUJECIE PANU, BO JEST DOBRY	218
5.8. Przemówienie podczas ekumenicznego nabożeństwa dziękczynnego z okazji jubileuszu dwustulecia Towarzystwa Biblijnego w Polsce PISMO ŚWIĘTE W ŻYCIU CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO.	220
5.9. Orędzie na uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.	225
5.10. Wykład z okazji inauguracji roku akademickiego 2012/2013 w WSD w Świdnicy PIĘĆDZIESIĄT LAT KAPŁAŃSTWA PÓŁ WIEKU BIBLISTYKI POLSKIEJ.	227
5.11. Homilia na pogrzebie śp. biskupa seniora Bronisława Dembowskiego SŁUGA MIŁOSIERNY	232
5.12. Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 2018/2019 TEOLOGIA NA SKRZYDŁACH WIARY I ROZUMU.	237
5.13. Ogłoszenie nowego Metropolity Wrocławskiego	245
5.14. Powitanie Arcybiskupa Józefa Kupnego Metropolity Wrocławskiego	247
5.15. Słowo podziękowania i pożegnania	251